

MAZOWSZE.

OBRAZ ETNOGRAFICZNY

skreślił

OSKAR KOLBERG.

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych
w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznego we Lwowie.

Z RYCINAMI PODŁUG RYSUNKÓW W. GERSONA.

TOM III.

MAZOWSZE LEŚNE.

Wydanie z zapomogi kasy pomocy dla osób pracujących
na polu naukowem imienia Dra Józefa Mianowskiego.

KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.

1887.

784.031.4(438) : 821.162.1'282-1



30108/m

39:902



60441

Skreśliwszy w poprzednich dwóch tomach zwyczaje, obrzędy, pieśni i tańce ludu mazowieckiego po lewym brzegu Wisły osiadłego, przechodzimy obecnie na prawy tej rzeki brzeg, by i tu podobne tamtym, acz już pewną odmianą nacechowane, przedstawić właściwości. Lud mazowiecki przybiera tu od strony południowej (w okolicy Stężycy, Adamowa) cechy małopolskie, gdy znów od strony wschodniej t. j. od strony Siedlec miesza się z ludem podlaskim łacińskiego obrządku, zamieszkującym niezbyt szeroki pas ziemi ciągnący się od Łukowa na północ ku Bugowi i zachodzący promieniami w osady rusko-podlaskie. Granice gwar i ich odcieni jak i stosunki liczebne ludności na tym obszarze, z możebną oznaczyć ścisłością, będzie zadaniem statystyków i lingwistów. Podlasianie katolicy, jakkolwiek łączą ich pewne cechy obyczajowe wspólne z sąsiedniemi Mazurami i Małopolanami, uwydatniające się mianowicie w obrzędach, zwyczajach, pieśniach i t. d. (których część podajemy w niniejszej książce), ukazują też i znamiona, — osobliwie fizyczne — do pewnego stopnia różne, jak np. w ruchach mniej zamaszystych, wyrazie twarzy posępniejszym, wzroście nieco niższym

a krępy, mowie przeciąglej i nieco piskliwej. Powszecznem jest mniemanie, jakoby główny podlaskiego ludu szczep, pochodził od Jadźwingów, których rozbitki, po narodzie tego pogromie przez Leszka Czarnego, rozproszywszy się po rozległych okolicznych puszczech i lasach, z postępowaniem czasu z sąsiednimi pomieszali się Mazurami i wytworzyli ową ludność, której później miano podlaskiej nadano. O ile domysły o takim pochodzeniu i zmieszaniu się są uzasadnione, okażą dalsze na polu historycznym jak i etnograficznym badania.

Przy opisie zwyczajów (w tomie I *Mazowsza*) w porządku chronologicznym i przytoczeniu odnośnych do każdego ważniejszego dnia przysłów i praktyk, korzystaliśmy ze szczegółów zamieszczonych w różnych dziełkach, broszurach i kalendarzach (osobliwie dawniejszych); biorąc z nich dla zasilenia własnego materiału już-to przysłowia, już aforyzmy, już zapatrywania ludu podaniowe (choćby takowe mylne były wedle dzisiejszych naszych pojęć) na zjawiska przyrody, meteorologię, wpływy atmosferyczne na byt i dolę człowieka i zwierząt, na nazwę i znaczenie pór roku, miesięcy, dni i t. d., — o ile za takie (t. j. ludowe) głosili je autorowie i wydawcy tych pisemek. Czyniąc to, nie zaniedbaliśmy cytować nazwiska autorów i pism, i wogóle źródła z kąd szczegół dany został poczerpnięty, albo też w braku tej wiadomości ustęp cytowany zawrzeć w nawiasie lub cudzysłowie, dając tem samem do zrozumienia, że odpowiedzialność za podaną w nim treść spada na karb pisarza przemawiającego w imieniu ludu; — nasze zaś własne uwagi i poglądy, o ile takowe w toku pisania się nastroczały,

zwykliśmy najczęściej mieścić w notkach na dole strony lub w przypisach do dzieła, o którym to postępowaniu niejednokrotnie w dawniejszych naszych napomykaliśmy dziełach. Cytowanie to z kalendarzy mniemań ludu choćby najdziwaczniejszych, w niezmienionej ich treści i dykcji, ma jak wiadomo, swą przyczynę psychologiczną, i przez etnologów bywa zbieraczom zalecanem, jako nader pomocne do studyów porównawczych nad wyobraźnią i stopniowym rozwojem i stosowaniem pojęć u ludu.¹⁾

Porządek chronologiczny wyżej wskazany, a przyjęty przez nas i w dawniejszych Seryach dzieła: *Lud*, zachowujemy również i dla niniejszego tomu. Nie powtarzając zatem zapisanych w I tomie pod każdym cytowanym tam dniem zwyczajów, przysłów i t. d., które zresztą do całego odnieść się dadzą *Mazowsza* (a częstokroć i poza tę prowincję sięgają), ograniczamy się jedynie na zanotowaniu pewnej liczby wariantów w zwyczajach i obrzędach. Do takich należy n. p. przebieranie się w Zapusty za tak zwane sierotki, w sposób gdzieindziej niepraktykowany. W drugie zaś święto Wielkiejnocy jest nim nie tak już powszechne jak na lewym brzegu Wisły chodzenie dziewcząt (z gajikiem) i chłopców (bez kogutka), które to pochody noszą tu nazwę wykupu.

¹⁾ Mimo to, znalazł się recenzant (w *Dzien. Pozn.*) który snąc powierzchownie i bez znajomości zastrzeżeń książkę naszą (tom I *Mazowsza*) przepatrywszy, wytykał nam cudze błędy; więc z wysokości swej erudycji zarzucił nam, jakobyśmy indywidualne nasze a niedorzeczne i przestarzałe głosili wywody, ucząc bezzasadnie, że n. p. Marzec pochodzi od Marzanny, a ś. Błażej od błęgiego, skoro oddawna wszyscy (oprócz naturalnie Kolberga) wiedzą, że wyrazy te powstały z łacińskich: Martius i Blasius!

Ogni sobótkowych, niegdyś w Mazowszu jak i gdzie-indziej w wigilię ś. Jana Chrzciciela roznieca-nych, od początku bieżącego stulecia a może i dawniej lud tu już nie pali. W pewnych wszakże okolicach, gdzie jeszcze pamięć o nich nie zaginęła, zwłaszcza na Powiślu, zachowały się już to żywsze już słabsze obrzędu tego reminiscencye, głównie w pieśniach jeszcze przechowane. Niemal pod tym względem nabierają wagi niektóre pieśni niniejszego zbioru, mianowicie nr. 290, 298, 300, 305—308, wskazane nam wyraźnie jako sobótkowe, których treść a po części i nuta odległych niewątpliwie sięgają czasów¹⁾, lubo język i dykcya ich widocznie do nowszych należą czasów.

Co się tyczy obrzędów domowych, zauważyliśmy, że Wesela z większą tutaj niż po lewej stronie Wisły, obchodzone bywają wystawnością, jakkolwiek lud tu bynajmniej od tamtejszego nie jest zamożniejszym. I dlatego też opisy tych obrzędów w pełniejszej i bardziej zajmującej podane tu mogły być osnowie, jako przynoszące znacznie większą liczbę szczegółów ceremoniału, śpiewów i przygrywek. Oczywiście że ubodzy wieśniacy, tak tu jak i tam, nie będąc w stanie sprostać bogaczom, poprzestać muszą na skromniejszym poczęstunku, krótszej zabawie i nader chudej swych ojców zapomódze. Przecież wyznać się godzi, że krewniacy i sąsiedzi starają się, wcale hojnemi darami wesprzeć nowe stadło,

¹⁾ Głównymi tonami pieśni nr. 290 (str. 231) to jest: temi na które pada akcent (a pada on na ćwierciowe), są tu idące z dołu do góry, tony: *e, fis, a, h, d*. Jest to zatem w transpozycyi też sama gamma (*d, e, g, a, c*), która stanowiła tło muzyczne czyli tonalność najdawniejszej ze znanych nam wersji pieśni Bogarodzica (obacz *Lud* Serya XI str. 4. — Serya XIX str. 256).

by mu tę chwilę połączenia uprzyjemnić i byt jego na dalszą a tyle ciernistą drogę życia wedle możliwości zabezpieczyć.

Zbiór podanych tu pieśni (osobliwie weselnych) i tańców, uważany ze stanowiska muzycznego, odznacza się nowością zwrotów melodyjnych jak i obfitością rytmów, wprawdzie w całej znanych Polsce, ale tu (zwłaszcza przy przycisku na część drugą (tak zwaną słabą) taktu trój-tempowego z niezwykle akcentowanych siłą. Wśród pieśni tych wyróżniają się do pewnego stopnia, zamieszczone pod osobną rubryką pieśni pasterskie, pokrewne sobie w całym kraju, a tyle dośladnej wszędzie pod względem budowy rytmicznej jak i wysłowienia okazujące charakterystyki. Te z nich, które obok śpiewu, służąc także i do tańca, grywane bywają po karczmach, umieściliśmy pod rubryką tańców.

Wogóle, pieśni i tańce te, tak co do tekstu jak i muzyki, są po większej części wariantami znanych już z poprzednich tomów i Seryj naszego wydawnictwa. Treść nawet wielu pieśni dłuższych i obrzędowych, wybiega daleko poza granice etnologiczne Polski, ukazując dalszy pomienionych wariantów szereg. Jak z jednej strony świadczy to, że motywa ich wytworzenia się poetycznego i muzycznego były w kraju i poza krajem jednakie, i są może własnością całej europejskiej i dalszej społeczności, tak z drugiej strony uczy nas ono, z jak rozmaitego stanowiska — wedle okolic — lud się na nie zapatruje i przyswajając sobie zawarte w nich myśli i obrazy, takowe w słowie i śpiewie do swych etycznych naginać usiłuje potrzeb. Boć wiadomo, że „co kraj, to obyczaj“. Zestawione ze

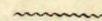
sobą liczne warianty, rzucają tedy niemałe światło na urabianie się czyli kształtowanie rzeczonych motywów, oddziaływanie ich na siebie wzajemne, stopniowy ich rozkład i przetwórczość, wreszcie rozrost bujny w jednej, a zanikanie w innej okolicy. Tyczy się to zarówno pieśni, jak i baśni, guseł, wierzeń i t. d. Porównywając podobieństwa i różnice te w najdrobniejszych szczegółach i odcieniach, ma tu etnolog możność śledzenia, krok za krokiem, pochodzenia topograficznego wszelkich utworów myśli i imaginacji ludowej, zrazu w obrębie danej miejscowości, okolicy i kraju, a następnie i na rozleglejszej geograficznej przestrzeni. A sądzymy, iż praca ta, jeśli nie doprowadzi go od razu do źródła, z którego objawy te duchowe swój wzięły początek, to niezawodnie skieruje na drogi ku źródłu temu wiodące.

Z tego wychodząc założenia, widzimy się spowodowani do ogłaszania wszelkich ważniejszych jakie się nam nasuwają wariantów, czy to pod względem treści czy też języka, lub muzyki, o ile takowe, nowe nam przywodząc wyrażenia i rysy, istotnymi są wariantami nie zaś tożsamością, mimo zarzutu wspomnianego wyżej recenzanta w *Dzien. Pozn.*, któremu (z belletrystycznego stanowiska) zdawało się, jakoby w naszych wydawnictwach wiecznie też same powtarzały się śpiewki. A przecież dla etnologa z zawodu, nigdy wariantów nie będzie i być nie może za nadto. Cóż wreszcie znaczy kilkadziesiąt a nawet i setka przytoczonych przez zbieraczy odmian jednego utworu, skoro nas przysłowie znane powszechnie uczy, że ma je wieś każda. „Co wieś, to pieśń“ — ba! moglibyśmy dowieść, że ma je niemal każda ze śpiewających niewiast. A nie

znaczy to bynajmniej, aby każda wieś zupełnie inną śpiewała śpiewkę lub gadała gadkę, — ale że każda w płodach ducha swych mieszkańców, w pieśniach, baśniach i języku, podobnie jak i w znamionach fizycznych, obok rysów ogólnych, wszystkim wspólnych, daje mnóstwo szczegółów miejscowych, w licznych acz drobnych swych odcieniach równie dla badacza ważnych i pożądaných, jak i samo tło szerokie na którym osnute zostały, lub z którego się rozwinęły.

O. K.

L U D.





7741

L U D.

„Lud b. ziemi Stężyckiej, — jak mniema M. Skotnicki z Mościzanki w liście do nas pisanym w r. 1865, — podobnie jak i lud całego niemal Podlasia, ukazuje wszelkie cechy pochodzenia od Jadźwingów. (P)“ Dowodem tego ma być jego powierzchowność¹⁾, która wcale nie jest korzystną. Jest on bowiem niezbyt wysokiego wzrostu, lubo krępy i silnej budowy ciała. Ładnej twarzy z regularnymi rysami tu nie ujrzysz. Kobiety szczególnie zalecają się jakimś typem odrębnym, mieszanym; równie niskie i silne jak i mężczyźni, mają twarze okrągłe jak talerze i jak talerze płaskie. Dalej mówi Skotnicki, iż w całej okolicy prawie nie znajdzie tam bruneta lub brunetki, a nawet rzadko kiedy zdarzy się napotkać szatyna; natomiast panuje wszędzie barwa włosów jasno-blond t. j. złotawych, koloru lnu. Mężczyźni noszeniem włosów jakoby Piastów czasy przypominają; ucięte równo, spadają one z tyłu aż na ramiona; z przodu zaś na czoło zczesywane, do pół tegoż równo są przycięte. Noszenie takie włosów upiększa twarz nawet brzydką, i dodaje jej powagi. Wąs podgolony od ust, a pozostawiony od nosa, wcale też nie sprawia niemiłego wrażenia.

¹⁾ O ludzie mazowieckim i podlaskim, tak o włościanach, jako i szlachcie, mieszczaństwie i żydach, pisali prócz Gołębiowskiego, Grajnert, ksiądz Krupiński, W. Stępowski, Skotnicki, Stefania Ulanowska i inni, a zdania tych pisarzy nie omieszkamy przytoczyć w Przypisach lub gdzie potrzeba. Osadników niemieckich liczba nie jest tu zbyt wielką; mieszkają oni większemi gromadami: za Pragą (po części na Saskiej kępie), pod Serockiem, Węgrowem, Kałuszynem i t. d.

Kobiety zameżne, noszą w tej okolicy włosy z przodu na wpół czoła rozebrane, z tyłu zaś w miejsce plecionego warkocza, ukazują się z pod białego czepca, zwój włosów podwijany bez elegancyi i subiekty. Dziewki, podobnie jak i mężatki, noszą włosy z przodu rozdzielone, z tyłu zaś zaplatają je jak wszędzie, w warkosz, w który zawiązują kilka jasnej barwy wstążek, lub zatykają kwiaty, gdy staranniej ubrać i podobać się pragną.

U włościan z pod Radzymina, Mińska, Jadowa, przeważa również na głowie włos jasny. Twarz jest u nich niezbyt płaską, nos mierny, wzrost mężczyzn dochodzi nierzadko do 170 cm. i wyżej. Fizycznie są silniejsi i żywsi od chłopów podlaskiego. Kobiety także więcej niż Podlasianki ożywione i rozmowne, są też od nich pracowitsze, i bardziej w gospodarstwie zabiegliwe.

O przymiotach, wadach i nałogach ludu ziemi Steżyckiej, następujące powzieliśmy z różnych źródeł wiadomości. Chłop tamtejszy nie ma zbytkowych potrzeb żadnych; odzież jego, czy to świąteczna czy codzienna, jest z materiału i wyrobu domowego, narzędzia własną ręką wyrobione, sprzęty przy pomocy sąsiada, strawa z produktów własnej pochodzi ziemi. Nie mając sam wyobrażenia o lepszym bycie ani o potrzebach moralnych, nie dba też i o wychowanie w tym kierunku dzieci swoich; wie, że gdy dorosną, synowie poženią się z posagiem (o ile nie stanie temu na przeszkodzie służba wojskowa lub inna), a córki odebrawszy krówkę i kilka szmat od matki, pójdą za mąż i na podobieństwo rodziców, na własnym kawałku roli, gospodarować po dawnemu będą. Spokojny o ich los, jak i o swój własny, troska on się jednak o nabycie grosza; i dla tego, zwłaszcza w potrzebie nie lęka się pracy, a dość jest przebiegły i chciwy, by pożyczonego nie darować. Nabywszy wszakże grosz ów, ani obchodzić się z nim ani uszanować go umie, gdyż albo bezużytecznie kryje go i zakopuje, albo (co częściej) szuka sposobności by na własną zmarnował go rozrywkę. Po zakupieniu tedy soli, która niemal jedyny stanowi dlań wydatek, idzie do karczmy, gdzie częstowany przez sąsiadów, topiąc uciechy i troski swoje w wódce, częstuje ich nią wzajem, dopóki nie wyjdzie ostatnia kopiejka z kalety. Pijaństwo jest tu to złe, z którego się wszelkie inne u chłopów wywiązują wady: zaniedbanie w robocie i obowiązku, nierząd i nieład w gospodarstwie, opóźniony zasiew, nie w porę zbiór i t. p. więc upadek i przymusowe częstokroć wywłaszczenie. A wtenczas, byle

tylko zdrowie i siły nie były podkopane i pracować się chciało, idzie chłop na zarobek i pracuje; z pracy tej bowiem ma nie tylko wyżywienie dla siebie i dla dzieci, ale i nowy grosz na gorzałkę, bez której to pocieszycielki trudnoby mu było wyżyć na tym padole płaczu. Jeżeli zaś stary i bezsilny, to idzie bez skrupułu na żebraka (dziada), bo dla niego i ten chleb nie jest złym, upadającym; owszem nadaje on mu jakoby osłoniętemu opieką kościoła pewną powagę, pobudzającą do szacunku i litości.

Nie o wiele wyższą jest i moralność kobiet. Dziewka, która z drogi prawej zesła (tak zwana skoczka, kozaczka), obarczona nawet dziecięciem, znajdzie męża równie łatwo jak i najrzadniejsza dziewczyna, byleby tylko była posażną lub dobrą robotnicą; śmieją się wprawdzie z niej czas jakiś, ale to tylko z tego, iż nad stan wydać się chciała i w tem doznała zawodu. Jest też w tej okolicy i naganny zwyczaj, iż wdowy mające własne gospodarstwo, zaraz po zaręczynach z parobkiem, biorą go do siebie na mieszkanie, tłumacząc to sobie i sąsiadom: potrzebą gospodarza. Rola bowiem wraz z gospodynią, by nie podupaść, ani na chwilę — wedle ich mniemania — odłogiem leżeć nie powinny.

Chrzcziny, wesela, pogrzeby — są to uroczyste obchody nie tylko pojedynczych rodzin, ale całej niemal wsi a często i parafii. Braterskie to ludności zespolenie byłoby chwalebne i rozczulającym, gdyby nie było wiadomo, że pobudką główną tłumnych tych zgromadzeń bywa pijaństwo i próżnowanie, a to tem ochochcej, iż do roboty nie nagli ich już pańszczyzna. Każdy też jarmark ściąga ku sobie wszystkich, czy mają potrzebę jakiegokolwiek kupna czy nie. Każdy odpust w okolicy, jest świętem, na które podąża kto żywy, czy duży, czy mały. Bo tu chodzi o hałaśliwą rozrywkę i o zabicie czasu, którego lud ciemny w pożyteczniejszy dlań sposób zużytkować nie umie, a przewodnicy jego z intelligentniejszych warstw, — już samą jego zrażeni nieufnością — nie zawsze lepszym przykładem przyświecać mu i na inne skierować go tory są w chęci lub w możliwości.

Względem panów i przełożonych, i w ogóle względem ludzi stanowiskiem wyższych, jest chłop podejrzliwym, niedowierzącym; o upor jego najlepsze nieraz rozbijają się chęci poprawy własnej jego doli. A chociaż do kradzieży posunie rękę nader rzadko, to jednak do wywiązania się z danego słowa nie poczuwa

się w obowiązku; więc umów i obietnic nie myśli dotrzymywać, a pożyczkę udzieloną mu, trzeba zeń poniekąd wydusić. Do żydów przecież ma słabość. Żyd robi z nim co tylko zechce, jemu ufa i wierzy, on jest jego powiernikiem i doradcą, on mu wygadza w potrzebie. Oszukuje go — to prawda, ale kupuje od niego produkt i na każde zawołanie otwiera mu u siebie kredyt — z którego chłop pełną czerpie garścią nie myśląc wcale o jutrze.

Wskazawszy jako jedną z wad głównych tutejszych włościan lenistwo, dodać niestety musimy, iż kobiety więcej jeszcze próżniaczy niż mężczyźni pędzą tu żywot. Gospodarz ma zajęcie często po za domem, chodzi za zarobkiem, interesem, szuka nieraz roboty dosyć daleko od domu. Gospodyni tymczasem siedzi w chałupie; tu korzystając z nieobecności głowy domu, i uprzątnąwszy się z drobiazgowymi czynnościami, powierza bez skrupułu opiece sługi gospodarstwo i dzieci, a sama wyrusza do sąsiadki lub do karczmy dla rozgadywania się i poczęstunku. Ztąd rodzi się potrzeba wzajemnych odwiedzin i plotek, wzajemnego szukania się i wynurzania swoich żalów i pociech, tak, że w każdym większym zgromadzeniu, na każdym jarmarku, co najmniej dwa razy większą ujrzyć liczbę kobiet niż mężczyzn.

Ciemne te umysły i wychowania strony, rozświeca jednak do wysokiego stopnia, stara i wspaniała gościnność cnota. Żaden żebrak nie odejdzie z chałupy głodnym; — nie dostanie on wprawdzie grosza, bo tego mało, ale wszystko co dom posiada do jadła i napitku, stawia się przed nim na żądanie. Żaden też podróźny nie zawita i nie pożegna tych progów, aby nie był uraczony czem chata bogata, i aby mu droga którą ma do przebycia, nie była najuprzejmiej wskazana i ułatwiona.

Obok włościan mieszka niemała liczba zagonowej szlachty. O niej zdania pisarzy mniej jeszcze są pochlebne. W. Stępowski w czasopis. *Kronika* (Warsz. 1858) tak się wyraża: „W wielu miejscach Mazowsza i Podlasia znajdują się obszerne wioski, zamieszkałe przez drobną szlachtę. Szlachcic taki ubiorem nie różni się od chłopu, odznacza go tylko mina butniejsza, większa śmiałość i chęć do rozmowy z surdutowym szlachcicem (t. j. inteligencją), w prowadzeniu której i wyraz twarzy i cała postawa zaświadcza o wewnętrznym uznaniu wysokiej godności swego szlacheckiego klejnotu. Lenistwo, pijaństwo, pomię-

dzy drobną szlachtą więcej jeszcze rozpowszechnione, niż pomiędzy chłopstwem. Wśród drobnej szlachty nadto spotykamy tradycyjnie jakoby przechodzący z pokolenia na pokolenie pochop do procesów i zatargów z wsiami sąsiednimi o granice, znajdując pomiędzy sobą liczne do zatargów i kłótni powody; jeden bowiem zagon roli lub niewielka przestrzeń łąki, ma czasem kilku właścicieli. W ogólności wszakże, trzeba przyznać, że mieszkańcy jednej i tej samej wsi, między sobą zachowują zwykle zgodę dość przykłądną. Trafi się wprawdzie szkodnik wypasający zboża czy trawy brata szlachcica z tejże samej wioski, ależ na szkodnikach nigdzie i nigdy nie zbywa. Z wioską sąsiednią natomiast, czy ta ma jednego właściciela, czyli też wielu, będąc również przez drobną szlachtę zamieszkaną, — para pokosów trawy staje się często kością długiej niezgody. Wiedzeni pod tym względem fałszywą ambicją, zasłonieni powagą wybranego z pomiędzy siebie mędrka-procesownika, będą się prawować do ostatka, turbując często głowę małoważnością przedmiotu nieszczęśliwemu prawnikowi. Jeżeli komu zdarzyło się widzieć szlachcica, którego głowie cała wioska braci swój honor (tak) powierza, ten przypomina sobie niezawodnie zmienność wrażeń, jakich wówczas doświadcza. Raz się śmiać chce, drugi raz gniew bierze na widok dumnej postawy szlachcica, którego wyraz twarzy, ton mowy, ruchy rąk i t. d. świadczą o wewnętrznym, głęboko zakorzenionym przeświadczeniu swej godności, swego rozumu, a którego własne słowa co chwila zaprzeczają sprawiedliwości sądów, jakie o sobie samym i swych zdolnościach wyrobił. (Obacz: *Przypisy*).

„Te są ogólne, pochwytywane tu i owdzie rysy, znamionujące szlachtę drobną na Podlasiu i we wschodniej części Mazowsza. Inne klasy mieszkańców są mniej więcej wszędzie do siebie podobne. Zamożniejsze atoli obywatelstwo zbyt często oddaje się myślistwu, nie jako potrzebie lub korzyści, ale jako wyłącznej niemal rozrywce, gdyż mniej już niż dawniej zabawiać się zwykło kartami, mianowicie preferansem“.

P. Stefania Ulanowska w artykule o ziemi Czerskiej (*Czas*, Kraków, 1884 nr. 171, i *Zbiór wiadomości do Antropologii*, Kraków, t. VIII str. 248), w ten sposób opisuje lud z okolic Parysowa, Garwoliny i Żelechowa: „Co się tyczy ludu, to podług

miejscowych gawęd i domysłów, ma on pochodzić od Jadźwingów, i w istocie musi być w tém wiele prawdopodobieństwa, gdyż duże, szerokie twarze i długie proste nosy, które tam na każdym kroku uderzają, tworzą typ zupełnie odrębny. Nadto jeszcze, tak mężczyźni jak kobiety odznaczają się wzrostem bardzo wysokim; szczególnie ci, którzy mieszkają nad Wisłą koło samego Czerska, to wszystko chłop w chłopu silne i ogromne jak dęby. I oni sami nie uważają siebie za Mazurów; pytani bowiem, jakiego są pochodzenia, zawsze mówią, że są Podlasianami.¹⁾ Tamtych zaś olbrzymów nadwiślańskich nazywają Urzycanami, to jest mieszkającymi u rzyki (rzeki), lub też Powiślakami, to jest mieszkającymi po brzegach Wisły. Mówią więc: Urzycanin²⁾ lub Urzycanka, lub Powiślak i Powiślanka. O powinowactwie ich z Litwą świadczą też niektóre wyrazy, będące w codzienném użyciu, jak n. p. *dajnecka*, wyraz oznaczający piosnkę; wiadomo bowiem, że *dajna* po litewsku, to pieśń.³⁾ Albo też, gdy o człowieku dobrej tuszy mówią, że wypasł się jak *Mendog*, co oczywiście dowodzi, że i w tém jest tradycja litewska (?), gdyż w innych okolicach, w Krakowskim i u Górali, o żadnym *Mendogu* nie zgola nie wiedzą.⁴⁾

Charakter ludu cichy i łagodny, odznacza się nadzwyczajną uczciwością, która w dalszych, wschodnich, okolicach wiele już pozostawia do żądania. We wsi owej pod Parysowem nie ma ani jednego złodzieja i cudza własność jest w tak wielkiem posza-

1) Okolice Parysowa, Garwolina, Osiecka, stanowiące dawniej część ziemi Czerskiej, wcielone zostały wraz z ziemią Łukowską do utworzonego w r. 1815 województwa Podlaskiego, skutkiem czego mieszkańcy przyjęli nazwę Podlasian. Właściwi jednak Podlasianie mieszkają dopiero koło Siedlec, Sokołowa, Drohiczyzna i dalej na Wschód; ztąd też denominacja Podlasian służyła także i Rusinom tamtejszych nadbużańskich okolic. (O. K.)

2) Urzeczem nazywa się pas ziemi wązki po obu brzegach Wisły się ciągnący, osobliwie od ujścia Pilicy aż do ujścia Swidra i Jeziorny. Urzycanie są to zatem Mazury w tym pasie osiedli. (Kilka piosenek z tych stron daje *Mazowsze* tom II. str. 185.)

3) Być jednak może, że pochodzi ta nazwa od używanego w całej Polsce przy śpiewkach krótkich wykrzyknika: *da, da, dana moja dana!* Bo i w Łęczycy, na prośbę o zaśpiewanie mi pieśni ludowej, usłyszeliśmy zapytanie: czy ma to być pieśń dłuższa, czy krótka *dana jka?*

nowaniu, że gdy czasem ktoś zapomni na polu kawałka uprząży lub jakiegoś narzędzia rolniczego albo ciesielskiego, to będzie ono tu leżeć dzień i dwa, i tydzień, a nikt tego nie ruszy i właściciel rzecz zgubioną zawsze tam odnajdzie, gdzie ją zostawił.⁴⁾

„Przed laty dziesięciu miało tam miejsce pewne zdarzenie, które może najlepiej posłuży do charakterystyki ludu i jego usposobienia. We wsi, rzecz niesłychana, zaczęły nagle gdzieś się podziwiać różne rzeczy. Ktoś nie mógł się doliczyć snopka na polu, komuś *gajdoków* (kartofli) ubyło z zagona, tam znowu znikł pniak drzewa z podwórza. Co-by to znaczyć mogło? — Zkąd się wziął jakiś *podbirać*, skoro takiego nie było tu nigdy? — Wtém, pewnego dnia, w głębokiej już jesieni, karczmarz miejscowy, mający we wsi propinacyę, wpada do wójta ze skargą, że mu dwuletniego cielucha w biały dzień wyprowadzili ze stajni. Wójtem był wtedy jeden z zamożniejszych gospodarzy, bardzo energiczny i przytomny człowiek, który wziawszy kilku sąsiadów do pomocy, pośpieszył na miejsce. Po śladach na śniegu, który dopiero co popruszył, dociekł z łatwością, iż skradzione bydło zostało uprowadzone do lasu, i nie upłynęło dwóch godzin, kiedy zarzniętego już cielucha znalazł w krzakach olszowych, a winowajcę wykrył wśród ludzi, którzy rąbali drzewo w lesie. Z indagacyi bowiem pokazało się, iż winowajcą tym był od kilku miesięcy osiedlony we wsi przybysz, który się ożenił z wdową, mającą parę morgów gruntu. Aby więc na razie dać obcemu pamiętną nauczkę, wójt nie odwołując się do procedury sądowej, kazał się zebrać gromadzie w trzech głównych punktach we wsi i przeprowadziwszy złodzieja, kazał mu się położyć na ziemi przy pierwszej chałupie z końca, a wszyscy mieszkańcy, i starzy i mali, aż do najmniejszego dziecka, musieli go z kolei uderzyć raz jeden różgą. Zatem poprowadzono złodzieja dalej i na środku wsi raz drugi, na drugim końcu raz trzeci powtórzyła się taka sama egzekucya, a zrobiło to takie wrażenie i na obitym i na bijących, że odtąd nigdy już ani jedno ździebełko, ani żaden strzępek nikomu nie zginął. I dziś jeszcze nieraz opowiadają o tym pamiętnym wypadku, jak dzieci nawet dla przykładu, musiały bić złodzieja. Wprawdzie władze posłyszawszy o tych sądach doraźnych, chciały się upominać i dochodzić, jakim prawem wójt tak się rozporządził, ale wójt i z tego się wykreślił, mówiąc, że on tylko spełnił uchwałę całej gromady.“

„Jednak, pomimo całej sumienności ludu tego, bywa on narażony na dotkliwe straty ze strony żydów z przyczyny konio-kradztwa, które w okolicy tej jest prawie na porządku (a raczej nieporządku) dziennym. Konie bywają uprowadzane nietylko ze stajen w nocy, ale często i w biały dzień znikają z pastwiska, a przedsiębiorcami tej szczególnej spekulacji są synowie Izraela, któremi miejscowość ta jest przepełniona. I w istocie, nie można tego nazwać inaczej, jak przedsiębiorstwem uorganizowanym.“ (ob. *Przypisy*).

W artykule swym o ziemi Czerskiej, mówi dalej p. Ulanowska o chorobach ludu i sposobach guślarskich ich leczenia (o czym wspomnimy szerzej przy wykazaniu przesądów). W końcu powiada autorka: „Przypatrzywszy się uważnie tym wszystkim guślom i zabobonom i widząc jak dalece znachor na każdym kroku jest niezbędnym w owych stronach, i jak zamawianie chorób zaprzęta wszystkie siły wyobraźni, mimowoli trzeba przyjść do przekonania, iż dzieje się to chyba kosztem podań i starych wierzeń mitologicznych.¹⁾ Pod tym względem bowiem uderza tam wielkie ubóstwo. — I tak n. p. Sobótek nie palą wcale i nie pamiętają, aby ktoś ze starych ludzi o paleniu ich w dawnych czasach opowiadał. O skarbach zaklętych, ani też o zbójach żadnych, nie wiedzą nic zgoła. Nawet w chmurach nie mają owych złośliwych planetników, którzy gdzieindziej spuszczaają ludziom deszcz nie w porę, i lody żelaznymi cepami młóca na grad. I lasy i wody, wszystko to puste, bo i Sibiele, które

¹⁾ Guśla i zabobony zostawały owszem w ścisłym z dawną pogańską mitologią związku. Z przyjęciem w X wieku nowej wiary, obrządków i wierzeń starej uległy przekształceniu tam, gdzie je do obrzędów, praktyk i zwyczajów nowej nagiąć i pieczęć legalności wycisnąć na nich zdołano; — zanikały zaś powoli tam, gdzie w skutek braku tej legalności, tułając się między ludem samopas, podtrzymywane jedynie były siłą tradycji. I dla tego to Sobótki, mimo cech chrześcijańskich jakie i im także nadać usiłowano, rzadka i fragmentarycznie już dziś po kraju (a głównie w Krakowskim) palone, gasły w jednej miejscowości wcześniej w drugiej później, w miarę siły lub słabości nacisku na powstrzymanie ich rozniecania wywieranego. Guśla i zabobony natomiast, iż z dobrobytem i zdrowiem ludu łączyły się bezpośrednio, acz mianem przesądu przez wielu napiętnowane, zachowały całą swą siłę do dziś dnia, a to tem snadniej, że i one także chrześcijańską zaklęć i zamawiań otrzymały pokrywkę. (O. K.)

podobnie jak krakowskie Boginki porywały dawniej kobietom ładne dzieci, a natomiast zostawiały im potworki z ogromnemi łbami, teraz gdzieś się podziały bez wieści, i żadnych psot nie wyrządzają nikomu. (ob. *Lud* Ser. VII str. 24. Sybille). — Wszystko się odmienia i epoka istot cudownych a tajemniczych, widocznie już tu przeminęła.“

„Głównym zaś przedmiotem gawędki, gdy się w lecie zejda gospodarze w niedzielę po południu koło której chałupy, albo gdy zasięda nad kufelkiem piwa w miejscowej gospodzie, — od dwóch lat bowiem niema już we wsi ani karczmy ani propinacyi, — są dziś wspomnienia pańszczyźniane (ob. *Przypisy* i *Zbiór wiad. do Antrop.* VIII str. 248). Odgrzebuja je i rozwałkowują z wielką lubością, z całem amatorstwem krytykując niepowrotną przeszłość. Wszak niedawne to jeszcze czasy, rok 1863, w którym zapadło ostateczne usamowolnienie poddanych, pamięta każdy doskonale, a materyał do opowiadań tém obfitszy, iż posiadacze folwarku, do których wieś ta (Łukowiec) należała z duszami, jak dawniej mawiano, to jest z poddanymi, często się jakoś zmieniali.“

Język tutejszego ludu ma swe właściwości, które go jako odrębną do pewnego stopnia gwarę mazowiecką uważać każą. Niektóre z tych właściwości podaje (w *Zbiorze wiad. do Antrop.* VIII str. 248), Dr. J. Hanusz wedle wskazówek p. Stefani Ulanowskiej, która dołączyła tam także i *Słowniczek* wyrazów.

Mowa mieszkańców stron dalszych, t. j. osiadłych w okolicy Łukowa, Siedlec, Sokołowa, i t. d. jest bardziej niż mazurska przeciąglą, a właściwość ta ukazuje się i u drobnej szlachty wśród osad ruskich na dawnym Podlasiu i Litwie żyjącej. Mieszkańcy też owych osad i zaścianków mianują się powszechnie Podlasianami, i bynajmniej za Mazurów uchodzić nie chcą, jakkolwiek za takich mają ich sąsiadujący z nimi Rusini.

UBIÓR.¹⁾

Około Radzymina, Stanisławowa, Jadowa:

Mężczyźni noszą: a) koszulę zgrzebną, b) sukmanę lub sukmanek z grubego sukna jasno-szaraczkowego, niekiedy burego, szarego lub jasno-popielatego; w pobliżu zaś Wisły, Narwi a w części i Bugu, granatowego z dosyć szeroko wywijanym kołnierzem i klapkami obszywanymi tasiemką czarną lub ciemną aż do dołu sukmany. Takie wyszywania bywają u rękawów, na plecach, i u kieszeni z tyłu. Z przodu w miejsce guzików są potrzeby, czyli pętlące z czarnych sznurków do zawiązywania z węgierską. Podszewka bywa zielona, modra, ciemno-wisniowa lub innego (zwykle ciemnego) koloru.

Pod sukmaną jest kamizelka błękitna lub granatowa, długa do pasa lub krótsza, ze świecącymi guzikami mosiężnymi

¹⁾ L. Gołębiowski (*Lud polski*, Warsz. 1830 str. 59) wyraża się ogólnikowo:

„W Mazowszu chłop ubiera się w białą, czarną lub szarą siermięgę z łapkami, czerwonym lub zielonym sznurkiem obwieszonym; koszula zwieszona na spodnie; do kościoła idąc w spodnie ją kładzie. Spodnie zimą i latem parciane. Wybierając się na nabożeństwo, stroi się w granatowy sukienny żupan, takąż lub zieloną snkę, u której wyłogi czarne aksamitne jak u kontusza i dwa guzy cynowe, pas czerwony lub w strefy (streifen, paski) żółte z czerwonym, taśmową robotą w kilkoro obchodzący. But od parady; przy robocie bosa noga. Czapki różnego koloru niskie, grubo wysłane pakulami z baranem szerokim czarnym. Kij gruby dębeczak albo świdlak. Latem kapelusz prosty wełniany biały lub szary, albo słomiany. (*Rękopism księdza Kitowicza*). Kobięcy ubiór: płócienna spódnica, koszula i kaftan sukienny.“

(żółtymi lub białymi), niekiedy z guzikami białymi porcelanowymi. Bywa ona także taśmą czarną obszyta.

Przewiązują się w pół ciała pasem wełnianym różowym (albo amarantowym, wiśniowym, ciemno-czerwonym), związanym w sposób, że końce długie wiszą z obu stron na przodzie w strzępiaste rozrzucone frendzle. Niekiedy (pod Pragę, Karczewem) pas ten bywa z włóczki zielonej i ponsowej.

Dalej, z pod pasa pokrywają biodra i kolana portki szerokie płóciennokowe, barwne w paski ciemne lub jasne (zimą sukienne szare, granatowe, czarne i t. d.), albo też gacie białe wkładane w buty. Buty są juchtowe dość szerokie o cholewach stojących i pomarszczonych. Na bokach z zewnątrz u portek ukazują się czasami (rzędy lub kilka tylko sztuk) guzików porcelanowych białych.

Na szyi i na koszuli noszą chustki białe w kwiaty, albo pstre i kolorowe, dawniej jednak bez chustek tych obywano się ukazując koszulę spiętą i związaną wstążeczką czyli fontaziem. Toż samo powiedzieć można o kapeluszach czarnych dosyć niskich, które ustąpiły teraz miejsca czapkom kroju miejskiego, ciemnego koloru, upowszechnionym już niemal na całym Powiślu.

Pod Węgrowem i Sokołowem sukmana staje się bardziej fałdzysta i mniej zgrabną; rzadko także widzieć się przy niej dają taśmy i potrzeby.

Dziewki mają włosy gładko na czole uczesane, z tyłu w warkocz niezbyt długi splecione. Na głowie chustka perkalikowa różnobarwna; najczęściej jest ona koloru ciemno-ponsowego lub ceglastego, z białymi płatkami; u rogów zaś i przy dwóch węzłach z tyłu w kwiaty lub rzuciki białe czarno obwiedzione zdobna. Wiążą ją nie bardzo wysoko, a czasem gładko tylko ściągają na szczycie głowy, spuszczać nie dbając dwa jej rogi od tyłu na kark.

Na szyi kilka sznurów (zwykle 4) koralikowych; z tych jedne rzędy złożone są z białych (dętych szklanych) paciurek, drugie z czerwonych. Koszula bywa ze zgrzebnego płótna z szerokim wykładanym kołnierzem czyli z kryzami i równie szerokimi rękawami; miewa ona białe (rzadziej kolorowe, np. ciemno-błękitne) naszytka u ramiączek i przy brzegach rękawów. Koszula ta sięga kolan.

Na nią zakłada się od pasa do kostek idącą spódnica

perkalikowa (zwana także kiecka), najczęściej biała w pasy różowe podłużne, lub innego koloru.

W pasie przewiązują się krajką wąską (zwykle jasnofioletkową z czarnymi pręgami) przytrzymującą fartuch z dreliżku lub baji w paski ciemno-granatowe, zielone, różowe, żółte i białe w poprzek się ciągnące. Fartuch ten służy także i za płachtę czyli odziewadło, gdy zarzucany bywa jako duża chustka na plecy na koszulę, a czasami i na głowę, dla zasłonięcia jej od skwaru lub deszczu. Zwykle zatem każda kobieta posiada dwie takie płachty, z których jedna służy za fartuch, gdy druga spoczywa na plecach albo na głowie. W zimie podczas mrozu, dziewczki chodzą tu (jak w całym prawie Mazowszu) w butach i kożuchach męzkich.

Kobiety zamężne (pod Radzyminem, Okólniem) noszą pod chustką związaną na głowie w powyżej wskazany sposób, czepiec tiulowy lub siatkowy z wązkim obrąbkiem, wychodzącym z pod chustki na czoło. Pod Mińskiem i Kałuszynem jest on szerszy, zmieniając się poniekąd w fałdziste fryzy. Tak dziewczki jak i niewiasty przywdziewają na święto gorsety czyli staniki różnokolorowe kamlotowe, czasami adamaszkowe lub jedwabne, z krótkimi (lecz szerokimi u dołu) kłapkami. Są one różnobarwne w pobliżu Bugu, a pod Latowiczem, Stoczkiem, Siedlcami, ponsowego lub pomarańczowego koloru. Pod Kałuszynem, Jadowem, Węgrowem, zastępują je częstokroć ciemnych kolorów kaftany dostatnie, przejęte zapewne od cudzoziemskich osadników.

Pod Sokołowem, Sterdyniem, Kossowem, podobnie noszą na głowie związane chustki; są one tu powszechnie koloru ciemno-wiśniowego lub ciemno-amarantowego, zielonemi u brzegów rzucikami lub kwiatami ubarwione. Koszula biała z szerokim kołnierzem bez wyszycia na ramiączkach i rękawach. Pas wązki granatowy z taśmy lub krajki. Kiecka długa do kostek, biała w drobne jasno-różowe paseczki podłużne. Fartuch pstry w paski poprzeczne różnokolorowe, między którymi przemaga barwa żółta i różowa (a jest i pomarańczowa, granatowa).

Wszystkie prawie kobiety same sobie przędą nitkę, tkają ją, robią płótno, szyją bieliznę, suknie i fartuchy. W lecie chodzą boso, w zimie i w dni świąteczne obuwają białe pończochy i grube czarne trzewiki, lub też (nad Bugiem) chodaki.

We wsiach: Tuchowicz v. Tuchowiec, Jeleniec, Stannin (pod Łukowem). Kobiety noszą na głowie czepce duże suto nafałdowane muślinowe lub bengalowe tiulową falbaną obszyte. Paciorki na gołej szyi ciasno obwinięte (nie zaś pod kołnierzem od koszuli, jak na Podlasiu ruskim). Kołnierzyki u koszul małe i do szyi przystające. Wyrabiają tu kobiety same rodzaj tkaniny wełnianej z przędzą, w paski ciemno-szare na tle białem z małą odmianą barw: żółtawej, zielonej i czerwonej. Z tej tkaniny szyte noszą spódnice, fartuszki, które przypasują na kłapkach od gorseta (nie tak jak lubelskie Mazurki, które noszą fartuszki pod spadającymi kłapkami od gorsetów); — a drugie także same fartuszki zarzucają na plecy do wyjścia z domu, naksztalt płaszczków i wiążą pod szyją. Noszą także sukmaniki białe, czerwonym sznurkiem zdobne; niekiedy (u bogatszych) są one ciemno-zielone z jasno-zieloną wypustką.

Dziewczęta tak samo się ubierają, z tą tylko różnicą, że głowy noszą odkryte, mając włosy gładko zaczesane na twarz i czoło, warkocz zaś jeden tylko, wiszący na plecach, nisko na karku spleciony.

Mężczyźni noszą białe sukienne kaftany, niby żupany do kolan, bramowane we szwach i na brzegach dwoma rzędami równoległymi sznurków czerwonych (na kołnierzu w 3 rzędy), między którymi sznurek w krzyżyki lub gzygzaki czerwony, toż u rękawów i na plecach we szwach. Na to w zimie kładą sukmanę szaraczkową dostatnią i dłuższą, również bramowaną czerwonymi sznurkami. Czapka rogatywka granatowa, sukienna z czarnym barankiem (jak pod Lubartowem, *Lud.* Serya XVII). Latem zaś słomiany kapelusz z szerokim skrzydłem (rondem). Buty stojące wysokie, czasem cholewy wykładane.

Około Stężycy, (Moszczanka, Ryki):

Ubiór mężczyzn tak świąteczny jak i codzienny, stanowi:

1. Koszula swojej roboty zgrzebna t. j. konopna, na wierzch spodni spuszczone, zapięta na szklanny guzik lub też ściągnięta wstążką jaskrawego koloru. Kołnierz tejże również zgrzebny, pod wierzchniem ubraniem skryty, rękawy (mankiety) zwykle zawiązywane niemi lub sznurkiem.

2. Portki t. j. spodnie ze zgrzebnego także płótna, na pętlice z drzewa (własnej roboty) zapięte.

3. Pas skórzany wąski, przewiązujący (opasujący) koszulę.

4. Buty długie skórzane (juchtowe) używane w lecie tylko podczas święta. Cholewy są długie i marszczą się, a ponieważ tak buty jak i cholewy są bardzo obszerne, przeto — żeby te ostatnie nie opadały — ściągane są rzemykami i spinane na sprzączki.

5. Sukmana barwy burej lub jasno-szarawej, zawsze czysto-wełniana, z sukna najczęściej własnej roboty. Krojem i szyciem sukman zajmują się krawcy żydzi po wsiach i miasteczkach zamieszkali. Krój sukmany podobny do kroju dawnych kapot, długości nieco powyżej kostek; z tyłu nie rozcinana, fałdzista, w stanie zaś z przodu rozcięta, zapinana na haftki, ma na pierśiach sześć pętlic, i tyleż sznurów z każdej strony. Kłapy z sukna czerwonego lub błękitnego, kołnierz robotą jak u dawnych kontuszów, wywijany i na wpół zszyty. Cała sukmana obszyta na około szeroką taśmą, a są nią obszyte i szwy z tyłu. W lecie zwykle wolno na koszuli noszona, nie zapinana: w zimie zaś lub chłodniejszej porze przepasywana pasem, który latem otaczał koszulę.

6. Kożuch nadziewany w zimę na koszulę a pod sukmanę, takiegoż co i sukmana kroju, z upiększeniami włóczkowemi. Kożuch ten spinany zawsze bywa na skórzane pętliki. Jest on roboty miejscowej (t. j. w pobliskim miasteczku) z skór owczych zwanych chłopskimi, i kupuje się na jarmarkach od przekupniów, którzy skupili poprzednio skórki po wsiach, dali białoskórnikom do wyprawy, a później z nich wyrobili kożuchy. Ten szczegół daje dowód, jak mało jest lud tutejszy przemysłowym, bo cóżby było dla chłopów łatwiejszego, jak dać własne skórki do wyprawy kuśnierzowi (nieraz swemu sąsiadowi) a później zszyć z nich samemu kożuch w domu, niż sprzedać surowy materiał przekupniowi, przepłacać mu następnie więcej niż w dwójnasób tenże sam materiał przerobiony.

7. Czapka czworograniasta z granatowego sukna, obwiedziona barankiem z czarnych jagniąt. Na święta, starzy i zamożniejsi gospodarze, używają dość wysokiej, okrągłej, całej baraniej czapki w rodzaju bermyc (Bärmütze), rozciętej wierzchniej części i spiętej tu w różnobarwne wstążki, wierzch sukienny, zwykle czarny. (Obacz *Lud. Serya II*, rycina od Szydłowca i Iły). Bywają także czapki i z siwego także barana, i te są zdobniej-

sze; lecz coraz bardziej wychodzą one z użycia, co dowodzi, że i tu moda wywiera swój nacisk.

Tak więc cały ubiór męski składa się z wyrobów włóscianina własnych. Bo aczkolwiek kożuch, czapka a czasem i sukmana kupuje się na jarmarku od żyda, jednakże niemal wszystko to przed niedawnym jeszcze czasem było surowym w domu chłopka materiałem, który on — przy dobrej woli i pilności, — mógł z łatwością sam na swój przerobić użytek. Porządny, gospodarny, oszczędny i pracowity gospodarz odzieży wcale kupować nie potrzebuje, bo mu ją dostarczy własny dobytek i domowy wyrób; owszem, sprzedawać jeszcze może znaczną tego wyrobu część mniej zaradnym. Atoli przymioty te pojawiają się u ludu nader rzadko.

Ubiór kobiet świąteczny obejmuje następujące części:

1) Koszula perkalowa. Dla oszczędności, spodnia tejże części, zwana nadołkiem, jest z płótna zgrzebnego własnej roboty.

2) Spódnica zgrzebna, zwana tu ciasnochą, własnego wyrobu. Na wierzchu niej jest druga spódnica, u mężatek zwykle biała, perkalowa, dość suto sfałdowana. Dziewki noszą wierzchnie spódnice różno-kolorowe i pstre.

3) Gorset z materyi droższej n. p. z merynosu, płócienna, pół-sukna i t. p. Jest to ubranie bez rękawów, zrobione szelnie do figury, z przodu na tasiemkę (niby sznurówkę) ściągnięty. Wycięty z przodu i z tyłu, zakrywa tylko piersi.

4) Pończochy, jakkolwiek z własnego materiału, bo z przedzi ręką gospodyni usnutej sporządzone, są jednakże kupne. Robotą pończoch zajmują się żydówki; kobieta wiejska niema do niej wprawy ani cierpliwości. Latem używają pończoch nicianych, zimą wełnianych.

5) Płachetka biała lub kilim wełniany noszony na plecach, zwinięty jak szal. Płachetka i kilim są własnej roboty.

6) Fartuch zwany burek, z wełny w paski białe i czarne. Na burek taki zakładają jeszcze niekiedy i fartuch płócienny.

7) Przyjaciółka z sukna granatowego, zimą z kołnierzem długim z jagniąt, i z takimiż wyłogami (kłapami). Przyjaciółkę zdobią taśmy, częstokroć innego koloru. Ubranie to podobne jest do dawnych jupek, długie za kolana, z tyłu nadzwyczaj fałdowane w pasie; ubierają je guziki metalowe żółte. Biedniejsze, w miejsce przyjaciółek kładą na siebie sukmany męskie.

8) Czepiec tiulowy u mężatek, spuszczonego nieco z tyłu dla pomieszczenia w nim włosów w zwój zawiniętych. Przód czepca oblamowany jest szlarką w ząbki ubraną. Czepiec ma wierzch bufiasty, jest obszerny i siedzi na głowie bez żadnych podpięć.

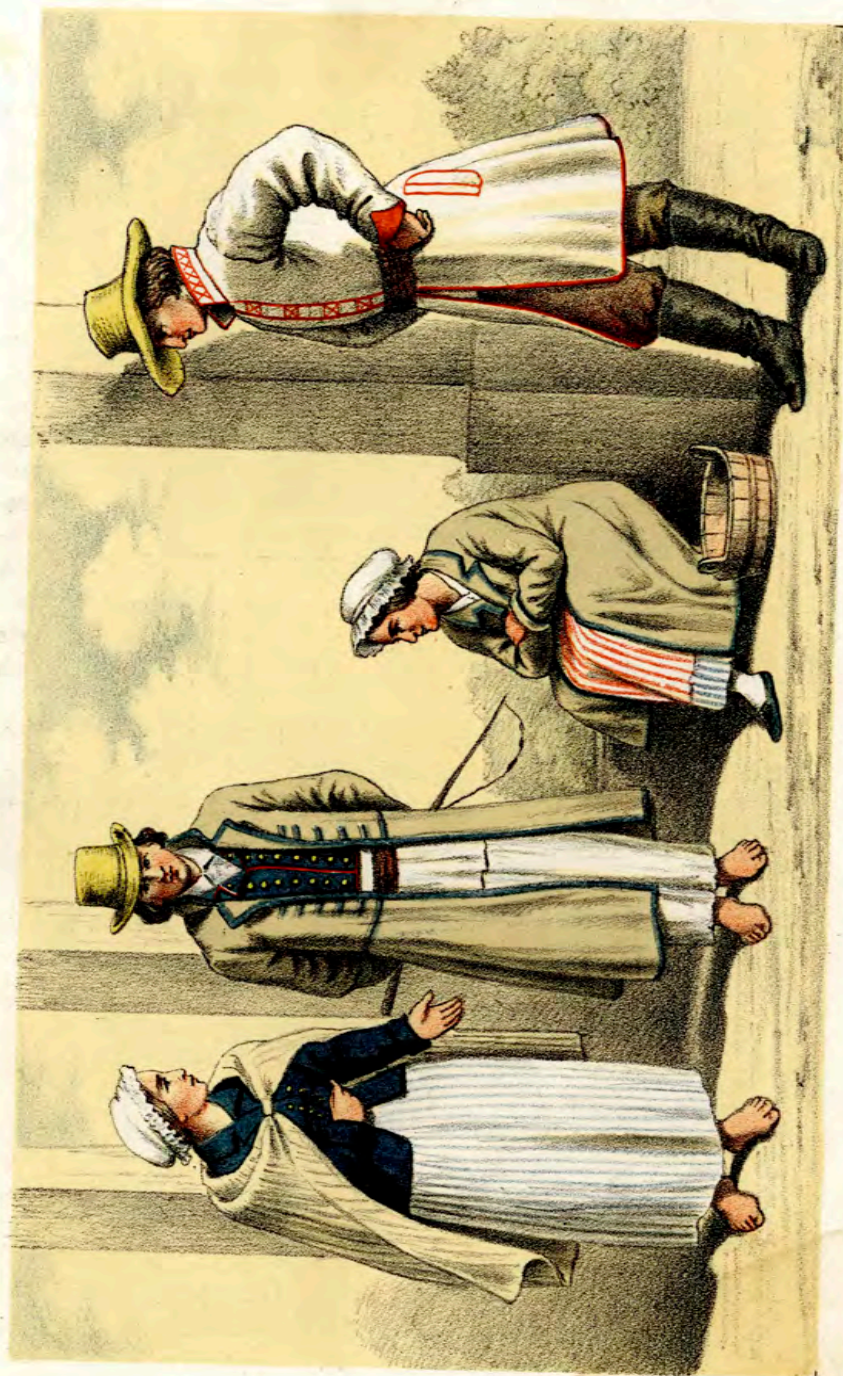
Dziewki różnią się w ubraniu od mężatek, noszeniem chustki na głowie w miejsce czepca, i większą ilością na szyi paciorek różnokolorowych, szklanych na jarmarkach nabywanych.

W dnie robocze, ubiór kobiety mniej jest dostatni. Składa się bowiem tylko z czepca, koszuli grubej, ciasnochy i burka. Trzewików nie używają, chyba w zimie i na święto, razem z pończochami. Podobnie ubierają się do roboty i dziewczki, z wyłączeniem oczywiście czepca, który jako oznaka małżeńska, zawsze na głowie mężatki bielić się powinien. Tak więc w dnie powszednie ubiera się kobieta w odzież własnego wyrobu, z wyłączeniem jedynie czepca, na który materya winna być kupną, podobnie jak i niektóre części ubioru świątecznego. Starsze kobiety miewają niekiedy jeszcze czepce z cienkiego płótna, gdy u młodszych już tylko tiulowe się napotykają. — Zimą, osobliwie w czasie mrozu, chodzą baby i dziewczki częstokroć w butach i kozuchach męskich.

Ubiór i tkaniny domowe z okolic Parysowa opisuje szczegółowo p. Stefania Ulanowska w *Zbiorze wiad. do Antropol.* Kraków, 1884, tom VIII str. 261, podawszy poprzednio opis ten w skróceniu do „*Czasu*” (Krak. 1884 n. 170).

W *Pamiętniku religijno-moralnym* (Warsz. 1859, tom 4 str. 528) ks. Krupiński mówi:

„Lud około Łukowa ubiera się i mówi z mazowiecka. Podzielić go można na 3 warstwy. Chłopi mający się nie źle, noszą siwe kapoty wykładane niebieskimi taśmami, czapki barankiem bramowane, albo jak latem, słomiane kapelusze. Jest to ubiór świąteczny. W niedzielę i święto ujrzysz ich pojedynczemi wózkami śpieszących do kościoła, odzianych schludnie i czysto; koń dobry, wóz kuty, postawa zuchowata. Drugą a bardzo liczną wstwę, stanowi drobna albo półtoraczna szlachta, tak zwana dla tego, że nieraz cały majątek pana brata wynosi półtora zagona w jeden zoranego, ciągnący się staj kilkanaście. Cechą tej klasy jest chęć pieniactwa, często o gęś lub kurę; zresztą



od Zelechowa i Łukowa.

pod względem oświaty nie różni się od chłopów, jednak z pod oka na nich spogląda, i broń Boże! nie łączy się z nimi związkiem małżeńskim. Dopytasz się też panów braci nieraz i o protoplastę, który z szabelką na sznurku przepasaną jeździł i pił na sejmikach; dla tego to i prawnuki tak górną głowę noszą. Rzadko który z nich umie czytać, a pod względem ubrania odznaczają się od chłopów pasem czerwonym, którym po staremu siwe przepasują kapoty. Obie te klasy, mieszkające po wsiach, nadzwyczaj są zabobonne; wierzą w czarownice, strzygi, upiory, zmory i t. p. Mimo to są i nabożni i szacunek mają dla księży. Trzecia wreszcie warstwa, złożona z mieszczan i oficyalistów dworskich, ubiera się nieco odmiennie od dwóch poprzednich, umie zwykle czytać i pisać, a jak szlachta gardzi chłopami, tak ci i jednych i drugich nie cenią.“

POKARMY I NAPOJE.

Śniadanie jada się w zimie często przy świetle, w lecie przy robocie w polu; częstokroć stanowi je tylko kawał chleba. Obiad miewa miejsce około 11—12 godziny i składa się z dwóch potraw i zastawiany bywa zwykle na ławie, koło przypiecka, a tylko w czasie uroczystości na stole. W lecie w czasie żniw dodaje się trzecia potrawa i niosą go ludziom w garkach (dwojakach) na pole. Wieczierają po zachodzie słońca.

W żarnach domowych mielą krupy. Chleb pieką także w domu; dawniej piekli go tylko z żytniej mąki, pszenicę zaś sprzedawali; dziś jednak pieką i dla siebie także z pszennej mąki w dni uroczyste i weselne.¹⁾ Mięso jadali dawniej tylko w dni świąteczne; dziś dwa razy na tydzień. W czasie wielkiego

¹⁾ Chleb sadzają do pieca na łopacie okrągłej, gdy w Krakowskiem bywa ona częściej podługowatą, czworokątną. Do wygarniania popiołu z pieca służy kosior, zwany w Krakowskiem pocia-skiem; do żaru i węgla ożeg, do wymiatania słomiane pomietło. (Ob. *Lud Serya* V str. 134).

postu i w adwencie kraszają potrawy olejem, w innej porze mlekiem lub słoniną; śledź także zwykłą jest w poście potrawą.

Do najpowszechniejszych potraw, na rzadko gotowanych (w okolicy Radzimina, Jadowa, Mińska i t. d.) należą: 1) borsc (barszcz) z żyta grubo mielonego (śrutowanego); jest to polewka kwaskowata do której dodają liści burakowych pokrajanych (botwinki), 1) żur z rozczyynu ciasta chlebowego z dzieżki, który włożą w garnek z letnią wodą gdzie stoi przez noc a rano na gotującą wleją go wodę, 3) kluski z mlekiem lub wodą (duże jak zacierki), 4) zimne kluski z siadłem mlekiem, 5) zacierki (drobne klusieczki) z wodą okraszone słoniną, 6) groch z polewką lub kartofle w talarki krajane, 7) kasza z mlekiem, 8) kapusta (rzadka i gęsta) z sadłem wieprzowem, 9) kapusta słodka z kartoflami i mlekiem, 10) rosół z mięsem (w Niedzielę gdy kto biedniejszy, w Niedzielę i Czwartek gdy bogatszy). Na kolację zwykli jadać: 11) kartofle na rzadko ugotowane z kaszą, albo 12) kartoflaną zupę w ten sposób przyrządzoną, że kartofle gotowane podają się na jednej misie, na drugiej zaś osolona i opieprzona woda wrząca, do której biesiadnicy wrzucają kartofle krusząc je, a następnie łyżką je wydobywają i jedzą.

Do gości przyprawionych potraw, oprócz mięsa gotowanego, należy: 13) groch uwiercony w donicy na masę i okraszony słoniną, zmieszany z szadkowaną kapustą gotowaną i zaprawioną sadłem; 14) bigos z kapusty z mięsem (na Podlasiu), 15) kielbasa owinięta w placek (pod Węgrowem, Kossowem) i t. d.

Prócz tego ulubione tu są niektóre potrawy (pod Radzyminem, Stanisławowem, Jadowem i t. d.), których przyprawę bliżej nieco określić nam wypada:

16) paparacha v. patarucha v. żarty, jest to lemieška (gdzieindziej zwana także prażucha lub prażona mąka); na ukrop wody rzucają pszeną mąkę gęsto, i gdy się ugotuje, leją roztopioną słoninę i prażą na węglach.

17) sójki; rozczyinia się ciasto jak na bułki i po wyrośnięciu rozwałkuje się na placek cienki, poczem kładzie się na to kupkami jaglaną kaszę uprażoną w słoninie; wszystko to przykrywa się drugim cienkim (takim jak pierwszy) plackiem, dzieli się na pierożki czyli racuchy i stawia się to na piec. Poczem, zdjawszy, należy to pomazać lub polać tłustością (słoniną) która

wsiańska, i drugi raz na piec postawić. Gdy się upiecze, zdjąć i obdzielić pirożkami ludzi kładąc na miseczki (każdy pierog wielkości pięści) gdyż nasiąkłe są tłustością. A że ciasto stwardle przybrało różne kształty zwykle ptaka przypominające, więc chłopaki biorąc to do rąk wykrzykują: kra, kra! (jakoby wrona krakała). Sójki te dają się zwykle kołédnikom czyli chłopakom chodzącym około nowego roku po kołędzie.

18) pyzy z gryczanej mąki umielonej w żarnach, rozczynione drożdżami; gdy ciasto wyrośnie, robią z niego kulki i na wodę rzucają; poczem kładą to na donicę i oblewają słoniną (robią to w zapusty, w ostatki).

19) racuchy v. racużki, placki okrągłe, czasami kapustą okraszone (pod Węgrowem, Kossowem w zapusty).

20) paki (na śniadanie w Niedzielę) są to kluski z kartofli, które trą na masę, robią z tego gałki i dodają do nich mąki.

21) giza, nogi wołowe gotowane i jedzone na zimno (w ostatki).

22) gorcyca albo zielanina, potrawa z kómosy (ziela) usiekana z kaszą jęczmienną prażoną, i okraszona słoniną. Ziele to jedzą przyprawione w ten sposób w czasie głodu; równie jak i łopuchę (z żółtym kwiatem) i lipinę.

23) podczas v. podczos z rozsady kapuścianej czyli guli siekanej, albo z liści kapuścianych z kaszą jęczmienną; praży się to ze słoniną. Inny rodzaj podczosu stanowi marchew siekana z liśćmi kapusty drobnouchno siekanymi i rzepą siekaną; sparzone w garczku stoi to przez noc całą, wraz z kaszą i sadłem. Zowie się ta potrawa kwaśnicą, jeżeli ilość kapusty lub liści kapuścianych w niej przeważa.

W wigilią Bożego Narodzenia jadają z rana śledzia z opłatkami i wódką. Na wieczrę jedzą: kluski z pszennej mąki z makiem, suszone owoce (gruszki), kaszę jaglaną z olejem, groch polny lub szablasy z olejem (koniecznie, bo inaczej w roku następnym groch by się nie urodził), kapustę szadkowaną, kaszę gryczaną lub jęczmienną, kartofle; czasami ryby. (Jadów, Dobre i t. d.). Potrawy jakie zastawiają podczas willi pod Parysowem opisuje p. Stef. Ulanowska w *Zbiorze wiad. do Antropol.* t. VIII. str. 265.

Jako napój służy tu głównie wódka czyli gorzałka. W Węgrowie przyrządzają śliwovicę czyli wódkę ze śliwek,

zwaną pejsakówka, zapewne dla tego, że ją pędzą i sprzedają żydzi.¹⁾

W *Zbiorze wiad. do Antropol.* VIII str. 263 podaje p. Ulanowska opis potraw i napojów używanych na co-dzień w okolicach Parysowa.

MIESZKANIA. ZABUDOWANIA.

Miasteczka są u nas, jak wiadomo, zamieszkane głównie przez chrześcian i żydów; częstokroć ci ostatni w przeważającej żyją tam liczbie. Część też chrześcijańska zwykle bywa porządniejszą i schludniejszą, lubo większa część domków drewnianych nie jest pokaźniejszą od chat nie jednej wsi; lecz widno że ład lepszy i czystość sprawia to, że powietrze jest tam lżejsze niż w części żydowskiej. Rynki miast bywają dość obszerne i zwykle wolne; czasami jednak mieści się w środku rynku ratusz, niekiedy otoczony sklepowymi budami i straganami w kilka rzędów, mianowicie w czasie jarmarku. Główną cechą nieco większych miast (np. Węgrowa), jeżeli te nie należą do murowanych już w nowszym guście (jak np. Siedlce, Biała) zwykle na niektórych tylko uliczkach i rynku brukowanych, stanowią porozrucane tu i owdzie drewniane domki, z których wszystkie prawie noszą na sobie piętno starożytności, a niektóre uginając się pod brzemieniem czasu, odróżniają się pochylonemi także od starości i zaniedbania pierwszo-piętrowemi balkonikami drewnianymi z daszkami (gankami), na których bałby się podróżny przechodzić stając, gdy o niebezpieczeństwie tym wcale nie myślą strojne w szabas żydówki, produkując się na nich ze swoimi atłasami i złotemi ozdobami. — W miastach takich znachodzą się także oprócz murowanych zwykle kościołów i klasztorów, drewniane starożytne bóżnice żydowskie.

¹⁾ Pejsy są to włosy spuszczone z obu boków głowy u żydów.

Wież każda pobudowaną jest — o ile możliwości — przy rzecie, potoku, stawie lub zdroju, i w ogóle na nizinach, aby gospodarz miał ogród i kawałek łączki przy domu na pastwisko dla dobytku.¹⁾ Wsie są po większej części ściśnięte, chata od chaty niedaleko i to w rzędzie, co stanowi niejako ulicę, — lubo ją tu zwykle tylko drogą zowią. Rozwlekłych wsi, chat odlegle od siebie leżących, lud nie lubi. Pojedynczo żyć mu trudno, potrzebuje sąsiada i towarzysza, któryby mu stanął łącno ku pomocy, poradził w kłopotcie i dzieląc troski, w pobliżu razem z nim i kieliszek wódki wychylił. Znany pijaków, którzy tylko w towarzystwie innych upajać się zwykli.

Mieszkanie włościanina, wogóle biedniejsze na Podlasiu niż na Mazowszu, stanowi: 1) sień dość obszerna, gdzie często mieści się i trzoda, lub konie, ptastwo domowe i t. d., 2) izba o jednym oknie, zwykle nie na ulicę ale na ogród zwróconem. W izbie winien się znajdować obszerny zapiecek t. j. miejsce za piecem, gdzie w zimie dzieci bawią się, sypiają, i tam niejako mieszkają, 3) komora t. j. skład zboża, kapusty, i różnych rzeczy podręcznych, z małym okienkiem zasuwaniem lub bez takowego, 4) obora, przegroda lub budynek w którym mieści

¹⁾ Czasop. *Kuryer Lubelski* (1872) a za nim *Czas krakowski* (1872 nr. 98) pisze:

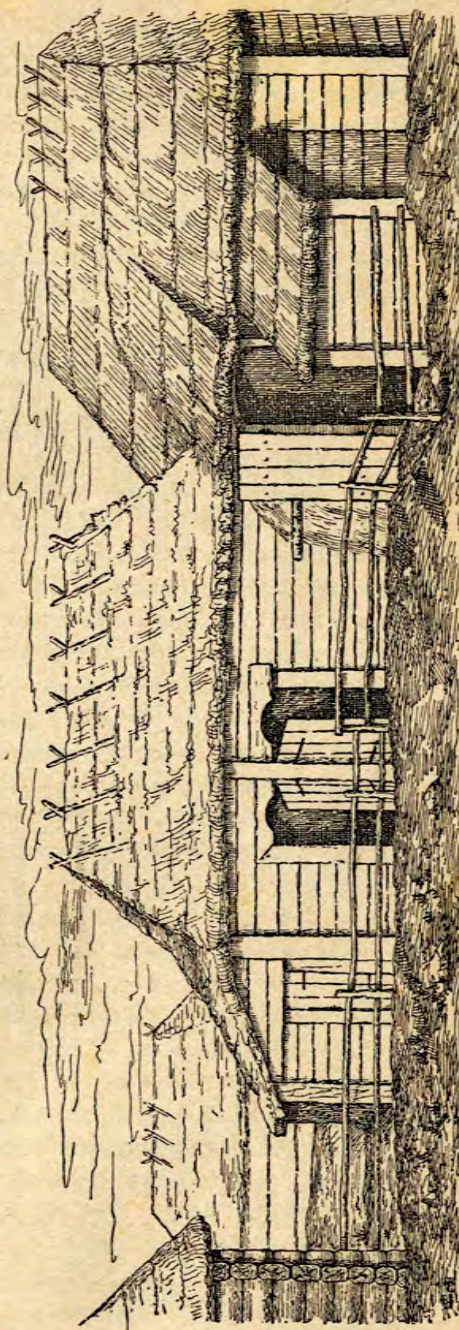
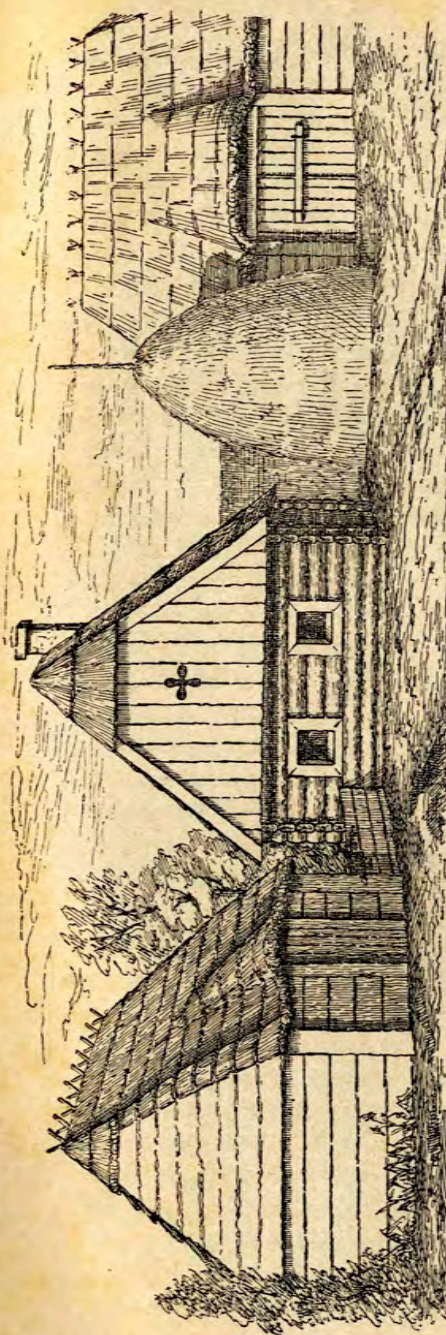
„Coraz to więcej dóbr ziemskich na Podlasiu przechodzi w posiadanie chłopów i częściowej szlachty. W tych czasach kupione zostały przez nich wsie Dzierżby i Nakoby; ten ostatni majątek ma piękny dom murowany, któryby bez skrupułu można uczcić tytułem pałacyku; został wystawiony przez dawnego dziedzica tej wsi ś. p. Izdebskiego, prezesa Towarz. kredytowego. — Trudno pojąć, dla czego niejeden właściciel majątku ziemskiego, umiętny w zarządzie, pracowity, nieutracyusz, nie może utrzymać się na dziedzictwie, gdy chłopki na małych swoich częściach wzrastają cudownie w dostatki, swobodę i życie niezależne. — Po wielu wsiach chaty ich wiejskie nowo budowane, pięknie oparkanione wespół z zabudowaniami gospodarskimi, z ogródkiem i pasieką, wyglądają na dworki; wielu z włościan stancyjki wyklejają papierowem obiciem, do tego też i sprzęty bywają porządniejsze; widzieć u niektórych można i szafkę za szkłem, gdzie są ustawione talerze, szklanki, samowar i łyżki najzłobrowe (z nowego srebra), i te z czasem nieomylnie błogosławieństwo Boże przeleje na srebrne. Ściany zdobią obrazki Świętych, z którymi ich nigdy nie rozłączały niewiara i bezbożność. Widocznie łaska Boska z góry na nich wieje.“

się bydło, 5) stodoła na skład zboża w snopach. Wszystkie budynki są z drzewa sosnowego, kryte słomą.

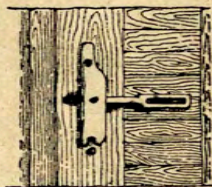
Wsie i mieszkania tu opisane stosują się głównie do ziemi Stężyckiej (dziś Zelechowskiem zwanej). Lecz niemal to samo daloby się powiedzieć i o wsiach mazowieckich z okolic Garwolina i Mińska i t. d., lubo tu na nizinie, chaty szerzej powszechnie są rozłożone a ulice regularniej się ciągną. I tu, jak w Kujawach, na gruntach ogólnych każdej wsi, są części ziemi, różne noszące nazwy. I tak np. na gruntach wsi Wola-rasztowska pod Radzyminem są części: Grądy (łąki), Pod-grądami (nieużytki), Mościska (w lesie), Piskorne (bagno leśne), Żołnierz (bagno), Pokój (pole, po zawarciu pokoju tak nazwane), Małgorzata (lasek w którym się tego imienia kobieta powiesiła), Ciecierzec (bagno), Lelonek (zarośle), Dębina, Smolech (bagno), Glebieniec (bagno), Młodzeniec (las), Żydówka (bagno), Za-bagnem, Wądoły (bagno), Karzemka (las), Pod-osiną (pole). Na gruntach wsi Kraszew jest: Stare-pole, Jabłonka i t. d.

Chałupy stawiane zwykle (w Mazowszu i na Podlasiu) bokiem czyli szczytem od ulicy, a frontem od podwórza, mają dach kryty słomą. Wspiera się on na krokwiach nad ścianami domu umieszczonych, które to krokwie jeszcze leżą na oczapach. Belkowanie dachu składa się z belek leżących na oczapach w poprzecz i z murlatów leżących na belkach wzdłuż.¹⁾ Przez oczap i murlat idą tyble (gwoździe drewniane); na tem dopiero leżą krokiewki, a na krokiewkach w poprzecz są łaty cienkie; bonty łączą z sobą krokwie; pod łatami na ukos idą łapaki czyli łatki przytrzymujące krokwie. Do krokwi przybite poziomo łaty, do których przywiązane są snopki stanowiące pokrycie; spodni ich brzeg (snopków) ucięty w sposobie okapu, znany jest pod nazwą strzechy. Na słomie, w celu jej umocowania przytwierdzone są poziomo drągi i drążki zwane dekówka. Na wierzchu zaś dachu leży koźlina; jest to zbiór kołków drewnianych w kozły czyli na krzyż na siebie pozakładanych, spinających kalenicę t. j. sam grzbiet poszycia słomianego. Pod nim mieści się wewnątrz tak zwana góra, czyli

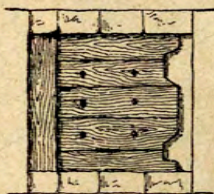
¹⁾ W *Zbiorze wiad. do Antropol.* VIII str. 259 p. St. Ulanowska podaje w krótkości tryb budowania chałup pod Parysowem.



3. Zapora z klamką.



4. Drzwi z sieni do komory.



strych ułożony z bali, na których spoczywają krokwie (o czym wspomniano wyżej); otworem wśród nich zrobionym schodzi się po drabce na dół do sieni. Ściany chałupy, wylepione często wewnątrz gliną, zbudowane są z bali sosnowych dość grubo ociosanych; bale ścienne mają 4 cale grubości, oczapy zaś i murlaty nad niemi 8—9 cali; przy drzwiach z sieni na podwórze, umieszczona jest z wewnątrz zapora czyli zasuwka z klamką. Z sieni idą po jednej stronie mniejsze drzwi do komory, po drugiej większe drzwi do izby. W głębi sieni, z której idzie nieraz tuż za drabką na górę wiodącą, wyciągnięty w górę komin (od którego otwór tu czeluścią, w Sandomierskiem i Krakowskiem grubą zwany, a prowadzący do komina i kapy w izbie), widzimy przytykające do tejże sieni i komory zagrozdzenie na bydło, zwane stajenko; na trzodę zaś chlewną jest osobno w podwórzu zbudowany chlewek czasami o chatę oparty. Cała chałupa wspiera się na podwalinie w czworokąt z grubych bali na 12 cali a na 10 szerokich ułożonej, podpartych niekiedy kamieniami, na których czterech rogach unoszą się węgły czyli końce bali ściennych ze sobą spojone w zamek.

W izbie widzimy ognisko komina nad którym mieści się okap czyli kapa; otwór jego wychodzi z tyłu przez czeluść (zamykaną niekiedy drzwiczkami) do sieni, z kąda komin wyciągnięty jest w górę i nad dachem umocowany łąkami. W izbie komin ów łączy się z dużym piecem przy którym znajduje się z przodu ławka, z tyłu zaś zapiecek. Między kapą i piecem bywa zagłębienie, w którym jest sabaśnik czyli piecyk do pieczenia chleba. Nieopodal zwykle od komina są drzwi z klamką wychodzące do sieni; na około drzwi szeroka oprawa drzewna czyli ramy zwane podwój. Nade drzwiami półka długa, ciągnie się wzdłuż ściany; na półce widać stojące rzędem misy, garki, dójnice i t. d. Obok drzwi na pieńku przewrócony ceber lub dzieżka. Dalej szafa (mówią niekiedy szłafa) zamknięta, mieszcząca w sobie potrzeby gospodarcze. Pod ścianami stoją ławy i różne sprzęty, jak np. łóżko lub dwa z pościelą, kolebka dla dziecka, stół, skrzynka i t. p. a na sklepiisku czyli podłodze z gliny ubitej kilka stołków drewnianych, i różne naczynia i zapasy po kątach rozrzucone. Okna dwa małe, zwykle o sześciu szybkach. Na ścianach, nad łóżem, wiszą obrazy świętych (w zioła i kwiaty niekiedy przystrojone) i różne inne malowidła. Pułap

dźwiga wielka i gruba belka podłużna (ode drzwi aż po nad okno, równolegle do frontowej ściany idąca) zwana trom czyli tram; w środku wbity w nią jest kołek zwany kula lub kulka do zawieszania zarzniętego i mającego się oprawiać wieprza; trom ten podtrzymuje nad sobą kilka belek poprzecznych na których ułożone są bale i deski stanowiące pułap. Nad łóżkiem zawieszony i przytwierdzony do belki drążek długi do wieszania chust.

W komorze, która ma małe okieneczko bez szyby (zasuwane zwykle okiennicą z wewnątrz) mieszczą się różne beczki, sprzęty, naczynia z nabiałem i zapasy gospodarskie.

Po wielu chatach (pod Garwolinem, Łukowem i t. d.) łóżek i pościeli nie znają, sypiając na wyrkach t. j. tapczanach słomą usłanych i płachtą okrytych; płachtami się też w miejsce pierzyn nakrywają, bo w chałupie gorąco przy dostatku drzewa. Z tego też powodu nie kojarzą się tu stadła małżeńskie a raczej nie żenią się parobczaki dla pierzyny, jak to bywa w okolicach bezleśnych.

Stodoła zbudowana jest na podpartych kamieniami podwalinach z bali 6—8 cali szerokich a 8—10 cali grubych. Na czterech rogach są słupy, których część dolna jako okrągłak wchodzi półtora łokcia w ziemię, część zaś górna nad ziemią $4\frac{1}{2}$ łokcia ociosana do kantu (t. j. w kwadrat). W słupach zrobione jest lochowanie (wyżłobienie) na umieszczenie bali ściennych trzyciałowych; tych bali, jeżeli duże, bywa 10—20, jeżeli mniejsze i do 50 sztuk; na słupach leżą wzdłuż oczapy do nich związane a na oczapach belki w poprzecz a murlat wzdłuż na belkach i całe belkowanie dachu, jak przy budowie chałupy. W środku dwóch ścian podłużnych (przeciwległych) są duże wrota czyli wierzeje; u wierzei są trzy poręcze w poprzek przytwierdzone rzędem (jedna pod drugą) do utrzymania około 10 desek tych wrót (po 5 z każdej strony wierzei); poręcze osadzone w biegunie (słupku z chojaka 4-calowego, przeznętego na wpół); na wierzchu poręczy przybita do murlata żaba t. j. drzewo w którym się obraca biegun. Podłogę stodoły stanowi klepisko (ubita glina lub ziemia twarda), na którego środek zwozi się wieżkami zboże i później je młóci. Po obu stronach tego środka znajdują się sásoki czyli miejsca do składania snopów; niskie tu z jednej i drugiej strony belkowanie

zowie się sásokiem. Podając snopki z woza do sásoków, robią sobie ludzie z nich okna, dla dogodniejszego ich ułożenia.

Koło chałup na podwórzu bywają i inne zabudowania, mianowicie chlewki na świnie i prosięta; czasami i obórka na krowy i stajnia na konie; dalej miejsce na gnoje. Są tu i ogródki (nader rzadko owocowe), mało drzewin, lecz dużo ziół (a gdzie dziewczki i kwiatów) ukazujące; rośnie tu między innymi i rozsada na kapustę o blade-żółtych drobnych kwiateczkach na wysokich łodygach, zwaną guła. Zagroda cała otoczona płotem zwyczajnym z żerdzi długich przymocowanych do słupków zrobionym, a rzadko plecionym.

Sprzęty. Naczynia.

Sprzęty w izbie włościanina i po za izbą, są po większej części własnej roboty. Składają się zwykle: a) z łóżka małżeńskiego, podwójnego, wysuwanego często (wysuwa się jeden bok wraz z dnem, które jest podwójne); b) z ławki na około pieca biegnącej; a niekiedy i drugiej obok stołu; c) z obrazów świętych pańskich, kupowanych po odpustach od przekupni Częstochowskich; d) ze stołu z szufladą i listwą u nóg na dole, e) ze stolka z oparciem z tyłu lub kilku stołków i stołeczków do siedzenia; f) z fass na zboże; g) ze skrzynki na chusty t. j. do przechowania szat, bielizny i t. d. prostej konstrukcyi, czasem z wzorzystymi ozdobami, i h) z innych pomniejszych a nieodzownych w gospodarstwie domowym sprzętów. Są tu więc: a) żarna do mielenia zboża (w sieni stojące); dzieża lub dziezka (do pieczenia chleba razowego); c) niecka (do pieczenia chleba pyłowego i do kąpienia dzieci), która jeśli jest mniejszą, zowie się niecuska, niecуска. Do płynów służą drewniane naczynia: a) ceber z drążkiem zwanym powyrek, na którym dwie osoby niosą ceber, przeciągnawszy drążek ów przez dwoje uszów cebra; b) wiadro, małeńki ceber do noszenia przez jedną osobę; c) konew i konewka; d) kubel przy studni, zakładany na żuraw czyli długi kij do czerpania wody; e) koryto przy studni do pojenia bydła; f) wanienka; g) safel (szafel) i saflik do pomyjów lub napoju dla bydła.

Do nabiału: a) kirzanka v. kirzenka (we dworze: tłuczka) drewniana do robienia masła; ma drewnienko t. j. kij z krążkiem dziurkowanym; wierzeh zaś kirzanki zamyka wierzchonek czyli przykrywka (obacz: *Lud Serya V* str. 135); b) szkopek drewniany z uchem do dojenia krów; c) powężka, płótno, przez które się cedzi mleko; d) dzirzka naczynie gliniane do przechowania mleka i masła; e) dónica do przechowania mleka; f) faska do masła; duża zaś fasa czyli beczka służy do mąki. Do kapusty służy: a) kłoda, beczka duża; b) kłódka mała a szeroka beczka; c) szadkownica, deska z nożami; d) siekacz do siekania kapusty i zieleniny. Większa część tych naczyń znajduje się tylko w zamożniejszych chatach; ubodzy contentują się tylko potrzebniejszymi. Prócz tego jest wszędzie: przetak, rzeszoto, sito lub sitko. Do gotowania, przechowania i użycia pokarmów u uboższych, służy: faska, miska, dójnica, garnek i garnuszek, rynka i ryneczka, selniczka (na sól) jak barełka, stępka do tłuczenia soli, tarczka czyli móździerzyk drewniany do pieprzu, wąkllice czyli stare garki, łyżki drewniane, noże i t. d.

Często napotykać się dają po domach warstaty tkackie, na których kobiety wyrabiają grube płótna, sukno i t. p. przedmioty. Również i sprzęty gospodarskie, narzędzia i naczynia domowego są wyrobu. Widzimy że i na nie włościanin nie potrzebuje grosza wydać, byleby był zaradny, pracowity i oszczędny. Co sam nie potrafi zrobić, sąsiad dopomoże; nie za zapłatę, ale za poczęstunek.

W chałupie zatem widzieć można staciwy do robienia płótna; złożone one są z słupków, rączek i deseczek z dziurkami do przywijania; mają nawojek (na który się płótno okręca), bidła v. biédła któremi się porusza i bije płótno, oraz narzędzia: płocha do nawłóczenia płótna, czółnik do usuwania płótna, w którym to czółniku siedzi cywka v. cówka.

Półów ryb. Największą siecią do łowienia ryb jest 1) niewód (pod Kossowem wymawiają niekiedy: iniewód), zapuszczany do większych wód. U niewodu są statiwy drewniane do zakładania onego. Zwyczajnie używaną jest 2) sieć (zwana czasami: niewodek), mająca matnię, skrzydła, grzędła

i chochle (drażki przesuwane od jednej przerembli do drugiej); do chochlów przywiązana jest linka, drugim końcem przytwierdzona do skrzydła sieci; przy skrzydłach są pławidła, dla lekkości robione z kory drzewa.

3) Żak, jest to sieć rozwarta w kształcie ostrosłupa, na obręczach, z krótkimi (na parę łokci) skrzydełkami, która ku biegowi wody zapuszczona, przytwierdzoną jest do trzech kołków w kształcie trójkąta wbitych, z których kąt ostry idzie z biegiem wody; napływające do niego ryby, wydobyć się już nie mogą.

4) Kacierz jest to siatka, sporządzona jak torba, z grzędem u dołu, mającą średnicy u góry łokieć lub mniej, przymocowana do obręczy, która ostrym swym końcem zanurza się w wodzie. Nad nią zaś zanurza się (lub też pod nią się podkłada) druga sieć z mniejszą nieco obręczą, mocno obciążoną, do której pod spodem przyczepia się żabka lub kawałek mięsa dla zwabienia raków; i gdy takowe zdobycz swą obsiedą, drugim kacierzem torbowatym podejmuje się ich do góry, i wylawia czasem od razu po kilka sztuk. Tym sposobem kilka kop raków nałowić można.

PRACA. ZAJĘCIA.

Sprzęty i narzędzia gospodarskie.

Głównem zajęciem chłopów są prace rolnicze i gospodarcze; obok tego ciesiołka (ciesielstwo), a w części kowalstwo, splaw i t. p. kobiety przędą i trudnią się w części tkactwem grubszych płócien i wyrobów¹⁾. W roli zachowują zwykle dawny sposób uprawy, do czego służy głównie socha. Zebrane zboże i jarzynę

¹⁾ Ta część przęślicy która u Rusinów zwie się kruzielka, ma u Mazurów podlaskich w Tuchowiczu nazwę kręzek; zaś inna część przęślicy zwana po rusku tekło, ma w Tuchowiczu nazwę: pióro. (ob. *Lud Serya V* str. 183).

przechowują w stodołach; na kartofle mają doły stosowne pokryte darnią; parski czyli piwniczki na nie pod dachem znajdują się tylko po niektórych dworach¹⁾.

Zeżawszy w polu zboże, wiążą je w snopy; do zawiązywania snopów powrótem służy drewniany zakrzywiony knybel lub knybelek. Snopy układają w kopki mendlami; mendel liczy 15 snopów. Spód takiej kopki stanowi 4 snopy końcami do siebie w krzyż ułożone; nad nimi idzie drugi rząd snopów (4) a nad temi trzeci rząd (również 4), wreszcie na wierzchu kopy leżą 3 snopy. Jeżeli dwa snopy są przy sobie na dole a trzeci nad nimi w środku w tymże samym kierunku położony (t. j. wsparty na nich), zowie się to układać kopki w świnkę.

Chłopi gospodarze (pod Radzyminem, Stanisławowem) miewają nieraz po 12 sztuk bydła i koni²⁾. Krowy bywają zwykle maści następujących: biała, czarna, czerwona (jasnocielista), graniasta (ciemno czerwona), wiśniucha (ciemnoczerwona z czarnem), kobielasta (czerwona z białym pasem), pstra (czarny pas na białem), płowa (siwa), łysa (z białem czołem), twardocha (dająca mało mleka), rogula, krzywyróg, zbityróg i t. d.³⁾.

Na woły w zaprzęgu wykrzykują chłopi: eć, ać gdy one mają iść na prawo, kse gdy mają iść na lewo. Na konia, wołu, krowę w stajni i oborze, gdy się ma cofnąć lub ustąpić na bok: nastąp się!

Nawołują w ten sposób. Na prosięta wołają: malu, maluski! — na świnię: ksuna, ksun! (lub kłászcze się: tu, tu, wieprzuś!); — na kaczki: taś, taś! — na małe kaczęta: dzieci, dzieci! — na gęsi: cygo, cygo! — na małe gą-

¹⁾ Gospodarstwo rolne pod Parysowem opisuje p. Ulanowska w *Zbiorze wiad. do Antrop.* VIII str. 256.

²⁾ Letnią porą pasą je nieraz po polu w nocy; a wtedy pastuch położy się w pobliżu spać, a konia lub wołu uwiąże na postrońku u kija wbitego w ziemię.

³⁾ W „wycieczce na Podlasie“ (*Bibliot. Warsz.* październik 1857) mówi Grajert: „Zrana o świcie zbudzony zostałem miłym przeciągłym dźwiękiem trąbki z kory olszowej zrobionej, zwanej ligawką, którą pastuch miasta Węgrowa co rano znak daje, aby bydło zganim na rynek, z kąd je na wspólne pastwisko pędzi. Wyjrząwszy oknem, widziałem wiele krów pojedynczo dających na punkt zborny, niby żołnierze na apel.“

sięta: pilu, pilusie! — na indyki: glu, glu! gulusie! — na kury: cip, cip, dzib, dzib! — na gołębie: dyś, dyś!

Szczując psem, wołają: huż, huż-go, — szczując psem swinię: swy, swy! — wypędzając swinię ze szkody: a ció, a ciu! — krowę: a gdzie, a gdzie!

Czasopis. Warsz. *Kronika* 1858, podaje z pod Garwolina, list (Stępowskiego, z grudnia r. 1858) przedstawiający tamtejszy Lud i prace jego.

„Mała urodzajność ziemi, nie wsparta należyta uprawą, rzadkie, nie pokrywające dostatecznie białawych zagonów, żytnie posiewy, obfitość lasów, czynią istotnie smutnymi te okolice jako i dalsze Podlasie, pełne błot i bagien. Uprawa ziemi, na bardzo niskim stopniu zostaje. Przyczynia się do tego znakomicie brak odpowiednich narzędzi. Socha, której wady obok zalet wykazałem na innym miejscu, w niektórych okolicach tutejszych jest jedynym narzędziem do uprawy roli używanym, najczęściej jednak w osiągnięciu tego celu towarzyszy jej i wspiera ją brona. W takowem zaniedbaniu wprowadzenia w użycie innych narzędzi do uprawy roli służących, niektórzy rolnicy tutejsi i podlascy, i to do pewnego tylko stopnia, usprawiedliwieni są lekkością gruntu, który obrabiają. W zbliżeniu do stanu natury, jakie tu ogólnie spostrzegać się daje, socha czy brona, nie są wyrabiane podług pewnych stałych prawideł przez uzdatnionych do tego rzemieślników. Chłopak wiejski, z dzieciństwa okazujący chętkę do strugania, nauczywszy się potem zręczniejszemu jak inni robić siekierą lub ośnikiem, zostaje wkrótce cieślą lub kołodziejem, kleci obórki, chlewki, wyrabia wozy i potrzebne narzędzia rolnicze, wspierając zdadnością z którą się urodził, prowadzone tu tanim kosztem gospodarstwo. Niejednostajność orki, nierówność zagonów, nieporządek na polu, nieumiejętność, niedołęztwo w kleceniu domów mieszkalnych wiejskich i zabudowań gospodarskich, uderzają nas na pierwszy rzut oka wjeżdżając mianowicie w Podlasie. Chatki wieśniacze godne ołówka pejzażysty w swej malowniczości rozmaitych form, mnóstwem linii krzywych, zgiętych, nie czynią nawet zadość skromnym wymaganiom, do żadnych prawie wygód nie nawykłego człowieka. Budynki przeznaczone dla do-

bytku, przed natarczywością mrozu upiękzone zielenią choiny, wydawałyby się nie źle na przystrojonym kolorami krajobrazie, zwierzętom domowym dzielającym lub wspierającym pracę rolnika nie zapewniają dostatecznej ochrony. Dodaję jednak, może przez zbytnią ogłędność, iż nie należy sądzić, aby na całym Podlasiu nie było porządnej chałupy albo obory.“

„Lud tutejszy wiejski życiem swem zbliżony do stanu natury, nie czuje jeszcze potrzeby pracy, nie garnie się do niej dobrowolnie, nie upatruje w niej jedynej dla siebie ucieczki, nie widzi w niej dźwigni mogącej go fizycznie i moralnie wynieść wysoko; musi być do pracy zachęcany (najczęściej wódką!), nagłony (najczęściej batem!). Przy takim tutejszego ludu usposobieniu, nie dziwnego, że nawet w chatach zamożniejszych gospodarzy spotykamy nieład, niechlujstwo, miasto porządku i czystości znamionującej zamiłowanie lepszego życia na pracy fizycznej opartego, zapewniającego zdrowie ciała, swobodną wesołość, obok przekonania opartego na sumieniu i religii, że czynimy dobrze, używając rozsądnie i skutecznie udzielonych nam od Stwórcy sił i zdolności. Stosunki pańszczyńniane szeroko rozwinięte tu i na Podlasiu, panujące jeszcze w całej swej sile, opóźniają bardzo w tutejszym chłopie nabycie wewnętrznego przekonania o zbawiających skutkach wynikających ze szczerego pracy zamiłowania. Każdy mi przyzna, że o wyznaczeniu rzetelnej wartości pracy człowieka, o ustanowieniu odpowiedniego tejże wysokości wynagrodzenia, dopiero po zniesieniu zawitych i nie jednolitych stosunków pańszczyńnianych może być mowa. Dopóki to nie nastąpi, cóż dziwnego że robotnik przy niedokładnym bardzo ocenianiu swej pracy, nie nabył dotąd prawdziwego wyobrażenia o jej wartości?“

„Na całym obszarze ziemi polskiej, po naszych polach i rozdrożach, rozsiane figury świętych i krzyże, chlubnie świadczą o uczuciach religijnych ludu, który tę ziemię zamieszkują. Krzyż stary, omszony wiekiem, który chłopiec w poetycznej obrazowej swej mowie Bożą męką nazywa, pochylony nad drogą, jako puścizna po przodkach, jako świadectwo głębokiej ich wiary, jako widome upostaciowanie pobożnej myśli, która chciała dać wyższy, szlachetniejszy nastrój duchowi podróżnego, wzbudza w nas uszanowanie, odkrywa nam głowę. Nigdzie obficie krzyżów i figur jak na Podlasiu, u nikogo częściej imię Boskie na uściech, jak

u podlaskiego chłopca — mimo to, myliłby się grubo, kto by chciał z tych oznak powierzchownych wnioskować przychylnie o prawości kierunku uczuć religijnych podlaskiego chłopca. Zbyt nia ufność w miłosierdzie Boskie krzewi tu szeroko lenistwo. Wieśniak podlaski nie uprawi sam roli należycie, licząc w tej pracy na pomoc Boską; nie pamięta troskliwie o swoim dobytku, rachując na to, że w znacznej części Pan Bóg go zastąpi w tej mierze; w ogólności nie poprzestaje w swej pracy na błogosławieństwie Boskiem, i jest przekonany głęboko, że część jej Pan Bóg podejmie. Chłop podlaski gotów jest ponieść niejaki ofiary, udzielić, na przykład na potrzeby kościoła drobną część grosza (z którym rozstaje się z trudnością, ile razy w zamian nie otrzymuje wódki), — postawić krzyż czy figurę, aby tym sposobem zjednany Pan Bóg więcej na niego pracował, aby on sam więcej czasu mógł posiedzieć w karczmie przy kieliszku“.

„W tak oplakanem położeniu wiejskiego ludu, jakże pożądaną jest rzeczą rozsądne, zapobiegające postępowanie jego przewodników. Któż dobroczynniej a skuteczniej może wpływać na rozjaśnienie głowy, na rozgrzanie serca wieśniaka, nad tych, którzy co niedziela po parafialnych kościółkach mają sposobność przemawiać do niego; którzy codziennie mu przewodniczą w uczciwych pracach rolniczych?“

Sprzęty i narzędzia.

Sprzęty gospodarskie składają się głównie z wozu, jarzma, sochy i brony:

Socha jest to narzędzie rolnicze, zapewne od czasów pogańskich nie uległe zmianie (mówi p. Skotnicki). Konstrukcyja nadzwyczaj prosta; składa się z grządzieli t. j. dyszla świerkowego tak wybranego, iżby końce były z zakrzywieniami; do tych przytwierdzają się dwie pałeczki, które służą do trzymania a raczej kierowania narzędziem; w grządzieli wprawiona jest socha t. j. narzędzie z brzeziny, u dołu z dwoma wyciosanymi końcami, na które wbijają się narogi żelazne z ostrzami do krajania ziemi (gdzie indziej: lemiesz). Prócz tego po bokach są dwie odkładnice zwane deskami. Wyrobieniem i wyszykowaniem sochy zajmują się zdutniejsi gospodarze; bardzo mało jest

takich, którzy potrafia wykończyć to narzędzie tak na pozór proste; do zrobienia onego potrzeba zdolności. Żelazne u sochy narogi pod Sokołowem, Sterdynią nazywają się sosiska. Są one więcej zbliżone do siebie tam, gdzie idzie o uprawę ziemi dosyć pulchnej; odsunięte zaś od siebie, gdy idzie o uprawę pól kamienistych. Rękojeść, za którą chłop trzyma zowie się (pod Radzyminem) korzyść. Do sochy przyczepia się jarzmo. Socha o ostrzejszych narogach zowie się Pognębiacz.

Radło, zwane także Przysoszek jest to narzędzie o jednym tylko narogu czyli narożku.

Wozy są zwykle bose (nie kute), mało kosztowne, acz robotą niektórych części jak np. kół zajmują się kołodzieje (stelmachy); mniejszych reparacji dopełnia sam gospodarz, byleby się chciał tem zająć. Wozy drabiniaste węższe tu cokolwiek i krótsze bywają od tych, które są w użyciu po lewym brzegu Wisły.

Szlachta drobna (lub majątniejsi chłopci) zaprzagają jednego konika do wozu w hołoblach (są to dwa drążki, niby dyszelki po obu bokach konia), do których używają dui (duja v. duła jest to łuk czyli kabłąk po nad chomontem się unoszący) i chomonta z surowcowemi uzwami które podtrzymują brzegi duji; ujęta owa duja brzegami uzwów (uzew) podtrzymuje hołoble, a proca surowcowa znajdująca się przy brzegach kleszczy chomonta mocno ściągnięta, ściska kleszcze i utrzymuje sztywno hołoble i odosy czyli odosie (od osi) t.j. żelazne pręty lub z młodej brzoźziny długie kije kute przy brzegach, łączące osie kół z częścią hołobli na przodzie chomonta i w miarę ściągnięcia chomonta skupiające się, a tem samem ułatwiające zwrot (przedniej osi) wozu w każdą stronę.¹⁾

¹⁾ P. Stefania Ulanowska w artykule o ziemi Czerskiej (*Czas*, Kraków, 1884 nr. 170) pisze z okolic Parysowa: „Na gościńcu co raz puściej, tylko środkiem ciągnie jeszcze kilka zapóźnionych wózków jednokonných. Koń zaprzężony w ohłoble drewniane, które mu od szyi zapina tak zwana duha, t. j. kabłąk drewniany także, w kształcie litery A, wznoszący się wysoko po nad głową jego, oryginalny przedstawia widok. Wózek na wysokich kołach ma wasąg szeroki, zwykle na czerwono malowany, który się z tyłu podnosi w górę a po bokach obniża się nagle, tak że siedzący wewnątrz wyglądają, jak gdyby każdej chwili byli na wylocie. Koń idzie stępo, z widocznym wysiłkiem czyniąc

Chomonta i Szle (plur. fem.) rodzaj taśmy szpagatowej spoczywającej na piersiach i na karku końskim, do których tam, gdzie się część karkowa z przednią łopatką konia schodzi i gdzie dwie te taśmy spojone są z sobą rzemieniem, przywiązują się postronki stanowiące zaprząg¹⁾. U zamożniejszych bywa kantor v. kantar v. kentar (mający tu kilka innych także nazw, po chłopsku uzda) z kielżnem i werblikiem żelaznym; w razie potrzeby kielżno to kładzie się do pyska, a werblik przeciąga się przez kółko, stanowiące spojenie wszystkich rzemieni kantarów. Do powożenia służą lejce (nasielniki do pary). Do poganiania bicz osadzony na biczysku zwanem tu kozicą.

Gapa jest to rodzaj skórzanej poduszki ze strzemionami i poprzęgiem, lecz bez drzewca i żelaza jak w zwyczajnem siodle.

Części wozu zwyczajnego są: kłonicie (cztery kije czy deszczulki nad kołami w kwadrat spojone), kierownik, dy-

krok każdy, gdyż nogi grzęzną mu głęboko w miękkim piasku, i turkotu kół nie słysząc, chyba wtedy, gdy przypadkiem uderzą o kamień. Wózki przystają koło studni znajdującej się na środku gościńca (drogi) pod wierzbą, sukmany wysiadają, słysząc zwykle pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — „Na wieki.“ — „Jak się macie?“ — „Jak groch przy drodze“ — „Co u was słysząc?“ — „Nie słysząc nic, stara bida się kołace.“ — I zatem odbywa się pojenie koni i miejscowych i przyjezdnych u olbrzymiego koryta, które od niepamiętnych czasów służy ku temu celowi. We wsi bowiem, wobec obfitości wody cygańskiej (piasku), zupełny brak wody naturalnej, i prócz kilku stawków a dwóch czy trzech studni, ani rzeki, ani strumyczka najmniejszego nie znajdzie tu nikt nawet na lekarstwo.“

W *Zbiorze wiad. do Antrop.* VIII str. 259 podaje p. Ulanowska szczegółowy opis każdej wozu części z pod Parysowa.

¹⁾ Wspomnieć tu wypada o nieszkodliwych żartach jakie nieraz w domowym pożyciu chłopcy stroić lubią. I tak, parobek wbiegłszy nagle do izby doniósł babie, swojej gospodyni, o nieszczęściu, jakie go wrzekomo spotkało. Biorąc się tedy za głowę, biegł on po izbie jak opętany i do przerażonej babki, dopytującej się raz wraz: „a co to takiego? a co ci to?“ — odzywał się krótkimi, ucinanymi słowy, robiąc przestanki dla nabrania tehu: „Ejze, nieszczęście matko; a to się uwa (rzemienna u wozu) połamala! — a to się hołobla pognietła! — a to się postronek strzaska! — a to się odosie pomiętosily!“ — Za każdym razem babka wykrzykiwała: „o lo Boga! o lo Boga!“ — i dość długiego potrzebowała czasu, by się poznać na żartach i niedorzeczności słów parobka.

szel (u parokonnego wozu), rozwora (deska z otworem do sworznia i tylnikiem), luśnie (co się drabiny przesykuje), i u koła: oś, ryfa (żelazna), lon (zatyczka do koła), piasta, dzwono, sprycha; — drabie (drabiny) ustawione są po nad kłonicami. Do smarowania osi służy maźnica ze smołą i z kii-kiem do mięszania tejże. — Wozy takie używane i w samej Warszawie (lubo bez drabi).

Do robót w polu, domu i gumnie, używają się znane powszechnie narzędzia: sierp, kosa, motyka, szpadel, rydel, łopata, grabie, siekiera, cepy i szufle.

ZWYCZAJE.

Boże Narodzenie.

Wigilia.

1. Święto to obchodzone tu bywa z równą jak w całej Polsce uroczystością. W czasie wilii łamanie się wzajemne opłatkiem białym z rodziną, gośćmi i domową służbą poprzedzało zasiadanie do wieczerzy, u ludu posny obiad czyli postnik zwanej, co zwykle dawnemi czasy za pokazaniem się pierwszej gwiazdy następowało. Potrawy jakie zastawiano wówczas, wymienione są na str. 37.

2. Podobnie jak w samej Warszawie, upowszechnił się i na Pradze, oraz w okolicach bliższych stolicy i miasteczkach większych, po zamożniejszych domach, zwyczaj ustawiania dla dzieci choinki i przystrajania jój w orzechy, jabłka, girlandy papierkowe i świeczki¹⁾, zanim gwiazda powoła wszystkich do połamania się opłatkiem z rodziną i czeladką i spożycia darów Bożych.

3. Do wieczerzy stół pod obrusem zasłany był sianem, a w każdym kącie izby jadalnej były snopy rozmaitego zboża. Łańcuchem stół opasywano, ażeby go się chleb trzymał,

¹⁾ Do jakiego nieoględności stopnia zwyczaj ten się upowszechnił, świadczy skarga niektórych pism czasowych (*Kuryer Warsz.* 1860, *Kuryer codzienny Warsz.* 1865 n. 147) w tych słowach: „Radość sprawiana dziatwie na kolendę, przystrajaną w świecidełka choinką zieloną, nie cieszy gospodarza leśnego. Gdyby na to młode drzewka, z miejsc gęsto w lesie zarastających wybierane były pod okiem leśniczego, któryby pokazał, zkąd i jakie bez szkody lasu wycięte być mogą, nie byłoby przeciw temu nic do powiedzenia. Ale te drzewiny, furami do Warszawy i na Pragę dla lichego zarobku corocznie w tym czasie zwożone, jakich na targu (np. za Żelazną Bramą) las dziś jest ustawiony,

żelazo płużne (od pługa) pod stół kładziono, żeby krety roli nie psuły. (*Kalendarz warsz. Gałęzowskiego na r. 1830*).

4. W rogach izby stały snopki ze zbożem i słomą prostą, z których brano po żdźble jednym i rzucano do góry, a z utkwionych po za belkami lub siostrzanem, różne wróżby czyniono¹⁾. Gdy gospodarz przypadkiem biorąc kłosy w rękę, więcej ich znalazł próżnych niż pełnych, wówczas przypadek ten nieurodzaj przyszły miał oznaczać. (*Lud Ser. XVI str. 101*).

Ś. S z c z e p a n.

Powszechnym jest zwyczaj sypania owsem na kapłana. Ks. Kitowicz w *Pamiętnikach* swych pisze: „W drugie święto Bożego

dobierane z rozłożystymi gałęziami, karłowate, takie właśnie rosnące tylko obrzędnie i pojedynczo po brzegach lasów, wycinane są z wydm piaszczystych, gdzie nietykane być-by powinny. Halizny te niszczeniem powstającej na nich młodzieży, pozbawione potrzebnej osłony, przez odkrycie na działanie wiatrów, zwiewnemi piaskami zasypują przyległe uprawne pola, czego od lat wielu smutny przedstawia się widok po za Pragą, na znacznych przestrzeniach z roślinności ogolonych, nieużytkiem leżących, a które przy dobrej chęci i staraniu, mogłyby być pokryte pięknym lasem sosnowym z brzozą mieszanym. Tymczasem ta pusta przestrzeń nie tylko nie zmniejsza się, ale coraz większa, bez względu na szkodliwe ztąd następstwa. Winna temu obojętność właścicieli ziemi i chciwość spekulantów, wycinających przyległy las w Białoleśce, nie oszczędzając nawet krzaków na piaskach rosnących. Na Tarchominie tylko takie przestrzenie troskliwie ochraniające, świadczą o pojęciu ważności utrzymania zarostu leśnego, na gruncie pod uprawę rolną nie przydatnym. Ustało marnotrawne niszczenie brzeziny na majenie w Zielone Świątki; — czas byłoby zaprzestać robienia większej szkody niebacznem wycinaniem z piasków młodocianej sośniny. Ochroną od zasypywania lotnym piaskiem Nowej-Pragi, było by rozmnażanie rosnącej tam trawy *Avena arenaria* i sadzenie drzewek leśnych“.

¹⁾ Zwyczaj ten widzieliśmy w okolicy Radzyna i Siedlec. W osadach ruskich parobki i dziewczki łyżką na ściel rzucają kutią. Gdy przylgnie, wróżbą to dla nich pomyślną; jeśli przeciwnie, złą jest wróżbą.

narodzenia, ludzie wiejscy, mianowicie w ruskim obrządku, na kapłana wychodzącego ku drzwiom kościelnym i zatrzymującego się umyślnie, sypali owies na pamiątkę ukamienowania ś. Szczepana, i spory tego ziarna zebrał mu się zapas. Gdy miał niechętnych lub nierozsądnych parafian, rzucano z chóru i zakątków obrazić mogącemi rzeczami. Gdy zowie się ten czas, od: godzenia czeladzi. Ztąd przysłowie u ludu: „Na święty Szczepan, każdy sobie pan“ — ma się rozumieć, pokąd służby nie przyjmie“.

K o l e d a. ¹⁾

Jak wszędzie u nas, tak i tu jest zwyczaj chodzenia po kolędzie, niekiedy z szopką niewielkich rozmiarów, lub z gwiazdą oświetloną z wewnątrz i w której jest czarny krzyż, a niekiedy i bez tych przyrządów²⁾. Około Garwolina i Parysowa zbierają się w tym celu dziewczyny wiejskie, — i pomiędzy Nowym-rokiem a uroczystością Trzech-króli obchodzą okoliczne dwory i chaty wieśniacze, śpiewając chórem (unisono) pieśni o narodzeniu Chrystusowem, i zbierając za to ofiarowane im datki w pieśniadach, leguminach i t. d. W Trzy-króle lub najbliższą po tem święcie niedzielę, z pojedynczych ofiar uzbierana ogólna sumka wyklada się na urządzenie zabawy, na którą dziewczuchy wioskową młodzież zapraszają.

Chłopcy również nie zaniedbują kolędować i śpiewają pieśni i pastoralki, których treść wprowadzając na scenę prostaków wiejskich, gminne im także podsuwać musi wyrażenia. Wszakże,

¹⁾ Kalendarz zwyczajowy i przysłowiowy podany w tomie I. *Mazowska* polnego od str. 71 do 199, stosuje się i do *Mazowska* podlaskiego. W niniejszym zatem tomie przytaczamy tylko warianty niektórych zwyczajów.

²⁾ Zwyczaj ubierania Jasełek i chodzenia ze Szopką był i tu, jak w całym kraju, praktykowanym, lubo jasełka te nie tak były strojne jak w Krakowskim. Zdarzały się atoli i wyjątki. Ks. Kitowicz bowiem mówi, iż najslawniejsze jasełka za Augusta III bywały na Pradze, w domu obywatela tamecznego Zamojskiego, które się składały z 1000 przeszło figur.

wogóle biorąc, język kołęd jak i nabożnych pieśni, upowszechnianych zwykle przez ludzi wędrownych i dziadów odpustowych, czyściej bywa i wolniejszym od prowincjonalizmów, niż język pieśni gminnych miejscowych.

1.

Od Steżycy.

1. a) Jeden Syn Maryi, co na niebie króluje
i na ziemi Pon.

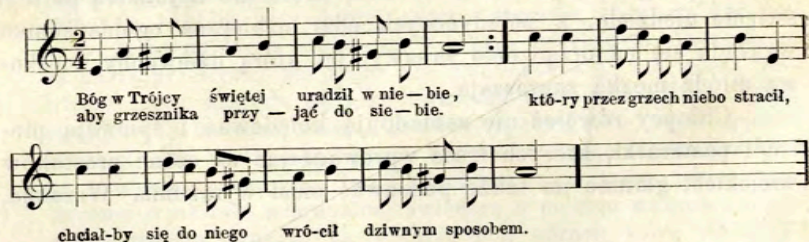
(po czym idzie jeszcze 9 strof, z których każda staje się coraz dłuższą o jeden wiersz, tak, że dziesiąta najdłuższa brzmieć będzie:)

10. k) Dziesięć przykazań Boskich,
i) Dziewięć chórów anielskich,
h) Osiem błogosławieństw,
g) Siedem sakramentów,
f) Seść gajów lilijów przed Najświętszą Maryją,
e) Pięć ran cierpiał Pan,
d) Cterech listów wanielistów,
c) Trzech patryjarchów,
b) Dwie tablice Mojżesowe,
a) Jeden Syn Maryi co na niebie króluje
i na ziemi Pon.

Lud Serya V. str. 205. n. 13.

2.

Od Laskarzewa (Sokół).



1. Bóg w Trójcy świętej uradził w niebie,
aby grzesznika przyjąć do siebie,
który przez grzech niebo stracił.
Chciał by się do niego wrócił
dziwnym sposobem.
2. Uradziła se Trójca na niebie,
jakby to zbawić ceka do siebie.
Bóg ze swoją wszechmocnością,
Bóg ze swoją mądrością
wszystko to zrobił.

3. Panna pocęła i porodziła,
dziewięć miesięcy które nosiła.
Porodziła je na sianie,
i klękła na ziemi
z wielkim weselem.
4. Panna się chyli, dziecię całuje,
jego niewcasu sercem załuje:
Witaj mój synu kochany,
dawnoś na świat pożada-ny,
bądź pochwalony!

Kantyczki fol. 135. — Ks. M. Mioduszewskiego: *Śpiewnik kościelny* (dodatek) Krak. 1841. str. 425.
Zbiór pieśni nabożnych (Pelplin) 1871 str. 134.

3.

Od Laskarzewa (Sokół).



1. Stoi nam tu lipeczka,
lipeczka zielona,
leluja, leluja, leluja,
Boże Narodzenie.
2. A pod tą to lipeczką
wodeczka zdrojowa
leluja i t. d.
3. A w téj-ci to wódeczce
Maryja się myła
leluja i t. d.
4. Jak-ci się umyła,
Syna porodziła,
leluja i t. d.
5. Jak-ci go porodziła
w pieluszki powiła
leluja i t. d.
6. I powinąwszy go
w jasełko włożyła,
leluja i t. d.
Boże narodzenie.
7. Lulaj, lulaj synu mój,
ja będę śniadała,
leluja i t. d.
8. Rybeczki synu mój,
to wszystko morzowe,
leluja i t. d.
9. Już godzina minęła,
jak'em się narodził,
leluja i t. d.
10. Jest tu ziemia i niebo,
ja'm to wszystko stworzył,
leluja i t. d.

Lud Serya V. str. 235. n. 44.
Początek ob. Ser. XVI n. 422. 425.

4.

Od Stoczku.



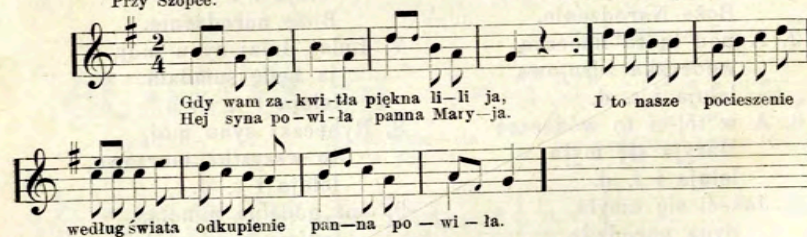
1. Kazał h-anioł do Betlejem Juda,
pastérzom w skok, kędy nowe cuda,
zjawily się ludziom na zbawienie,
Izraelowi na odkupienie.
2. Panna w ranku (*reku*) dzieciátko trzymała,
a gromada haniolów śpiwała.
W koło zlobu pastyrze lękliwi
obacywszy niesłychane dziwy;
3. Kozden wesół z serca ochotnego
ze zobacył Boga prawdziwego.
Na kolanach przed nim poklękali,
na multankach nowe pieśni grali.
4. Chwała Bogu na górnym Syjonie,
i Synowi na panieńskim łonie,
który przysed dzisiaj w imie pańskie,
by pogrążył bałwany pogańskie.
5. Bądź wesola teraz duso moja,
tu nadzieja i pociecha twoja,
i ochłoda na mizernym świecie,
tobie k'woli wziół ciało cłowiece.

*Lud Serya III. str. 209. Nuta ob. Ser. XVI str. 109 n. 8.
Zbiór pieśni nabożnych katolickich (ks. Kellera). Pelplin 1871 str. 172 n. 105.*

5.

Przy Szopce.

Od Żelechowa (Ostrożeń).



1. Gdy nam zakwitła piękna lelija,
Syna powiła panna Maryja.
I to nasze pocieszenie.
według świata odkupienie
Panna powiła.
2. Witaj kwiatuśku wdzięcznej lelii,
Boże Narodzenie z Panny Maryi.
Coś nam nasze pocieszenie,
według świata odkupienie
Panno powiła.
3. Paśli pasterze bydło w dolinie,
gdy się dowiedzieli o tej nowinie.

- Z każdej strony się spostrzegli,
w koło z szopką spieszenie biegli
z radością wielką.
4. Cóż tam za gody wesole były,
co się zwierzęta im ucieszyły.
I wdzięcznie ptaszki śpiewały,
gdy się na gody zbiegały,
Panu małemu.
 5. Jedni maleńkiemu dary podają,
drudzy nowe pieśni panu śpiewają.
Trzeci grają na czym mają,
ochoty sobie dodają,
wszyscy weseli.
 6. Pił Szymon garczkiem do Tadeusza,
nalał z pełnego do Mateusza.
 7. Ty Pawle z Maciejem won od komina,
boście nie pili takiego wina.

Lud Ser. XVI. str. 108.

6.

Mińsk.



1. Zagrzmiała, runęła — w Betlejem ziemia,
nie było, nie było — Józefa w doma.
2. A gdzieżeś, a gdzieżeś — Józefie bywał?
W Betlejem, w Betlejem — dzieciátku śpiewał.
3. Wół, osiel — wół, osiel — przed nim klękali,
bo swego, bo swego — Stwórcę poznali.
4. Becący, rycący — Panu śpiewali,
bo swego, bo swego — Stwórcę chwalili.
5. Zmiłuj się, zmiłuj się — nas wiecny Panie.
bez Ciebie, bez Ciebie — nie się nie stanie.

*Ks. Mioduszewski: Pastorałki i koledy. Kraków 1843 str. 217.
Ks. Keller: Zbiór pieśni naboż. kat. 1871 str. 176.*

7.

Od Łaskarzewa (Gończyce).



1. Przybieżeli do Betlejem pasterze,
hej, hej pasterze.
grali skoczno dzieciątkowi na lirze,
hej, hej, na lirze.
2. I mówili osłu z wołem: te dziwy, hej i t. d.
którzy o tém niesłychali jak żywi, hej i t. d.
3. Tam j-anieli gromadami stawali, hej i t. d.
podarunki swemu Panu zdawali, hej i t. d.
4. Tam j-anieli gromadami pilnują, hej i t. d.
czystą pannę z Messyjasem piastują, hej i t. d.
5. Obrali-ć go Messyjasem być prawym,
hej, hej być prawym,
dziś Bogiem narodzonym łaskawym,
hej, hej łaskawym.

Ob. Ks. M. Mioduszeński: *Pastorałki i Kolędy*, Krak. 1843 fol. 148. 278.
Lud Ser. V. str. 242. n. 56.
Zbiór pieśni nabożnych (Kellera) Pelplin. 1871 str. 179. 196.

8.

Garwolin.

Powiedzcie pasterze mili,
gdzie-ście podtenczas chodzili?
Do Betlejem miasta,
witać Messyjasę,
z kąd rośnie, z kąd rośnie
pociecha nasa i t. d.

Ks. Mioduszeński: *Pastorałki i Kolędy* (Krak. 1843) str. 50. 145.
Ks. Keller: *Zbiór pieśni naboż. katol.* (Pelplin) 1871 str. 132.
K. Kozłowski: *Lud* (w Czerskiem) str. 177.
Nuta: obacz *Lud* Ser. VI. n. 354. Ser. XVI. str. 109. n. 7.

9.

Od Okuniewa, Pragi.

Północ już by-ła gdy się zja-wi-ła, nad bli-ską do-li-na
Któr-ą zoczywszy i zo-ba-cyw-sy krzyknął mocno Wojtek

ja-sna lu-na, Sy-mo-nie kochany, znak to nie-wi-dzia-ny, ze ca-le nie-bo
na Sy-mo-na.

Na bra-ci za-wo-laj, niechaj wsta-wa-ją
Ku-ba i Mi-ko-laj niech wy-pę-dza-ją, zamknione.
ba-ra-ny i ca-py, ow-ce, ko-zy, sko-py

Ob. Ks. Mioduszeński: *Pastorałki i Kolędy*, Kraków 1843 str. 138.

10.

Nuta ob. *Lud* Serya XVI n. 446.

Maciejowice.

Paśli pasterze woły
u zielonej dąbrowy
Anioł im się pokazał,
do Betlejem iść kazał.

Ks. Mioduszeński: *Kolędy* str. 123.

11.

Od Pragi (Jablonna).

Przy o-nej do-li-nie w judzkiej kra-i-nie Le-ca krzy-ca ja-nio-ło-wie

chodźcie tu-taj pastuszkowie do Be-tle-jem.

1. Przy onej dolinie
w judzkiej krainie
paśliśmy tam owce
w gęstej krzewinie.
Lecą, krzyczą j-aniółowie:
chodźcie tutaj pastuszkowie
do Betlejem.

2. Jam siedział na budzie
na samym dachu,
ażem spad na ziemię
z wielkiego strachu.
Którzy byli tam anieli,
zaraz się ze mnie naśmiali:
wstań no Michale!

3. Zaczęli mnie dźwigać
oni anieli,
aż mi zgruchotali
koźle w kobiele.
Ale, ale, wstań Michale! —
Nie, nie wstanę, dobry panie,
bok mię boli.

4. I podniosłem ja się
z pomocą bożą,
poszedłem do ludzi
co siano wożą.
Opowiadam swą przygodę,
oni ze mną idą w drogę
do Betlejem.

5. Michał bieg do trzody,
schwycił barana,
Jan garnuszek masła,
mleka pół dzbana.
Kuba chudy, wziąwszy dudy,
a Jan wielki swe multanki,
w Betlejem w drogę.

6. Przychodzim do szopy,
tam panienczka
piastuje dzieciątko
jak j-aniółeczka.
My mu dali swe ofiary:
przyjmij Boże, co kto może (v. na-
utajony. [sze dary])

7. Dziecina przyjąwszy
mruga oczkami,
niby chcąc tańcować
tupa nóżkami.
Zagrać panu chętnie trzeba,
on nam da zapłatę z nieba,
przyszłej wieczności.

8. Zagraliśmy skoczno,
aż Józef stary
niemógł się utrzymać,
skoczył bez miary.
Aż się trzęsła stajeneczka
aż się śmiała panienczka
ha, ha, ha, ha!

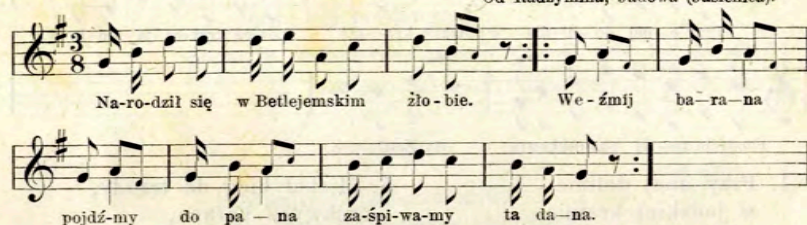
9. Poszed Kuba w taniec
za nim stary Wach,
podskoczył do góry,
wybił głową dach.
Nuże Kuba i Michale,
nu Ambroży i ty Janie,
nu nu nam skoczno grać.

10. Mówi stary Józef:
już to dość tego,
idźcie pastuszkowie
do bydła swego.
Jużeście się naskakali,
mnieście głowę skłopotali
i Maryi.

Lud Serya XVI. str. 106. 107. n. 3. 5.

12.

Od Radzymina, Jadowa (Jasienica).



1. Narodził się Betlejeńskim złobie;
chodź gromada, okolicność tobie.
Weźmij barana,
pójdźmy do pana
zaśpiwamy: ta dana!
2. A Stach łysy wziął poleć słoniny
podarunek dla małej dzieciny.
Biezał z słoniną,
kiwał łysiną,
przed malutką dzieciną.
3. Józef stary, dyrektor od fary,
wziął tablicę kolad napisaną.
Gębą odziwiał,
nosem wykrzywiał,
wszystko dobrze co śpiewał.
4. Walek chudy, obuł stare pludry,
psy szukały, uciekał do budy.
Biezał, rozprawiał,
pluder poprawiał,
sam się palką oganiał.
5. A Filipek dobył głośnych skrzypek
grał w sopetce (szopce) jaz sie rusał wsystek.
Tapał nogami.
rusał wąsami,
widzieliśmy to sami.

6. Przywióz Bartek bąben na źrebięciu,
zeby bąbnił małemu dziecięciu.
Stukał, pukał, kołatał,
stłuk se coło, jaz płakał.

13.

Obchodzący z „gwiazdką” po kolendzie.

Od Laskarzewa (Sokół, Gończyce).



1. W tej kolędzie — kto tam będzie,
każdy się uciesy,
a kto co ma — podarować,
niech się prędko spiesy.
Dać dary — z tej miary
dla Pana małego,
by nabyć po śmierci
zbawienia wiecznego.
2. Kuba stary — przyniós dary,
masło na talerzu,
Sobek parę gołąbecków
takich jescie w pierzu.
Wziół Tomek — gomólek
i jajeczko gęsie,
a Bartek nie miał co dać,
stare pludry trzęsie.
3. Walek sprawiał — tłuste raki
nierychle z wiecora,
nałożywszy dwie kobiele,
bieg z niemi przez pola.
Tam go strach napotkał
Walka nieboraka,
stojąco dwóch wilków
niedaleko krzaka.
4. Jak zobaczył one gady
podskoczył wysoko,
i z tego wielkiego strachu
wybił sobie oko.
Uciekał przed krzakami,
podar se chodaki
- chyci kozę za rogi
i dalej z nią w nogi.
5. Wziął se kozę na powrozie
prowadzi do pana.
Śpiewa sobie, wykrzykuje:
dana-ż moja dana!
Kozą się zbrykała
powróz mu urwała,
uciekła jak dzika,
do boru bieżała.
6. A on porwał sarawary,
bieg za nią przez krzaki,
koza lata jak salona
spłoszyły ją ptaki.
(v. zadysał się tłusty Walek,
natrząsł sobie flaki).
Uchwycił za ogon,
trzymając się z mocy,
jak koza fiknęła,
wybiła mu oczy.
7. I (v. Roch) wziął konia na uzdę,
nie było go kto wsadzić;
wstyd go było jak jałówkę
za sobą prowadzić.
Chciał skiknąć na konia,
potłukł sobie zadek,
a wiley mu targali
cielecy pośladek.
8. Stach (v. żyd) kudłaty — chłop
miał cerwoną złotą, [bogaty,

nie chciał się nikomu kłaniać,
sed prędko do sopy (v. szko-
Uderzył Jurka w brzuch [ty].
aż mu kiski wzruszył,
a Jurko go za łeb,
kudły mu osmუსyl.

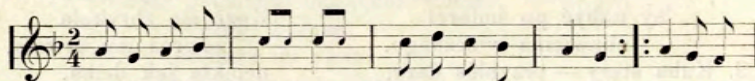
chciał zimne mleko polykać,
leciało mu z gęby.
Sed prędko, brał mliko,
rozbił sobie dzbanek;
smucił się, załował,
gdy miał ten frasunek.

9. Głupi Wojtek — niewziął portek, 11. Przez to wszystko, Panu temu
mówi: lekceją będzie, dary oddawajmy,
szpery zbierać po kołędzie, Pan to dobry, wszystkim se-
gdzie której nabędzie. przyjmie nas do chwały [dry,
Sed Wojtek — bez portek Jezus pochwalony!
po śniegu, po grudzie, który jest, który jest
śmieją się, cieszą się: w żłobie położony.
ha, ha, ha, ha, ludzie.
10. Maciek idzie po śliskim lodzie,
wybił sobie zęby;

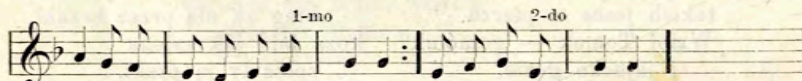
Kantyczki: str. 233. Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy* Kraków 1843 st. 90.
Nuta *Ład Serya* XVI n. 449.

14.

Od Steżycy, Puław.



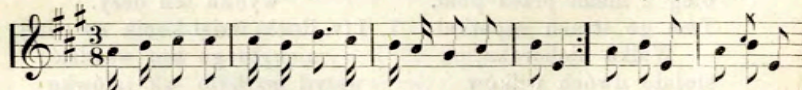
W tej ko-le-dzie kto tam będzie każ-den się u — cie-szy, Dać da-ry
Kto co ko-mu ma dać niech się prędko spie-szy, i zdo-być



z tej miary dla pa-na ma — le — go, ży-wo-ta wie-czne — go.

15.

Od Jadowa, Wyszkowa.



W tej ko-le-dzie kto tam be-dzie, każdy się u — cie-szy, Dać dary z swej miary
a kto co ma po-da-ro-wać, niech się pręd-ko spie-szy

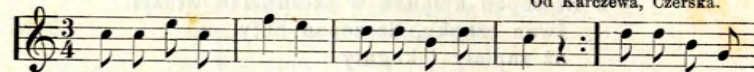


dla Pa-na ma — le — go, by na-być po śmierci żywota wie-czne-go.

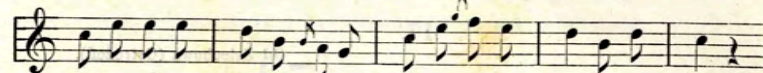
Nuta ob. *Ład Ser.* VI. n. 610.

16.

Od Karczewa, Czerska.



Świe-te-go Woj — cie-cha, pannom po-cie — cha, Przy-sed Końcuk
Ka-za-li se za-grać, wszystko do śmie-cha.



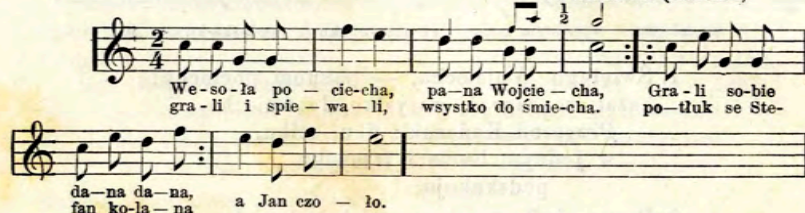
fi ku mi-ku, wje-dnym bucie i trze-wi-ku pod-ska-ku — je.

1. Świętego Wojciecha, — pannom pociecha;
kazali se zagrać, wszystko do śmiecha.
Przyszed Kańczuk: fiku, miku,
w jednym bucie i trzewiku
podskakuje.
2. Przyszed Buchera, — miał torbę séra,
ale go nieborak nie pożył siła.
Z torby mu ser wykusali,
a z szopy go wypychali
nawór, nawór.
3. Oj ludzie, ludzie, co wy robicie,
co wy mnie z szopy precz wypychacie.
Choć mi séra nie oddajecie,
ady mi skoczno zagrajcie,
niech tańcuję.
4. Zagrali mu skoczno, skocz wesołego,
by mu się wróciła ta szkoda jego.
Skoczył Bucha do pułapu
aż mu włosy popękały
u chodaków.
5. Przyszed Magdulo, przyniósł dwie dule,
nie miał gdzie schować, włożył w kieszule.
Jak mu zagrał Wojciech miły,
i dule mu wyskoczyły
z tej kieszule.
6. Przyszed Makuśka, pojął Magduśkę,
poszed do tańca nie bardzo umiał.
Jak se zaczął wyskakiwać,
brodę nogą przystępywać
w onój ochocie.
7. Zaczem kapelista skrzypki nastroi,
to Szczepan Iwana winem upoi.
Potłuk Szczepan i kolana,
Iwan czoło, o Iwana
Szczepan kolana.

8. Iwan do czoła plaster przyłożył,
a Szczepan kolanka w szczudelka włożył.
Iwan czapkę, Szczepan buty,
aż zapiały i koguty
ku—ku—ry—ki!

17.

Od Żelechowa (Ostrożeń).



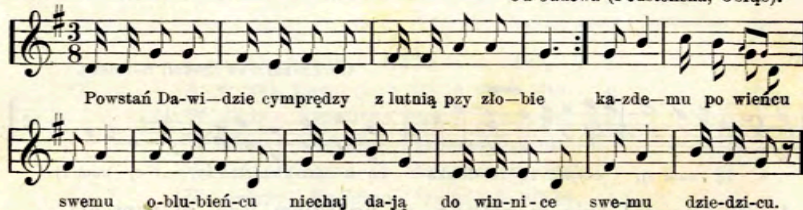
1. Wesola pociecha — pana Wojciecha,
grali i śpiewali, wszystko do śmiecha.
Grali sobie: dana, dana,
potłuk se Stefan kolana,
a Jan coło.
2. Jan zaraz do czoła plaster przyłożył,
a Stefan kolana w korytko włożył.
Miał Jan cople, Stefan buty,
aż zapiały im koguty
nad ranem.
3. Przysed Kuba chéra, miał torbę séra,
ale go nieborak nie użył siła.
Do sopki się pozbiegali.
sér mu z torby wykusali,
zła nowina.
4. Cóżście za ludzie, co mnie nie znacie,
sér'ecie mi zjedli, z sopki mnie pchacie.
Już mi skody nie wracajcie,
jeno mi skocno zagrajcie,
to się uciesę.
5. Zagrał mu Matyjas tańca żwawego,
już się powróciła ta skoda jego.
On po sopce fiku, miku,
w jednym bucie i trzewiku,
w téj uciesę.
6. Zatrzęsła się z niemi cała stajenka,
ciesyło się dziecię, śmiała panienka.
Stary Józef wyskakuje,
aż na brodę następuje,
w tej uciesę.

7. Przysed kum Mikuli, przyniós dwie duli,
nie miał ich gdzie schować, w kiesonekę tuli.
Jak mu zagrał Maćko miły,
aż mu dule wyskoczyły,
z kiesonecki.

8. A ón dulów sukać, — dulów nie stało,
zaraz mu się wtenczas tańca odechciało.

18.

Od Jadowa (Podstoliska, Obręb).



1. Po(w)stań Dawidzie cymprędzy, Nikogo nie łąje,
z lutnią przy zło-bie, ochoty dodaje,
niech się swiante panny ciesą i tym gościom chtërzy siedzą
wesolo sobie. chańci przydaje.
- (v. w wesołe koło).
Kazdemu po wieńcu,
swemu oblubieńcu
niechaj dają do winnice
swemu dziedzicu.
2. Podniós Boga pod niebiosą
Symeon stary,
prawo nasęgo pocęcia
prawdziwyj wiary.
Kapłan požądany,
w nadziejach wezwany
poznać Boga w ludzkim ciele
Pana nad Pany.
3. Idzie Pani najślicniejsza
z domu swiantego
niesie na rękę panieńskim
Syna Bozego,
którego w radości
przez zadnej boleści
porodziła — nie straciła
kwiatu cystości.
4. Anna swianta starusienka
na prorocy,
uwija się śpieśnusiańko
jak gospodyn.
5. Z plecionym tez kosykiem
swianta Dorota, —
tamój była kompanija
tam i ochota.
Tam przed się rzucaly
chtëre kwiatki miały
wszystkie panny, dla Jezusa
co krew przelały.
6. Jedenaście tysiancy
i jesce wiancy,
dały ukłon Jezusowi
Matce najswiętszy.
Ta scęśliwa była
chtëra się dotknęła
do nóg Jezusa milego
aby z niem zyła.
7. Naprzód koło prowadzono
włosy rozcesawsy,
promieniami po ramiona
złotem rozsiawsy.
Katarzyna swianta
od emniola (anioła) wzianta,
chtëra była dla miłości
Jezusa ścianta.

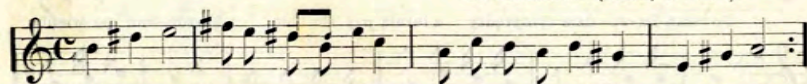
8. Barbara ją prowadziła
w złotem wianeczku
bieży za nią Petronella
w oném tanecku.
Za nią Rozalią
rączkami wywija
bieży za nią śpięsnusiańko
i Anastazyja.

9. Świanta Narta (*Marta*) uwija się
w kuchance swoj, i
niech się swiante panny cieszą
na uccie twoj. i
Zagrajcie w organy
będzie głos słychany,
Cencelija (*Cecylia*) i z Dawidem
choć naprzemiany.

Ks. Mioduszeński. *Pastorałki i Kolędy* (dodatek), Lipsk 1853, str. 274.
Lud Serya X. str. 60.

19.

Od Laskarzewa (Sokół, S-bolew).



Ej nam ej, czyja to ro-liczka co u-gor-kiem le-ży, ej nam ej.

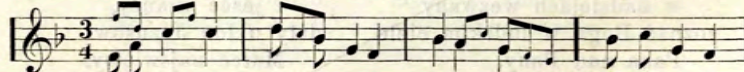
1. Ej nam ej! cyja to roliczka, co ugorkiem leży, ej nam ej!
2. — pana gospodarza, co w łódeczku leży, ej nam ej!
3. — a wyjdź-że ty do nas, panie gospodarzu, ej nam ej!
4. — co my ci powiemy, to cię uciesemy, ej nam ej!
5. — na twojém polecku, złoty kulig orze, ej nam ej!
6. — święty Scepan idzie, święty Jan pogoni, ej nam ej!
7. — Najświętsza Panienska, śniadanecko niesie, ej nam ej!
8. — Panie gospodarzu, a pszenicka wszędzie, ej nam ej!
9. — weź se paciorecki, porachuj kopecki, ej nam ej!
10. — zaprzęgaj-że woły, zwieź-że do stodoły, ej nam ej!

Lud Ser. V. str. 236. n. 46.

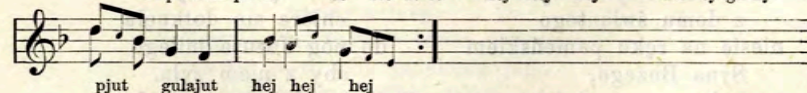
20.

Od Stężyicy.

Niby z rosyjska, przy Szopce, przedstawiając figurki cyganów idących z Rosyi.



W pustem po-lu we sto-do-le hej hej hej tam cy-ga-ny



pjut gulajut hej hej hej

1. W pustem polu we stodole,
tam cygany pjut, gulajut.
Na cygankę pogladajut:
ty cyganka, ty kochanka.
2. Weźmi klucze skarbowyje,
dostań kaznu załatuju.
3. Ach pod gajem zieleneńkim
rwała dziewczka len drobneńki.
Rwała, rwała, przebierała,
scyrou ziemiłu przypadała.

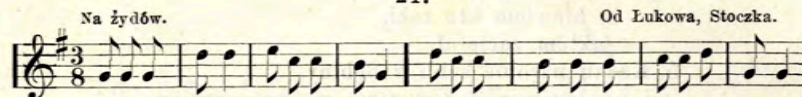
Wykup konia woronego,
i cygana młodego.

4. Ach ty moja scyra ziemia,
na što wziena ojca, maty?
Weź ty i mnie maładeńku
jako wiśniu zieleneńku.

5. Nie płacz dziewczko, nie żury sia,
weźmij piwka napijty sia.
Jak powiernu z Moskwy w Polsku,
ożeniu sia, dziwko, z tobou.

21.

Od Lukowa, Stoczka.



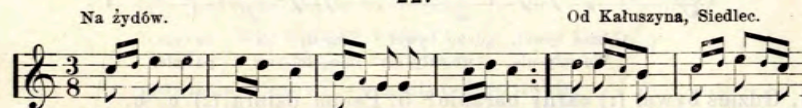
Tam na gó — recce karcemka sto-i, aj waj waj, bom bom bom, karcemka stoi.

1. Tam na górecce karcemka stoi,
A w tej karcemce troje zydowiat.
2. W jedny komórecce sama gospoda
W drugi komórecce Hajusia młoda.
3. W trzeci komórecce skrzynia poduska.
W cwarty komórecce srybło i złoto.
4. Tamój na łące — to leżą rance (*reće*),
tamoj u rowa — to leży głowa.
5. Tamoj u drogi — to leżą nogi,
tamoj u słupa i t. d.
6. Te carne ocy — piasecek tocy,
te carne włosy — dunaik mocy.

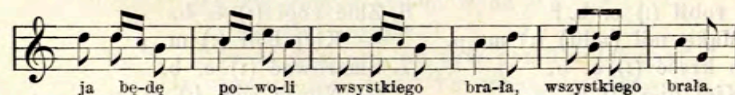
Pokucie, II. nr. 21—24.

22.

Od Kałuszyna, Siedlec.



Przyjechała Ru-chła z bia-le-go mo-rza. Wstań Mosiu do skoły,



ja bę-dę po-wo-li wszystkiego bra-la, wszystkiego brała.

1. Przyjechała Ruchla z białego morza
i obudziła swojego Mosia:
Wstań Mosiu do skoły,
ja będę powoli
wszystkiego brała.
2. Mosio się usłuchał zoniny mowy,
wziął na się korbac, posed do skoły.
Zonusia do skrzyni,
jako gospodyni
zabrała wory
wszystkie z kómory.
3. Mosio się powraca nierychło ze skoły,
i już zastaje puste kómory.

Idzie do browaru
pyta się winiaru:
gdzie moja zona,
nimas ij doma?

4. A winiarz jemu tak odpowiada:
Niesli tu tłómaki,
a niewiem kto taki,
jak'em zacierał.

5. Kazali narobić sabli z dębiny,
i na mustrunek (*musztrę*) mocnej grabiny.
Armaty z ołowiu,
to dobre do boju;
kula mosiężna
bardzo potężna.

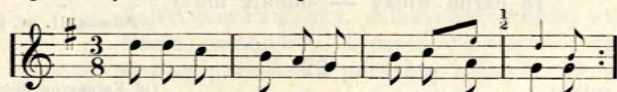
6. A stary rabin, nabił karabin;
a młode zydzieta
pobrali prosięta,
idą za niemi.

Ob. *Pokucie*, II. nr. 21—24.

23.

Kolenda śpiewana żydom w dniu ś. Szczepana.

Luków.



Gdzieś bywał, gdzieś bywał car-ny ba — ra-nie.
We mły-nie, we mły-nie mo—ści-wy pa-nie.

- | | | | |
|-----------------------|----------------|---------------------|-------|
| 1. Gdzieś bywał (:) | carny baranie? | 5. Psiom dziurą (:) | c. b. |
| — We młynie (:) | mościwy panie. | — Kiej rogi (:) | m. p. |
| 2. Coś robił (:) | c. b.? | 6. Zbić rogi (:) | c. b. |
| — Mąkę mił (mlił) (:) | m. p. | — Kiej boli (:) | m. p. |
| 3. Było kraść (:) | c. b. | 7. Smarować (:) | c. b. |
| — Kiej biją (:) | m. p. | — Nimas cém (:) | m. p. |
| 4. Uciekać (:) | c. b. | 8. Psiém łajnem (:) | c. b. |
| — Nimas gdzie (:) | m. p. | — Kiej śmierdzi (:) | m. p. |
| 9. Nos zatkać (:) | carny baranie. | | |
| — Kiej dusno (:) | mościwy panie. | | |

Lut. Serya XVIII. nr. 342.

24.

Nuta ob. *Mazowiec* I. str. 87. n. 20.

Od Karczewa.

- | | |
|--|--|
| 1. A nas Lejbuś dobry był,
nakupował dzieciom żył.
A te żyły dobre były,
same z garka wylaziły. | 2. A nas tatuś nie taki
kupił dzieciom tabaki;
a dzieci się pokichały
posły za piec pozdychały. |
|--|--|

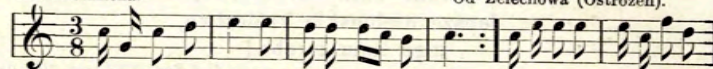
3. A nas Lejbuś, nas tate,
wołaj tate na mate.
Sura Sura placki robi
Lejbuś, Lejbuś, niema wody!

4. Posed Lejbuś do miasta,
przyniós wody do ciasta.
Sura, Sura placki piec
krewka ludzka po nich ciecie.

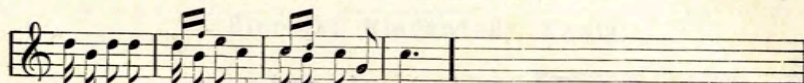
25.

Rzemieślnicka.

Od Żelechowa (Ostrożeń).



Zaśpiewajmy pieśni panu no-we—mu,
w Betlejemskiej szopce na-ro-dzo-ne—mu. Jemu służy osioł z wołem,



a pasterze chodzą społem, dary mu dają.

1. Zaśpiewajmy pieśni Panu nowemu,
w Betlejemskiej szopce narodzonemu.
Jemu służy osioł z wołem,
a pasterze chodzą społem,
dary mu dają.
2. Ze Wschodu królowie serdecznie radzi,
Najświętsza wesola gwiazda prowadzi.
Podaruj mu sukieneczkę,
uszyj-że mu koszuleczkę,
bo widzisz nagi.
3. A Marya słucha, uważa sobie,
powiada Synowi: wszystko-ć to tobie.
A będziesz ty Synu widział,
jak cię Judasz żydom wyda
na męki srogie.
4. A idź że ty krawcze, na sam przód z łokciem,
a ty szewcze nie chodź, bo śmierdzisz dziegiem.
Szewcy, krawcy, rzemieślnicy,
kuśnierz, piekarz, powroźnicy,
cieśla z kowalem.
5. Ja cieśla prostaczek, zrobię krzyżyczek,
a ja powroźniczek uwiję stryczek.
Ja kował gwoździ nakuję,
Jezusowi podaruję.
na ręce, nogi.
6. A ja to samo szewiec ubogi,
zrobiłem trzewiczki na jego nogi.
Mówi Józef: idź precz szewcze,
Jezus twych trzewików nie chce,
bo śmierdzisz dziegiem.

7. A idzie ten szewiec supozowany,
i przychodzi do dom zafrasowany.
Dratwy porwał, porozrzucił,
i kopyta w piec powrzucił,
już dziegciu niema.
8. Złapawszy z fasą swoje prawidła,
uderzył o ziemię swoje czernidła.
Porwane кату szewiectwo,
lepsze niebieskie królestwo,
tego nam trzeba!

Luś Ser. XVI. str. 107, do n. 3.

Szczodry wieczór.

E. Gołębiowski mówi: „W szczodry wieczór poprzedzający święto Trzech-króli, rozdawano upominki dzieciom, czeladzi, plebanom, sąsiadom. U ludu nawet pieczono chleb pszenny, szczodrakiem zwany i rozdawano go. Tak się o ten podarunek ubogie dzieci na wsi przymawiały:

Czy piekliście szczodraczki, bochnaczki?
Dajcie-ż i nam!
Nagrodzi wam Pan Jezus,
i święty Jan.

Podziękowaniem ich żartobliwem było:

Niech się wam rodzi pszenica
jak rękawica;
a jęczmień
tak wielki jak koń!

Gdzie nie otrzymali, temi słowy niechęć swą okazywali:

Kiedyś nie miesiła,
boday-ś się powiesiła!

„Dla śmiechu to było raczej, jak żeby lud nasz, od pierwszej młodości był tak mściwy, tak zawzięty; dowodzi wszakże, jak źle to widziano, kiedy kto uchybił dawnym zwyczajom i gościnności.“

Trzej-Króle.

Był i tu, jak w całym kraju, u szlachty zwyczaj obierania króla migdałowego w sposób jak to opisano w tomie I. *Mazowska* na str. 109. ¹⁾

Zapusty.

Sierotki. Niedźwiedź. Konik.

Od Latowicza (Oleksianka, Laliny).

1) Chłopcy biorą płożę od sanek i wbijają w nią kół, na który zakładają wozowe koło w położeniu poziomem, by się na nim jak na osi obracać mogło, — i w obwodzie (dzwonach) tego koła wywiercają cztery dziury do wbicia w nie kołków. Poczem ukręciwszy ze słomy dwie postaci, t. j. chłopca i dziewczyny (zwane Sierotki), ustroją je i na tem kole osadzą, zakładając nogi tych bałwanków słomianych na owe kołki, poczem obracają koło w jedną lub drugą stronę za pomocą owego przyrządu; tak, że widzom zdaje się, jakoby postaci te były żywe i tańczyły.

Za nimi idzie chłopiec, ubrany w grochowiny za niedźwiedzia, i wodzi ich od chałupy do chałupy, sam także skacząc gdy się ludzie przypatrują poruszającym się sierotkom.

Trzech zaś innych przebiorą się niby za urzędników t. j. za żandarma (lub kozaka), sołtysa i muzykanta, i obchodząc kradną po wåtlicach (garkach) jaja, chleb, kaszę, mąkę i t. d. w czasie, gdy znów tańczy i harcuje chłopak czwarty przebrany za konia, który wierzga bity batem i sam bije niedźwiedzia, opatrzonego niby pazurami i trzymającego drążek, którym się broni. Konia robią z 4 łubów i z drążka (stanowiących przodek i zad jego); z jarzma wyjmują kulę i osadzą takową na łeb koński w drążku. Na konia owego, przykrytego białą płachtą i ma-

¹⁾ Gołębiowski mówi: „Zwyczaj ten jest we Francyi i u Rzymian. Dzieci w czasie Saturnaliów losem wyciągały króla migdałowego, *fabam mimum*, t. j. że zmyślane czyli teatralne było jego królestwo“. Obacz: *Mazowsze*, I. str. 329.

jącego ogon z konopi, wsiada jeden z chłopców (t. j. stawą pomiędzy owe łuba) a przytwierdzony doń szelkami, skacze na własnych nogach, udając cwałującego na małym koniu jeźdca, co z daleka dość ludzacy przedstawia widok. (Obacz: *Lud Serya V.* str. 301).

Oprócz tego przebierają się inni za Cyganów, Żydów i t. p. i wraz z tamtymi chodzą i dokazują po wsi.

Od Lukowa (Tuchowicz).

2. „W ostatki młodzież męzka i dzieci urządzają sobie zabawę. Niektórzy przebierają się za niedźwiedzi, i prowadzeni przez innych, chodzą po chatach, bez oracyj wszakże. Oprócz niedźwiedzi, do maskarady zapustnej należą jeszcze przedstawienia: rozhukanego konia, beczącej kozy, i dwóch lalek przymocowanych do koła wozowego, którego obrot w ruch je wprowadza. Lalki te, około łokcia długości mające, wyobrażają męczyznę i kobietę w zwykłym wieśniaczym ubraniu. Maskaradzie towarzyszy muzyka t. j. skrzypki i bassetla.“

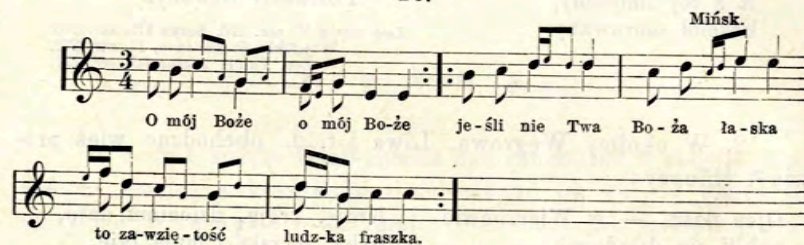
W Środę popielcową tańczą tu kobiety w karczmie, by im urosły konopie (ob. *Zbiór wiad. do Antropol. VIII* str. 365, od Parysowa).

3. I. K. Gregorowicz w *Obrazkach wiejskich* (Warsz. 1852 tom I str. 229) powiada: „W wioskach nad Narwią położonych (Nieporęt, Zagrody, Zegrze i t. d.) jest zwyczaj, że w ostatnich dniach zapust kobiety i cała hołota wiejska rozpojona trunkiem, obiega wieś całą i zabiera prawem kaduka drzewo w klocach, jakie napotka w okólnikach (zagrodach) chłopskich, zwiezione ręką skrzętniejszego gospodarza — i przywiódłszy takowe do karczmy, pije na nie na zabój, szczerze częstowana przez samego szynkarza, który naturalnie staje się zaraz nowym posiadaczem zrabanego drzewa. Jakże ztąd wynikają kłótnie, sprawy, łatwo sobie wystawić.“

Wielki Post.

Ścisłe dawniej bywał zachowywany. Stosuje się i tutaj to, co powiedziano o suchych-dniach i o środo-poście, obacz: *Mazowsze I.* str. 124. W czasie wielkiego postu nucą odpowiednie pieśni, jak n. p.:

26.



- | | |
|---|---|
| 1. O mój Boże, o mój Boże,
a któż mnie też wspomóż?
jeśli nie Twa Boże łaska,
to zawziętość ludzka fraszka. | 4. Wyprowadziłeś Joba,
i z Danielem wraz oba;
óni sobie stali w parze,
byłeś im ratunkiem Boże. |
| 2. Czy ja idę, czy ja jadę,
w Tobie ja nadzieję kładę;
czyli ja jem czyli piję
czy się we łzach gorzkich myję. | 5. Dodajże i mnie ratunku
w moim ciężkim frasunku;
a ja ciebie wielbić będę,
póki życia nie pozbędę. |
| 3. Mam nadzieję w Tobie Panie,
że ty o mnie masz staranie;
mam nadzieję, mówię to dziś
że mnie z biedy wyprowadzisz. | 6. A jak życia mi nie stanie,
weź mnie do siebie Panie.
Przyjmij Panie duszę moję,
oddaję Ci w ręce twoje. |
| 7. Maryja Magdalena
u nóg Jezusa leżała,
łzami nogi oblewała,
a włosami obcierała. | |

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożn. katol.* (Pelplin 1871) str. 890. nr. 901.

Kwietnia Niedziela.

1. Chłopey wiejscy (od Siennicy, Mińska i t. d.) chodzą po wsi poprzebierani, t. j. dziwacznie przyodziani w kozuchy, po-

wrósla, derki i t. p. Gdy wejdą do chaty, jeden z nich kijem albo młotkiem stuka o podłogę lub klepisko, a drugi prawi gadkę¹⁾:

Uderzam babę o piec,
j-az wyskoczył z baby
malowany chłopiec.
Z tego chłopca,
baran i owca.
A z tego barana
mléko i śmietana.
A z tej śmietany,
kościół murowany.

A w tym kościele
ludzi bardzo wiele.
Przyleciał kruk,
postawił próg.
Przyleciały kawki
postawiły ławki.
Przyleciały wrony,
Postawiły dzwony.

*Lud Serya V. str. 276. Serya IX. str. 120.
Wójcicki: Pieśni ludu, II. str. 272.
Zeg. Pauli: Pieśni pol. str. 177.*

2. W okolicy Węgrowa, Liwa i t. d. obchodząc wieś prawią²⁾ chłopcy:

Ojciec nasz! — w Wierzbowie
pobili się dziadowie.
Jeden uciek pod niebo,
tam mu ciele zabiegło.
A ty ciele nie chroboc,
bo ja nie spał całą noc.
Bo mi baby nie dały,
za kury mnie posadzały.
Bodaj ja z tej góry spad,
jeżeli ja kury krad,
tylko mój brat.
Matka (mi je) gotowała,
ja tylko jad.
Idę sobie koło stępy,
chlib leży napocęty.

Kraję, kraję, dzieciom daję,
baba przysła i mnie laje.
Idę sobie koło komory,
baba masło robi.
Babo, babo, daj mi masła,
a ona mnie w pysk trzasła.
Babo, daj mi maślanki,
ona porwała na mnie kijanki.
Idę sobie miedzą,
chłopcy pączki jedzą.
Ja im jeden łap,
oni mnie w łeb chlap!
Amen.

Lud Serya V. str. 277.

Wielkanoc.

1. Przy pieczeniu ciasta, osoba która go w piec kładzie, nie powinna siadać dopóki takowe jest w piecu; inaczej ciasto to opadnie.

¹⁾ Niekiedy rozpoczynają ją od wyrazów:

Ja mały zacek,	Ja z brodą do baby,
skoczyłem na krzacek.	lic (lekuj) babo, bom słaby.
A z krzacka na wodę,	Baba do mnie z kijem,
stłukłem sobie brode.	ja z babą się bijem.

²⁾ Niekiedy gadkę tę prawią chodząc po dyngusie.

2. Po resurrekcyi, kto wracając z kościoła najpierw od domu dobiegnie, temu się będzie wieśdź bydle. (Kraszew. Rasztów).

3. Jeśli jajek do święconego będzie na stole do pary (liczba parzystą), to panna lub dziewczka z tego domu pójdzie w tym roku za mąż. Jajka bywają po większej części białe; mała ich tylko cząstka jest pisaną t. j. ma białe wzorki na czarnem lub żółtem tle. (Ob. *Mazowsze*, I. str. 138).

Wykup.

W drugie święto Wielkanocne nad ranem lub w nocy jeszcze, chłopcy chodzą z koszykami i kobiałkami po wsi od chaty do chaty po Wykupie i otrzymują różne dary jak jadło święcone i napitek (jaja, chleb, ser i t. d.)¹⁾. Śpiewają wtedy:

27.

Od Radzymina, (Rasztów, Klembów).



¹⁾ Autor listu w *Gazecie Codziennej*, Warsz. 1853, N. 75 mówi że: W Stanisławowskim (Mazowieckim) na Wielkanoc, chłopaki wiejskie po kolei gromadkami przychodzili pod okna późnym wieczorem śpiewali tonem zbliżonym do nucenia przyspieszonego (niby recitativa) w takcie zakrawającym na marsz, głosząc w śpiewce jak chodzą od jednego do drugiego, i od każdego otrzymują datki; za przykład niech posłużą dwa wiersze:

Od synkarki do Marcina,
ten nam postawi garniec wina.

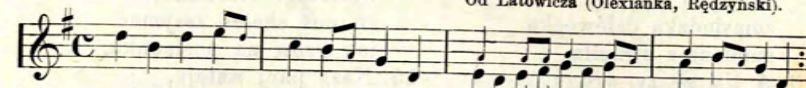
Tu autor listu dodaje, że w wielu okolicach kraju Gryzów (Graubünden) w Szwajcaryi, w d. 1 marca wszystkie dzieci mogące biegać i starsze, z radosnymi okrzykami obiegają po wsiach i zapowiadają zbliżanie się wiosny przy odgłosie dzwoneczków i dzwoneczków, które zwykle zawieszają się u szyj krów, gdy mają iść w góry Alpy. Szumna ta gromadka zatrzymuje się przed każdym domem, a mieszkańcy dają tym dzieciom jako zwiastunom wiosny: masła, jaj, maki i t. p. dary.

1. Posłuchajcie posłuchac(z)e,
co powiedzą powiedac(z)e,
2. o Maryi i jój Synie, —
kto jej służy to nie zginie.
3. W wielgi czwartek, w wielgi piątek,
cierpiał Pan Bóg za nas smutek.
4. Za nas smutek, za nas rany,
za nas-ci to chrześcijany.
5. Trzech zydowców jak katowców
Pana Jezusa umęcili.
6. Umęcili, ugrzdęcili
i do krzyża go przybili.
7. I od krzyża go odjęli,
świantą krewkę wypuścili.
8. Anieli się dowiedzieli,
po tę krewkę przybieżeli.
9. Pozbierali, pozmiatali,
do raję ję odesłali.
10. Tam się w raję umywali,
złotemi rancnikami obciérali.
11. Sami chłopcy rano wstali,
zimną rosę otrząsali.
12. Nas się panny załowały,
po kopie jaj obiecały.
13. A z tej kopy dobre étyry,
mało'smy się nie pobili,
14. Siekierkami, toporkami,
Najświętsza panienko rac być z nami!
15. Pójdźmy chłopcy do kościoła,
bo w kościele Boza chwala.
16. W kościele się pomodlęmy,
do domu się pośpiesemy.
17. A z kościoła do kazdego,
nie opuszczajmy ubogiego.
18. Bo ubogi, co ma, to da,
a bogaty, cerwony złoty.
19. Idźmy teraz do panica
będzie tam wina skłanica.
20. Od panica do oraca,
da nam chleba i kolaca.
21. Od oraca do sénkarki,
da nam piwa i gorzałki.
22. Garnec wódki, garnec piwa,
z braciskiem się zakropiwa.

Mazowie, I. str. 145.

28.

Od Latowicza (Olexianka, Rędzynski).

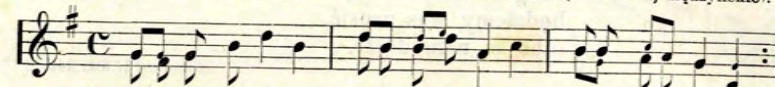


W wielki czwartek w wielki piątek cierpiał pan Jezus za nas smutek.
Dalej jak n. 27.

29.

Od Latowicza (Olexianka, Rędzynski).

Tejże nocy (w dalszym ciągu).



Go-dzi-na go-dzi-na godzi-neką by-ła godzi-neką by-ła.

- | | |
|--|---|
| 1. Godzina, godzina,
godzineką była,
kiedy się dusycka
z ciałem rozłączyła. | a pójdiesz ty pójdiesz
do raję wiecznego. ¹⁾ |
| 2. A idź ze ty duso
na zieloną łąkę,
nabierz se zdrojowej (v. stu-
wódecki w rękę. [diennej]) | 7. Piekło zaśklepione,
niebo oztworzone,
dla tych to dusycków,
co idą zbawione. |
| 3. Wódki nie nabrała,
rzewnie zapłakała,
jaze panna Maryja
w niebie usłysała. | 8. I wy téz matecki
karzcie swe córecki;
a karzcie je karzcie,
do kościoła każcie. |
| 4. A cegoz ty płacess,
ty duso niewinna?
A płace ja płace (płacę)
o panna Maryja! | 9. Niech pacierz mawiają,
różaniec śpiewają,
za ojcami wznosą,
Pana Boga prosą. |
| 5. A płacę, ja płacę,
ojców nie zobace.
— Nie płac duso, nie płac,
a ino sie obac (zastanów). | 10. I my tez prosiemy
o dziesięć par jajek;
albo na ochotę,
albo na różaniec. |
| 6. Niebójże się duso
piekła gorącego, | 11. Nie dajciez, nie dajcie
jednego jajeczka,
boby was wysmiała
somsiedzka dzieweczka. ²⁾ |

¹⁾ Pod Okuniewem dodają:

- | | | |
|--|---|--|
| 7. Będiesz se chodziła
po tym wiecznym raję,
gdyby ta owiecka
po zielonym gaju. | 8. Gdyby ta owiecka
zesła się z owcami,
a ja sierrotecka
nie zejde z ojcami. | 9. Nie bój-ze się duso,
zejdziesz się z ojcami.
będiesz se chodziła
zielono gajami. |
|--|---|--|

²⁾ Pod Radzyminem i Okuniewem śpiewają:

- | | |
|--|--|
| Nie dajcie nie dajcie
jednego jajeczka,
niech-ze sobie schowa
nadobna dzieweczka. | Ni go ubieliła (v. upisała)
ni go rumieniła,
przyleciała wrona,
to jajko wypięła. |
|--|--|

12. Przyleciała wrona
to jajko wypila,
somsiedzka dziewecka
rumieniec straciła.

13. A idź ze ty wrono
do siedmiu boleści,
coś tak narobiła
smutku i załości.

14. Narobiłaś smutku
wielkiego frasunku,
co nas chcieli trzymać
jak psów na postronku.

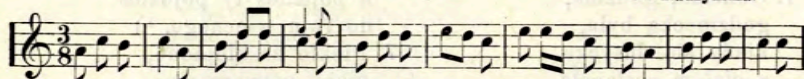
15. Nasa pani wstaje,
dyngusa nam daje,
klucykami brząka,
gorzalecki szuka.

16. A i my też wiemy
ze gorzałke macie,
będziemy was prosić,
albo ci nam dacie.

Mazowsze I. str. 142.

30.

Od Radzymina.



A posła była świanta Halina posuku — ją - cy Bo-ze-go sy-na świanta Halina

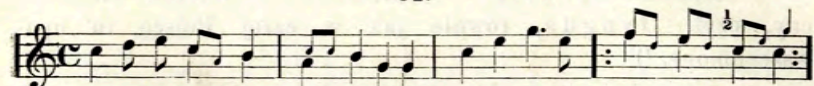
1. A posła była świanta Halina,
posukujący Bozego syna.
2. I napotkała łąkę zieloną,
a na téj łące troje żydowiąt.
3. Zydzięta, zydzięta, co tu robicie?
wy to Jezusa, wy go męcycie.
4. Oj nie my, nie my Boga męcyl,
są-ci tu starsi, co przy tem byli.
5. I posła była świanta Halina,
posukujący Bozego syna.
6. I napotkała kamień sérocki,
na tym kamieniu kościół wysocki.
7. A w tym kościele trzy groby stoja,
a w jednym grobie Pan Jezus leży.
8. A w drugim grobie świanty Jan klęcy,
a w trzecim grobie najświętsza Panna.
9. Nad Panem Jezusem organy grają,
nad świantym Janem świece goreją.
10. Nad Panną najświętszą kwita lilija,
a z tej lilii ptasek wywija.
11. Nie jest to ptasek, ale Syn Boży,
po całym świecie stworzenie mnoży.

Lud Serya XIX. str. 183. n. 656.
K. Kozłowski: Lud str. 247.

G a j i k.

W niektórych wioskach pod Karczewem, Garwolinem i Stę-
życą, chodzą także dziewczęta po wykupie, z gałązką zieloną
czyli Gajikiem, i śpiewają:

31.



Do te-go do-mu wstę-pu-jemy, zdrowia scęscia win - su - je - my.

Do tego domu wstępujemy,
zdrowia, scęscia (: winsujemy :).
A za domem zielona psenica,
a przed domem (: piwecka sklanica :).
Dajcie ze ją, dajcie,
tylko się nie bawcie.

(Obacz: Mazowsze, I. str. 148).
Nuta ob. Mazowsze, II. nr. 53.

32.

Od Jadowa (Podstoliska, Jasienica).



My w te progi wstę-pu-je-my. A wtem do-mu ma-lo-wa-ne progi.

1. My w te progi wstępujemy
w scęsciu w zdrowiu winsujemy.
2. A w tem domu malowane progi,
chodziły tu gospodarskie nogi.
3. Pani gospodyni po pokoju tupa,
klucykami brząka, nam gorzałki suka.
4. Pan gospodarz siedzi w rogu stoła
trzyma taki pasik, po niem złote koła.
5. Pani gospodyni w lusterecku stoi
grąbkowy cypecek na głowce se stroi;
Oj stroi go stroi, bo ji przyzwoito.
6. A w tem domu nowa kamienica (ogrodzenie
za tą kamienicą bieli się pszenica. [kamienne])
7. Cemu ją nie żniecie, czemu nie wiążecie,
a wiemy my wiemy, co za nią weźniecie.

²⁾ Wydrukowano tam mylnie wyraz: złoty latar zamiast złoty talar.

8. Będziecie wy brali te bite talary
będą się przed wami po stole tacały.
9. A w tem domu dobre konie mają,
wypuszą na pole, jak ptaki biegają.
10. Jesceby one lepsze były
ale ze je do nich paróbeczek zgnęły.
11. Bo do karemy chodzi, nierychle przychodzi,
siecuski nie urznie, koni nie napoi.

Oblewanie się wodą w Poniedziałek i Wtorek wielkanocny, czyli Dyngus, równie jak w całej Polsce tu upowszechnione.¹⁾

Zielone Świątki.

Ł. Gołębiowski: *Gry i zabawy* (Warsz. 1831 str. 122) powiada:
„W Podlaskiem, koło Siedlec zwłaszcza, w drugi dzień zielonych świąt, jest zwyczaj starożytny, że gromada chłopców pędzi wołu, na którym przywiązany bałwan wypchany słomą, w siermiędze, czapce i butach. Wół bieży przez wieś, a wszyscy obecni wołają: Roduś, Roduś! — Co znaczy to słowo i jaki powód tej zabawy, najdawniejsi wieśniacy nie umieją wytłómaczyć.“

Dalej opisuje Gołębiowski pochód z wołem w Kujawach w czasie zabawy: Króla pasterzy (obacz: *Lud* Serya III. str. 241 i 328).

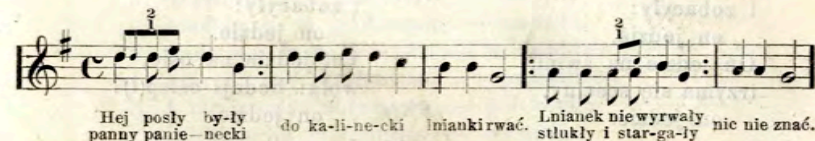
S o b ó t k a.

W okolicach Mińska, Siedlec, Łukowa, Zelechowa i Garwolina oddawna nie już o tym obrzędzie nie wiedzą. To tylko pewna, że na początku bieżącego stulecia istniał on jeszcze

¹⁾ Obacz co o tem mówi Grajner w *Studiach nad podaniami* (*Bibliot. Warsz.* 1859, maj str. 504 i 723), oraz Kozłowski w dziele: *Lud w Czerskiem* (Warsz. 1867 str. 193), a o czem napomknęliśmy już: w *Mazowszu*, I. str. 144). Wyraz ten jest jednak, wedle zdania Libelta, czysto niemiecki: *Dünn-guss* i znaczy w tym języku cienkusz, polewkę wodnistą, wreszcie chlusta wody na kogoś wylany.

w kilku miejscowościach nad Wisłą. Między innemi palono r. 1820 ognie sobótkowe (wedle powziętej przez nas w latach 1845 i 1850 wiadomości) we wsiach około Maciejowic i Łaskarzewa, a mianowicie w parafii Samogoszcz.¹⁾ Przy rozniecaniu ogni śpiewano różne pieśni, służące i do wesela także, z których zacytowano nam następujące²⁾:

33.



- | | |
|---|--|
| 1. Hej posły by-ly
panny panienecki
do kalinecki
lnianki rwać.
Lnianek nie wyrwały,
stłukły i star-ga-ły,
nie nie znać. | On jedzie na scurze,
uwiąż mu łeb w dziurze,
on jedzie. |
| 2. I napotkały
Oleksego Wawrzka,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na mysy,
ledwie pod nim dysy,
on jedzie. | 4. I napotkały
Jaśkowego Juzwę,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na kocie,
z nosa mu parkoce,
on jedzie. |
| 3. I napotkały
Wojtkę Michałowej,
i zobaczyły:
on jedzie. | 5. I napotkały
Stefanowej Leona
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie se na psie,
a pies sseka zawse,
on jedzie. |

¹⁾ Dodamy tu, iż w czasie puszczenia wianków w Warszawie, paliła się na Pradze jeszcze około r. 1850 Sobótka przez młódz męską rzemieślniczą rozniecana. U ogni tych zapalali młodzieńcy i dziewczęta małe woskowe świeczki, które przyczepiano do wianków puścić się mających na wodę, lub też czynili to usłudni dla dziewcząt chłopey.

Wianki, prócz Warszawy i Pragi, puszczano około tego czasu na Wisłę, o ile nam wiadomo, jedynie w miasteczku Karczewie.

²⁾ Pieśni zacytowane dowodzą, iż obchód wspomniany odbywać się tu musiał w podobny sposób jak to opisano w tomie I. str. 178. 180.

6. I napotkały
Matysowej Maćka:
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na suce,
pięścią w tylek tłuce,
on jedzie.

7. I napotkały
Jakubowej Franka,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na świni,
trzyma się sceciny,
on jedzie.

8. I napotkały
Wincentowej Piotra,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na plisce,
pod ogon ją isce,
on jedzie.

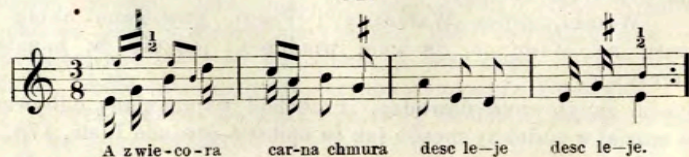
12. I napotkały
Adamowej Walka,
i zobaczyły:
on jedzie.
Jedzie na koniku,
w granat — żupaniku,
mój będzie!

*Lud Serya II. n., 139. 142. — Serya XII. n. 80. 81.
Mazowiec I. str. 179. n. 64. — II. n. 60—64.*

(Ostatnia zwrotka stosuje się do miłego narzeczonego, lub do pana-młodego).

Pieśń ta śpiewana także bywa i przy innych zebraniach, mianowicie gdy przed obchodem weselnym, dziewczuchy robią w karczynie przycinki parobkom obieranym na družbów. (Ob. Biblioteka Warszawska 1847 tom IV. str. 605).

34.



9. I napotkały
Mikołajki Bonka,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na wole,
pod ogon go kole,
on jedzie.

10. I napotkały
Marcinowej Grzele,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na osle,
woła: bodajś oslep(!)
on jedzie.

11. I napotkały
Balcerowej Stacha,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na smoku,
o kosmatém oku,
on jedzie i t. p.

1. A z wiecora carna chmura,
desc leje, (:)
a gdzie ja się nieboracek,
podzieję? (:)

2. A pójdę ja i tu i tu,
nie chcą mnie (:)
a pójdę ja do dziewczyny,
przyjmie mnie. (:)

Mazowiec I., str. 178, n. 62, n. 101.

35.

Nuta nr. 34.

Od Maciejowic, Kołbieli, Okuniewa.

1. Scęśliwie ja Panu Bogu — służyła
kiedym ja tę jabłoneckę — sadziła.
2. Sadziłam ją za stodołą — w ogrodzie,
którędy mój Jasinieczek — przejadzie.
3. I nie wysło jabłonec — pół rocka,
już-ci moja jabłonecka — wysocka.
4. I nie wysło jabłonnec — dwie lecie,
już-ci moja jabłonecka — modro krzcie.
5. Modrzuchnemi kwiateckami — zakwita,
cerwonemi jabłuskami — przykryta.
6. Pan starosta jabłuseckom — bardzo rad,
i zaprosił burmistrzównę — na obiad.
7. Urwała ich burmistrzówna — dwanaście,
i wyniesła na rynecek — staroście.

8. A w niedzielę na ratusie — dzwoniono,
wszystkich pannów miescanecków — zwołano.
9. Wszystkie panny miescanecki — w wianeczku,
tylo jedna burmistrzówna — w rąbecku.
10. A co ci to, burmistrzówno — co ci to?
co ci w ten rąbeczek główkę — opięto.
11. Raniusieńko ja konicki — pasala,
zimna rosa mi na główkę — padała.
12. A nie toż to, burmistrzówno, nie toć to,
straciłaś ty dzieciątecko — jak złoto.
13. I wzion-ci ją pan starosta — pod bocki,
wrzucił-ci ją w ten dunajek — głębocki.
14. A idź do dna, burmistrzówno — idź do dna,
już-eś-ci ty tego świata — niegodna.
15. A tonęła burmistrzówna — tonęła,
zobaczyła swego ojca, — stanęła.
16. A ratuj mnie panie ojce — ratuj mnie,
bo już-ci ja z tego świata — pree pójdę.
17. A idź do dna, moja córuś, — idź do dna,
już-eś-ci ty tego świata — niegodna.
(w ten sposób prosi ona: matkę, siostrę, brata).
18. A tonęła burmistrzówna, — tonęła,
zobaczyła swego Jasia, — stanęła.

19. A ratuj mnie, mój Jasieniu, — ratuj mnie,
bo już-ci ja z tego świata, — prec pójdę.
20. I złapał-ci ją Jasieńko — za rękę,
i wyrzucił burmistrzównę — na łąkę.
21. Wszystkie panny mieszańce — na stronę,
bo Jaś bierze burmistrzównę — za żonę.

Mazowiec I. str. 291, n. 192. — II. n. 84. a. b.
Lud Serya XII. nr. 426-428.

36.

1. Stojąca wiśnia przy dole
przy tej Pawłowej stodole.
2. Tam to Kasienka sypiała,
zimna rosa padała.
3. Michalek biedę jej widział,
sukmanką swoją ją odział.
4. Sukmanką ciepłą odziana,
śpij-ze Kasienku do rana.

Mazowiec t. I. n. 69 (str. 183), n. 188 (str. 290).

DOŻYNKI.

Dożynki (plur.) lub Dożynek (sing.) noszą tu także niekiedy (mianowicie pod Stężycą) miano Okrężnego. Jest zwyczajem że przy ukończeniu żniwa: oborują pole dziewczką, to jest, że tego kto ostatni pozostał przy robocie (a bywa nim zwykle jedna z dziewczek lub kobiet nie zdolających sprostać parobkom w pośpiechu), to go złapanego i powalonego na ziemię, chwytają za nogi i ciągną kilka chwil po rżysku, niby orząc nim skibę. Po tej igraszce, nieraz dosyć dokuczliwej dla obżałowanej, dwie baby uplatają na polu wieniec z pszenicy, żyta i polnych kwiatów, i doręczają takowy najpilniejszemu z żenców to jest Przodownikowi lub Przodownicy (pod Stężycą: sternicy), który lub która na czele gromady żenców odnosi go do dworu ku wieczorowi. Przybywszy przed ganek przez wrota (które dawniej sam pan otwierał), przodownik lub przodownica, wśród śpiewu zdejmuję wieniec ten ze swojej głowy i kładzie go na pańską głowę. Poczem państwo sprawiają żencom ucztę i zabawę.

37.

Od Zelechowa (Gończyce).¹⁾

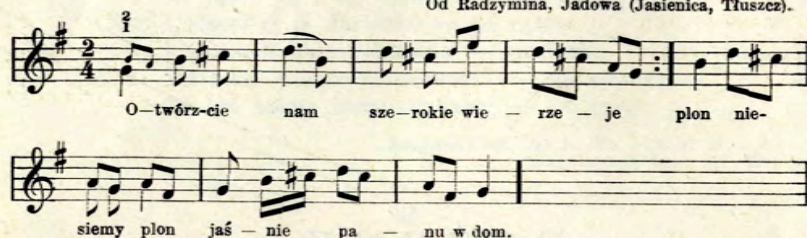
Przynosiemy plon, plon, plon, zeby
je-go-mo-ści w dom, w dom, dom, i po sto

dobrze plono — wa-lo.
kor-cy z mendla da-lo.

¹⁾ W Gończycach znane także jest oborywanie dziewczką ostatniej garści zboża pozostałej na pniu, czyli bródki.

38.

Od Radzymina, Jadowa (Jasienica, Tluszcz).



siemy plon jaś - nie pa - nu w dom.

1. Otwórzcie nam serokie wierzeje
już się zytecko — na polu nie wieje (*chwieje*).
Plon niesiemy plon
jaśnie panu w dom.
2. Bodaj zdrowo plonowało
po sto korcy z kopy dało.
Plon i t. d.
3. Dożeniśmy zytka, dożniemy i jarki,
prosiemy pana o beckę gorzałki.
Plon i t. d.
4. A zaprzęćcie nam siwego żrebca
jedźcie po muzykę j-aze do Królewca.
Plon i t. d.
5. A prosiemy jasnie-pana o politykę
o beckę gorzałki i o muzykę.
Plon i t. d.
6. A na niebie carna tyca (*tyczka*)
nas jaśnie pan kiedy świca.
Plon i t. d.
7. A na niebie carna burza
jaśnie-pani kieby róża.
8. A na niebie carne obłoki
nasa pani trzyma się pod boki.
9. Po dziedzińcu latają zające,
nas jaśnie-pan licy tysiące.
10. Za stodołą kacki w zycie
nas jaśnie-pan chodzi w jaksamiecie.
11. A na stawie biała grzebija (*kwiaty białe*)
nas panicek na koniu wywija.
12. Przede dworem gęsi w trawie,
dworskie dziwki plosą pawie.
13. Nas ekonom dużego nosa
wyzyje tabaki za półtora grosa.

Od Radzymina (Klembów, Wola rasztowska).

W miejscu gdzie żać oziminę dokonczą, zostawiają nie-
tkniętych kilka kłosów (jak mówią dla myszkow, myszy) i te
nazywają: Bróg (broda?) Na około tego brogu, który zwiążą
i w kwiaty przystroją, obciągają za nogi dziewczkę. Potem idą
z wieniec i śpiewem do dworu:

Skrzypce.

39.



Sto - i by - li - cka przy od - lo - gu

ploń ze się ploń ze się ploń do na - se - go wiel - mo - zne - go w dom.

1. Stoi bylica przy odłogu,
dożeniśmy zytka, chwała Bogu!
Ploń ze się, ploń,
do nasego wielmoznego w dom!
2. Zebyś zdrowa plonowała,
zeby każda kopa po sto korcy dała.
Ploń ze się i t. d.
3. E otwórzcie-z nam serokie wierzeje,
już-ci się na polu zytecko nie wieje.
Ploń ze się i t. d.
4. A nas karbowy kieby kokoska,
zbierał po polu choćby do kłoska.
Ploń ze się i t. d.
5. A pan ókomon dobry dozorca,
dożeniśmy zytka jesce za słońca.
Ploń ze się i t. d.
6. A na niebie carna burza,
ślicna pani kiedy róża.
Ploń i t. d.
7. A na ziemi biały snurek,
nas karbowy (chodzi) kiedy nurek.
Ploń i t. d.
8. A na podwórzu leży jarmuz,
nas przodownik (lata) kiedy kiernóz.
Ploń i t. d.
9. Dożeniśmy zytka, dożniemy jarki,
a teraz prosiemy o beckę gorzałki.
Ploń i t. d.

Od Siedlec, Wołynia (Ozorów).

Przodownica gałęź brzeziny z liśćmi wsadza pomiędzy ostatnią zostawioną kępę żyta i obwiązuje lub oplecie ją wicią, żytem i kwiatami polnemi. Taka kępka zowie się Brodą. Nad tą brodą śpiewają żniwiarze, a przytem parobcy dziewczkę (niekiedy i dziewczki parobka) złapanego biorą za nogi i naokoło niej obciążają, czyli oborują nią lub nim w koło tę brodę.

40.

Nuta nr. 41.

- | | |
|--|--|
| 1. Chto brody niepiele
ten niedoceka niedziele.
Hej chto brode bandzie piół (<i>pił</i>),
ten odpanadiedzica bandzewódkę | 3. Hej od zielonego gaju
żniwiarecki się wala.
Niosąc one wiśnie ze złota;
Przodownicy to robota. |
| 2. Chto brody nie orze [<i>piół</i> (<i>pił</i>).
temu się nie rodzi zboże.
Hej chto brode bandzie orał,
ten bandziemiał pełnespichrzezboża. | 4. Idziemy, idziemy,
a kandy staniemy?
Hej u pana przed gankiem,
idzie przodownica pod wiankiem. |
5. Jedne'm półko dozeni (*dożęli*)
a drugie sie zieleni.
Zieleni się zieleni,
jak jara rutka w jasieni (*jesieni*).

41.



- Prosiemy pana za sobą
oddamy panu systek (*wszystek*) plón.
Systek plon,
nie uciągnie go zaden koń.
Tylko jedna kobyła
co z panem dziedzicem jeździła.
- Wielu na niebie gwiazdek,
tyła na polu kopecek.
W zdrowiu państwo wyżyje
na drugi rocek zasijcie.
Zebyście państwo zbierali,
i o nas nie zabacali.

- Poty panu plonu nie oddamy
az kwartę piwa na stole ujrzymy.
Kwarta piwa na stole,
u pana wianek na głowie.
- Dobregośmy mieli dozorcę
dozaliśmy zytka za słońca.
Potyśmy się krązali
aześmy zytka dozani (*dożęli*).
- Dozaniśmy, dozani,
pięknie, niziuchno po ziemi.
Plon niesiemy plon
do pana dziedzica w nowy dwór.
- Otwórz panie wierzeje,
juz się na polu zytko nie wieje,
tylko się rżysko biejeje.
- Ty lokaju, wsiądź na burą świnię,
jedź po muzykę az do Sterdynia;
trzymaj się sceciny,
by cię knury ze świni nie zwały.
- Leży na polu ogórek,
Gaćkowski chodzi jak pochmurek;
a Waśniowski nie taki
bo mu daje z kija tabaki;
a Śliwieński nazywa się golec,
trzeba go wsadzić na nockę do owiec.
- Z Dobrzanki Gaćkowski niski nie wysoki,
powalał sobie w popiele boki.
On bez (*przez*) przełazy łązwa (*łazi*),
bo on w kurpiach i chodakach chodziwa;
w kurpiach i w chodakach
bo on ląywa po ptakach.
- Panu Waśniowskiemu stogi, brogi,
a Gaćkowskiemu wrzód między nogi.
Dobrze mu tak, niech go boli,
bo on dobrze ludzi na pańscyźnie goli (v. łoji)
- Prosimy o politykę,
o kwartę piwa i o muzykę,
i o chleba dziesiańcioro,
bo nam się zano (*żęło*) zytko sporo.
O chleba i o syrów,
bo mamy panów kawalerów.
- Lataj, lataj przepiórko,
juz nie pójdziemy wiancy (*więcej*) w to półko;
ej lataj, lataj sokole,
juz nie pójdziemy w to pole.

OBRZĘDY domowe.

CHRZCINY.

1. Gdy się chłopu urodzi dziecko, stara się oto, aby je jak najrychlej ochrzcić i zaprasza w kumy kilku sąsiadów i sąsiadek; a wtedy jadą we troje (t. j. ojciec i rodzice chrzestni) do kościoła.

2. Do chrztu trzyma je matka chrzestna owinięte w ręcznik; dziad kościelny da ojcu i obojgu kumom (a czasem i matce, jeśli ta jest obecną) po świecy woskowej (gromnicy) do rąk podczas aktu, które odbiera po chrzcie.

3. Potem matka chrzestna daje dziecku koszulkę i czapkę, a czasami i pieluszkę; a ojciec chrzestny parę złotych w pieniądzach i plaster miodu. W chałupie jest poczesne t. j. krótki, z dwóch potraw złożony obiad. Wynagradzają także babkę (akuszerkę) która dziecko umyła do chrztu i oblekła w koszulkę do kościoła, dając jej parę złotych i częstując.

4. Na chrzcinach nie powinna być obecną żadna dziewczka ani panna, chyba domowa (np. w domu służąca lub siostra męża albo żony), lubo i ta często się wówczas z domu oddala, lub też taka która wzywana lub proszona bywa w kumy t. j. na matkę chrzestną, najczęściej ze sfery wyższej, jak np.: ekonomówna, dworska panna i t. d. Tycze się to samo i parobków kawalerów.

5. Ubiegają się natomiast chłopaki i dziewczyny skwapliwie, o trzymanie do chrztu dziecka z nieprawego łoża (z dziewczki) zrodzonego, gdyż są przekonani że dziewczynom len się będzie rodził i wiódł, a parobkom konie. Ci, idąc w kumy,

biorą wówczas z sobą do ręki uździenice, dziewczyny zaś płótna kawałek lub wrzeciono. (Kraszew pod Radzyminem).

6. Jeśli dziecię przy chrzcie płacze, to będzie zawsze zdrowem.

7. Ojciec chrzestny idąc do chrztu przez ulicę, nie powinien palić fajki ani cygara, bo dziecku będzie z ust słychać.

8. Gdy się urodzi chłopiec, trzeba go najpierw (przed pieluszką) w spódnice owinać, a będzie miał szczęście do kobiet. Dziewczynkę przeciwnie, owija się w gatki męskie, by miała z czasem mnóstwo wielbicieli pragnących ją pojąć, i mogła z nich wybrać najlepszego. (ob. *Zbiór wiad. do Antropol.* VIII sk. 281).

9. Matka nie powinna dziecka swego, choćby najmniejszego i świeżo narodzonego, w nogi całować; bo mu szczęście odbiera.

10. Narzeczeni nie powinni razem trzymać dziecka do chrztu, bo się nie pobiorą.

Przesady dotyczące się dzieci.

11. Jeśli gość nie usiedzie, to dziecko nie zaśnie.

12. Dziecka śpiącego nie całować, bo mu się sen odbiera.

13. Ażeby dziecko (niemowlę) uchronić od uroku, trzeba z niem trzy razy przejść przez drogę (t. j. tam i napowrót w poprzek drogi) i odmówić trzy *Zdrowaśki* (*Wola rasztowska*).

14. Aby dziecku odczynić urok, matka zliznąć mu go trzy razy powinna z czoła, i splunąć za każdym razem.

15. Na dziecko małe nie trzeba mówić: *żabka!* *żabka!* — bo nie urośnie.

16. Nie brać dziecka do lustra, aby się w niem przeglądało, bo ciężką będzie miało mowę.

17. Gdy dziecko dostaje ząbki od góry, to się nie będzie chowało (wychowywało, żyło); gdy zaś od dołu, to będzie żyło długie lata.

18. Jeżeli dziecko (niemowlę) płacze przez sen, znaczy to że matka pierw umrze (niż ojciec); a jak się śmieje, to ojciec.

19. Jeśli dziecię niema snu, to matka po uczesaniu się, powinna dwa grzebienie, gęsty i rzadki, włożyć dziecku pod poduszkę, a sen się polepszy.

20. W wodzie deszczowej nie kąpać dziecka, bo choroby wszelkie będzie w sobie wciągało.

21. W piątek nie kąpać dziecka, bo skłonne będzie do suchot.

22. W czasie odstawiania dziecka od piersi, kto chce mieć dziecko zawsze tłustem, powinien odstawić je na pełni księżyca; kto je chce mieć ładnem, na nowiu.

23. Dziecie będzie miało szczęście, gdy się w czepku urodzi. ¹⁾

POGRZEB.

1. Nieboszczyka lub nieboszkę obmyje uproszony o to dziad lub baba, oblecze i śpiewa nad nim nabożne pieśni. Albo też czyni to sam gospodarz i gospodyni, gdy im dziecko lub krewniak umarł. Ubierając do trumny, kładą na mężczyznę koszulę, spodnie, kamizelkę, pas i buty; sukmana zaś pozostaje w domu. Kobięte ubierają zwykle w czepkę, trzewiki, pończochy, fartuch i koszulę; niekiedy dodają do tego gorset i chustkę na głowę. Dziewkę ubierają jak do ślubu. Młodą kładą kwiaty ko trumny, strojąc niemi zwykle twarz.

2. Ciało wyprowadzają czasami drugiego dnia, a nawet i pierwszego do kościoła; bogatszych stawiają na kościele (w środku kościoła przed przybytkiem v. presbyterium), uboższych w kruchcie. Nazajutrz odbywa się pogrzeb. Trumna zamknięta na wieko. Przechodząc koło figury lub krzyża za wsią, przystawają i wieko otwierają. Wówczas ktoś ze starszych krewnych, w imieniu zmarłego, przeprosza obecnych w tych lub tym podobnych słowach: „Dusa ta was prosi, ażebyście jej darowali i przebacyli wszystko w cem wam się za-

¹⁾ Ł. Gołębiowski (Ubiory str. 140) powiada: „Używano i czepki nocne i dziecinne. Dzieci rodzą się w czepku, i takowe szczęśliwymi mniemają, chowając je troskliwie w tem rozumieniu, że z utratą czepca i szczęście by zniknęło. Wszakże gdy nie zawsze sprawdzała się ta wróżba, i do śmielszych albo i występnych przedsięwzięć dała powód, urągano się mówiąc: W czepcu się urodził a w powrózku zginie. (obacz: *Lud Serya VII* str. 249).

służyła na złe, wszystkie jej wele (względem) was winy i krzywdy wase, jakieście mogli od niej doznać; czy jej przebacacie, czy jej tego nie pamiętacie? — A obecni mówią i odpowiadają jeden przez drugiego: Nie pamiętamy jej w cem się nam źle zasłużyła ta dusa, niemamy do niej żadnej złości; a ten i ów odzywa się: niech śpi z Bogiem! — niech ma odpocynek wieczny! — niechajby jasność Boską oglądała! i t. p. Po cem zamykają wieko i odnoszą nieboszczyka na cmentarz. Nad grobem śpiewają znane pieśni nabożne za umarłych. Ksiądz odprowadza zwykle ciało do figury, a czasami i na cmentarz.

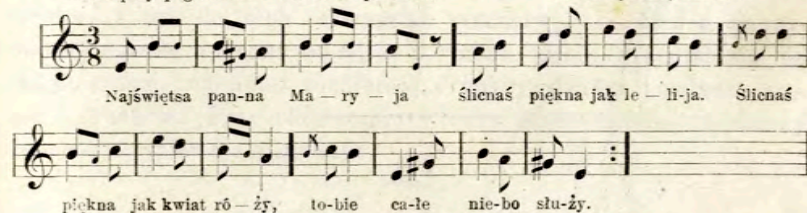
3. U bardzo zamożnych tylko, miewa miejsce uczta pogrzebowa, na którą zapraszają krewnych i przyjaciół. Dziś, rzadko kto (nawet z bogatszych) ją wyprawia. W okolicy jednak Siedlec, Łukowa, spraszają księdza i krewnych na tak zwane Boże o b j a d k i, dość skromnie zastawiane.

4. Siano lub słomę na którem leżał nieboszczyk wynoszą za gumno na pole i palą.

42.

Pieśń przy pogrzebach i weselach śpiewana.

Oś Radzymina, Serocka.



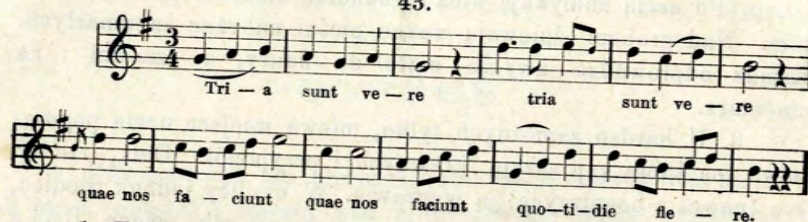
- | | |
|--|--|
| 1. Najświętsza panna Maryja,
ślicnaś, piąkna jak lelija.
Ślicnaś, piąkna jak kwiat róży,
tobie całe niebo służy. | 4. Wielkąś od Boga moc miała,
smokaś nóżkami zdeptała.
Zdeptałaś ciarta srogiego,
nieprzyjaciela swojego. |
| 2. Służą tobie j-aniółowie,
wsysey świańci postołowie.
Służą tobie słońce, gwiazdy,
miesiąć służy za cas kazdy. | 5. Wspomagas Panno każdego,
wspomóz-ze i mnie samego
w tem ciężkiem mojem frasunku.
Pani, dodaj mi ratunku. |
| 3. Bóś ty panna nad pannami,
jako miesiąć nad gwiazdami.
Świecis jasna, świecis cysta,
jako to niebo przejrzysta. | 6. Jak na morzu bystre wały,
kogo będą zalewały,
mnie wywiodą z morskiej toni,
Twa opieka mnie obroni. |

7. Kogo wiecór zafrasujes,
tego rano umiłujes.
Zdjął'aś ze mnie wór załobny,
a włożyłaś płasc ozdobny.

Zbiór pieśni naboż. katol. (Ks. Kellera) Pelplin 1871 str. 504. *Lud Serya X. str. 217.*

Po miastach, jak np. w Warszawie, na Pradze i t. d., śpiewali niegdyś żaki ze szkół przed pogrzebem.

43.



1. Tria sunt vere
quae nos faciunt (:)
quotidie flere.
2. Primum est durum
quia nescio (:)
brevi moriturum.

3. Alterum plango
quia morior (:)
sed nescio quando.
4. Tertium flebo
quia nescio (:)
ubi postmanebo.

WESELE.

I.

Ł. Gołębiowski w dziele: *Lud polski* (Warsz. 1830. str. 59) mówi:

„Młody Mazur sam się oświadcza ojcu, mówiąc: „Panie ojcze! czy wydacie za mnie swoją córkę Marynę, czy nie? bo ona mi się bardzo spodobała, i zaraz byśmy dali na zapowiedzi; a jeśli nie wydacie za mnie Maryny, to się musiem drugiej postarać“¹⁾.

„W dzień ślubu pan-młody z towarzystwem idzie do domu panny-młodej; na czele grajek, wycinając od ucha mazura. Po przywitaniach występuje orator, państwu-młodemu oddając wieńce, i ma do nich wierszami przemowę. Z wieńca panny-młodej starsza druchna oddziela kwiatów kilka, przypina je do boku; resztę podobnie rozbiegają druchny, dzieląc pomiędzy siebie i družbów. Przy rozplataniu włosów panny-młodej na dzieży od chleba, śpiewają druchny:

44.

Zakukała kukaweczka na wieży,
Zapłakała Maryleczka na dzieży.
Zapłakała kukaweczka na Bugu,
Zapłakała Maryleczka przy ślubu.

¹⁾ Wójcicki (*Pieśni ludu* II str. 241) przytacza pieśń weselną, śpiewaną w sobotę (wigilię ślubu) przez idących do panny-młodej.

- | | |
|---|---|
| 1. Na kościele gałka (v. kawka),
na dzwonnicy strzałka, —
stoi u dziewczyny
we dzbanie gorzałka! | 2. Kukielka na stole,
we dzbanie gorzałka;
dziewcyna ją tocy,
zapłakała ocy. |
|---|---|

3. A moja dziewczyno,
toc (toz) że ja nam śmieje,
da niech się napiją
nasi przyjaciele.

„Poczem kładą jej wieniec świeży na skronie. Udać się mając do ślubu panna-młoda rzuca się do nóg ojcu i matce, którzy ją błogosławiają.*

„Drużbowie dosiadają koni, pan-młody im przewodniczy; za nimi na wozie panna-młoda jedzie z drużnami i muzyką. Wieś lub miasto przejeżdżając, kapela wygrywa rozmaite prowincjonalne tańce i pieśni. Wracając, gdy połowę drogi ujadą, najstarszy drużba pędzi w tęgim galopie do domu po bochenek chleba; z tym całą drużynę weselną objeżdżając, zaprasza do mieszkania.

„Gdy na miejscu staną, przy odgłosie muzyki wychodzą rodzice, niosąc chleb, sól i wódkę; przyjmują na progu chaty nowożeńców, zapraszają do domu, gdzie śniadanie zjadłszy, tańczą do obiadu. Przed pierwszą strawą uczyły weselnej, gospodyni pije do panny-młodej; całe wesele z okrzykiem bijąc w stół pięściami, przy odgłosie muzyki, woła: „Vivat, vivat! niech żyje panna-młoda!“ Ta pije do pana-młodego, wśród podobnych okrzyków; poczem wszyscy zaczynają pić, i życzyć sobie zdrowia nawzajem. Na obiedzie weselnym musi być koniecznie: rosół, flaki, paster-nak; a osobiwie groch, do którego pieśń jest następująca:

45.

1. O rosie! o rosie! ¹⁾
siano cię po rosie;
przy dole, przy dolinie,
przy matulce Bożej.
2. Ej o rosie, o rosie!
wleczono cię po rosie,
przy dole i t. d.
3. Ej o rosie, o rosie!
koszono cię po rosie,
przy dole i t. d.

W podobny sposób:

4. Ej o rosie, o rosie!
staczano cię po rosie. —

5. Kładziono cię po rosie, —
6. Wieziono cię po rosie, —
7. Zrzucano cię po rosie,
8. Młócono cię po rosie,
9. Niesiono cię po rosie.

Wreszcie

10. Ej o rosie, o rosie!
warzono cię po rosie,
przy dole i t. d.
11. Ej o rosie, o rosie!
jedzono cię po rosie,
przy dole, przy dolinie,
przy matulce Bożej!

„Po skończonym obiedzie, starsza swacha przystępuje do oczepin; zaledwie pannie-młodej czepek włoży, najstarszy drużba go zdejmując, kładzie natomiast swoją czapkę, mówiąc: „Brzydko wam w tym kapturze, lepiej w mojej czapce. Tym

¹⁾ Czy wyraz ten niema tu raczej brzmieć: o grosie! (o grochu)?

sposobem każda druchna postępuje, a drużbowie, jak na złość im, zdejmują i kładą czapki, aż do ostatniego, po którym druchna (? swachna) obrządek oczepin dopełnia, przy takim śpiewie:

47.

1. 2. Potoczyła Marysia swój wianeczek po stole;
po stole po cisowym,
po obrusie bielonym:
„Tocz się wianeczku do łączków,
do pana ojca (2. pani matki) do rączków“
Pan ojciec (2. pani matka) go nie przyjma,
bo w nim nadziei już niema.
Wińku mój! wianeczku!
jakżeś jest żałośny!

3. Potoczyła Marysia swój wianeczek po stole;
po stole po cisowym,
po obrusie bielonym.
„Tocz się wianeczku do łączków,
do pana młodego do rączków.“
Pan młody go już przyjma,
bo w nim nadzieję wszystką ma.
Wianku mój! wianeczku,
jakżeś jest radośny!

(L. Gołębiowski, *Łud* str. 52. — Wójcicki P. I. Tom II str. 33.)

„Po oczepinach, każdy z przytomnych ofiaruje coś państwu-młodemu na gospodarstwo, do czego zachęca pieśń następująca:

48.

Poszły druchny swoją drogą,
już wam wzięto pannę-młodą.
Krzykną nasze swaki,
zaśpiewają: Trzeba jej dać,
nie żałować
na garnuszek,
będzie jadł bębeluszek (chłopczyną).
trzeba jej na łyżkę;
trzeba jej na miskę;
trzeba wszystkiego jej dać,
na gospodarstwo nie żałować.

„Śpiewają także pieśń o chmielu. Szczupłe wiano dziewcząt maluje piosenka:

Ożeniłem się tu na Mazowsu,
wziąłem w posagu trzy ćwierci owsu.
Trzy ćwierci owsu, dwie becki siecki;
trzeba się cieszyć z takiej dziewczki. —

W e s e l e.

II.

Od Radzymina (Kraszew. Rasztów.
Wola rasztowska). W r. 1868.

Główne obrzędu weselnego godło stanowi wieniec, wianiec, uroczyste koruną nazywany. Jest to gałązka jałowcu na pół łokcia a czasem blisko na łokieć (pół metra) długa, rosochata, u której obcinają u dołu szpilki zielone, by się nie pokłuć i wygodnie ją trzymać można. Dwie druchny poszedłszy do boru albo do ogrodu, obcinają z krzaka tę gałązkę nożem lub sierpem w wigilię ślubu, t. j. w Sobotę rano (jeśli w Niedzielę ma się ślub odbyć) albo w Niedzielę (jeśli ślub w Poniedziałek). Starsza druchna przynosi go w orszaku do jego (t. j. narzeczonego) chałupy, lub też w razie braku jałowcu w miejscu, przywożą go z drugiej wsi do tej, gdzie mieszka naręczony. Tu przybywszy, stroją tę gałązkę druchny i swachny jego, ubierając ją we wstęgi jedwabne kwieciste dostarczone im przez Młodęgo (głównie błękitne, szafirowe, a czasem białe i różowe, do których zwykły i swoje własne dodawać: zielone, czerwone, fioletowe lub pstre i t. p.) obwieszane kokardkami przy ich spięciu. Wstążki te kupił pan-młody, a parę z nich i panna-młoda w Warszawie lub Radzyminie; każda wstążka przynajmniej na 1 łokieć, a zwykle na 1½ łokcia długa. Ponieważ wieniec ma dwie rosochy czyli odnogi — lubo zdarza się że miewa ich czasami po trzy lub cztery, — więc jedna z tych rosoch przezwana jest jej stroną (Młoduchy) i we dwie wstęgi błękitne (zwykle w deseń z białem) przybrana, druga zaś rosocha ma nazwę jego strony, i ta wstęgami dwiema, trzema lub więcej, czerwonej, niebieskiej, gładkiej, lub innej barwy jest obwieszona. A nadto do rosoch tych są przyklepione cztery małe świecek woskowe, po dwie do każdej strony. Do środka tak ustrojonego wienca, kładą się

lub tasiemką przywiązują pończochy i trzewiki (niekiedy i chustka biała) jako dar od niego dla narzeczonej, oraz trzewiki dla jej matki. Czasami dary takie wiszą przywiązane tasiemkami lub wstążkami u dołu wienca. W czasie ubierania wienca zabawiają się śpiewem i rozmową, a młodzi niekiedy i tańcami; poczem biorą posiłek. Wieniec ubrany oddają druchny swatowi.

Po ubraniu wienca, wszyscy razem ze swatem, panem-młodym i jego rodzicami na czele, jadą na wozach, — młodzi konno, — lub też idą piechotą, jeżeli oboje Młodzi mieszkają w tej samej wsi, do jej (Młoduchy) rodziców. Wieniec trzyma Swat albo Rajko (gospodarz żonaty, porządek wesela utrzymujący) w prawej ręce, zwracając go jej stroną ku jej chałupie, przy zapalonych na nim czterech świeczkach. Przybywszy tu, zastają wrota lub sień (jeżeli ta wychodzi prosto na ulicę) zamknięte. Więc podroźni ci weselnicy, kłaniając się i śpiewając, proszą aby im otworzono. Śpiew ten brzmi: ¹⁾

50.

Nuta nr. 42.

1. Idę z wiancem lawendowym
do dziewczyny już gotowym.
A dziewczyna u drzwi stała,
białe rącki załamała.
2. Modre ocka zapłakała,
ojcu, matce dziankowała,
ze ją pianknie wychowała,
w poćciwości za mąż dała.

Swat podszedłszy pod wrota, lub sień razem z Młodym, kłania się wiancem nisko i prosi, aby wyszli domowi (jej) na jego spotkanie i przyjęcie. Odzywa on się, że: Przybyliśmy tu z dalekiego kraju, a proszę też pianknie mnie imojich ludzi przyjąć; bo gdzież ja się mam podziąć ze swoim achtem weselnym, ze swoją armiją, a cóż ja mam robić, cy-to ją opuszcę? — A gdy się rodzice ukażą u wrót lub w progu wśród grona weselników swoich, kłania się on im wiancem do nóg wspólnie z Młodym, i pyta się ich: Panie ojce, pani matko, cy wolne progi na nase

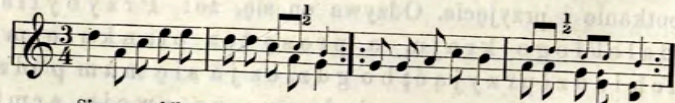
¹⁾ Poprzedza go niekiedy pieśń do Matki Boskiej (obacz str. 95 nr. 42), zalecana przez miejscowego proboszcza.

nogi? — Na zapytanie to dwukrotnie uczynione, odpowiadają mu po dwakroć: nie wolne. Dopiero za trzecim razem, gdy wyrzekną że: wolne! i wrota otworzą, swat z wieniec pomyka się naprzód, mówiąc: Niech bandzie pochwalony Jezus Chrystus! i otrzymuje odpowiedź: Na wieki wieków, Amen!

Swat wchodzi wówczas do izby, i trzymając wieniec obrócony jej stroną ku twarzy Młoduchy, przemawia: „proszę panno-młoda i ty panie-młody do tej koruny co zasłużyła; a chodźże nasa panno-młoda do tej swojej koruny i wy druchny wyjdźcie do tej koruny, którą widziecie i którą sobie tak samo zasłużycie; bo to korona dobrze zasłużona, i perłami nasadzona“.

Poczem Młoducha, którą nieraz z zapiecka wyciągną, wyjdzie na środek izby, nachyla się i kłania prawą ręką do nóg temu swatoju i korunie, następnie również do nóg ojcu, matce i wszystkim obecnym nie pomijając dzieci. Za jej przykładem kłaniają się koronie i druchny. Swat oddaje potem wieniec starszemu Drużbie, wzywając go do przyjęcia słowami: Starszy drużba, czy jeździeś czy nie jeździeś? — Starszy drużba, — mający na znak swego dostojenstwa dwie wstążki czerwone przyczepione u czapki lub kapelusza, — doskakuje, bierze wieniec, idzie do Młoduchy, i razem z nią wieniec ten trzymając (on od spodu gałązki, ona od wierzchu przy dotknięciu jego ręki) i nim poruszając, tańczy Wolnego, do czego im przyspiewują:

51.



Siano grabiła piasek wiazała, Oj leży, leży, tyło jej zę-by,
po tej robocie tydzień leżała, i jescze woła: daj Jasiu gęby.

Potańczywszy parę razy wkoło, oddaje on Młodą innym drużbom, wieniec zaś druchnie Młoduchy ¹⁾. Drużbowie i swacia tańczą z nią kolejno Wolnego, a każdy z nich po przetańczeniu

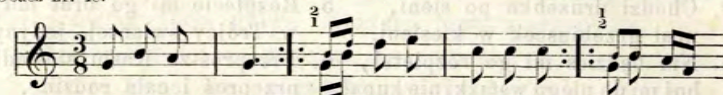
¹⁾ W tomie pierwszym Mazowsza na str. 230, oddają druchny wieniec Młodemu w mieszkaniu Młodej.

położy na miseczce na stole złotówkę (15 kopiejek) lub więcej: na warkocz.

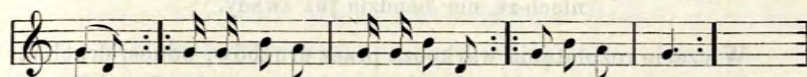
Gdy zbierają swacia ¹⁾ następnie dla niej datki od innych gości, śpiewają kobiety:

52.

Obacz nr. 48.



1. Trzeba jej dać, ta-la-ra bi-te-go trzeba jej
nie za-lo - wać od pa-na mło-de-go nie zało-



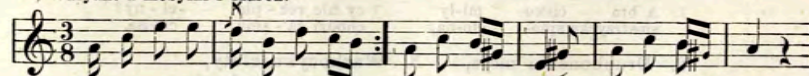
dać, I wy swachny nie za-luj-cie, trzeba jej dać.
wać. Su-pe-lec-ki od-wia-zuj-cie, nie za-lo - wać.

- | | |
|--|---|
| 2. I wy swachny nie załujcie,
supelecki odwiązujecie. ²⁾
A dajta-z jej na paciorki,
zeby miała same córki.
Trzeba jej i t. d. | 5. A dajta-z jej na burstyny,
zeby miała same syny.
Trzeba i t. d. |
| 3. Talara bitego
od drużby starszego,
Trzeba jej dać
nie żałować. | 6. A dajta-z jej na skrzynię,
a dajta-z jej na świnię.
Trzeba i t. d. |
| 4. I wy swaty nie załujcie,
supelecki odwiązujecie.
A dajta-z jej na paciorki,
zeby miała same córki.
Trzeba jej i t. d. | 7. A dajta-z jej na miski,
a dajta-z jej na łyżki. |
| | 8. A dajta-z jej na worek,
pójdzie za dzień (na pańskie)
[we wtorek. |
| | 9. A dajta-z jej na skłanicę,
zeby pila gorzalicę. |
| | 10. A dajta-z jej na prątek,
zeby ją bił co piątek. ³⁾ |

¹⁾ Nazwa: swacia, zbiorowo brana, służy niekiedy wraz z żonatymi i drużbom, także.

²⁾ Włóścianie zwykli drobniejszą monetę zawiazywać w końce chustek kieszonkowych. Końce tak związane zowią się supełki, sypełki (Zippel).

53.

³⁾ Waryant z Kobylki i Marek.

A wy drużby nie za-luj-cie Trzeba jej dać nie za-lo - wać,
su-pe-le-cki od-wia-zuj-cie.

(Nuta ob. Mazowsze, II. n. 458.).

Potem sadzają Młoduchę na stołku do rozplecin. Wówczas daje się słyszeć śpiew druchen i swachen: ¹⁾

54.

Nuta ob. n. 57.

- | | |
|--|---|
| 1. Nima-z tego na świecie
kto Kasi warkoc rozplecie. | 4. Kupała mi ją matecka,
bo ja jej jezdem córečka. |
| 2. Chodzi družebka po sieni,
nosi grzebiusek w kiesieni. | 5. Rozplecie mi go brat miły,
w Trójcy świątey, jedyny. |
| 3. Nie będziesz mi go rozpletał,
boś mi do niego wstążki nie kupał. | 6. Przeproś-ze Kasiu siósiadki,
przeproś i całą rodzinę. |
| 7. Przeproś-ze Kasiu siósiady,
niech-ze nie bandzie już zwady. | |

W czasie rozplatania warkocza przez družbów, odnosi druchna wieniec do komory. Tam go druchny rozbierają, a każda zdejmując i odbiera swoją wstążkę (bo i one też po wstążeczce dały do

55.

¹⁾ Do rozplecin, po oddaniu jej wienca przed ślubem, rano w poniedziałek.

Waryant 1.

Kobyłka.

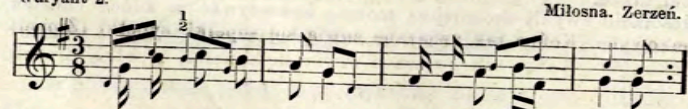


- | | |
|--|---|
| 2. Na stołeczku siadała,
i tak sobie gadała:
Ach, mój mocny Boże!
daj mi dołą,
bo już idę w niewolę. | 3. Na stołeczku siadała,
i tak sobie gadała:
Ach, mój mocny Boże!
daj mi szczęście,
bo już idę pod pięście. |
|--|---|

Waryant 2.

56.

Miłosna. Zerzeń.



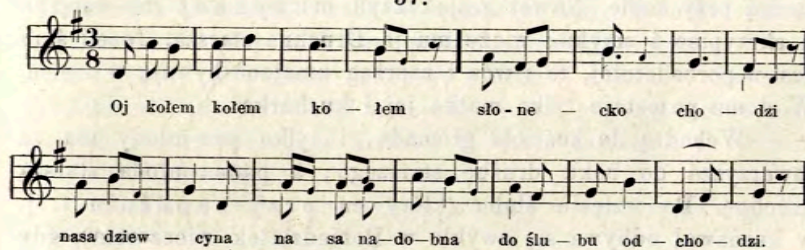
- | | |
|--|---|
| 1. A bra - cisku mi-ly
siostrzycka sple- cio-na, | cy nie roz - ple - ci - ny?
chodzi za - simu - co-na. |
| 2. Druchenecki moje,
co mnie ubieracie;
pierscieniecki moje,
co mnie uwieracie. | 3. Warkocyku złoty,
co ciężys na głowie,
rozpleta cię ludzie,
nic mi już po tobie! |

wienca), bierze kwiatek jaki, przygotowany już (naturalny lub sztuczny, równianką zwany), i przypina go razem z tą swoją wstążką wybranemu przez siebie družbie do czapki. Wstęgi dwie błękitne w kwiaty lub inny biały desień (dar Młodego) z wienca zdjęte, użyją druchny na ozdobę ślubną głowy Młoduchy, wraz z dodatkami paru innych wstążek, kilku kwiatów, ruty, i tekturowego czółka (dyjademka). Następnie fryzują druchny i ubierają rozplecioną już przez družbów głowę Młodej; czasem czyni to, przy dobrej woli, sama pani we dworze. Na nogi obuwa Młoda także trzewiki, które jako dar narzeczonego były zawieszane przy wienku; toż samo czyni i jej matka.

Wstęgę zaś jego gładką niebieską (dar Młodej) z wienca zdjętą, przypina narzeczonemu na piersiach do boku lewego starsza Druchna, wraz z wianuszkami (kółeczkami) z ruty, wielkości dwu-złotówki.

Tak przystrojeni zabierają się do wyjścia do ślubu. Poprzednio jednak śpiewają druchny:

57.



- | | |
|--|---|
| 1. Oj kołem, kołem, kołem,
słonecko chodzi,
nasa dziewcyna, nasa nadobna,
do ślubu odchodzi. | 3. Padnij dziewcyno, upadnij
swojemu ojcu do nóg,
niech-ze ón cię pobłogosławi,
naprzód sam Pan Bóg. |
| 2. Oj kołem, kołem, kołem,
słonecko idzie,
nasa dziewcyna, nasa nadobna,
więcej do nas nie przyjdzie. | 4. Padnij dziewcyno, upadnij
swojej matuli do nóg,
niech-ze cię ona pobłogosławi,
naprzód sam Pan Bóg. |

Gdy cała družyna wyjdzie z chałupy, by pójść lub pojechać do kościoła, Młody i Młoducha przepraszają znów wszystkich wkoło, kłaniając się do nóg, a ci odpowiadają im: Niech ci

Pan Bóg dopomoże! inni: jadź z Bogiem! — Wśród tego śpiewają swachny i druchny: ¹⁾

58.



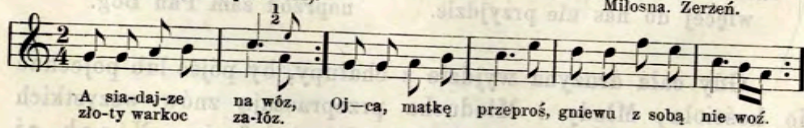
Do kościoła zawsze jadą z paradą i hałasem, choćby w tejże samej (kościelnej) wsi mieszkali; a idą pieszo chyba wówczas, gdy rodzice Młodej mieszkają w pobliżu kościoła. Pan-młody czasami jedzie konno (i to sam), czasami siedzi na wozie. Druźbowie i druchny przystrojeni we wstążki różnobarwne i rutę, siedzą przy sobie. Nawet grajek czyli muzykant ma wstążkę u skrzypiec i smyka; wiąże mu ją Druchna starsza. Jeżeli ślub jest w porze letniej, to i wóz i zaprząg umajone bywają w zieleń. W domu pozostaje tylko matka jej i kucharka.

Wechodzą do kościoła gromadą, i tylko pan-młody ma za towarzysza do boku druźbę starszego, a panna-młoda starszą druchnę. Po wzięciu ślubu (który na przy-zapućciu t. j. w karnawał odbywa się zwykle w Poniedziałek wieczorem), gdy druchna pierścionki wsadziła jej i jemu na palec a ksiądz związawszy ich ręce pobłogosławił, — wychodzą z kościoła, i idą czasami do karczmy, a czasami prosto do domu Młodej. Starsi z gości, rozejdą się niekiedy i zaraz z kościoła idą do swoich robót, ale na wieczrę winni się znowu wszyscy zgromadzić.

59.

¹⁾ Wariant (po rozplecinach).

Miłosna. Zerzeń.



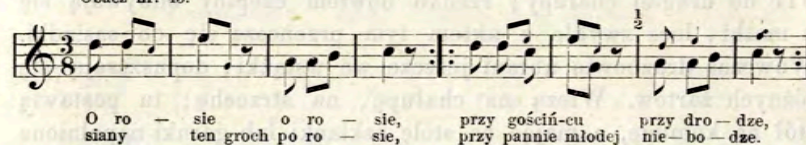
Mazowie I. n. 100. 107. 108. Lud Serya XVI. n. 401.

Przypomina im to starszy druźba, który w tym celu do każdego idzie z zaprosinami.

Ci co wrócili do chałupy, bawią się i tańczą aż do wieczora. Wieczorem, a czasem w nocy dopiero, siadają do obiadu, przy którym usługują druźbowie. Ulubionymi potrawami są wówczas: barszcz z dudami wieprzowemi lub krowiem (stosownie do tego czy wieprzka lub krowę zabiją), rosół z kartoflami, mięso wołowe albo wieprzowe, kasza jaglana i gryczana. Koniecznością wszakże jest podanie na stół grochu; bywa on okraszony słoniną, a misa z kapustą stoi obok niego. Do grochu przyspiewują: ¹⁾

60.

Obacz nr. 45.



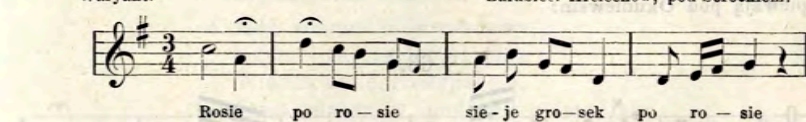
Śpiewają pieśń tę wszyscy, i nim jeść poczną uderzają kilkakrotnie pięściami o stół. W czasie obiadu, Młodzi (narzeczeni) oboje siedzą w kątku pod obrazami (świętych); kiele nich z jednej (jej) strony druchny, z drugiej swachny. Za nimi (swachnami) stoi lub siedzi muzykant i gra, gdy druźbowie usługują do stołu; poczem w końcu i ci także zasiadają do obiadu, i są obsłużeni wzajem przez druchny.

Nazajutrz zrana, pod oknem Młodej, w towarzystwie gajka,

¹⁾ 61.

Wariant.

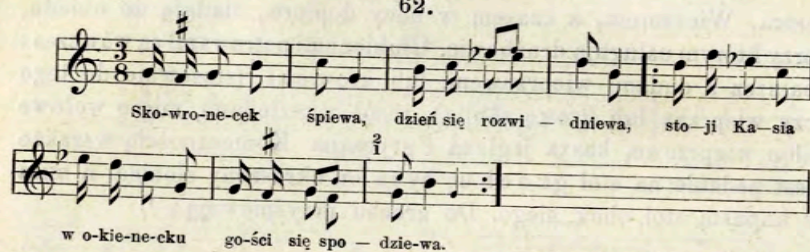
Zalubiec. Arciechów, pod Serockiem.



Podobna pieśń co do karpia, ob. Lud Serya XVI nr. 392.

śpiewano dawniej na dobry dzień pieśń, którą dzisiaj zaniedbują: ¹⁾

62.

Obacz: *Mazowsze* II. nr. 37—39.

We Wtorek po obiedzie zabierają Młoduchę i idą ją cepić do drugiej chałupy; rzadko bowiem czepiny odbywają się u matki, lecz zwykle z aktem tym przenoszą się do sąsiadki. Wówczas druźbowie ubrani jeszcze we wstążki, dopuszczają się różnych żartów. Wleżą na chałupę, na strzechę; tu postawią stół na kominie, a mając na stole szklanki lub garnki napełnione wodą, leją tę wodę kominem do izby, by kobiety nie mogły rozpalić ognia; — kryją czepki i kobiece ubranie, które pochwycą (by przeszkodzić i opóźnić czepienie) i niby je sprzedają; — chowają się pod łóżko, za drzwi, za węgiel lub murek — (by być świadkami oczepin), z kądem ich kobiety wyganiają pomiotłem lub prętem, gdyż żadnemu kawalerowi nie wolno przy tej ceremonii być w izbie obecnym. Następnie sadzają swachny Młoduchę na stołku, na poduszce. Druchny zdejmują jej z głowy ozdoby i na chwilę owe dwie błękitne wstążki od Młodego; wówczas bowiem kiedy

¹⁾ Równie zaniedbywaną bywa i inna pieśń, którą na dzień-dobry śpiewają pod Okuniewem:

63.

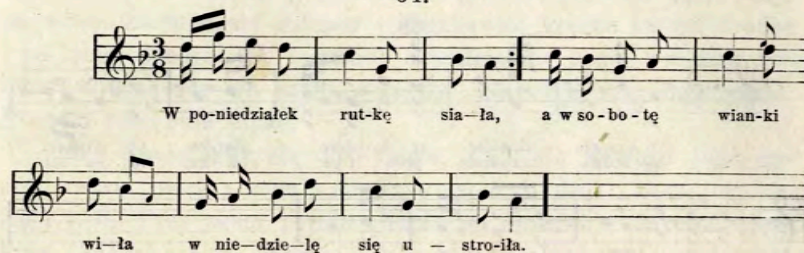


1. Pod Warszawą carna rola,
na tej roli kuźnia nowa.
2. A w tej kuźni kowal kuje,
nigdy ognia nie zgasa.
3. A kuj-ze, kuj, kowaliku,
okuj-ze mi trzech koników.

Mazowsze II., nr. 246. — Nuta: *Mazowsze*, I. nr. 117. — *Lud Serya* XVI. str. 145. n. 48.

swachny kładą jej na głowę czepkę (lub też dwa czepki, jeden na drugi), druchny przewiązują ten czepkę w koło owemi dwiema wstążkami, gdyż te jako dar Młodego zachowane być powinny; — inne zaś ozdoby i wstążki rozbierają między siebie. Przy tem czepieniu, zrzuca ona założony jej przez swachnę czepkę (lub czepki) po trzykroć z głowy; ile razy to uczyni, zaraz jej druchna kładzie w to miejsce mężką czapkę na głowę. Podczas oczepin śpiewają:

64.



1. W poniedziałek rutkę siada,
a we wtorek pograbiła.
A w sobotę wianki wila,
w niedzielę się ustroiła.
2. Mój wianeczku z jasnej ruty,
wzięli mi cię bałamuty.
Wodzili mnie w izbę, w sieni,
ażebym mi wianek wzięni.
3. Mój wianeczku lawandowy,
trzymaj-ze się mojej głowy.
Trzymaj-ze się aby dzisiaj,
bandzies na kolecku wisiał.
4. Mój wianeczku lawandowy,
trzymaj-ze się mojej głowy.
Wianek upad, rozsypał się,
Jasio zdyjon (v. podjan), ucieszył się.

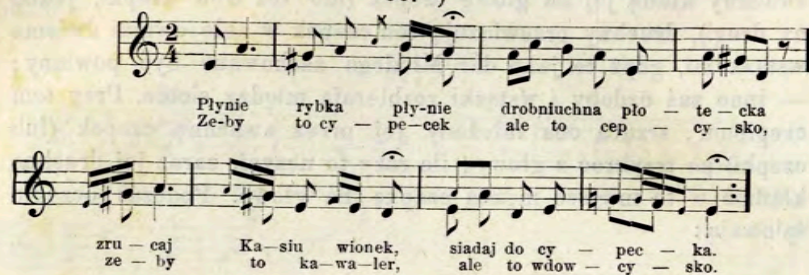
Nuta ob. *Lud* Ser. II. n. 1. 44. 75. 116.

65.

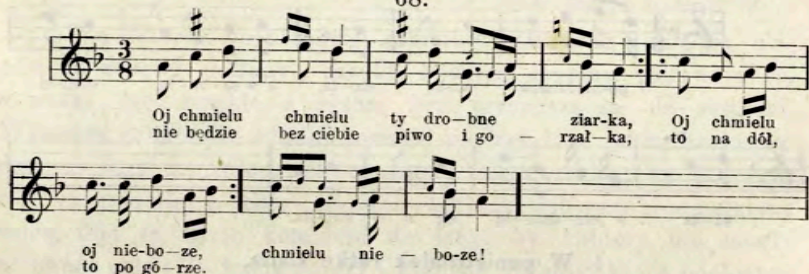
Nuta n. 66.

1. Wionku, ty mój wionku,
jak-ze mi cię nie zał,
pódzies ty odemnie
jak po boru (v. polu) pozar.
2. Bo po boru pózar
jedli (jedni) idą gasić,
a drudzy się idą
z mojej bity cieszyć.

66. 1)



68.



69.

Nuta n. 64.

1. W ogródecku chmiel się wije, 2. A ociec jej przyjechał,
o-la Boga, mąż mnie bije. pod okienkiem posłuchawsy:
Przyjadź, przyjadź panie ojciec, Bij-ze ziańciu, bij, nauczaj,
przyjadź, przyjadź, pozaluj mnie! gospodarstwa nie porzucaj! i t. d.
3. A brat-ci jej przyjechał,
pod okienkiem posłuchawsy:
A mój śwagrze, nie bij siostry,
bo mam na cię topór ostry.

Łud Serya XII. n. 157.
K. Kozłowski: Łud str. 83.

1) 67.

Waryant.

Rasztów.



Po oczepieniu Młodej, który to obrzęd trwa blisko godzinę, biorą ją swachny do tańca wykrzykując: „O nasa, o nasa! a Młodego kolasa! Poczem, napiwszy się po kieliszku wódki, przeprowadzają ją napowrót do domu weselnego (do matki) oczepioną i zawiniętą w płachtę, trzymając ją pod pachy. Razem z nią przeprowadzają i druchnę, również w płachtę obwiniętą. Pan-młody, którego obstąpią swachny wkoło, musi rozpoznawać, która z tych dwóch niewiast jest jego. Trzyma on w jednej ręce flaszkę gorzałki, w drugiej flaszkę wody. Jeśli rozpozna, to daje kobietom gorzałkę, w przeciwnym zaś razie daje im wodę. Żartownisie chłopcy i druźbowie, kręcąc się po drodze i po izbie, donoszą mu tajemnie o podstępie; same wreszcie kobiety, wiedząc że ich czeka gorzałka, ułatwiają mu odgadnięcie. Poczem następuje obiad.

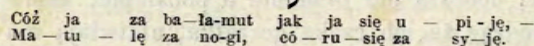
We Środę, gdy idą do niego, t. j. do nowego jego gospodarstwa, biorą z sobą za pomocę t. j. drób, kaszę, chleb, sól i t. d. Przy czem parobcy łapią po drodze w żartach gęsi, kury, kaczkę i t. p. innych ludzi, które jednakże tego samego jeszcze dnia właścicielom zwracają.

W e s e l e.

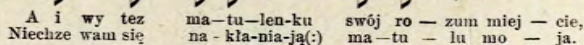
III. Od Radzymina, (Jasienica. Miąszo).
(Zapiska z r. 1890).

Gdy parobek upatrzył sobie dziewczę na żonę, idą najprzód z jego strony dwie kobiety czyli swatki z wódką we Czwartek wieczorem do chaty rodziców dziewczęcia, a jeżeli je tam dobrze przyjmą i zrobią nadzieję pomyślnego skutku starań, wówczas dwóch mężczyzn Swatów podchodzi na drugi tydzień we Środę o północy pod okna i puka wołając: otwórzcie gospodarzu, bo jesteśmy kupcy, szukamy drogi a nie możemy jej znaleźć i trafić do tej wsi. Wewnątrz wiedzą lub domyślają się już o co tu chodzi, dozwalają więc swatom postać i postukać chwilę na dworzu, a potem otwierają im drzwi. Ci gdy wnijdą, pozdrowiwszy zwykłem: Niech będzie pochwalony i t. d., dopytują się zaraz gospodarza o cenę różnych przedmiotów, n. p.: po czemu zboże, groch, i t. p. nareszcie wyjawiają cel swego przybycia. Dziewka chowa

70.



71.



4. Kiedy będę jego żoną,
dom mu wyrządę,
niech nie krzyce, nie cuduje,
niech mnie sanuje.
Jak mnie będzie kijem bijać,
niebędzie mnie w domu miéwać
matulu moja.
5. Cemużes ninnie matulenkę
za mąż wydała
kiedy ja do gospodarstwa
jesce za małą.
— Chociaz jesteś taka młoda
aleś do roboty dobra
córusiu moja.
6. Oj wszystkiego narobili
one muzyki,
co nam grali pod okienkiem
jako słowiki.
Grali, grali cały tydzień,
na dobranoc, na dobry dzień
matuli moji.

113

72.

Oj siasta siasta dziewczyno z miasta Oj do niej do niej do Po-do-lan-ki.

- 73.

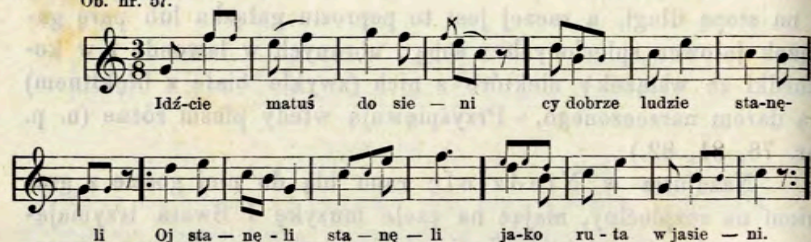
Mazowsze. T. III.

A Marysia u drzwi stała
modre ocka zapłakała. —

2. My w te progi wstępujemy
ojcu, matce dziękujemy,
zeście ładnie wychowali
z poćciwością za mąż dali.

74.

Ob. nr. 57.



1. Idźcie matuś do sieni
cy dobrze ludzie stanęli.
Oj stanęli, stanęli
jako ruta w jasieni (jesieni).

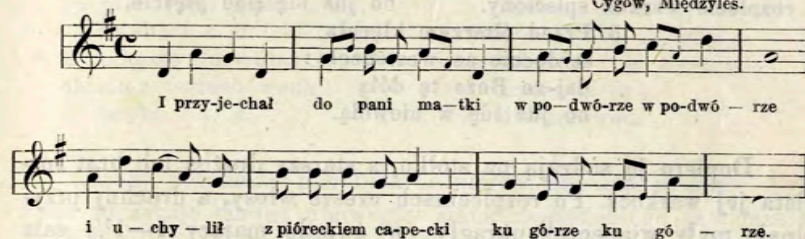
2. A cyli śpis, cyli cujes (czuwasz)
cyli kogo nie nocujes.
Ani ja śpię ani cuję,
ciebie Jasiu przenocuję.

Gdy Swat czyli Starosta z wieniec wejdzie we wrota i opłotki, i stanie u zamkniętych drzwi przed sieni lub progiem zapytując głośno i pukając: Panie ojce, pani matko! cy wolno cy niewolno, bo wstępują nase nogi w wase progi! — odzywają się w chałupie że: nie wolno! Na powtórne zapytanie, podobną otrzymuje odpowiedź. Za trzecim razem dopiero mówią: wolno! i drzwi otwierają. Wszedłszy na próg, swat wita mówiąc: Pochwalony Jezus Chrystus! Boże was błogosław z wasą panną-młodą, którą ją wydajecie z poćciwością za mąż. Wówczas (lub gdy jeszcze jest w sieni), wyprowadzają z izby przed sień na próg, druchnę mającą głowę zasłoniętą płachtą by ów wieniec odebrała, lecz swat dać go jej nie chce; taż sama igraszka powtarza się i z drugą druchną. Dopiero gdy się ukaze panna-młoda, swat podnosi wieniec w górę i mówiąc do dziewcząt i dzieci, które wszędzie powłaziły i przypatrują się: Dzieci, napatrzcie się tego wienca, którego panna-młoda donosiła do swego casu; zebyście i wy tak donosiły. Daje wówczas on wieniec pannie-młodej, która trzymając go w ręku

(nie zaś na głowie) tańcuje po trzykroć to z starostą, to z družbą, to ze swatami i swachnami, poczem oddaje wieniec druchnie, (która niekiedy bierze go do siebie, częściej zaś po obnażeniu go ze wstążek i ozdób, pozostawia w chacie gdzie go porzucają lub zawieszają nade drzwiami aż do zwiędnięcia lub zniszczenia). Tańcując, ucieka z nim czasami p. młoda przed samemi rozplecinami do komory; wtenczas kobiety śpiewają, gdy ją który z tancerzy goni i chwyta (śpiew ten odzywa się także wówczas, gdy pan-młody przybywa do jej chaty z družbami):

75.

Cygów, Międzyłes.



- | | |
|--|--|
| 1. I przyjechał do pani matki ¹⁾
w podwórzu (:)
i uchylił z pióreckiem capecki
ku górze. (:) | 5. I przyścigli pannę Maryjannę
w pół-boru: (:)
wracaj że się panno Maryjanno
do swy matki dworu. |
| 2. Kłaniam, kłaniam pani-matuleńce
w tym nowym dworze:
cyli zyje panna Maryjanna
w tyj nowy komorze? | 6. A nie wrócę, moi służeńkowie,
nie wrócę, (:)
Oj az swój wianek ruciany
bez morze przerzucę. |
| 3. Niemas tu panny Maryjanny
w tyj nowy komorze,
wyjechała z królową jejmością
za morze. (:) | 7. Łapajcie go, moi służeńkowie
obiema rękoma,
powieście go u pani matuli
w sieni nade drwioma. |
| 4. Wy służeńkowie, wy kare koniki
siodłajcie (:),
a na drożenkę, pannę Maryjannę
ścigajcie. (:) | 8. Będzie chodźć pani matuleńka
furtami (:)
co spojrzysz na ruciany wianek
zaleje się łzami. |

¹⁾ Zaczynają niekiedy:

Rozbujal się kary koniceńko
rozbujal,
Kiedy na nim nadobny Jasieńko
wywijał.

9. Dobrze było pani matuleńce
słuchać muzyki,
tak-ci i mnie pod okienkiem
śpiewali słowiki.
10. Dobrze było pani matuleńce
w karty grać,
tak-ci i mnie z młodemi panami
poigrać. (:)

Mazowiec II. n. 86. 87. — Co do wyrażenia: pół-boru, obacz: *Lud Ser. XII. n. 304.*

Przed rozplecinami druchny śpiewają:

Nuta nr. 74.

76.

1. A nima tego na świecie
co mi warkoczek rozplecie.
Jest bracisek rodzony,
rozplecie warkoc spleciony.
2. Na stolecku siadała
słówecka się badała:
słówecka się badała:
daj-ze Boże to sięćcie
bo już idę pod pięćcie.
3. Przed óltarzem klęcała
serdecnie se westchnęła:
daj-ze Boże tę dółą
bo już idę w niewółą.

Dopiero ją sadzają na stołku, a starszy družba lub brat rozplata jej warkocz. Po rozplecinach czesze włosy, a druchny przypinają mały wianeczek okrągły (w świetle mający 1—1½ cala średnicy) z rozmarynu, niekiedy z ruty i lawendy, około którego rozwija się i grupuje całe ubranie głowy w kwiaty, a głównie we wstążki karbowane białe i błękitne (niektóre z nich zdjęte z wieńca dużego), przeplatane niekiedy żółtymi, nigdy zaś czerwonymi; i w ogóle niepowinna panna-młoda nie czerwonego w dniu tym mieć na sobie. Ubranie takie dokonywa się niekiedy u dziedziczki wsi we dworze. Podczas tego swachny śpiewają, gdy swacia zbierają dla niej składkę:

77.

Ta — la — ra bi-te-go trzeba jej dać. A daj-taz ji
od pa-na młodego nie za-lo — wać.

ma-sli dawać trzeba ji dać,
nie za-lo — wać.

1. Talara bitego
od pana młodego,
trzeba jej dać,
nie żałować.
2. A daj-taz ji, mas-li dawać,
niedaj-ta ji długo płakać,
trzeba ji dać,
nie żałować.

3. Trzeba ji dać na worek
pójdzie za dzień co wtorek (na
trzeba ji dać, [pańszczyznę]
nie żałować.
4. Pociągaj z worecka,
bo ładna dziwecka,
trzeba i t. d.
5. Idź do tego co w kozuchu,
ma piniązki za pazuchą,
trzeba i t. d.
6. Idź do tego co w kapocie,
ma piniązki w samym złocie,
trzeba i t. d.
7. A dalej-ze do ciotuni,
bo tam tłuste gąski u niej,
trzeba i t. d.
8. A dalej-ze do wujenki,
obiecała fartuch cienki,
trzeba i t. d.
9. Jesce ji ci nie nie dali,
co za piecem postawali,
trzeba i t. d.
10. Trzeba ji dać na paciorki,
zeby miała ładne córki,
trzeba i t. d.
11. Trzeba ji dać na burstyny
zeby miała ładne syny,
trzeba i t. d.
12. Trzeba ji dać na cieleta,
by się rodziły bliźnięta,
trzeba i t. d.
13. Trzeba ji dać na płachtę
bo już idzie za ślachtę,
trzeba i t. d.
14. Trzeba ji dać na sitko,
na korytko i na wsytko,
trzeba ji dać,
nie żałować.

Kiedy powstanie p. młoda ze stołka, starosta weselny czyli Swat odczytuje obojgu obowiązki stanu małżeńskiego (z książki), wreszcie odzywa się do niej: Przeprosz ojca, przeprosz matkę, i całą swą rodzinę, co cię ładnie wychowali z pościwością za mąż dali. Błogosławi ich potem, równie jak i ojciec z matką, a ona (wraz z oblubieńcem) wszystkim się kłania i wciąż do nóg pada, nie bez rozczulenia i płaczu, gdy swachny śpiewają:

78.

Nuta nr. 42.

1. Najświętsza panna Maryja
ślicnaś, piękna jak lelija,
ślicnaś, piękna jak kwiat róży
tobie całe niebo służy,
służą tobie aniołowie
i wszyscy święci apostołowie...

(Obacz: *Lud Serya X. str. 217.*)

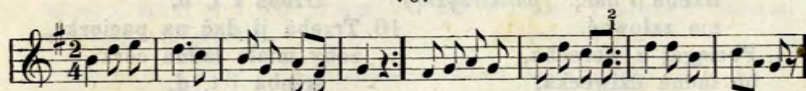
Po błogosławieństwie, gdy już mają wyjść z chaty, mówi swat: Muzyka graj! a wówczas skrzypek gra powolnego dla bab, które biorąc się za ręce tańczą i wychodząc wykrzykują:

Huś! huś, huś, huś, huś, huś, huś, huś i t. d.

(Nuta nr. 72).

Poczem śpiewa gromada:

79.



Oj siadaj siadaj Maryś kocha—nie nie nie nada nie pomoże już zaprzę—żone.

1. Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie,
nie nie pomoże twoje płkanie;
nie nie nada, nie pomoże,
para koni stoi w wozie
już zaprzężone.

2. Jakże ja będę z wami siadała
kiedym się z ojcem nie pożegnała.
Bóg cię chowaj panie ojce (matko) i t. d.
bywali tu za mnie goście (gładko) i t. d.
teraz nie będą.

Po tem wezwaniu siadają na wozy przystrojone niekiedy w maj t. j. w zielone gałązki u drabin, by się udać do kościoła. Na pierwszym wozie muzyka wraz z panną-młodą i starszą druchną, na dalszych pan-młody, druchny, swaty, swatki i kto wsiąść zdoła, kto zaś nie, podąża piechotą. Druźbowie, których bywa siedmiu lub ośmiu, jadą konno na przodzie, i mają przy kapeluszach czerwone wstążki, każdy po jednej trzy-łokciowej okręconej w około kapelusza z wiszącym w tyle końcem. Druchny bez wianków, mają tylko wstążki lub kwiaty przypięte u włosów, i trzymają niekiedy równianeczki z ruty. Jeśli panna młoda jest sierotą po ojcu lub matce (lub po obojgu), wtenczas zbaczają na smętarz i zajeżdżając na grób ojca lub matki, klękają na nim i odśpiewują:

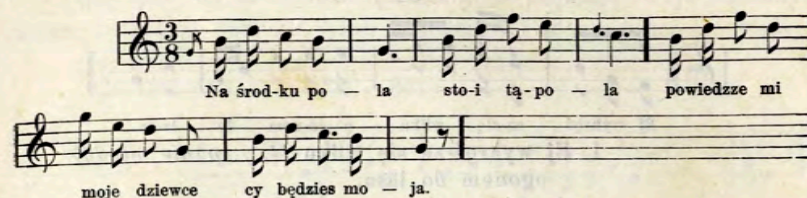
80.

Nuta n. 74.

1. Tatulu miły, powstańcie z grobu,
a dajcie córusi błogosławieństwo do ślubu.
2. „A są tam ludzie na tamtym świecie,
co wasiele dadzą, i zaloty wyprawia, mej ubogiej sierocie.“

W drodze do kościoła, ciągle krzyczą i śpiewają różne pieśni n. p.:

81.



Na środ-ku po — la sto-i tą-po — la powiedze mi

moje dziewce cy będziesz mo — ja.

- | | |
|---|---|
| 1. Na środku pola
stoi tapola —
powiedz-ze mi moje dziewce
cy będziesz moja? | 5. Chodzi po sieni
chustka w kiesieni,
cekaj-ze mnie moje dziewce
choć do jesieni. |
| 2. Nimogę wiedzieć
ani powiedzieć,
bo ja młoda, młodzusienska
nimogę robić. | 6. Co ześ ty za pan
co cię cekać mam?
wszystkie twoje majątności
cápka i zupan. |
| 3. Jest na boru wię
naucy robić,
i brzozowy pomietelek
rano obudzić. | 7. Cóżes za pani
z majątnościami?
wszystkie twoje majątności
wianek ruciany. |
| 5. Jesces niedał nic,
już sie grozis bić —
a bodajes niedocekał
mojem miłem być. | 8. Chociaz ruciany
ale z perłami,
nie zapłacis psie hultaju
i tysiącami. |

Mazowiec t. I. n. 111. 166. 182, t. II n. 22, 23, 24.

Gdy po otrzymaniu błogosławieństwa kapłańskiego i po Veni creator, wyjdą z kościoła, druchny śpiewają:

82.

Nuta: Mazowiec, II. n. 40.

- | | |
|---|--|
| 1. Ciesy się matula,
wsytka rodzinecka,
zem ja donosiła
do casu wianecka. | 3. Ześli niewierzycie,
są świadkowie za mną,
zem go ostawiła
przed najświętszą Panną. |
| 2. Nie ostawiłam go
na zadnyj ulicy,
tylom ostawiła
w kościele przy świcy. | 4. Przed najświętszą Panną
za wielgiemi drwiami,
co spojrzę na niego
obliwam się łzami. |

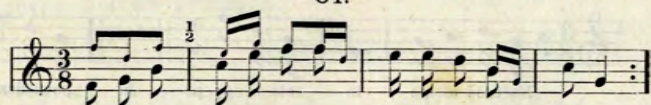
83.

Nuta n. 74.

- | | |
|---|--|
| 1. A gdzie nam się panna-młoda
podziała. (:) | 2. Wykręc-ze sie starsy družba
do koła, |
| cy w kościele przy ołtarzu
została? (:) | Wyprowadź nam pannę-młodą
z kościoła. |

Wsiadając na wozy, lub w drodze do karczmy śpiewają:

84.



Ej wykręć ze się wilku o-go-nem do la-sa.

1. Ej wykręć-ze się wilku (*t. j. panie młody*)
ogonem do lasa,
ej niechże się uciesy
rodzinecka nasa.
2. Ej wykręć-ze się wilku
ogonem do pola,
ej niechże się uciesy
rodzinecka moja.

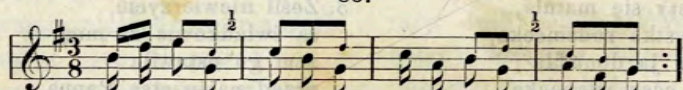
Druchny:

3. Hej! nie będziesz Marysiu (*lub: Kasiulu*)
drobno drewek rąbać,
o bo się będą same
o twe plecy łomąć.
4. Hej! nie będziesz Marysiu
rozniecała ognia,
o bo go pięść roznieci
na twym karku co dnia.
5. Hej nie będziesz Marysiu
cebrem wody nosić,
o bo ji będziesz miała,
pod ockoma dosyć.

Lud Serya II. n. 72. Ser. XVIII. n. 18.

Druchny do družbów, w drodze (lub w karczynie):

85.



Któ-ry družba nie wasół to ja jego pod rosół;
(nie-woły) zjedzą go ucarzysz zia rosół).
któ-ry mały to cały, który duży kra-jany.

Družbowie do druchen, odpowiadają na to:

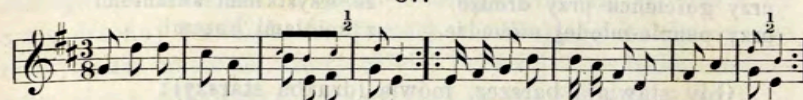
86.

1. Cemu druchny nie śpiewata
cy dębowe pyski ma-ta?
Nie dębowe, gardzielowe,
do jedzenia są gotowe.
2. Nase druchny posowiały¹⁾
pasternaku nie jadaly,
napotkały jeden w bruździe,
kazały go kopać družbie.

¹⁾ Posowieć, zdziczeć jak sowa lub ptak mięsożerny.

Gdy przyjdą do karczmy, družbowie częstują swoje druchny
piwem i tańczą tam ze 3 lub 4 godziny. Podczas tańca śpiewają:

87.



Oj poznać poznać chłóry młodzieniec tada rada romta rada rada rada.

1. Oj poznać, poznać, chłóry młodzieniec,
idzie do tanca jak z ruty wieniec,
2. Oj poznać, poznać, chłóra je(st) panna,
idzie do tańca jako dziewanna.
3. Oj poznać, poznać, chłóry zaniaty (żonaty)
idzie do tańca jak pies kudłaty.
4. Oj poznać, poznać, chłóra zaniata (żonata)
idzie do tańca jak wes pękata.
5. Oj poznać, poznać, chłóry je(st) wdowiec,
idzie do tańca jak wilk do owiec.
6. Oj poznać poznać, chłóra jest wdowa,
idzie do tańca jak cielna krowa.
7. Oj poznać, poznać, chłóra je tłusta (bogata)
idzie do tańca — gospodyni słusna.

Ku wieczorowi idą na obiad do matki panny-młodej. Młodzi
małżonkowie siadają za stołem w rogu; pani młoda ma obok
siebie starszą druchnę; dalej reszta gości. Družbowie usługują
do stołu, roznosząc potrawy. Gdy zasiądą daje się słyszeć śpiew:

88.

Nuta n. 74.

Obacz n. 44.

1. Zakukała kukawecka u Bugu,
zapłakała młoda-pani u ślubu.
2. Zakukała kukawecka za borem
zapłakała młoda-pani za stołem.
3. Ej nierada kucharecka, — nie rada
zasadziła ludzi za stół, niedaje im obiada.
4. A gdziez nam się starszy družba zapodział?
sukmaniną, lachmaniną za piecem się przyodział.
5. A przebieglec nas družbecka, przebieglec
polecał nam po łyzecki do Siedlec.
6. Prosiemy cię pani-matko o jasną gwiazdę, prosiemy
o niechże ją na stoliku ujrzymy.

Mazowiec I. n. 126. 169. — Lud Ser. XVIII. n. 178.

Przynoszą najprzód na stół groch z pęcakiem. Do tego
jest śpiew:

Nuta n. 74.

- 89.
- | | |
|---|--|
| 1. O rosie o rosie,
siany ten groch po rosie,
przy gościńcu przy drodze
przy pannie-młodej niebodze. | 2. O rosie o rosie,
cięty ten groch po rosie,
ze wszystkimi światami
z aniołami bozemi. |
|---|--|

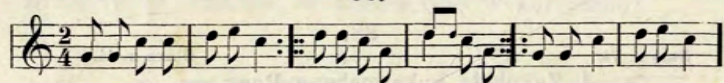
Gdy stawiają barszcz, mówią (družba starszy):

Prosiemy na ten zur
co p. młoda i p. młody bez siedem lat na niego miuł (*mił*).

Po tych daniach, ukazują się jeszcze: kartofle z rosołem i mięsem, kasza gryczana ze słoniną lub wieprzowiną, flaki z kaszą jaglaną, prażucha i t. p. Pomiędzy miskami stoją fiaszki z wódką i piwem.

Gdy już sobie podjedzą i do wstania się zabierają, starsza druchna kładzie swą chustkę na stół i staje na ławie, a starszy družba przesadza ją przez tę chustkę na drugą stronę stołu i jeżeli zaraz po tem zdąży on chustkę ową złapać, to staje się ona jego własnością, jeżeli zaś druchna go w tem uprzedzi, to zatrzymuje ją ona dla siebie, a nadto dostaje odeń kilka złotych dopłaty. Toż samo powtarza się i z panną-młodą, którą podobnie družba przez stół przesadza. Poczem druchny staną około stoła i śpiewają wraz z gromadą:

90.



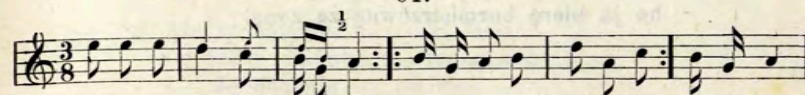
Powiedziała klucnica, a teraz nam nie dają w co wylać w co wylać.
ra-cy-ja-mi zbywają

- | | |
|---|--|
| 1. Powiedziała klucnica:
będzie piwa piwnica.
A teraz nam nie dają,
racyjami (<i>wymówkami</i>) zbywają.
Ma-wa brzucha kieby kadź
jesce ma-wa w co wylać (<i>wlać</i>),
w co wylać, w co wylać. | 3. Toć to była pietruska
toć to była od Gdońska.
Dziękujemy panu Bogu,
tobie panie i t. d. |
| 2. Toć to były piecienie
toć to były jelenie (<i>jelenie</i>).
Dziękujemy panu Bogu,
tobie panie gospodarzu,
z twoją miłą gospodynią,
za obiad, za dobry. | 4. Toć to była cebula
toć to była z Torunia.
Dziękujemy i t. d. |
| | 5. Powiedziałeś nam kucharz,
teraz drugi obiad warz!
Niech nam drugi tu dają,
racyjami nie zbywają. |

Powstawszy, tańczą całą noc. Wprzód jednak druchny obowiązane są nakarmić i usłużyć družbom, którzy dotąd usługiwali.

Nazajutrz w Poniedziałek wieczór czepią ją w innej chałupie (niekoniecznie u matki-świekry). Na ten cel udają się z nią druchny i swaszki do komory i sadzają ją na dzieży (od rozczywania ciasta na razowy chleb). Przy zdjęciu wianka i rozbieraniu głowy odbywają się różne figle i śpiewają różne pieśni n. p.:

91.

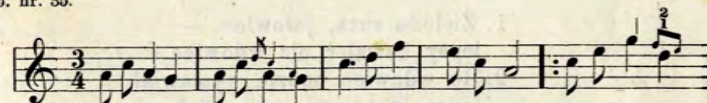


W polu dę — bi — na stoją. Skierki na nią pa-da-ly widział ja.

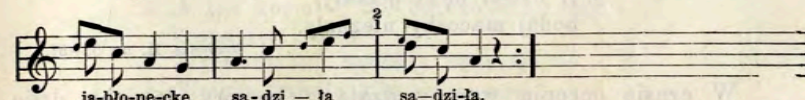
- | | |
|---|--|
| 1. W polu dębina stoją
pod nią dziewczyna leżała.
Skierki na nią padały
sukieneczki gorzały
widział ja. | 2. Nie skierki-ci to padały
tyło gołębie gruchały.
To gołębie, to ptaki,
to Jasińskie chłopaki
latały. |
|---|--|

92.

Ob. nr. 35.



Scęśliwie ja panu Bogu służyła, służyła, kiedy ja tę



ja-bło-ne-ckę sa-dzi — ła sa-dzi-ła.

1. Scęśliwie ja panu Bogu służyła
kiedy ja tę jabłoneckę sadziła i t. d.

Dalej obacz n. 35.

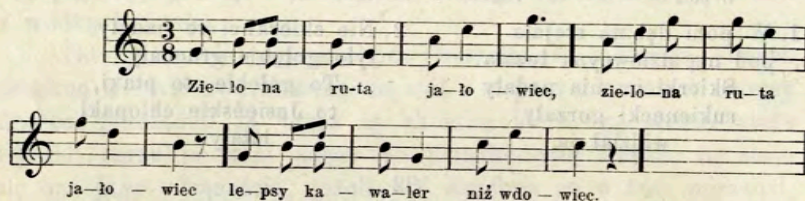
8. Wszystkie panny przedmieścionki w wionecku,
tyło jedna burmistrzówna w rąbecku.
9. A co ci to burmistrzówna co ci to?
co ci główkę w ten rąbeczek opięto.
10. A nie ci mi, pan-starosta, nie ci mi,
a tyło to źli ludziska zmyśliłi.
11. Oj nie to to burmistrzówna, nie to to,
utraciłaś małe dziecię jak złoto.
12. A wzięła ci ją pan starosta pod bocki,
wrzucił ci ją w ten dunaj, w ten głębocki.
13. Ej płynęła burmistrzówna, płynęła,
obaczyła swego ojca, stanęła.

14. A ratuj mnie panie ojcie, ratuj mnie,
póki mnie ta bystra wodka niepójmie.
15. Ej idź do dna moja córko, idź do dna,
boś ty więcej ze mną gadać niegodna.

(w ten sposób przechodzi: matkę siostrę brata, ciotkę i t. p.)

34. Ej płynęna burmistrzówna płynęna
obacyła swego Jasia — stanęna.
35. A wziął ci ją Jasienko za rękę,
wyprowadził burmistrzównę na ławkę.
36. Wszystkie panny przedmieścionki na stronę,
bo ja bierę burmistrzównę za żonę.

93. 1)



1. Zielona ruta, jałowiec —
lepszy kawaler niż wdowiec.
2. Bo wdowiec będzie wymawiał
lepszą ja pierwszą żonę miał.
3. A dzieci będą płakały,
bodaj macochy nieznały.

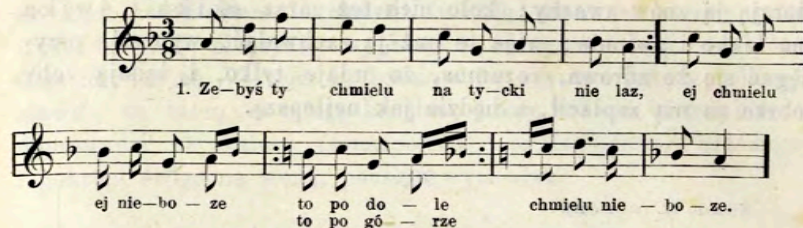
Mazowsze, II. nr. 53—57.

W czasie oczepin wyprowadzają z komory do izby dwie druchny, którym zarzucono prześcieradła lub płachty na głowę, i każą p. młodemu zgadywać która z nich jest jego żona; i gdy ten chce którą z nich schwycić wpół, otrzymuje razy, szturchańce i kopanie, bo każda liga go nogą jak koń i wydziera mu się z objęć. Drużbowie ze szpilkami w rękę przybiegają by je łapać i kołają je niemi, więc te uciekają krzycząc: o la Boga, rety i t. p. i są poznane po głosie. Igraszka ta powtarza się z dwiema innymi jeszcze druchnami, a dopiero po tem, otwierają na rozcież drzwi komory, swaszki wyprowadzają p. młodą w czepku i trzymają, każąc p. młodemu ją kupić. Muzyka gra wówczas chmiela i śpiewają pieśni o chmielu:

1) Pieśń tę śpiewają i przed weselem na zalotach.

94.

Ob. nr. 68.



2. Ale ty chmielu na tycki lażis
nie jedną dziewczkę z wianeczka zdradziś.
Ej chmielu, ej nieboże
niech ci pan Bóg dopomoże,
chmielu nieboże.
3. Oj chmielu, chmielu, już się nas zdradził,
nie jedną dziewczkę z tańca sprowadził.
Ej chmielu, ej nieboże
to po dole, to po górze,
chmielu nieboże!

95.

Nuta n. 94.

1. Miała babula koziołka swojego —
kośnajder, kunder majder, fider mider,
kozyłka swojego.
2. A ten koziołek był bardzo rozpustny,
kośnajder i t. d.
3. Wyjad babuli ogródek kapusty.
4. Wzięła babula kija dębowego,
5. Wygnała koziołka z ogródka swojego.
6. Wygnała go na rozstajne drogi,
7. Nic nie ostawiła tyło jego rogi.
8. W jednym różku chmielu nawarzyła,
9. W drugim różku piwa narobiła.
10. Jedziecie i pićcie moi mili goście,
11. Za mego koziołka pana Boga proście.
12. A niech za niego wszyscy wilej proszą,
13. Niech jego gnaty po polu roznoszą.

Mazowsze, II. n. 330.

W czasie kupna, starszy swat bierze ją w targu do tańca by p. młodemu pokazać jak ona tańczy, że dobrze idzie że nieznarowiona, i żeby dobrze zapłacił. Oddaje ją więc p. młodemu do tańca na przekonanie, ale z nim ona zaraz kuleje, utyka, boczy się; więc on ją puszcza oświadczając, że jej niechce, że

licha warta, że głupie bydle, że go oszukano i t. p. Poczem odbierają ją znów swachy; koło nich też zaraz skika i świka ona lekko i zwinnie; więc te nuż ją zachwalać, wynosić, przysięgać się że zdrowa, rozumna, że udaje tylko, i żądają żeby dobrze za nią zapłacił, a będzie jak najlepszą.

96.

Nuta n. 72. (w A-dur).

Huś! flaszkę postaw ze nam dobrą,
huś! będzie Marysia nadobną.
Huś! będzie gorzalecka moja,
huś! będzie Marysienka twoja.

Zwalczony temi argumentami nowożeńiec, gdy igraszka ta po trzykroć się powtórzyła, każe dać trzy do czterech garcy wódki, stawia takową na stole, przypija do bab i częstuje je, gdy rozdają placek czyli kołacz, który rozkrajano. Młodą sadzą wówczas między baby za stół a swachny śpiewają:

97.

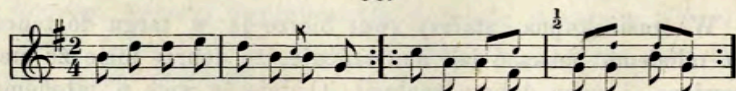
Nuta n. 74.

- | | |
|--|--|
| 1. Potocyla Marysia
swój wianeczek po stole;
po stoliku bukowym,
po obrusie po nowym. | 2. Potoc-ze się wianecku,
do matuli do rąku;
matula go nieprzyjma
bo w nim nadziei nima. |
| (tak przechodzą: tatula, braciska, siostrzyckę, wujaska, rodzinę,
wreszcie:) | |
| 13. Potocyla Marysia
swój wianeczek po stole;
po stoliku bukowym
po obrusie po nowym. | 14. Potoc-ze się wianecku
do Jasiuła do rąków.
Jasiuło go przyjmuje
bo w nim nadzieję cuje. |

Mazowiec, I. nr. 103. 164. 176. 185.

Gdy zasiądzie między niewiastami w rzędzie, swachy do druchen i družbów:

98.



- | | | |
|--|-----------------------------------|---------------------------------|
| 1. Idźcie druchny świnia drogą,
przeda-ły-ście pannę młodą. | 2. A druž-bo-wie
su-kaj-cie se | wilcym torem
laj-na z worem. |
|--|-----------------------------------|---------------------------------|

Lud Serya III. str. 271. n. 35.

Częstokroć aż w drugą dopiero Niedzielę wyprawiają ją do męża ze śpiewem i graniem, i dają wiano n. p. parę krów, drób, bieliznę, pierzynę, wyprawę w skrzynce i t. p. — Wtenczas idą też na Wywód do kościoła by ich tam ksiądz pobłogosławił; tu biorą za stulę księdza, który ich do stopni ołtarza doprowadzi ze świecą (niezapaloną), pobłogosławi, przeżegna i pokropi święconą wodą, poczem wychodzą.

99.

Nuta n. 70.

- | | |
|---|--|
| 1. Ej co to za wasiele,
kiedy tylo dwa dni,
ej zeby całki tydzień,
toby było ładnij. | 2. Ej na weselu'm była
i nie nie uzyla,
ej i trzewicki'm zderła,
głodu się namerła. |
|---|--|

W e s e l e.

IV. ¹⁾.

Od Jadowa (Gluchy. Niegów. Słópsk). W r. 1843.

Kiedy družba starszy z panem-młodym obchodzą po wsi zapraszając gości na wesele, w te słowa zwykli się odzywać: (przemowa ta ma także niekiedy miejsce i przed samym obiadem weselnym).

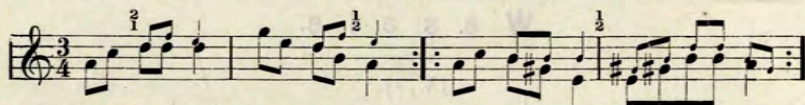
- | | |
|---|---|
| 1. Proszę na ten zur
co trzy dni w garku gnił
wiatrem zaprawiany,
wodą niedolewany. | 4. Przyjdzie i wolisko
na to nase weselisko,
i niejedno ciele
przyjdzie na wesele. |
| 2. Proszę na te ciarki (zaciérki),
kurzą się po nich jesce garki;
smacne, pieprzne, słone
leci w garło jak salone. | 5. Piecenia pańska,
pietruska ze Gdańska,
cybula z Torunia,
wódka z kubka,
przyprawy z Warsiawy. |
| 3. Proszę na te flaki
co nielada jakie,
i na te kapłony
co już usmazony. | 6. Pieprz, przyniós Wieprz (rzeka)
głóg ²⁾ , — przyniós Bug,
cynamon — sam pon (pan)
i z bobkowem zielem. |

¹⁾ Obacz czasopismo: *Biblioteka Warszawska* z r. 1843. ²⁾ Muszkatołową gałkę lud tu zowie głógiem tureckim.

Będą gotowe wozy do kościoła,
potem do karczmy cała drużyna wesoła (*wesoła*).¹⁾

Gdy w Sobotę wieczór weselnicy Młodego przybędą pod wrota domu Młoduchy z wiancem z gałązki jałowcu (który trzyma swat), zastają wrota te zamknięte. Proszą o wpuszczenie. Dopiero po wytrzymaniu ich czas jakiś, otworzą im wrota; wówczas weselnicy ci prosić jeszcze muszą z podwórza, aby im drzwi do sieni otworzono. Poczem domownicy wpuszczają ich do chałupy i witają. Starszy swat, wprowadzony przez družbę, idzie z panną-młodą w taniec. Tu, trzymając wieniec w prawej ręce, chwytając ją za lewą rękę, i wkłada w nią dolny badyl wienca tak, aby oboje (on od wierzchu, ona od spodu) trzymali go i gibocząc nim z lekka na dół i do góry, kroczyli po izbie powolnego, przyczem wszyscy obecni wykrzykują wesoło: uś, uś, uś, uś!

100.



Po przetańczeniu wkoło izby, swat oddaje wieniec panniemłodej, która go doręcza druchnom; te zaś rozbierają go ze wstążek i ozdób, aby wstążki te i ozdoby upiąć Młodusze do włosów i ubrać niemi jej głowę. Nim to jednak nastąpi, tańczy ona z każdym družbą a czasem i innymi kawalerami, z których każdy po pół-rubla lub więcej kładzie na miseczkę na warkocz; poczem sadzają ją družbowie na stołku do rozplecin. Rozplatać warkocz zwykł družba.

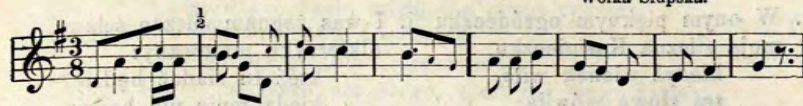
W Słupsku i Wulce słupskiej jednak, gdy się zejda w dzień sobotni (w nocy) do karczmy, rozplata warkocz matka lub swaszka, a starsza druchna naprzemian ze starszym družbą śpiewają:

¹⁾ Żartownisie dodają (na karb chłopków) iż gdy ci z oznajmieniem wesela idą do dworu, sadzą się niekiedy na koncepta i na rozpoczęcie rzeczy słowami:

A ponieważ iz
Pan Bóg stworzył mys,
osła, świnię i barana
i wielmożnego Pana,
jak dał psu ogon i rogi krowie
tak też niech da WW. Państwu zdrowie i t. d.

101.

Wólka Słupska.



Oj nimas te-go na świe-cie kto mój war-ko-cyk roz-ple-cie.
A jes-tem ja dró-zba twój roz-ple-tę rozcesę war-koc twój.

1. Oj ni-mas tego na świecie (*świecie*)
kto mój warkocyk rozplecie.
— A jestem ja družba twój
rozplete, rozcesę warkoc twój.
2. A niebędzies-ci go rozplatał
boś w niego złota nie sypał¹⁾.
Kaz nam ją rozpleść, mój starsy bracie
kaz-ze nam ją i rozcesać.
3. Oj nimas tego na świecie
kto mój warkocyk rozplecie.
A jest bracisek rodzony,
rozplecie warkoc spleciony.
4. A niebędzies-ci go rozplatał
boś w niego złota nie sypał.
Kaz nam ją rozpleść, mój starsy bracie,
kaz-ze nam ją i rozcesać.
5. Rozplecie mi go matecka,
boć ja jestem iej córečka.

Po rozplecinach (nad ranem lub przed południem w Niedzielę) druchny ubierają pannę-młodą wpinając jej we włosy wstążki zdjęte z przyniesionego przez swata wienca; na sam czubek głowy, między kokardy wstążek kładą maleńki tekturowy dyjadem czyli wianiec, na nogi obuwają trzewiki zdjęte również z badyla rzeczonoego wienca; zaś matce jej dają do obucia drugą parę trzewików podobnie na owym badylu się znajdującą.

Po rozpleceniu i uczesaniu warkocza, kiedy kładą na głowę maleńki wianek z rozmarynu, ruty i róży, nucą (Wójcicki P. I. T. II, str. 27) pieśń (głównie w użyciu i u drobnej szlachty okolicznej będącą):

¹⁾ Włosy blond połyskujące, uważa lud za najpiękniejsze i tem są piękniejsze im mocniej w barwę żółtawo-rudawą wpadają. Takie włosy zowią się złote. Tu jednak wyrażenie to zdaje się być przytykiem do starszego družby, by się opłacił za swą czynność.

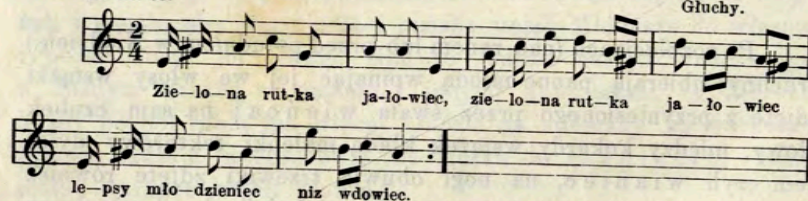
1. W onym pięknym ogródeczku
moja śliczna Kasiuleczku,
kiedyś wianek wila,
teś słowa mówiła:
2. Ach mój wianku, mój różany,
lilijami przewijany,
otocz mi się kołem
nad dziewiczem czołem.
3. Jużem cię ostatni wila,
pókim jeszcze panną była;
teraz za mąż idę,
więcej tu nieprzyjdę.
4. Już dobranoc pani matko,
tyś-ci mnie chowała gładko;
czego-ć nie odsłuży
to ci się zadłuży.
5. I was żegnam śliczne ściany,
alkierzyku malowany:
któż tu siadać będzie?
kiedy mnie nie będzie.
6. Ty komnato i wyglądy (okna)
z których ja patrzała wszędy,
i pokoje skryte,
rozkoszy obfite.
7. I ciebie już żegnam ziele
którego tu miałam wiele:
któż cię tu rwać będzie
kiedy mnie nie będzie?
8. Żegnam was wszystkie kwiateczki
z których śliczne równiateczki
Kasinieczka wila,
panięta dzieliła.
9. Teraz już tylko jednemu
poniesie wianek milemu,
któremu ślubila
by mu wierną była.

Strojąc pannę-młodą do ślubu, druchny przyśpiewują, (którą to pieśń niekiedy i wieczorem w przeddzień ślubu śpiewają, a nawet i do oczepin:)

Ob. nr. 93.

103.

Głuchy.

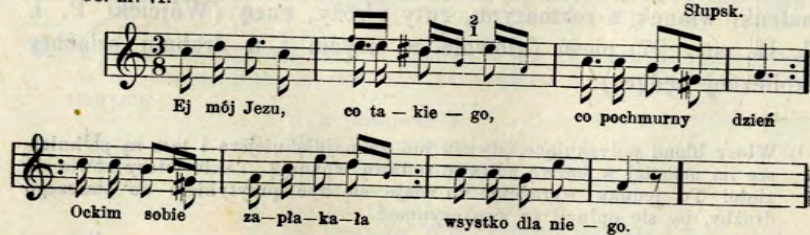


Wybierając się zaś do kościoła:

Ob. nr. 71.

104.

Ślupsk.



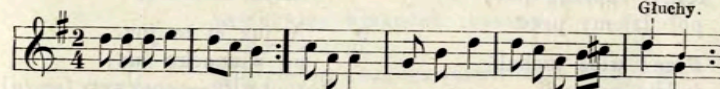
1. Ej mój Jezu, co takiego, co pochmurny dzień,
co niewiadać Jasia mego już drugi tydzień.
Ocki'm sobie zapłakała
główkę'm sobie sfrasowała
wszystko dla niego. (lub dla mego Jasia).
O wianeczku z białej róży!
mój Jasieńko inzej służy,
matulu moja.
2. Miło było matuleńce słuchać muzyki
kiedy grali pod obienkiem kieby słowiki.
Grali, grali na dobrydzień
grali, grali cały tydzień
matuli mojej.
A mnie teraz jest nie miło,
roboty mnie ucyć było.
matulu moja.

Mazowiec I n. 122. II. n. 113.
Lud Ser. XVI n. 398.

Na samem wyjeźdnem druchny odśpiewują:

105.

Głuchy.



1. W po-lu o-gródeczek a kto go ma-lo-wał, Jasieńko ko-cha-ny.
W po-lu malowany
2. A w tym ogródecku
czerwone gwoździki:
zaprzęgaj Jasieńku
te wrone koniki.
3. Jakże je zaprzęgać
kiedy się płatają,
oj ciężko dziewczynie
kiedy jej ślub dają.
4. A dają jej dają
w warsawskim kościele,
nie wstydź się dziewczyno
odpowiadaj śmieie.
5. Ona powiadała,
z każdego się śmiała,
najlepiej z Jasieńka
co się w nim kochała.

Lud Serya XII nr. 143.
Mazowiec I nr. 190.

Przed wyjściem z chaty państwo-młodzi padają rodzicom do nóg prosząc ich o błogosławieństwo. Na progu śpiewali (jeszcze w r. 1845, gdy od r. 1860 już pieśń tę opuszczają:)

106.

(Nuta ob. *Mozowski*, II. n. 90. 91).

Słupsk.



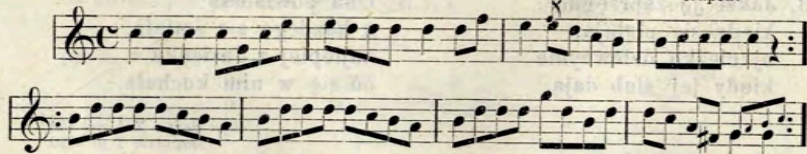
- | | |
|---|---|
| 2. Przyjechał w nocy
przed moje ocy,
stuk, puk w okienecko:
otwórz, otwórz kochanecko,
daj koniom wody! | 6. Wyjechał w pole
śmignął na konie:
obejrzyj się dziewczę moje
cy wszystko twoje? |
| 3. Jakże ja mam wstać
koniom wody dać?
Zimna rosa — a ja bosa,
nimam się w co wdziać. | 7. A wszystko, wszystko
co jest na wozie
zapomniałam wianka
srebnego pierścionka
w izbie na stole. |
| 4. A wy woźnice,
smarujcie bice,
i te wozy wytaczajcie,
i koniki zaprzęgajcie,
pojedziemy prec. | 8. Wróciłabym się,
ale nie wrócę —
bo ja swojej pani matce
serce zasmucę. |
| 5. Przez wieś jechali
ludzie patrzali,
a cóż to ta za panowie
pannę porwali! | 9. A już ci to już
po wianeku już!
kornet wity — cepek syty (<i>sztyty</i>)
to na ciebie przyzwoity,
to na główkę włóż! |

text: *Przyjaciół ludu* (w Lesznie) rok 13, nr. 153.
Wójcicki P. I. I, str. 38. Lud, XII n. 119.

Marsz do kościoła, gdy zsiadają z wozów, (skrzypek pozostaje przy wozach, lub zostawia tu skrzypce):

107.

Słupsk.

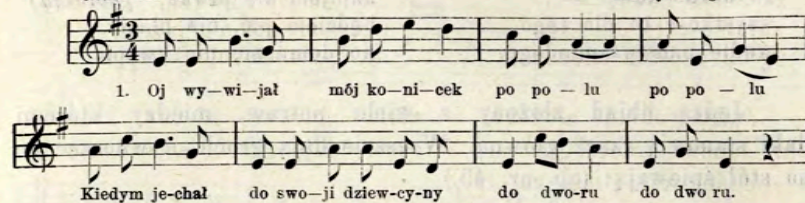


Po odbytej ceremonii ślubnej jadą do karczmy. Po powrocie zaś wszystkich do domu, kiedy wrota przed nimi zaparto i gdy się panna-młoda ukryła w gronie druhen, zatrzymując się nuca w progu: (niekiedy pieśń tę śpiewają i przy przenosinach).

108.

Obacz nr. 75.

Głuchy. Niegów.



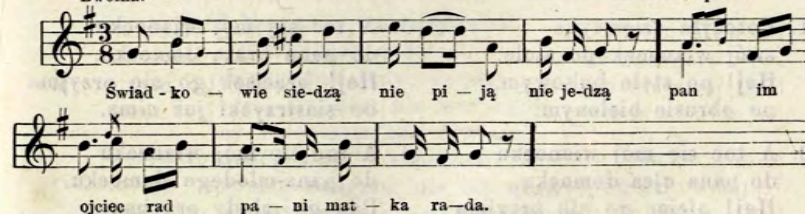
- | | |
|---|--|
| 2. I przyjechał do dziewczyny
do dworu: [matko
kłaniam, kłaniam, moja pani
ey mi chowas córkę w domu? | 5. Dogonili pannę Julianę
w pół-boru,
a wróć-ze się panno Juliano
do matki do dworu. |
| 3. A nima tu mojej Julisieńki
nima tu,
nabrałam jej na parę sukienek
bławatu. | 6. A nie wrócę, moi służeńkowie
nie wrócę,
tylko swój wianeczek ruciany
za morze przerzucę. |
| 4. Oj nima tu mojej Julisieńki
w komorze,
pojechała z królową jejmością
za morze. | 7. A macie tam, moi służeńkowie
sioster dwie,
naucicie ich lepszego rozumu
niżli mnie. |
| 8. Tośmy ciebie moja Julisienku
ucyli:
zamykajże wianeczek ruciany
do skrzyni.
Ale ciebie twoi kawalerowie
złudzili. | |

Wpuszczeni do chaty zasiadają z gośćmi przygotowane do uczyty ławy (już ku wieczorowi). Poczem starszy družba odzywa się:

109.

Zwolna.

Wulka słupska.



- | | |
|---|--|
| 1. Świadkowie siedzą
nie piją, nie jedzą —
pan im ojciec rad,
pani matka rada. | 2. Zasadzili ich
za stół za cisowy,
a nie dają im
obiada, obiada. |
|---|--|

3. Za stół za cisowy,
za obrus nowy —
wszystko-ó to dla tego
wedle państwa młodego.

4. Dajciez im pruzyka (*prażyka*,
napijem się piwka, [*kołacza*])
będziem pić, nie płacić,
do domu się nie kwapić.

Jedzą obiad złożony z wielu potraw, między którymi
flaki stanowią rzecz główną. Wreszcie dają groch, a wnosząc go
na stół śpiewają: (ob. nr. 45.)

110.

1. Ej o rosie, o rosie,
siano cię po rosie,
przy dole — przy dolinie,
przy matuleńce Bożej!

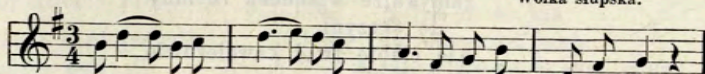
2. Ej o rosie, o rosie
wleczone cię po rosie
przy dole — przy dolinie
przy matuleńce Bożej!

(dalej jak nr. 45.)

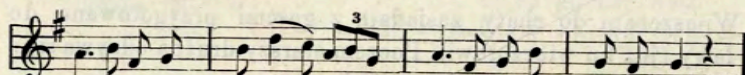
Dziękując z obiadu rozechodzą się. Nazajutrz w Poniedziałek
w domu sąsiadki, przy zdjęciu z głowy wianka, zasadziwszy pannę-
młodą na stołku, druchny przyspiewują w te słowa: (Nr. 97.)

111.

Wółka słupska.



Poto — cyła dziew-cyna swój wianeczek po sto-le



hej po sto-le bu — ko — wym po o-bru-sie bie-lo-nym.

1. Potocyla dziewcyna
swój wianeczek po stole.
Hej! po stole bukowym,
po obrusie bielonym.

3. A toć się mój wianeczek
do pana brata domecku.
Hej! bracisek go nie przyjma
bo siostrzycki już nima.

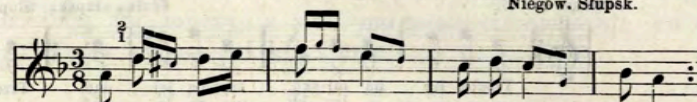
2. A toć się mój wianeczek
do pana ojca domecku.
Hej! ojciec go nie przyjma,
bo córusi już nima.

4. A toć się mój wianeczek
do pana młodego domecku.
Pan go młody przyjmuje,
ojcu, matce, dziękuje.

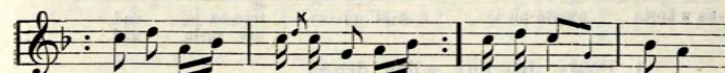
Swachny przystępują do oczepin w komorze, które zwykle
przed wieczerną i rozdaniem kołacza mają miejsce.

112.

Niegów. Słupsk.



Ze — byś ty chmie — lu na ty — ki nie laz
nie ro — bił byś ty z dziewe-cek nie-wiast



oj chmielu już-ci na dół, chmielu nie — bo-ze.
oj chmielu już po gó — rze,

Na tęż nutę (w Słupsku):

113.

Obacz nr. 69.

1. W ogródecku wąż się wije
o dla Boga! mąż mnie bije.
Przyjędź, przyjędź tatuleńku,
przyjędź, przyjędź serce moje,
pozałuj mnie.

2. I tatulo mój przyjechał,
i porządeczek obejrzał:
Bij-ze zięciu, bij naucaj,
na twój to dobry obyczaj,
lepszą będzie.

3. W ogródecku wąż się wije,
o dla Boga, mąż mnie bije.
Przyjędź, przyjędź Matulińku i t. d.

4. I matula przyjechała,
porządeczek obejrzała:
Bij-ze i t. d.

5. W ogródecku wąż się wije,
o dla Boga, mąż mnie bije.
Przyjędź, przyjędź, mój bracisku i t. d.

6. I braciszek też przyjechał,
i porządeczek obejrzał.
Szwagierek tędy, owędy,
uciek-by, sam nie wie kędy,
cy okienkiem cyli drwiami,
wsędy stoją z sabelkami.
A mój swagrze, nie bij siostry,
mam ja na cię batóg ostry,
lepszym będziesz.

Jedna z swachen: starsza, zbiera podarki dla młodej mę-
żatki od obecnej gromady.

Wulka słujska, Słupsk.

Wzrost słabszy, słabszy.

Trzeba jej na mi-skę, trze-ba jej dać. Trze-ba jej
lyz-kę nie za-lo - wać.
by-ka z kojca od-stę-pu-je mat-ki oj-ca, trze-ba jej dać.
nie za-lo - wać.

1. Posły druchny wilcą drogą
juz wam wzięto pannę-młodą —
trzeba jej dać — nie załować.
2. Trzeba jej na miskę,
trzeba jej na łyżkę —
trzeba jej dać, nie załować.
3. Trzeba jej byka z kojca,
odstępuje matki, ojca,
trzeba jej dać, nie załować.
4. Trzeba jej na cepce,
niech z chłopcami nie sepce i t. d.
5. Trzeba jej dać na garnusek,
bo jej służe Pawełusek i t. d.
6. Trzeba jej na flaseckę,
by nosiła gorzaleckę,
7. Trzeba jej na prętek,
coby biiał co piątek.
8. Trzeba jej na sitko
trzeba jej na wszystko.
9. A dajciez jej, ma-li dawać,
nie dajciez jej długo płakać.
Trzeba jej, trzeba, jej
dziewcynie kochanej,
trzeba jej dać, nie załować.

Zaraz po oczepieniu (gdy wyprowadzą p. młodą z komory) i po różnych igraszkach, zabierają się do tańca. Między innemi tańczą tu polskiego (znanego także pod Maciejowicami.)

115. Niegów. Głuchy.

1-me 2-do

Detailed description: This is a musical score for a two-part setting. The first part is in treble clef, key of D major (one sharp), and 3/4 time. It consists of 12 measures. The melody starts with a quarter note D, followed by eighth notes E and F, then a quarter note G, and continues with various eighth and quarter note patterns. The second part is also in treble clef, key of D major, and 3/4 time. It consists of 12 measures. The melody starts with a quarter note D, followed by eighth notes E and F, then a quarter note G, and continues with various eighth and quarter note patterns. The lyrics '1-me' and '2-do' are written above the second staff.

Nuta ob. *Lud* Ser. XVI. n. 396.

Drużba starszy stara się oddalić pannę-młodą od jej lubego; nie pozwalają jej tańczyć z nim, nareszcie uprowadzają go do komory. Wtedy rozpoczyna się śpiew:

116.

Gluchy.

Jedzta ko-ni-ki traw-ke Zdrojowa wo-de pli-cie.

1. Jedzta koniki trawkę
tę zieloną murawkę;
zdrojową wodę pijcie
w daleką drózkę idźcie.
2. Tam gdzie jawór ścinano
ciemniczkę zbudowano.
Ciemniczkę zbudowano,
Jasia w nią wpakowano.
3. Siedział w niej przez trzy lata
nie oglądając śwata (*świata*),
usłyszał Kasie w lesie,
ona jagody niesie.
4. Kasiu, Kasiulu moja!
podaj-ze mi topora:
podaj-ze mi go w ręce
wytnę okno w ciemnicce.
Ach gdybym ja też wiedział
za com w ciemnicce siedział?
5. Za mnie Jasiu kochany,
za mój wianek ruciany,
coś go tak połotrował,
wieleś mu nie słubował.
6. Wszak Kasi ręce związał
i do sosny przywiązał,
a ta sosna gorzała,
pod nią Kasia płakała.

Ob. *Mazowiec* II n. 184.

Za ukazaniem się pana-młodego, druchny i swaszki:

117.

Wulka słupska, Cygów.

Na kró - lewskim o - bje - dzie Pan-ny tam by - wa - ly

wia-ne-cki wi - ja - ly z la-wen-dy z la-wen - dy.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Na królewskim obiedzie
tańcowali tam niedźwiedzie.
Panny tam bywały,
wianeczki wijały
z lawendy.</p> | <p>2. W ogródecku lelija
pod leliją sałwija.
Tam panny siadały,
tani wianki wijały,
tam i ja.</p> |
|--|---|

3. Przyjechał do nich starzeniec
prosił ci ją o wieniec.
Ja młoda dziewczeczka
nie dam ci wianeczka
boć stary.
4. Przyjechał do nich chłop młody:
proszę o wianek z lawendy.
Dam tobie wianeczka
bom grzeczna dziewczeczka,
tyś młody.

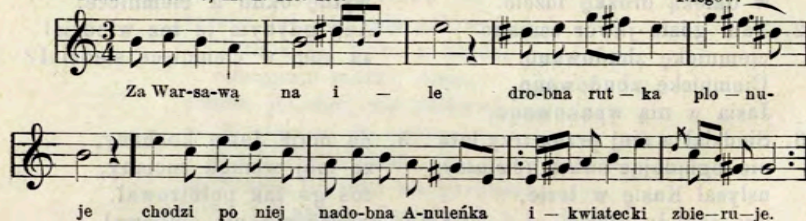
Mazowsze I n. 82. 131. 198.
Nuta Lud V. n. 60.

Zabawa przeciąga się długo w noc i hałaśliwie. Za pana-
młodego śpiewają serenadę w tych słowach (lubo pieśń ta bywa
niekiedy na dobranoc pierwszego dnia w Sobotę po rozplecinach
śpiewaną):

118.

Nuta: Mazowsze, II. n. 129. 130.

Niegów.



1. Za Warszawą na ile
drobna rutka plonuje.
Chodzi po niej nadobna Anuleńka
i kwiatecki zbieruje.
2. Przyjechał do niej młodzieniec,
nie dała mu słowa rzec:
Oj pomaga — Bóg! nadobna Anuleńku,
pomogę ci kwiat urwać.
3. Albo mi go pomagaj
albo mi się zalecaj;
a mam ci ja swojego Jasieńka
co mi go Bóg obiecał.
4. I przyjechał przed wrota
jako pierścień ze złota:
ej otwórz, otwórz nadobna Anuleńku
jeżeli twoja ochota.
5. A stałeś godzinę
to postój-ze i chwilę,
tylko ja wprzódy swojej mamuleńce
chusteckę wysyję.
6. Jabym tobie otworzyła
ale nie mam łucywa (poświecić drzewem
Ej otwórz, otwórz nadobna Anuleńku, [smólnem].
i tak sobie posiedziewa.

7. Dobrze tobie dziewecyno
w komórecce siedzący
ale mnie źle, ale mnie niedobrze
pod okienkiem stojący.
8. Któż ciebie tam niewoli
byś stał u mej komory,
jesce-ć mnie jesce u swej mamuli
o nie główka nie boli.

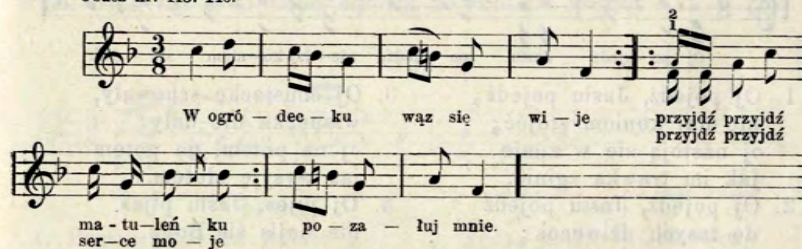
(na tęż nutę: Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona i t. d.) ob. Mazowsze II n. 215.
Początek pieśni ob. Lud Ser. I str. 262 nr. 32.

Obacz: Mazowsze I n. 207.

Nazajutrz we Wtorek schodzą się jeszcze na poprawiny do
rodziców pana-młodego, gdzie na zakończenie ta sama co wczoraj
odbywa się pijatyka z tańcami i śpiewami. Między innemi
i tę pieśń śpiewają w Głuchach:

119.

Obacz nr. 113. 146.



W e s e l e.

V. 1)

od Łatowicza, Stoczka (Oleksianka
w r. 1862).

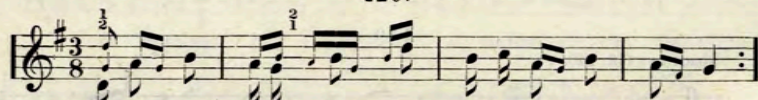
We Czwartek wieczór dwaj lub trzej swatowie od pa-
robka wysłani, idą z wódką do rodziców dziewczki, która za ode-
zwaniem się swata pierwszego czyli dziewosłęba starszego, jak
zwykle, chowa się za piec i jak zwykle ztamtąd wyprowadzoną
bywa; ci przypijają do niej z przyniesionej z sobą flaszki. Jeśli

1) Opis wesela z pobliskiej wsi: Łukowiec (pod Parysowem), podaje
p. Stefania Ulanowska w Zbiorze wiadom. do Antropol. VIII
str. 226.

ona wódki choć kroplę z kieliszka wypije, jest to znak twierdzący; w razie przeciwnym, przeczący. W tym ostatnim razie swatowie odchodzą szukając innej pary dla parobka. Niekiedy nawet, choć już i przyjęła wódkę, namyśliwszy się, może dziewczka dane słowo przed weselem cofnąć, lecz wówczas musi zwrócić ilość użytej wódki lub jej wartość zapłacić.

W Niedzielę przed pierwszą zapowiedzią bywają u niej wieczorem Zaręczyny czyli Zaloty. Wtenczas to od południa poczawszy, pan-młody ze starszym drużbą a panna-młoda ze starszą druchną, każde z osobna, spraszają gości po wsi. Na zalotach śpiewają i przypominają też panu-młodemu, że niepowinien zabaczyć o darze jakim dla niej z jarmarku np.: o trzewikach, chustce, wstążce lub czepku.

120.



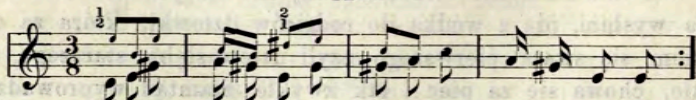
Oj po — jedź Jasiu po — jedź, nie — daj ko — niom sto — jeć.

- | | |
|--|--|
| 1. Oj pojedź, Jasiu pojedź,
nie daj koniom stojąć;
oj nastoją sie w zimie
jak im trawka zginie. | 3. Oj chusteczkę schowały,
wianeczka nie dały:
oj na potem, na potem
jaz wysyję złotem. |
| 2. Oj pojedź, Jasiu pojedź
do inszych dziwecek;
oj przywieź mi chusteczkę,
przywieź mi wianeczek. | 4. Oj pijes, Jasiu pijes,
nie boisz sie Boga,
oj za moje trzewiki
załéwa się woda. |

(v. a w te moje trzewicki
naliwa sie woda).

5. Oj załéwa się woda
załéwa się błoto,
oj ale ty Jasienku
nie stojis ty o to.

121.



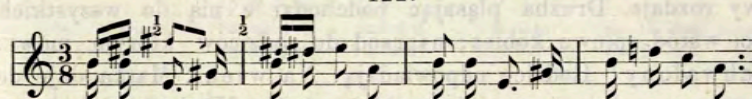
Oj woła — lem wo — lałem da niechcia — la roz — two — rzyć.

- | | |
|---|--|
| 1. (Oj) wołałem, wołałem,
(da) niechciała roztworzyć;
musiałem swoją głowę,
(da) na progu położyć. | 2. Główkę swą na progu
rącki koło proga,
roztwórz ze dziewczyno:
bój sie pana Boga. |
|---|--|

- | | |
|--|--|
| 3. Zaloty, zaloty
nie nase, nie nase —
zalotów godzina,
a biédy na zawse. | 6. Są sewce pod ławą,
buciki naprawia;
są rącki co robia,
Talarki zarobia. |
| 4. Zalotów godzina
biédy wiek, biédy wiek —
ładuje do biédy
dobry łeb, dobry łeb. | 7. Prosili mnie na zaloty,
ja tamój nie pójdę;
niéma stolka ani ławy
na cym sobie siędę. |
| 5. Zaloty, zaloty
da duzo kosztują —
talary się tracą,
buciki sie psują. | 8. Prosili mnie na zaloty,
kazali mi śpiewać;
śpiewać darmo, boli garło
trzeba go podléwać. |

We Czwartek przed ślubem proszą znów tychże samych i więcej jeszcze gości na wesele. Pan-młody z drużbą obszedłszy bliższe chaty idą w bardziej oddalone miejsca wsi lub na drugą wieś, ona zaś z druchną chodzą zwykle po swojej wsi.

122.

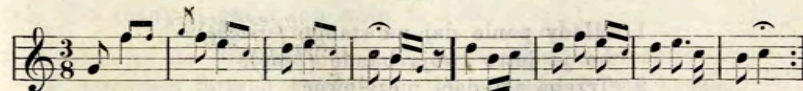


Prosili mnie na we — se — le ja pie — niąż — ków nie mam wie — le.

- | | |
|--|--|
| 1. Prosili mnie na wesele
ja pieniążków nimam wiele
trzeba by się zapożyczyć
weselowi dobrze żyć. | 2. Tędy, nie tędy Jasienku,
tędy, nie tędy, nie tędy —
Koło mego ogródka
koło lawendy, lawendy. |
|--|--|

W przeddzień ślubu, t. j. w Sobotę lub w Niedzielę wieczór (wedle tego czy ksiądz na Niedzielę, czy na Poniedziałek ślub naznaczył), drużyna narzeczonego wraz z jego muzykantom zbiera się do jego chałupy, tam pije, je przekąskę, tańczy i bawi się aż do północy, a nawet niekiedy i do świtu, poczem idzie do jej chałupy na rozpleciny. Brat lub drużba poczynają jej rozplatać warkocz a druchny kończą. Przed tem często śpiewają:

123.

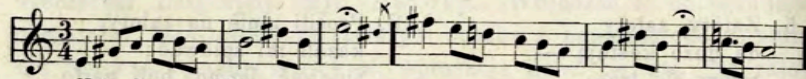


1. Roz — pleciny są dziewczyny nima, po — sła na wsiny sprosić ro — dzi — ny.

2. Juz ij sprosiła, juz ij ma dosyć
tylko jesse siostrzycki niemoże sprosić.
3. Juz ij sprosiła, juz ij ma dosyć
tylko swą drużynę pod nóżki przeprosić.

Grajek przygrywa do rozplecin (we wsi Rędyńskie):

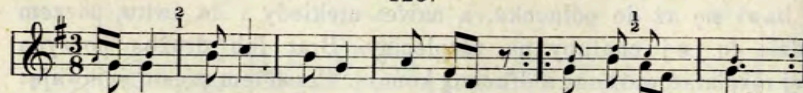
124.



Nuta obacz nr. 118.

Po rozplecinach warkocza następują Płasy. Starszy družba (niekiedy młodszym dziewczęciem przezwany) z talerzem w ręce tańczy, a raczej uwija się gestykując tą ręką (nieco naprzód i w tył ją suwając), gdy drugą trzyma pannę-młodą, mającą zakasany fartuch by mogła weń przyjąć dary. Tymczasem starszy dziewczę czyli swat siedzi za stołem i chleb pokrajawszy, takowy rozdaje. Družba płasając podchodzi z nią do wszystkich gości wśród śpiewu kobiet; naprzód do rodziców którym mówi: Pochwalony! Rodzice odpowiadają: Na wieki. Matka daje do fartucha w obrusie zawinięty chleb, który Młoda kładzie a raczej rzuca na piec choćby najwyższy, lub też druchna odkłada na bok. Po płasach trzykrotnych do matki, która dwukrotnie rzuca jeszcze po kilka groszy na talerz, idą w płasach do ojca, wreszcie do wszystkich obecnych gości. Ci pieniądze lub drobne dary rzucają na talerz (starsi dają po rublu, złotówce i t. p. mali i druchny po kilka groszy) a družba je zaraz zsypuje do jej fartuszka. Pan-młody daje na talerz trzewiki, które ona rzuca za piec lub na grzędę i t. p.

125.



Młody pa-nie daj na stan-gę trze-ba jej dać.
nie za-ło - wać.

1. Młody panie daj na stangę (wstęgę)
bo ja jutro twoją bandę (będe).
2. Trzeba jej dać, niezałować
choć na stangę podarować

3. Złoty mało i dwa mało,
półtalara by się zdało.
4. Młody panie daj na cepiec,
bo jak niedas, to pójdziesz prec.
5. Trzeba jej dać, niezałować,
choć na cepiec pozałować.
6. Złoty mało i dwa mało,
półtalara by się zdało.

Do dziewczęta starszego:

126.



Dziewosłbie krzywozłbie krzywe zęby mas, A dzie - wosłab
o-bie-ca-leś gorzalecki, gdzież ją teraz mas. jak mucha la-ta
się drapie, Poruchaj się poruchaj a białego po-su-kaj (talara)
po pu - łapie. Poruchaj się ruchala, cego bande sto-ja-la?

Jeśli mało odeń otrzyma, śpiewają:

Nie dla tego deptała
by sielaga dostała.

Do drugiego swata:

127.

Rędyńskie.



A plą - saj-ze do swa - cy - ka a bo
sprzedał w Sto - cku by - ka.

128.

Do różnych gości (na nutę n. 125.)

1. A płasajze do swachenki
bo sprzedała fartuch cienki.
Trzeba jej dać i t. d.
2. A płasajze do ciociule
bo sprzedała dwie kosule.
Trzeba jej dać i t. d.

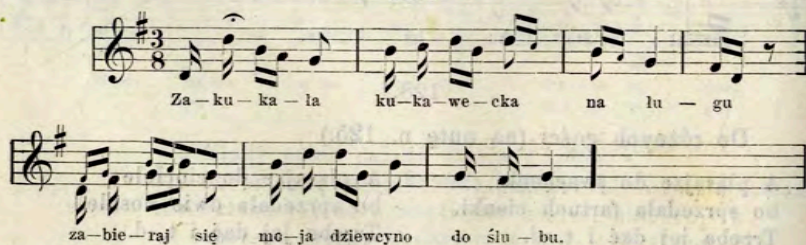
3. A do tego co w kozuchu,
są pieniążki za pazuchą.
Trzeba jej dać i t. d.
4. A do tego co w kapocie
są pieniążki w samym złocie.
Trzeba jej dać i t. d.

5. A płasajze do druchenki
u druchenki są sukienki.
U druchenki niebogato
bo jej samej przyjdzie na to.
A druchenki nie niemają,
druźbowie im przepijają.

Puściwszy swego dziewczęta, płasza Młoda i do niego, biorąc za rękę drugiego gospodarza; poczem zebrane dary zawija w fartuch i chowa; wreszcie upada rodzicom do nóg dziękując im i ujmuje za nogi wszystkich którzy ją obdarowali. Jedzą potem chleb i ser; połowę zjedzą u niej, połowę bierze on do siebie, t. j. połowę tę dziewczęta przynosi w obrusie do jego rodziny, dokąd się drużyna jego udaje i gdzie znowu jedzą z tego co przynieśli. Oprócz owej pierwszej połowy, jedzą niekiedy u niej i wieczerzę, głównie z rosółu, jaglanej kaszy lub kapusty złożoną.

Nad ranem idzie lub jedzie on do ślubu ze swoim weselem czyli drużyną podczas gdy i ona udaje się tam ze swoją drużyną; tak, że przed kościołem dopiero zjeżdżają się z sobą oba orszaki weselne. Pan młody ma u lewego boku wiszącą białą wstążkę i gałązkę ruty; druźbowie różnobarwne u boku wstęgi (zielone, czerwone, błękitne, pstre i t. d.) i wianki z orzechów na czapkach. Pannę-młodą ustroiły do ślubu swachny. Włożyły jej na rozplecioną i rozczesaną głowę wianek a raczej czółko (dyjadem) z tektury, obszyty we wstążki gładkie lub karbowane i kokardki z nich, u którego poprzymocowane wiszą z tyłu na parę łokci, wstążki różnokolorowe prócz czerwonych i różowych, pokrywające z tyłu całą jej głowę i plecy; na środku zaś tego czółka przypięty wianeczek z ruty.

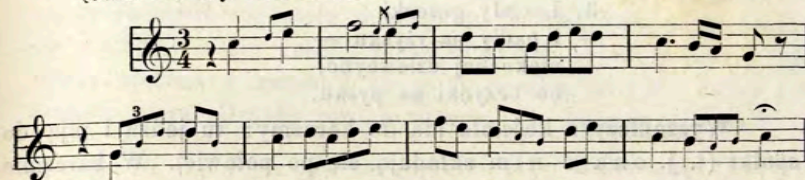
129.



O już cas, moja dziewczyno,
o już cas,
błogosławi ciebie z nieba
sam Pan Bóg.

Wybierając się do ślubu, żegnają się z rodzicami, do czego skrzypek przygrywa.

130.

(Obacz: *Lud Serya XVI.* nr. 397.)

W drodze do kościoła:

Nuta n. 129.

131.

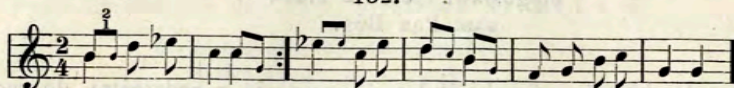
A jak będziem przez te Latowice jechali,
będą na nas Latowicanie patrzali.
Zal będzie tym Latowicianom, zal będzie
że u nich takij drużyny nie-będzie.

Gdy się zjadą przed kościołem,¹⁾ drużba jego prowadzi go do kościoła, ją zaś druchna; tak obejdą ołtarz wkoło po trzykroć i rzucają parę groszy, na ofiarę do puszek. Gdy klękają do ślubu, a ksiądz podawszy im pierścionki stulą ich ręce zwiąże, starsza druchna włoży na głowę p. młodego wianek z ruty podobny do owego jaki ma Młoda, i zaraz po błogosławieństwie nim jeszcze od ołtarza odejdą, ściągając mu go z głowy by uprzedzić w tem starszego drużbę, który toż samo czynić zamysła. Wydzierają go oni sobie niemal z rąk, bo wierzą że kto pierwszy pochwyci go, ten wkrótce i sam także wstąpi w stan małżeński. Jeśli drużba go złapie, druchna wykupić go odeń musi kwartą orzechów i oddaje go potem Młodej. Toż samo czyni drużba, gdy złapie go druchna.

¹⁾ I tu, jak w Jasienicy (obacz nr. 80), jest zwyczaj jadąc do kościoła, jeśli ona lub on jest sierotą, zbierać na cmentarz i ukląkawszy nad grobem rodziców (obójga lub jednego) błagać ich o błogosławieństwo dla dziecka idącego do ślubu.

Gdy wyjdą z kościoła, śpiewają druchny:

132.



1. Wyszła z kościółka
już nie dziewczeczka,
świeci jej się świeci
na głowie wstążeczka.
2. Leciały gołębie
i padły na dębie —
niekochaj dziewczyno
bo brzydki na gębie.
3. Leciały gąsecki
i padły na rżysku —
niekochaj dziewczyno,
bo brzydki na pysku.

Wyszedszy z kościoła idą do karczmy; tu jedzą i piją do spółki (t. j. ona z nim składają się po połowie). W karczmie na jednym rogu stołu zasiada jego drużyna i ma przed sobą chleb, ser i kiełbasę na których położono wianek; na drugim zaś rogu stołu siedzi jej drużyna również przed chlebem, serem i kiełbasą, na których leży wianek. Drużba starszy jadło to pokraje i porozdaje każdemu; ona już nie je ze swego chleba ale bierze kawałek jego chleba; on nawzajem. Pobawiwszy się i potańczywszy do wieczora, wracają do domu jej rodziców.

Gdy orszak weselników zbliża się ku domowi, matka jej ujrawszy go, zamyka przed nimi drzwi od podwórza, oni zaś śpiewają wówczas:

133.

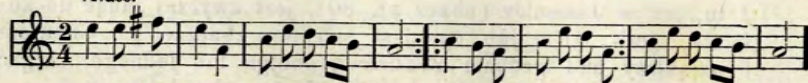
Nuta n. 129.

1. Otwórz nam moja matulu
nowy dwór,
prowadziemy ci niewiastkę
kiedy (jakby) wór.
2. A jeśliś nam moja matulu
nie rada,
pójdziemy sobie do inzego
sąsiada.
3. Powinnaś nam moja matulu
rada być,
powinnaś nam cisowe stoły
wystawić.

Gdy matka wyjdzie, z chlebem, z solą i z dobrą wolą* i pobłogosławi ich, śpiewają przed chałupą Chmiela:

134.

Vivace.



Oj chmielu chmielu ty bujne zie-le, oj chmielu i nieboze
nie będzie bez cie chrzcini ni wesela, ej na dół ej po górze chmielu niebo-ze.

Jak tylko wejdzie panna-młoda do izby, podadzą jej zaraz do rąk ów chleb z obrusem który otrzymała była w czasie płasów, i z tym chlebem obchodzi ona stół po trzykroć, całując za trzecim razem wszystkie cztery stołu rogi, poczem położy chleb na piec bez opierania się na czemkolwiek lub ujęcia się za jaki sprzęt; więc jeśli piec wysoki, chleb nań rzucić musi. Wreszcie wlezie ona za stół wraz z druchną i siedzie koło Młodego bacząc na to, by zostawić róg stołu między nim a sobą. Za nimi sadowi się u stołu i reszta gości i rozpoczyna się objad, a raczej wieczerza złożona z grochu, kapusty, pęcaku, kart fli, kaszy i na ostatku mięsa. Drużba rozdaje strawę. Do kapusty śpiewają:

135.

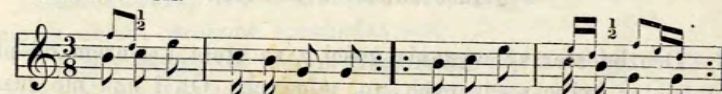


Kapusta kwaśna ale nie kraśna. Trzeba do niej świniego sadła, to-by się zjadła.
(kwaszona słonina)

Do kaszy:

136.

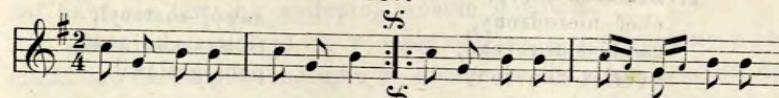
Nuta ob. nr. 121.



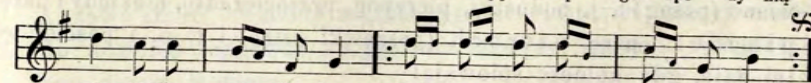
Oj jak to u nas ka-sa, oj jak to na sał-ty-sach (u sol-
Da ka-sa ka-sę go-ni, da to kot by sed po niej. [tyssa],
(se gęsto ugoliwo na).

Prócz tego jest pieśń i do grochu. Zjadłszy, dziękują za stołem:

137.



Dzię-ku-je-my za o-biad Dzię-ku-je-my pa-nu Bo-gu
Wę-so-lek nam nie pod-jad da i to-bie pańie gospo-darzu
z twoją mi-lą go-spo-dy-nią



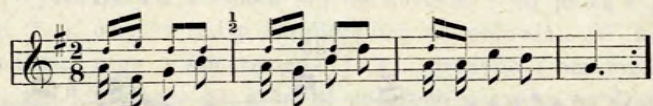
za ucz-tę za do-brą. Toć tam by-ły, kiel-ba-sy
Wrazili je družbowie za pa-sy



Za go-rza-leckę nie dzie-ku-je-my
bo ji się jesce na-pi-je-my.

1. Dziękujemy za obiad,
Wesołek nam niepodjad.
Zabijciez mu i świnię,
niech się naje pod syję.
Dziękujemy panu Bogu,
a i tobie panie gospodarzu
z twoją miłą gospodynią
za ucę za dobrą.
2. Toć tam były kielbasy,
wrazili je druzbowie za pasy
Dziękujemy panu Bogu i t. d.
3. Toć tam były piecenie
toć to wszystko lenienie.
Dziękujemy panu Bogu i t. d.
4. Toć tam były widelce
toć to wszystko przewielce (dłu-
Dziękujemy i t. d. [gie])
5. Toć tam były kolace
toć to wszystko zebrace.¹⁾
Dziękujemy i t. d.
6. Za gorzałeckę nie dziękujemy,
bo ji się jesce napijemy.

138.



Słomy nam daj — cie druz-bo-wie, słomy nam daj — cie,
Miauso nam w zambach po-wię-zło, po — wyko-laj — cie.

139.

Nuta n. 137.

Starszy druzebka: kosiora! (weź!)
wygarnąć swachy z za stoła.

Druzba starszy wygania gości z za stoła kasiorem od plew, zostawiając tylko siedzących pp. młodych. On i ona nie ruszają się z za stoła, dopóki kobiety (swachny) nie zawiną jej głowy w prześcieradło.

140.

Nuta n. 123.

1. Bracisku który,
choć nierodzony,
zawin siostrzyckę,
będzies zbawiony.
2. Bracisek skoczył —
zawój roztoczył,
siostrzyckę zawin,
pobłogosławił.

Matka po obiedzie siada na pościeli i narządza dla Młodej wiano (posag) t. j. poduszki, pierzynę, prześcieradło, niekiedy i parę płachet, parę pstróch (poszewki pstre) i t. p. i pościel tę jej daje, gdy kobiety śpiewają:

¹⁾ Z wybranej, wyborowej maki. Być jednak może i wyrażenie: żebracze, gdyż żebrakom i dziadom zwykło się za jałmużnę dawać kawał z lepszej maki upieczonego chleba, jeżeli takowy znajduje się w chacie.

141.

Nuta n. 133.

1. A daj-ze ji, moja matulu — pościeli.
a cym ze sie te dwoje ludzi — odzieje.
2. A pirsy ziańć, moja matulu, pirsy ziańć (zięć),
a dajze ji podusecków — aby z piałć (pięć).

142.

Nuta n. 123.

1. Nocki nie spała, piórka dzierała,
na podusecki, zeby je miała.
2. Choć piórka miała, to drzeć nie chciała,
choć matka kazała, to zawse drzymała.

Pościel zawożą do jego stodoły, i Młodą też samą owiniętą w prześcieradło, do tejże prowadzą stodoły, gdzie oboje pp. młodych kładą na pościeli naprędce usłanej, a swachy śpiewają:

143.

Nuta n. 133.

Idźta spać, młode państwo, idźta spać,
bo to trzeba nie zasypiać, rano wstać.

Zamknawszy ich w stodole, tańczą jeszcze czas jakiś goście w domu, wreszcie rozchodzą się.

Jeżeli większem, zatem bogatszem jest wesele, to ją z pościelą wypychają niby z domu mówiąc: z Bogiem, z Bogiem! za progiem, a jego rodzina czeka już na nią u drzwi chaty. Ona wtedy z nim i z jego drużyną odchodzi do świekry, gdzie zjadłszy drugi obiad, nocują razem w komorze (rzadko już dziś w stodole), gdy tymczasem pozostała u jej rodziców drużyna Młodej bawi się tam jak najlepiej tańcem i piciem.

Nazajutrz we Wtorek wieczór odbywają się Oczepiny u jego matki lub w drugiej chałupie w komorze. Naprzód zakłada czepec sam pan-młody (i to dwukrotnie) na głowie siedzącej na stołku lub stojącej żony, i dopiero gdy ona czepec ten raz i drugi z głowy zrzuci, swachny zakładają go po raz trzeci bez przeszkody, bo wówczas zachować go już ona musi do śmierci. Czepec ten test darem Młodego.

Po oczepleniu, gdy za stołem siedzą Młodzi, ukazuje się we drzwiach druzba starszy z dużym bochnem chleba czy kołacza w rękę, głowę zaś mający w połowie przepasaną wstążką, która dwoma koń-

cami spływa aż na ów chleb na którym końcami leży wraz z wiankiem z orzechów, a wykręciwszy się trzy razy wkoło na progu zapytuje:¹⁾ Cy z wola cy nie z wola ten Boski dar nieś?— Na to mu odpowiedzą starostowie: Nie z wola! (dwukrotnie, czyli: do trzech razy). Jak zaś po raz trzeci powiedzą: Z wola! — to wchodzi on do izby mówiąc: Pochwalony Jezus Chrystus! — i położy chleb na stole, a oni mu na to: Amen. Swachny zwracając się ku Młodej śpiewają:

144.

Lud. X. nr. 139.

To	z nią	do psze	ni cki,	to	z nią	do	zyta
wcoraj	była	pa-nie-ne-cka,	a	dziś	ko	bieła.	
wcoraj	była	jak le-li-ja,	a	dziś	baba	jako	ija. (jak bestyja)

Gdy družba położył na stole chleb, Młodzi zdejmują zeń wianek orzechowy, a Młoda chleb pokraje, który starszy družba zaraz ludziom rozdaje wedle wskazań starosty. Najpierwszą jednak krajanekę chleba z serem daje samym pp. młodym, którzy siedzą obok siebie, co się Stuliny²⁾ (od: stołu, czy też przytulania

¹⁾ Formuła ta zapytania i odpowiedzi, przypomina inną odbywaną przy aplikowaniu tortur w dawnej Polsce, którą podaje ks. Kitowicz (ob. także *Przyjaciel ludu* Leszno 1840 n. 41 str. 327, oraz Berwiński *Studia* I. 100): „Gdy te exorty nic nie wyciągnęły z więźnia, dopiero wójt rzekł do instygatora: panie instygator, mów mistrzowi, niech sobie postąpi według prawa. Instygator zawołał kata: mistrzu postąp sobie według prawa. Kat nim przystąpił do egzekucyi, zawołał po trzy razy: mości panowie zastolni i przedstolni (wyrażając tymi terminami urząd siedzący za stołem i instygatora stojącego przy stole), jeś-li z wola czy nie z wola? Instygator odpowiedział mu za każdym razem: z wola. Dopiero kat silnie pociągnął za sznur czyli powróż, którego koniec trzymał w ręku, jako się wyżej rzekło, wtenczas ręce więźnia (przywiązanego do stołka) poczęły się wyłamywać z stawów i t. d.“

²⁾ Ł. Gołębiowski pisze: Stuliny i nazywa je ciastem słubnem (ob. tegoż *Lud polski* str. 243). J. Grajner: *Studia* nad podaniami (*Bibliot. Warsz.* 1859, maj str. 76—7) mówi: Na Podlasiu (pod Liwem, Węgrowem) miejsce korowaja zastępuje podobnyż z wielą przyprawami, ale bez chorągiewek (i innych ozdób) pszeniczny placek (czy kołacz) jak stół duży, zwany dla tego Stółne'm (neutr. singul.). Ob. *Mazowsze* t. I. str. 265.

się?) zowie, potem dopiero obdziela resztę gości. Po rozdaniu chleba, starsza swachna podaje Młodej na chwilę za stół dziecko małe, które ona opasawszy wstążką z korony czyli wieńca swego zdjętą, zaraz swachnie oddaje. Śpiewają do stulin:

145.

Nuta n. 137.

Oj stuliny, stuliny,
jesce na stole nie były;
ale będą widzi Bóg,
obiecuje nam sam Pan Bóg.

Po czem następuje wieczerza z kapusty, kaszy i kielbasy złożona.

Bawią się jeszcze i we środę u Młodych lub u rodziców, gdzie dobijają i ćpiją jakiegoś Wesela, na co się cała składa družyna, przynosząc już z sobą własną żywność, jak: chleb, jaja, sól, kartofle, kaszę i t. p. Przy tej sposobności śpiewają:

146.

Obacz nr. 119.

1. 3. 5.	Mój mo — cny	Bo-że	mój mąż	mnie bi-je,	A mój mę-żu
	ni-mas	ta-kie go	chto po —	za-lu-je,	A mój mę-żu

nie bij-że mię po-za — łuj mnie.

2. Jedzie tatulo przez nowe wrota,
trzyma on tapor z samego złota.
A mój zięciu, bijże dobrze,
da j-aż ci się prosić będzie,
nie żałuj jej. (v. nie żałuj się jej).
4. Jedzie matula przez nowe wrota
trzyma chusteczkę z samego złota.
A mój zięciu, bijże dobrze,
da j-aż ci się prosić będzie
nie żałuj się jej.
6. Uciekaj szwagierku! — brat zawołał,
bandę ci nogi, ręce przetręcał.
On (mąż) uciekał, ona krzyczała:
juz nie bandę więcej na ciebie wzywała,
bij mężu dobrze!

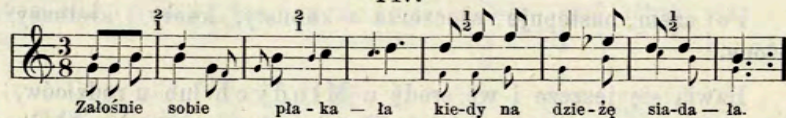
W e s e l e.

VI.

Od Siedlec, Wodynia (Ozorów, Skurzec). W r. 1862.

W Niedzielę nad wieczorem jako w przeddzień ślubu mają
miejsce rozpleciny. Sadzając młodą na dzieży, druchny śpiewają:

147.



- | | |
|---|--|
| 1. Załośnie sobie płakała
kiedy na dzieżę siadała.
Niepłac Kasieńku niebogo,
będzie w cypecku chędogo. | 3. Warkoc rozpletę, rozcesę,
twoją rodzinękę uciesę.
Kaci cię prosą z usługą,
mam ja siostrzykę, mam drugą. |
| 2. Chodzi bracisek po sieni,
nosi scoteckę w kiesieni.
Oto ja siostró bratek twój,
to ja rozpletę warkoc twój. | 4. Mam ja siostrzykę, mam trzecią
to mi warkoczek rozpletą.
Rozpletą spletki (sploty), roz-
moją rodzinękę uciesą. [cesą, |

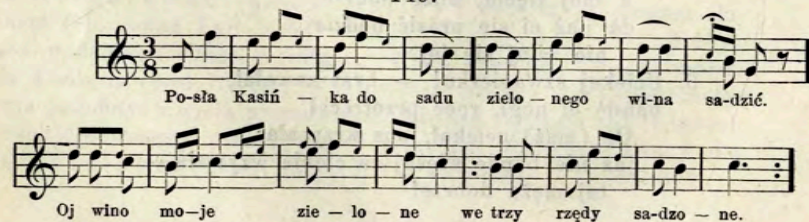
Nuta n. 149.

148.

- | | |
|--|--|
| 1. Scielecie, scielecie,
suknie, kobielce (<i>kobierce</i>). (:)
Jak kobieleców nie macie,
to podusek dodajcie. | 3. Dziza nowa
ale bez wiecka, —
nadobna Kasieńka
juz nie spletecka. |
| 2. Matulu moja
podaj mi dzizę —
bo ja z za stoła
do niej wylizę. | 4. Dziza nowa
lec przewrócona —
nadobna Kasieńka
juz rozpleciona. |

Po rozplecinach śpiewają druchny:

149.



- | | |
|---|---|
| 1. Posła Kasińka do sadu
zielonego wina sadzić.
Oj wino moje zielone,
we trzy rzędy sadzone. | 2. Przysła do niej — matula jej,
zielonego wina kupować.
Ja ci matulu zielonego
wina nie sprzedam,
bo go sama mało mam. |
|---|---|
- (Tak samo: przysed do niej tatulo jój, siostrzycka jój,
bracisek jój — wreszcie: Józienko jój).
3. Przysed do niej Józienko jej
zielonego wina kupować.
Ja ci go Józienku i tak dam,
choć go sama mało mam.

Lud Ser. II str. 57. Mazowiec II n. 129.

Potem następują płaśy (w podobny sposób jak w poprze-
dzającym opisie, na str. 142). Przy płaśach družby z panną-młodą,
gdy on jej z talerza który w lewej trzyma ręce, sypie odbierane
dary do podółka w fartuszek, kobiety śpiewają.

150.



- | | |
|---|--|
| 1. Panna-młoda idzie w płaśy
a pan-młody odan (<i>odął</i>) wąży.
Jak je odan, tak je spuści,
swoi Kasi nieopuści.
Trzeba jej dać,
niezałować. | 5. A do tego, do tego,
są pieniążki u niego.
Trzeba i t. d. |
| 2. A płaśaj-ze do matusie,
u matusie chleb w obrusie.
Trzeba jój dać,
niezałować. | 6. A od ławy do ławy,
sukaj i ty kulawy.
Trzeba i t. d. |
| 3. A płaśaj-ze do swachenki,
bo sprzedala fartuch cienki.
Trzeba i t. d. | 7. Niedajcie jej po grosie,
bo to ciężko sierocie.
Trzeba i t. d. |
| 4. A do tego co w kapocie,
ma pieniążki w scyrém złocie.
Trzeba i t. d. | 8. Porzućcie jej piątaka,
goniliście ją po krzakach.
Trzeba i t. d. |
| | 9. Po dziesiątce byście dali
nieraz-eście ją ganiali.
Trzeba i t. d. |

10. Dużo śpiewała, śpiewała,
trzy złote by się spodziewała.
Trzeba i t. d.
11. A dajciez jej na paciorki,
będzie miała piękne córki.
Trzeba i t. d.
12. A dajciez jej na burstyny,
będzie miała piękne syny.
Trzeba i t. d.
13. A dajciez jej na wrzeciona,
powie Józef: dobra żona!
Trzeba i t. d.
14. A dajciez jej na młony
(kij co w żarnach miele)
niech go (męża) się dobrze
Trzeba i t. d. [nagoni.
15. A dajciez jej na kije,
niech go co piątecek bije.
Trzeba i t. d.
16. A dajciez jej na widła,
ażeby go co dnia biła.
Trzeba i t. d.

Pan-młody odchodzi do swej chaty, by zebrać tam swą
drużynę. Zebrawszy ją, wraca z jałowcem (gałązką strojną)
i trzewikami do Młodej, lecz ta zamyka się i nie wpuszcza przyby-
łych. Stojąc z jałowcem przed jej drzwiami, drużyna jego śpiewa:

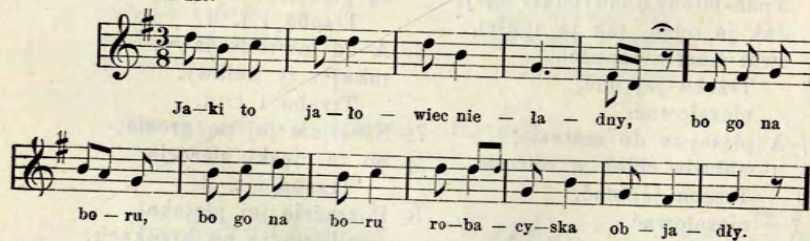
151.



Z wnętrza chaty odpowiada jej drużyna:

152.

Nuta obacz 129.



Na to odzywa się jego drużyna przed chatą:

Nie prawdę moje swacheńki gadacie,
bo same po jałowcyskach latacie.

Z wnętrza drużyna jej wymyśla na jego drużynę: (nuta n. 151).

153.

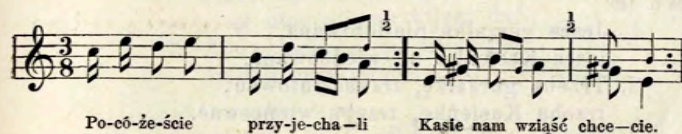
1. Oj jesce, jesce
pszenicka nie kźcie (kwitnie)
na moje wasiele (wesele).
Zakochałeś się
we mnie Józienku,
ja w tobie nie-wiele.

Jego drużyna przed chatą: (nuta n. 151).

2. Oj jesce, jesce
trzewicki w mieście
jesce-ć je jeftują (haftują) —
poczekaj-ze mi
nadobna Kasiu,
j-az ci je ukują.

Jej drużyna w chacie:

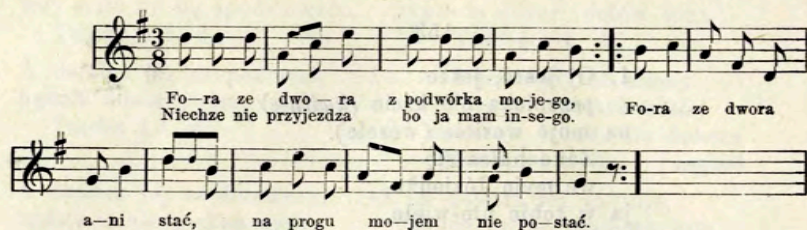
154.



1. Po-co ze-ście przyjechali
kiedy-śmy was nie ządali.
Kasię nam wziąć chcecie,
ale nie weźmiecie.
2. Stoi suma od obroku,
ętyry garce są w tłomoku.
Taki ja se pan,
ętyry garce (wsów) mam.
3. I capcyne oberwaną,
i nieswoją, pozycaną.
A waspan się pyśnis
bo ją oddać myślis.
4. Kapocinę wysarzaną,
i nieswoją, pozycaną.
A waspan i t. d.
5. I portcyny połatane,
i nieswoje, pozycane.
A waspan i t. d.
6. I buciny z cary skóry,
zginęny zydoju (lub: Jerzkoju, Herszko) z góry.
A waspan się pyśnis,
bo je oddać myślis.

Gdy już drzwi odemkną by ich wpuścić, drużyna jej
śpiewa jeszcze:

155.



Po wejściu tłumem jego drużyny i gdy jałowiec z wstążkami i trzewikami doręczony został pannie-młodej a przez nią drużynie, zasadzają oboje Młodych za stołem i wkrótce podają objad, który zwykle jada się w nocy i składa się pospolicie z kaszy jaglanej, kapusty, kapuśniaku z po-drobień jak: flaki, bebecchy (jelita) z wołu, krowy lub świni.

Gdy mają sięść do stołu:

156.

Nuta n. 149.

1. Jesce gorzałka nie-lutowana,
jesce Kasieńka nie-wieńcowana,
2. Trzeba gorzałkę, trzeba lutować,
trzeba Kasieńkę, trzeba wieńcować.
3. Nadchodzą nam wieczorowe godziny
będą się do nas dobrzy ludzie schodzili.
4. Daj-że nam pań-matulu jeść i pić,
cekaliliśmy tego nie rocek, ni dwa, ni seść.
5. Do stoła nasa drużyna, do stoła,
obsiądźmy tych dwoje ludzi do koła.
6. Od Józieńka, zimny wiaterek powiewa,
tam się Kasieńka pięknego podarunku spodziewa.
7. Powiewaj zimny wiaterek, na pół z falami (śniegiem).
zabieraj ze się Józieńku, do swej Kasieńki z darami.
8. Nie tu być mój Józieńku, nie tu być,
trzeba by ci się dziś z jej matulą widzieć.

Po objedzie odchodzi on z muzyką do swojej chaty, ona zaś poczęstuje jeszcze drużynę i idzie spać, lub jeśli już późna jest pora (to jest gdy już świta), swachny poczynają ją zaraz stroić do ślubu. Tymczasem wraca on z muzyką do niej; niekiedy jednak pozostaje w domu, z kądem po krótkim spoczynku i błogosławieństwie własnych rodziców, wprost do kościoła idzie lub jedzie ze swą drużyną.

157.

W czasie ubierania jej do ślubu (najczęściej już o wschodzie słońca, w Poniedziałek) śpiewają swachny w izbie:

Nuta n. 149.

Rodzino moja, stań-ze se w rzędzie,
bo cię Kasieńka przepraszać będzie.
Upadnij Kasiulu matuli do nóg,
niech-ze cię pobłogosławi najprzód Pan Bóg.

Gdy już ma ona wychodzić z izby (jeśli wraz z Młodym):

158.

Nuta n. 149.

1. Ognia, ognia, ognia na kómin,
a wy swatkwie idźcie do koni.
Wczy wytacajcie,
konie zaprzęgajcie,
ej cas jechać, cas jechać,
na ostatniego nie cekać.
2. Komu będzie lubo
niech się bawi długo,
ej obiecali mu kijem dać.
3. Ziela, ziela, ziela zielonego,
trzeba nam okadzić pana-młodego.

159.

Nuta n. 149.

1. Przede wroty — kamiń złoty,
jawór zielony —
wyprowadź-że nas z tego podwórka
mój tatulu rodzony.
2. Przede wroty — kamiń złoty,
wiśnia czerwona —
wyprowadź-że nas z tego podwórka
moja matulu rodzona.
3. Przede wroty — kamiń złoty,
biała lelija —
wyprowadź-że nas z tego podwórka
najszybsza panna Maryja.

Siadając na wozy i w czasie jazdy do kościoła:

160.

Nuta n. 149.

1. Siadaj, siadaj — wozy kowane,
a podziankuj Kasiu za wychowanie.

2. Jada, jada — wozy kołacą,
moja Kasiulu o ciebie płacą (płaczą).
3. Jada, jada — wozy gromulą (grzmią)
oj idzies Kasiulu w cianzką niewolą.

W kościele idzie Swachna z nią a družba z nim dać na ochfiarę t. j. obejdą naokoło ołtarza, całując krzyż i parę groszy kładą na ofiarę w szufladkę przy ołtarzu. Poczem klękawszy, przeżegnają się we czworo, a oboje Młodzi przystępują do ślubu.

Gdy wyjdą po ślubie z kościoła, druchny śpiewają:

Nuta n. 149.

Gdziez nam się panna młoda podziała,
cy ona za wielkim ołtarzem została?
Kasiu Kasieńku, gdzieś wianek działa?
Ostawiłam w kościele, najświętszej Pannie na ziele.

Nuta n. 165.

1. A widzisz ty Kasieńku
na kościele ganek,
oj tam'eś powiesiła
swój ruciany wianek.
2. A widzisz ty Kasieńku
na kościele strzałkę,
a będziesz ty pijała
z babami gorzałkę.

Wracając do domu wstępują na kilka godzin do karczmy w swojej wsi, gdzie Młodą za stół zasadzają, a swachny składają się na jadło dając mięsa, placka, kielbasy. Za wódkę płacą oboje Młodzi. Śpiewają (nuta n. 152).

163.

1. Cy-żeś nam synkarecko nie-rada?
odpraw-ze nas do inzego sąsiada.
2. Powinnaś nam synkarecko rada być,
piwka, gorzałki na stoliku postawić.
3. Przyleciały siwe łabędzie bez pole,
rozpościerajcie białe obrusy po stole.

Około godziny 8, 9 lub 10 wieczorem idą z karczmy do domu jej lub jego matki. Nim wejdą, gdy zamkną się domownicy (jej) przed nimi, śpiewają wszyscy na podwórzu u drzwi:

164.

1. Oj chmielu, chmielu, ty roz-bój — ni-ku O chmie-lu
zdre-dzi-leś dziewczkę na pa-ste — wni-ku.

oj nie-bo — ze to na dół to ku gó — rze chmielu niebo — ze.

1. Oj chmielu chmielu, ty rozbójniku
zdrzedziłeś dziewczkę na pastwniku.
2. Oj chmielu chmielu, drobnego liścia,
ja tu także na piwko (lub gorzałkę) przysła.
3. Oj chmielu, chmielu, ty drobne ziele,
nie bandzie bez ciebie zadniuchne wesiele.

165.

Nuta: ob. Mazowiec I n. 190.

1. Hej nie stu-kaj nie pukaj ko-le mo-ji ścia — ny,
A niechze cie nie pu-sy mój wianek ru — cia — ny.
2. Hej nie stu-kaj, nie pukaj ko-le kó-mu — re — cki,
A niechze cie nie pu-są mo-je po-du — se — cki.

Gdy ich wpuszczą do chaty, zasiadają wkrótce wszyscy do przygotowanego dla nich objadu (w nocy) i jedzą znów pan cack (pęczak), jaglaną kaszę, kapuśniak, kartofie, groch i mięso. Do grochu, gdy go dadzą na stół śpiewają:

166.

Ej o ro-sie o ro — sie z panem Bogiem

z naj-święt-szą Panną ze wszystkimi świan — te — mi.

1. Ej c rosie, o rosie,
podrzucano (ziemię orząc) na ciebie
z panem Bogiem, [horosie;
z najświętszą Panną,
ze wszystkimi swiantemi.
2. Ej o rosie, o rosie,
przywlecono na ciebie horosie,
z panem Bogiem,
z najświętszą Panną,
ze wszystkimi swiantemi.

3. Ej o rosie, o rosie,
siano na ciebie horosie
z panem i t. d.

4. Ej o rosie, o rosie,
wschodził grosek po rosie;
z panem i t. d.

(W ten sam sposób śpiewają: trzebiono ciebie, kosono ciebie, grabiono ciebie, wożono ciebie, młócono ciebie, wiano ciebie, gotowano ciebie, jedzono ciebie ze słoniną — wreszcie): podajcie nam kopije, (*warząchew*).

Niech się nam grosek odkryje;
ze słoniną, ze słoniną
z Panem Bogiem,
z najświętszą Panną,
ze wszystkimi świantem.

Tu dwie misy grochu przykryte plackami odkrywają, a Młoda (jeśli znajduje się u niego), to pokosztowawszy go warząchwią i posoliwszy, podaje matce jego mówiąc: Niekrasony, niesolony — lepszy u matuli rodzony — poczem rozdają go gościom. Następnie kraje starosta i rozdaje placek (ob. stóliny na str. 150).

Po obiedzie starszy drużba weźmie podwikę i zawinie w nią oboje Młodych, a swachna zdejmie ją z niego, i tą podwiką samej tylko Młodej obwinie szyję i głowę, w czym ona chodzi aż do oczepin.

Wybierają się następnie do jego chaty zaraz z wyprawą czyli posagiem jej, wziętym zwykle na furze. Wówczas śpiewają (nuta n. 149).

167.

Gdziez nam się matula
gdzie nam się obraca?
U grzedy stoi (:)
pościółkę stroi.
Ni podusecny, ni pierzyny,
zabierajmy się spać na gołe grochowiny.
Nocki nie spała
kłacki przadała
na płacheteckę, zeby ją miała.
Nocki nie spała
piórka dzierała
na pierzyneckę, zeby ją miała.

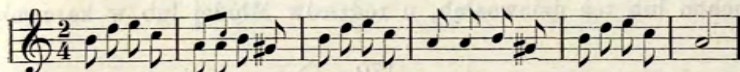
Oczepiny mają miejsce u niego we Wtorek wieczór. Wówczas rozbierają Młodą ze wstążek i szpilek, a kobiety zakładają jej czepek wśród śpiewu:

168.

Nuta nr. 147.

Pływały rybki, rybecki,
zdymaj Kasieńku stążecki.
Za ten wianek lawendowy,
dadzą-ci cypek muślinowy.
Pływała rybka, rybecka,
trzeba Kasieńce cypecka.

169.



1. Na cém bande spał Kasinku, nacem bande spał Kasieńku, na cém bande spał?
2. Krótkie rozki u poduski, bande się zsu—wał Ka—sien—ku bande się zsu—wał.
3. Toć nie dziwo—ta Jasieńku, toć nie dziwo—ta Jasień—ku toć nie dziwo—ta.
4. Krótkie różki u po—du—ski, boć to siero—ta Jasień—ku boć to siero—ta.

Niekiedy oczepin dokonywa matka lub swachna na przewróconej dnem do góry dzieży od chleba, i włożywszy na głowę Młodej czepek, tańczy z nią trzy razy na około tej dzieży, czego po niej i inni dopełniają, także po trzy razy. Czasami zbierają składkę na drugi czepek (wartości zwykle złotych). Śpiewają wtedy pieśń nr. 148, odmieniając dwie ostatnie strofy w ten sposób:

3. Dziza ncwa
ale bez wiecka, —
nadobna Kasieńka
juz nie dziewczeka.

4. Dziza nowa
lec przewrócona, —
nadobna Kasieńka
juz powieńcona.

W okolicach Siedlec przy weselach, jak wszędzie, mnóstwo drużbowie wyprawiają igraszek. Jedną z nich (a którą i p. Zygm. Gloger dostrzegł u drobnej szlachty we wsi Wyrozębach między Mordami i Sokołowem), jest przy przenosinach do domu męża zachowywany zwyczaj udawania bogactwa i ostentacji. Panna-młoda siedzi na wozie na przewróconej dzieży w towarzystwie swachen i skrzyni wiozącej jej wyprawę (t. j. posag). By udąć wielkość tego posagu i jego ciężar, kładą pod ową dzież parę sporych kamieni, obkładając niemi także skrzynię i inne miejsca, które dla niepoznaki przykrywają rogożą albo słomą. Dzieje się to tak, aby jedna para koników, mimo nalegań i bicia woźnicy, uciągnąć tego ciężaru nie zdołała; więc należy przyprowadzić drugą parę a niekiedy i trzecią, a wszystko dla tego, żeby się widzom tej jazdy zdawało, że panna niezmiernie wiezie z sobą dostatki.

W e s e l e.

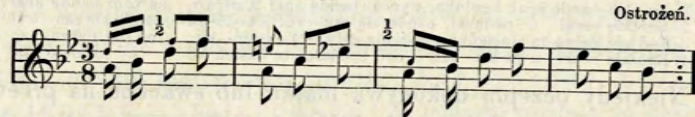
VII.

Od Żelechowa, Łaskarzewa (Gończyce, Sokół, Ostrożeń, Ryki).
(Zapiska z r. 1844).¹⁾

W dzień zmówin po zalotach śpiewa jedna ze swachen,
druchen lub też dziewosłąb, u rodziców Młodej lub w karczmie:

170.

Ostrożeń.



Oj ko-wa-lu ko-wa-lu, da zróbze mi kló-de-ckę,
da ze-bym za - my-ka-la da do ślu-bu (v. zamecek).
(wianeczek).

Gdy ma iść za wdowca:

171.

Nuta n. 170.

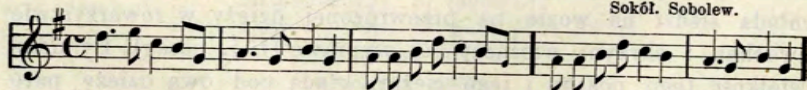
Oj zeby ja wiedziała,
da ze pójdę za wdowca,
uwilabym se wianek,
da z samego jałowca.

Oj a ja rozumiała
da ze za kawalira,
oj juzem sobie wianek,
da z drobnój ruty wiła.

Dziewczęta przy wiciu wianków (przed Weselem) i strojeniu
równianki (gałązki) dla družby:

172.

Sokół. Sobolew.



W lasku w lasku w Kalinowie, tamój ptasek słodkie korzonki wyjada w Kalinowie.

1. W lasku, w lasku, w kalinowie 2. Jaks biała, nierumiana,
tamój ptasek słodkie komuś wianek dała?
korzonki wyjada coś na głowie miała
w kalinowie. w kalinowie.

¹⁾ Biblioteka Warszawska 1849 tom I. str. 605. — Śpiewają tu także niektóre z pieśni zamieszczonych w Seryi XVI Ludu, mianowicie pod nrami: 387. 388. 391. 392. 401.

3. Jasiowi'm go darowała,
jemu'm darowała,
jego'm pokochała
w kalinowie. (w gaju kalinowym).

Ob. Mazowsze, I. str. 179. n. 64.

Po rozplecinach:

173.

Sokół.



Nie żałuj se mo-ja Kasiń-ku za-pla-kać, kie-dy

bę-dą złoty warkoc roz-pla-tać.

1. Nieżałuj se moja Kasińku zapłakać
kiedy będą złoty warkoc rozplatać.
Chodzi bracisek (:) po sieni (:),
trzyma grzebycek (:) w kieszeni (:).
2. Bracisku, który choć i nierodzony,
a rozpleć mi warkoc, będziesz zbawiony.
Chodzi bracisek po sieni
trzyma scotekę w kieszeni.
A ja warkocku bratek twój,
rozpleć, rozcesę warkoczek twój.
3. Ty warkocku ognisty,
bywałeś na plecach zdobnisty.
Ty warkocku mój złoty,
z wodą popłyną twoje uploty.

Po wydaleniu się pana-młodego z družbą, druchny nucą na
dobranoc:

174.

Nuta ob. Lud Serya XVI. nr. 387.

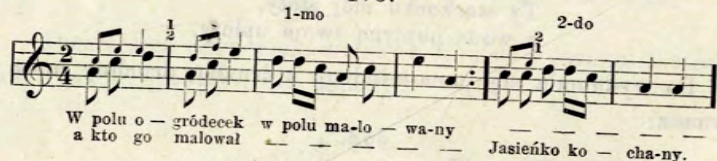
1. Posła na kwiatki — bojąc się matki
do ogródka swego,
urwała listek, — opad jej wsystek,
ziela każdusińskiego.
2. Listki opadły, — kwiaty oblały,
niema z cego wianka wić,
niedziółka przyjdzie, niedziółka bandzie,
niema z kim słówka mówić.
3. Porówniaj Boze — góry z dolami,
by było równiusieńko,
przyprawdź Panie, moje kochanie
w niedzielę raniusińko.

4. Wysła na pole — stanęła sobie
pod jaworeńkiem w chłodzie,
i wyglądała — swego Jasieńka
z której strony pojedzie.
5. Jedzie Jasienko, — jedzie nadobny,
od Warsiawy gościńcem
wiezie chusteczkę — wiezie bieluchną
z rozmaryjowym wieńcem.
6. Puścił konika — na pastewnicę
z uzdecką hej z uzdecką,
juz ja nie będę — miły Jasieńku
juz u ciebie dziewczecą.
7. Konicek lata — konicek płasza
na cugle następuje,
Kasienka płace — Kasienka krzyczy
i rącki załamuje.
8. Kasienku nie płac — Kasienku nie krzycz,
nie psuj-ze sobie główki,
weź se chusteczki — z mej kieszonecki
i utrzyj sobie ocki.
9. Teraz chusteczka — i ta n-jedwabna
i ta nie nie pomoze,
mojej urody — mojej swobody
pozal się mocny Boże!

Mazowsze II. n. 96.

Nazajutrz przed wyjściem do ślubu:

175.



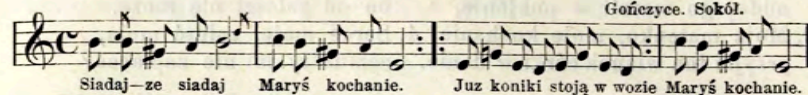
Mazowsze I. n. 88. 190.

176.



177.

Gończyce. Sokół.

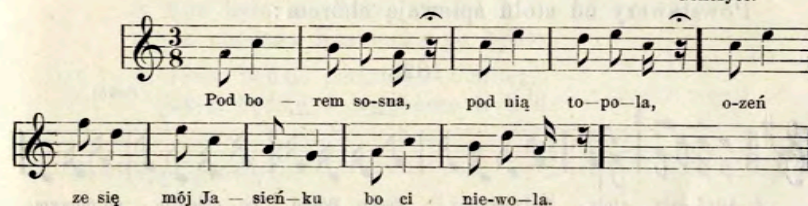


1. Siadaj-ze siadaj Maryś kochanie, (podobnie z matką, bratem, siostrą
juz-ci koniki pozaprzęgane. i t. d.
Juz koniki stoją w wozie, 8. Siadaj-ze siadaj i t. d.
juz nama płac nie pomoze, 9. Jakze ja z wami będę siadała
Maryś kochanie. kiedym się zoknaminie pozegnała.
2. Jakze ja z wami będę siadała, A zostańcie i wy okna,
kie'm sie z tatulem nie pozegnała. com bywało warkoc plotła,
Zostań z Bogiem i ty ojce, teraz nie będę.
bywały tu za mnie goście, A zostańcie i wy progi,
teraz nie będą. com zwiwała o was nogi,
teraz nie będę.

Przed kościołem:

178.

Gończyce.

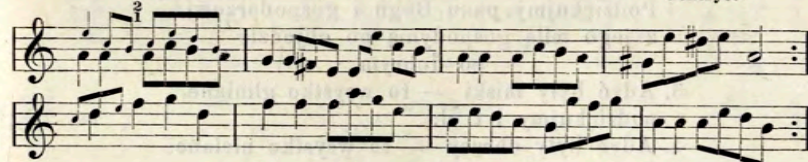


Mazowsze II. n. 25. 26.

Idąc do kościoła:

179.

Gończyce.

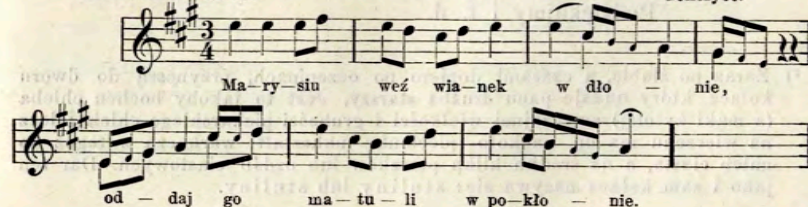


Wyszedszy z kościoła, w domu:

180.

Gończyce.

Nuta ob. nr. 127. 130.



1. Marysiu, weź wianek w dłoń, 3. Matula wianka nie bierze,
oddaj go matuli w pokłonie. bo od załości nie może.
2. Moja matenka, moje kochanie 4. Serce moje, załość moja,
przyjm ten wianek córki w danie. czemuż ty mi nie zapłacasz?

Nuta: *Luś Ser. XVI. n. 392. 396. 397.*

181.

Gończyce.

U-cie-ka mi przepió-re-cka w pro-so, a ja za nią
Trzeba by się pa-ni matki spy-tać, cy po-zwo-li
niebo-ra — cek bo-so.
przepió — reckę schytać.

*Luś Ser. XVI. n. 386. Ser. XIII. n. 211.
Mazowie I. n. 95. 121.*

Powstawszy od stołu śpiewają chórem:

182.

Sokół.

1. Adyć były stoły Podziękujmy Pa-nu Bo-gu po obiedzie po dobrym.
to wszystko cisowe i go-spo-da — rzo — wi
z jego miłą go-spo-dy-nią.

2. Adyć były łyżki — to wszystko cynowe.
Podziękujmy panu Bogu i gospodarzowi
z jego miłą gospodynią po obiedzie
po dobrym.
3. Adyć były miski — to wszystko gliniane.
podziękujmy i t. d.
4. Adyć były obrusy — to wszystko niciane.
Podziękujmy i t. d.
5. Adyć była cebula — to wszystko z Torunia.
Podziękujmy i t. d.
6. Adyć były przyprawy — to wszystko z Warszawy.
Podziękujmy i t. d.

¹⁾ Zaraz po ślubie, a czasami dopiero po oczepinach, przynoszą do dworu kołacz, który oddaje panu družba starszy. Jest to jakoby bochen chleba (z mąki żytniej) zwyczajnej wielkości i grubości piekarskiego chleba; lecz na wierzchu ma on naokoło plecionkę nakształt warkocza z tegoż co chleb ciasta, a na środku kilka ptaszków lub ozdób ciastowych. Dar ten jako i sam kołacz nazywa się: stolicy lub stuliny.

Po obiedzie i po pokrajanu i obdzieleniu kołacza przez
družbę, śpiewają zdjawszy wianek z głowy panny-młodej:

183.

Ostrożeń.

Zrobiłam ja matuleńce uciechę, uciechę,
Zrobiłam ja matuleńce uciechę, uciechę,

1. Zrobiłam ja matuleńce uciechę
wsadziłam ja swój wianeczek pod strzechę.
2. Niechże będzie matuleńce uciecha,
niechże chodzi w moim wianku i strzecha.
3. Miło było matuleńce i miło,
jak chodziła Kasinecka po bydło.
4. Jesce będzie matuleńce i milej
jak-ci będzie w kolebecce li li li.

Zawijając głowę:

184.

Nuta ob. nr. 129.

Ostrożeń.

Ma-tu-lu mo — ja do-daj za — wo — ja. Zawój go-
to-wy nie sta-ry no-wy.

1. Matulu moja,
dodaj zawoja.
Zawój gotowy,
nie stary, nowy.
2. Pięknie zwinęty
w skrzynię zamknięty.
Matka do skrzyni,
zawój wywinie.
3. Bracisek skoczył,
zawój roztoczył,
siostrzyckę zawil,
pobłogosławił.
4. Bracisek idzie,
zawojem wieje,
jego siostrzycka
od żalu mgleje.

Luś Serya XVI. nr. 395.

Do oczepin (zwykle u sąsiadki):

185.

Rozsypała się ru-te-cka ko-lo złote-go ku - lecka. Rutka zielona,
Ojciec niezbiera nie-zbie-ra, bo już dla mnie ru - tki niema.

róża czerwona, a chłód mi ją po-zbie-ra.
jam cię dzisiaj straci-la.

Nuta: *Lud Ser. XVI. n. 391. 392.*

186.

Ostrożeń.

Oj pla-ka - ła ja wco-ra da i bę-dę i dziś.
oj nie-mo - gę ja wianka z drobnej rut-ki u - wić.

2. Oj niemogę go uwić,
niemogę go złożyć,
da musę swój wianeczek
w kolebeckę włożyć.

3. Oj chodziłam w wianeczku
chodziłam w rucianym,
da teraz-ci w cepecku
teraz-ci w nicianym.

Przed stulinami swachny śpiewają:

187.

Obacz nr. 144.

Ostrożeń.

To z nią do pszenicki to z nią do zryta, wcoraj była grzeczna panna a dziś kobieta.

Nuta ob. *Lud Ser. VI. n. 851.*

Gdy się Młoda wybiera do Młodego:

188.

Nuta obacz nr. 134.

Siadajze siadaj Maryś kochanie, Już nama płac nie pomoże,
juz nie nie nada twoje plaka-nie. juz koniki stoja w wozie pozaprzęga-ne.

Nuta ob. *Mazowsze I n. 95. 158. Lud Serya XII nr. 160.*

W parę dni po ślubie na poprawinach u niego:

189.

Od Garwolina. Sokół.

O Bo-że Po-że co mnie mąż bi - je, Przyjdź przyjdź matuleńku
Ma-tu-la i-dzie w te no-we wro-ta, Bij ją zięciu dobrze

przyjdź przyjdź ser-ce mo-je ty po-za-lu - jesz.
niech się skóra odrze, zła panną by - ła.

Lud Serya XII. nr. 157. 159.
Nuta: *Lud Ser. II n. 138. 145.*

W e s e l e.

VIII.

Tuchowicz (pod Łukowem).
W r. 1871.

Osoby działające przy weselu, oprócz Państwa-młodych i ich rodziców, są następujące: Swatowie, ludzie żonaci i poważniejsi; jest ich dwóch. Swachny, kobiety zamężne; bywa ich dwie lub trzy. Drużbowie czyli parobcy; bywa ich od czterech do sześciu, a jeden z nich (u Młodego) jest Starszym drużbą i ten głównie przewodzi obrędom. Druchny, dziewczyny; bywa ich pięć lub sześć, jedna z nich (u Młodej) jest Starszą druchną. Drużyn weselnych jest dwie, osobna u Pana-młodego, osobna u Panny-młodej; każda z nich składa się z wymienionych wyżej członków. Oprócz tych osób znajdują się tak u niej jak i u niego zaproszeni goście mniej więcej liczni; zwykle około kilkudziesięciu osób.

Chłopiec (parobek) który ma się żenić zaprasza dwóch starszych, częstuje ich i prosi żeby mu byli swatami w domu z którego chce wziąć żonę.¹⁾ Gdy takowi zgodzą się na żądanie

¹⁾ Według opowiadania Mateuszowej Gryczkowej i Marysi Kopeć, w r. 1871.

parobka, wówczas unikając rozgłosu w razie odmownej odpowiedzi, nie idą wprost sami; ale wysyłają na zwiady kobietę jaką życzliwą, najczęściej swoją czkę¹⁾ tego, który chce się żenić. Kobieta ta przyszedłszy któregośkolwiek dnia w tygodniu do domu w którym jest dziewczyna, z początku obojętną prowadzi rozmowę; dopiero zwolna daje poznać, po co tu przyszła i wyjmując z zanadru butelkę wódki. Ukazanie się wódki jest już niemyłym dowodem zamiarów przybyłej. — Wtedy dziewczę ucieka do alkierza²⁾, a przybyła wyznaje rodzicom kto ją przysłał, zapytuje czy młodzieńcowi są przychylni i częstuje ich wódką. — „Wódki tej pić nie będziemy, — odpowiadają rodzice — bo nie wiemy jak nasza córka zechce.“ I zawoławszy dziewczynę pytają ją. „Moja Marysiu, jakże ty powiesz, czy pójdziesz za Jasia czy nie?“ — „Albo ja wiem, — odpowiada nieco figlarnie dziewczę — jak go zobacę, jeśli mi się spodoba, to pójde!“ — Taka odpowiedź dziewczyny jest dobrą wróżbą, i pozwoleniem przyścia dla swatów. ³⁾ Rodzice jednak nie chcą pić wódki, bo to by już od razu było zupełnem przyzwoleniem, co nie uchodzi; więc czekają na przybycie swatów.

Swatowie przychodzą zwykle w Sobotę wieczór wraz z przyszłym panem-młodym. Za ich wejściem do izby, trwoga obejmuje serce dziewczyny. „Choćby i robotę jaką miała w ręku, (słowa opowiadającej) toć jej wszystko z garści wyleci kiedy spojrzy na niegò, i tak siedzi zdumiona.“ Toż i chłopiec, skłoniwszy się przy wejściu do nóg rodzicom, stoi przy drzwiach nieśmiało, czapkę trzymając w ręku. Swatowie tymczasem po zwykłym powitaniu „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ zaczynają wesolą i żartobliwą rozmowę. Niby podróżni, zapraszają się na nocleg do tego domu. „Eh, wie go Bóg, — odpowiadają rodzice, — my takich nie nocujemy.“ — Alieć po krótkiej gawędzie swatowie wyjmują wódkę i przystępując już wprost do rzeczy, proszą rodziców, żeby Marysię dali Jasiowi za żonę. Gdy po krótkim wzdraganiu się, rodzice przyjmą podawaną sobie wódkę, ośmie-

lony i pełen dobrej nadziei chłopiec, przybliża się do dziewczyny a powitawszy ją pocałowaniem w twarz, mówi: „Moja Marysiu przysed ja do ciebie, możebyś ty za mnie posła?“ Ale dziewczę choćby najchętniejsze było kawalerowi, długo siedzi w milczeniu. Chłopiec ponawia kilkakrotnie swą prośbę, pomagając mu swatowie, namawiają Marysię żeby choć jedno słówko wymówiła i dotknęła ustami podawanego kieliszka; to znowuż zwracają się z prośbami do rodziców. Ale ci nalegać na córkę nie chcą; i zdarza się często, że dziewczę dłużej jak godzinę wytrzymuje proszących. Na wielokrotne zapytania odpowiada wciąż: „Albo ja wiem, może i pójde“ — i znowu stanowiąc odpowiedź odwołczy. Aż w końcu upadnie Marysia do nóg rodziców z wyrazami: „Moja matulu, to pójde“. — „A cóż moje dziecko! a podobał ci się?“ — zapytuje jeszcze matka. — „Podobał“. Wtedy oboje Młodzi schylają się do nóg rodziców i biorą pierwsze od nich błogosławieństwo. — Nazajutrz dają na zapowiedzi.

W tydzień potem, to jest w drugą sobotę, P.-młody przychodzi do domu rodziców dziewczyny i wychodzą we dwoje zapraszać na wesele; jeżeli P.-młody jest z innej wsi, to idą i tam równie z zaprosinami. Każde z Młodych zaprasza gości do siebie, zbierając dwa osobne grona weselne. W czasie tych zaprosin i przez wszystkie dni wesela, młoda para zachowuje ściśle zwyczaj proszenia o błogosławieństwo każdego kogo tylko spotkają. Choćby to było kilkoletnie dziecko, żyd, cygan, żebrak ubogi, nie mijają nikogo, każdemu z pokorą do nóg się schylając. Odbierają w zamian słowa: „Niech was Bóg błogosławi“. Po odbytych zaprosinach, Państwo-młodzi wracają do siebie, a tegoż samego dnia wieczorem schodzą się zaproszeni na obchód zwany tu i tam Zaloty.

I podejmują w obydwóch domach weselnych z osobna gości gdy skończy się postny dzień sobotni; podają jedzenia, częstują się i bawią; ale tylko w domu P.-młodego jest muzyka i tańce. Po północy P.-młody zostawia grono bawiących się u niego, bierze z sobą swatów i družbów i udaje się do domu P.-młodej. Przybywszy tu częstuje zgromadzonych gości i podziela zabawę. Wśród tej zabawy, rodzice P.-młodej wnoszą chleb, placek i ser razem białym owinięte obruskiem i kładą na stole. Państwo młodzi stają po przeciwnych stronach stołu, podają sobie prawe ręce i opierają je na położonym chlebie. Wtedy swat jego zwraca-

¹⁾ Należącą do rodziny.

²⁾ Izba przyboczna, zwana także komorą.

³⁾ Jeżeli projektowane małżeństwo nie zgadza się z życzeniami rodziców i córki, odpowiadają wprost przybyłej kobiecie, żeby swatowie wcale nie przychodzili.

ca się do Ojca Młodej mówiąc: „Prosimy cię tatulu panny-młodej o krzyż święty i błogosławieństwo nad tym boskim darem i nad temi dziećmi.“ Przybliża się ojciec, a przeżegnawszy razem chleb i złęczone ręce dzieci dodaje: „Niech was Bóg błogosławi“. Następuje długi szereg błogosławieństw tym samym udzielanych sposobem. Daje je zaraz po ojcu matka, potem starsi krewni, swatowie, swachny i całe zgromadzenie; każdy kolejno przysuwa się do stołu i każdemu osobno dziękują państwo-młodzi. Oprócz uświęconych słów: „niech was Bóg błogosławi“; wielu z błogosławiących dopowiadają różne życzenia, obsypując niemi młodą parę. Gdy się ukończył obrzęd błogosławieństwa, długo zwykle trwający, swatowie Młodego zabierają chleb błogosławiony, który odtąd wywołonym się zowie wraz z plackiem i serem, dziękują rodzicom i razem z Młodym i drużbami, odjeżdżają lub odchodzą. Wróciwszy do domu Młodego, zastają tu wszystkich bawiących się jak przedtem. Po powitaniu zgromadzonych, rozwijają chleb na stole; starszy drużba odkrawa pierwszą kromkę; poczem przystępują inni drużbowie i krają chleb, placek i ser na małe kawałki. Owijają to we trzy osobne obruski, biorą z sobą talerzyk biały do podawania, i wychodzą — każdy z drużbów z udzieloną mu częścią na wieś, by w imieniu młodej pary dzielić się błogosławionym chlebem. Idą przez wieś śpiewając krótkie piosneczki taneczne; wchodzą nietylko do każdego domu ale do każdej izdebki osobne stanowiącej mieszkanie; a podając pokrajane kawałki mówią: „Prosi pan-młody i pani-młoda na ten boski dar, zebyście przyjęli za wdzięczne, za przyjemne.“ Każdy z odbierających odpowiada: „Bóg zapłać pannie-młodej i panu-młodemu, i drużebce jego, co biorę od niego.“ Gdy już błogosławionym chlebem z domu przyszłej gospodyni obdzielono wioskową gromadę, wracają drużbowie do Młodego, by wśród weselnego grona zasiąść wspólnie do biesiadnego stołu. Stół chociaż zastawiony przez całą długość izby nie może pomieścić zaproszonych, zasiadają więc kolejno jedni po drugich, a po skończonej długiej uczcie, wśród dnia białego rozchodzą się do domów.

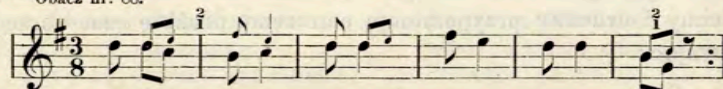
Po zalotach już tylko tydzień jeden zostaje do wesela: jest to czas robienia przygotowań i przyjmowania darów. Dary te składają się z rozmaitego gatunku zboża, którego zwykle po kilka garncy wielu z zaproszonych do weselnych domów przynosi. Zwyczaj ten nie obowiązuje nikogo, ale jak to mówią: „Kto

chce; jak czyja łaska“. Przychodzi Niedziela. PP.-młodzi przed udaniem się do kościoła obchodzą wieś całą we dwoje, a schylając się do nóg każdemu, mówią: „Odpuście nam wszystkie grzechy“. — „Niech wam Bóg odpuści, niech was Bóg błogosławi“ — odpowiadają im zewsząd. Potem idą do kościoła i przystępują do spowiedzi. Młoda w tym dniu odróżnia się już od wszystkich innych dziewczyn w kościele sposobem ubrania głowy w różnokolorowe wstążki do białej chustki przypięte, czasami i z robionym kwiatkiem.

Tegoż dnia wieczorem ci sami goście co byli na zalotach, schodzą się do weselnych domów, z których w jednym (u Młodej lub jej sąsiadki) odbywać się będą rozpleciny. Drużbowie tylko i druchny (prócz starszej) nie przychodzą dopóty, dopóki ich sami PP.-młodzi nie wezwą i nie zabiorą do siebie, jak nakazuje zwyczaj. Oboje więc Młodzi, ale każde z osobna (Młoda w towarzystwie starszej druchny) wychodzą na wieś, by zebrawszy swoich drużbów i druchny, z niemi razem wrócić do obu weselnych domów. Gdy już Młody z drużbami i druchnami stanął w swoim domu, druchny te śpiewają: ¹⁾

190.

Obacz nr. 88.



Za — ku — ka — la ku — ku — le — cka na wi — śni,
za — cy — na się to we — se — le nie my — śli.

Zakukała kukulecka na wiśni
Zacyna się to wesele, nie myśli. ²⁾
Zakukała kukulecka na śliwie
Zacyna się to wesele szczęśliwie.
Świeci Marysia smolnemi drzazgami
Wygląda Jasia z podarunkami.
Sumiały lasy, sumiały trzciny,
Bierz się Jasieńku na rozpleciny.

I w końcu:

Pobłogosław moją matulę na drogę,
Bo ja od żalu się na konika nie mogę.

¹⁾ Śpiew z a w o d z ą zawsze swachny i druchny.

²⁾ Nie kłopotuje się.

Potem zabierają się i jadą do domu Młodej. Jedzie pan-młody, swatowie i drużby, biorąc z sobą muzykę i wódkę. Reszta zgromadzenia zostaje w domu: druchny jego dla których z ubyciem muzyki skończyła się zabawa, powracają do domów, a starsi wśród gawędy jeszcze czas jakiś siedząc częstują się.

Gdy Młody ze swoją drużyną stanął przed progiem weselnego domu swojej narzeczonej, kobiety szybko zdejmują z głowy panny-młodej chustkę wstążkami (a czasem i kwiatami) ubraną, zarzucają ją na głowę innej dziewczyny, Młodej zaś wkładają czepek. Po tej zamianie dopiero, pozwalają wejść przybyłym. Drużyna wchodząc, wita obecnych słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, a Młody wszystkim składa niskie (aż do nóg) ukłony. Jeżeli nie poznał przyszłej żony i skłonił się jej tak samo jak i innym, powstaje w zgromadzeniu śmiech, a Młoda z odebranego ukłonu wielce jest zadowolona; jeżeli poznał, to ją omija, jak mu to uczynić wypada. Po tym żarcie, Młoda zrzuca czepek i wraca do swej chustki, Młodego zaś i swatów zasadzają za stołem, gdzie siedzi on między nimi spokojnie i poważnie, gdy wszyscy inni bawią się i tańczą. Panna-młoda stara się też jak najdłużej przeciągnąć zabawę i tańce, żeby opóźnić rozpleciny; więc dopiero gdy już dzień zaczyna (z Niedzieli na Poniedziałek), swachny i druchny przypominają starszemu družbie czas obrzędu, śpiewając:

191.

1. Starsy druzebka, jeśliś młodzieniec
ukrój Marysi chleba na wieniec.
2. Starsy druzebka, jeśliś młodzieniec
ukrój Marysi placka na wieniec.
3. Starsy druzebka, jeśliś młodzieniec
ukrój Marysi sera na wieniec.

Przypomnienia te nie pomagają — śpiewają dalej:

4. Starsy druzebka, czy nie mas noza?
pójdź po podosek¹⁾ do starego woza.
5. Jak nie mas noza, noza ostrego,
pójdź do Łukowa, do zyda ślepego.
6. Starsy druzebka, czyś hardy czyś pysny?
ze ci do bozego daru ręceńki obwisły.

¹⁾ Podosek = pod osią (zapewne blacha stanowiąca okucie drewnianej osi).

Po tej ostatniej przymówce starszy družba wstaje i podaje na talerzu kawałek chleba, placka i sera na wianek. Ale swachny i druchny każą mu znowuż służyć sobie, śpiewając:

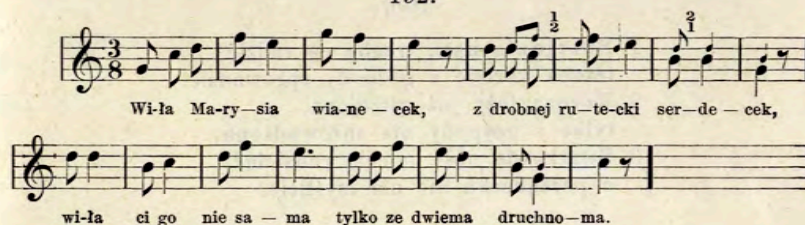
7. Starsy druzebka, daj nam stołecka
posiadamy se wić do wianeka.

Družba podaje ławki i stołki, kobiety usiadłszy śpiewają:

8. Bierz się Marysiu, bierz się wianka wić,
bierz se starsą druchnę i jedwabną nić.

Swachny i druchny powstają, zabierają z sobą Młodą i zostawiając towarzystwo męzkie, odchodzą do sąsiedniego domu. Tam, w nowej gospodzie weselnej zasiadłszy, wiją wianek śpiewając:

192.



1. Wiła Marysia wianeczek
z drobnej rutecki serdecek.
2. Wiła go nie sama
tylko ze dwiema druchnama.
3. Jedna równianki równała,
druga łupecki łupała,
młoda Marysia od żalu mglala.
4. Potocyla go po stole,
do swego tatula w ukłonie.
5. Tatulo go nie bierze
bo od żalu nie moze.

Po małym przestanku powtarzają:

6. Wiła Marysia wianeczek,
Z drobnej rutecki serdecek
(jak wyżej)
7. Potocyla go po stole
do swej matysi w ukłonie.
8. Matula go nie bierze
bo od żalu nie moze.
9. Serce moje zakamieniało
co zapłakać nie moze.

I znowuż:

10. Wiła Marysia wianeczek,
Z drobnej rutecki serdecek.
(jak wyżej)
11. Potocyla go po stole,
do swego Jasieńka w ukłonie.
12. Jasieńko go przyjmuje,
mile za niego dziękuje.

Przez czas tych śpiewów uwito dwa małe wianeczki na pierścionkach, które druchny Młodemu ofiarowały.¹⁾ Wianek Młodej jest z ruty, chleba, placka i sera z sobą poprzeplatanych, Młodego zaś z samej ruty. Pannie-młodej zaraz przypinają wianek do chustki pomiędzy wstążki: wianek dla młodego zostaje na stole. Wtedy jedna z druchen idzie do weselnego domu (z kąd wyszli) i prosi starszego družbę o gałęź jałowcu²⁾. Otrzymałszy ją przynosi do towarzyszek; przykrywają gałęź chustką białą, i do tej chustki przypinają dwie wstążki i wianek dla pana-młodego. Tak ustrojoną gałęź wraz z wiankiem nazywają koroną. Po takim przygotowaniu idą z tem druchny (bez Młodej) do weselnego domu i tam śpiewają swatom, zachęcając ich do wyjścia:

193.

1. Swatkowie nasi, trzeba co radzić,
trzeba koronę z gospody sprowadzić.
2. Korona leży już ustrojona,
tylko z gospody nie sprowadzona.
3. Swatkowie nasi, o cem radzicie?
o porządecku nie nie myślicie.

Swatowie powstają, za nimi większa część towarzystwa weselnego obojej płci by udać się do sąsiedniej gospody, gdzie zostawili Młodą. Nim atoli wyjdą, starszy družba bierze ustrojoną gałęź z wiankiem i dwie pary nowych trzewików³⁾, staje w pośrodku zgromadzonych, którzy go kołem otaczają i mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! cy z wolą, cy z pozwoleniem z tom koronom się uweselić?“ Swachny i druchny śpiewają:

194.

1. Z wolą, z wolą i z pozwoleniem
i z tatulowem błogosławieniem.

Družba obchodzi koło, poczem w pośrodku zgromadzonych staje na poprzednim miejscu i znowu mówi: „N. b. p. J. Ch.

- ¹⁾ Pierścionki takie, do wianków używane, są to małe obrączki tombakowe lub mosiężne, później na palec wkładane.
- ²⁾ Dwie gałęzie jałowcowe składają w jedną; są one na łokieć lub półtora łokcia długie, gałęziste, z jagodami.
- ³⁾ Trzewiki te są darem Młodego, dla Młodej i jej matki.

z wolą cy z pozwoleniem z tom koronom się uweselić?“ Odśpiewują.

1. Z wolą, z wolą i z pozwoleniem
i z matulinem błogosławieniem.

Po obejściu koła zawsze z gałęzią i trzewikami w rękę, družba po trzeci raz mówi. „N. b. p. J. C. cy z wolą cy z pozwoleniem, z tom koronom się uweselić?“ Odśpiewują.

3. Z wolą, z wolą i z pozwoleniem,
z całej rodziny błogosławieniem.

Wszyscy wychodzą, družba niesie gałęź. Śpiewają podchodząc ku gospodzie weselnej gdzie czeka Młoda:

195.

Ob. nr. 151. 169.

1. Wieziemy jałowiec Marysiu,
wieziemy, wieziemy;
każ-że nam roztworzyć Marysiu
káz nam roztworzyć,
do komórecki, na podusecki
głównkę położyć.
2. Na cem ja będę spał Marysiu?
na cem będę spał?
krótkie rozecki (rogi) u podusecki,
będę się stacał.
3. Niema dziwoty, Jasieńku,
niema dziwoty,
krótkie rozecki u podusecki,
jak u sieroty.

Wchodzą do weselnej gospody. Družba kładzie gałęź z koroną na piecu, Młody ze swatami zasiada znowu za stołem. Śpiewają:

196.

1. Ej dzień bańdzie, nasi swatkowie,
dzień bańdzie.
Panna-młoda rozpleciona
nie bańdzie.
2. Swatkowie nasi, bierzcie się
ej śmiecie,
bo nie bańdziemy na rannej Msy świentej
w kościele.

Do brata panny-młodej.

197.

1. Bracisku mój, toć się Boga bój,
podaj siostrzyckę, za cisowy stół.

Brat przyprowadza Młodą do stołu i mówi: „Cegoście chcieli ode mnie, to macie“. Swatowie go częstują, on zdejmując ustrojną chustkę z głowy siostry i oddaje matce. Siostrę zaś sadza za stołem naprzeciwko Młodego i rozplata jej warkocz. ¹⁾

Gdy tak Młoda z rozpuszczonymi włosami siedzi za stołem, swatowie Młodego zaczynają się o nią targować z bratem i kilku innymi którzy ją otaczają. W targu tym dziewczyna jest jakoby bydlęciem na sprzedaż przyprowadzonym. Brat oznacza cenę tego bydlęcia; kupujący utrzymują że tyle nie warto. — „To je wezmę do domu, — mówi brat, — nie stracę na niem, co zechcę to mi za nie dadzą, nie wy jedni jesteście“. — „A może to bydlę kulawe“ — mówią swatowie. — „A to je przeprowadzę, nie boję się tego, zdrowe, dobre“. — „A no, przeprowadź!“ — Muzyka gra, brat bierze siostrę za rękę i tańczy z nią. — Swatowie wołają: „dobre, dobre“. — I rzucają drobne pieniądze na talerz stojący na stole. Kobiety śpiewają: —

198.

Zgadzaście się, moi swatkowie
zgadzaście,
Obiecaliście na nowe buty,
to dajcie!

Brat oddaje kupującemu kawałek papieru węglem zamazanego, niby świadectwo zdrowia i ceny potrzebne przy zawarciu kupnia. I zapijają targ ukończony. Swachny i druchny śpiewają: —

Nuta n. 192.

199.

1. Podaj matulu grzebienia
rozcesać Marysi promienia.
2. Podaj matulu scotecki
rozcesać Marysi włoski.
3. Podaj matulu kubecka,
jesce Marysia dziewczeczka.
4. Ej podaj, podaj i nalej,
jesce Jasienko kawaler.

¹⁾ Jeżeli Młoda nie ma rodzzonego brata, zastępuje go starszy družba.

Starszy družba bierze gałęź z koroną; państwo-młodzi podają sobie przez stół ręce i pochylając ku sobie głowy, dotykają się czołami. — Družba zakreśliwszy gałęzią koło nad pochylonymi głowami obojga Młodych, mówi: — „Niech bańdzie pochwalony Jezus Chrystus. Radzę się najpierw Boga najwyższego, Tatula kochanego, Matuli, wszystkich przyjacieli których tu Bóg do tego domu zgromadził: czy z wolą i z pozwoleniem ten wianeczek od panny-młodej do pana młodego oddać?“ — Śpiewają:

200.

Ob. nr. 194.

1. Z wolą, z wolą i z pozwoleniem,
i z tatulowem błogosławieniem.

Družba zakreśliwszy znowu koło nad głowami obojga młodych, którzy nie zmieniają postawy, mówi: — „N. b. p. J. Ch. Radzę się najpierw Boga najwyższego“ (jak wyżej). — Odśpiewują:

2. Z wolą, z wolą i z pozwoleniem,
i z matulinem błogosławieniem.

Trzeci raz powtarza się to samo i odśpiewują:

3. Z wolą, z wolą i z pozwoleniem,
z całej rodziny błogosławieniem.

Družba: „Radziłem się Boga najwyższego, Tatula kochanego, Matuli, wszystkich przyjacieli których tu Bóg do tego domu zgromadził: wszyscy mi pozwolili i ja sobie sam teraz dozwalam. Oddaję-ć ci Panie-młody ten wianeczek od panny-młodej, żebyś go znosił, o insy nie prosił, żebyś nie chodził ode wsi do wsi, z psami się nie drażnił. Bo się kto taki obierze, co ci plecy opierze, albo Pan, albo ja sam, albo kto trzeci, ot moje dzieci“.

Państwo-młodzi podnoszą głowy, družba podaje Młodej obie pary trzewików; ona trzewiki matki przerzuca przez swoją głowę do progu, a swoje rzuca gdziekolwiek. Młody chwytając za uchyty dlań wianek, Młoda za gałęź, i gałęzią tą uderza Młodego kilka razy, gdy swatowie go zasłaniają.

Na tem kończą się obrzędy rozplecin. Chleb, placek i ser leżący na stole od czasu jak znaczne z nich części brano do wianka, rozdają obecnym ¹⁾. Potem przynoszą zgotowane potrawy

¹⁾ Gałązkę jałowcową, po ukończeniu obrzędu rozplecin, odrzucają.

(barszcz z mięsem i kaszę gręczaną lub jaglaną) i zasadzają wszystkich do stołu. Po jedzeniu Młody i jego drużyna podziękują gospodyni i odjeżdżają lub odchodzą do siebie, a wszyscy obecni rozchodzą się do domów. Młoda w towarzystwie starszej druchny idzie do domu matki ubierać się do ślubu ¹⁾.

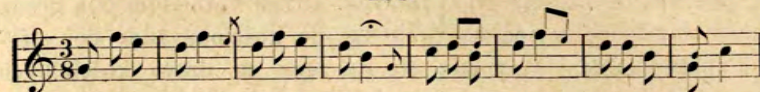
Po kilkogodzinnej ciszy, w Poniedziałek rano, ożywają się znowu obie weselne gospody. Teraz już wszyscy przybrani do kościoła, i Młoda w ślubnym ubraniu ²⁾. Jest już blisko południa, kiedy w weselnym jej i jego domu zasiadają do stołu — (do barszczu i kaszy). A powstawszy po jedzeniu, śpiewają (tu i tam):

Garka, garka, garka nowego
Trzeba okadzić pana-młodego (resp. pannę młodą).

Kładą w próżny nowy garnek ogień i zioła które święcone były w dzień N. P. Maryi zielnej (15 Sierpnia). — Śpiewają, gdy Swachna jej obchodzi trzy razy izbę z garkiem tym, okadzając Młodą (Młodego swachna jego) i drużynę:

¹⁾ Śluby odbywają się w Poniedziałek. Trafia się niekiedy, że PP.-młodzi dają na mszę, i po tej mszy (rannej) ślub biorą, ale zwykle obrzęd ten dopełnia się około południa, kiedy przy dniu powszednim niema w kościółku wiejskim nabożeństwa. Przed 30 laty śluby dawały się zawsze w Niedzielę; przeniesienie ich na Poniedziałek nastąpiło wskutek rozporządzenia władzy duchownej.

²⁾ Ślubne ubranie panny-młodej jest całe zrobione z białego lnianego płótna, gorsecik tylko kolorowy, najczęściej błękitny, z wełnianej lub jedwabnej materyi. Na głowie, przy rozpuszczonych włosach, ma ona poupinane gałązki zielone i różnokolorowe wstążki, które całą głowę okrywają i w długich końcach spadają na plecy i ramiona; na środku głowy przypięty jest wśród wstążek wianeczek z ruty. — Pan-młody odróżnia się tylko od zwykłego świątecznego ubrania, białą perkalową chustką około bioder, która w tym dniu zastępuje pas kolorowy. Starszy-drużba, jako oznakę swojej godności, kładzie na czapkę tak zwany wieniec, wianiec. Wieniec ten podobny jest raczej do czapeczki rogatej, paciorkami i wstążkami ubranej, a mającej na rogach pęki białych kapłonich piórek, co bardzo strojnie wygląda. Jest on dziełem zręczności dziewcząt, które zwykły robić i ofiarowywać go drużbie.



Drużynko moja stawaj do koła niech cię o-kadzą święcone zio-ła.

1. Drużynko moja, stawaj do koła,
niech cię okadzą święcone zioła.
2. Święcone zioła, ślicny kwiat lelija,
Wyprowadź-ze nas Najświętsza Panno Maryja!
3. Ej obrządzaj się, moja matulu ¹⁾ obrządzaj,
swoją córusię (synecka) do bożego domu
[wyrządzaj.
4. Tam przede wroty, stoi jawor zielony,
wyprowadź-że nas, mój Tatulu rodzony.
5. Upadaj Marysiu (Jasieńku) matuli do nóg,
niech cię błogosławi najprzód sam Pan Bóg.
6. Upadaj Marysiu (Jasieńku) tatulowi do nóg,
niech cię błogosławi najprzód sam Pan Bóg.

Marysia z płaczem obejmuje nogi rodziców (podobnie jak i Jasio u siebie), potem wszystkich obecnych. Idąc z drużyną Młodej z domu do kościoła: śpiewają:

Obacz n. 76.

1. Górą górą słoniusko idzie,
młoda Marysia do ślubu idzie.
2. O Boże! Boże, daj dole,
bo już idę w niewolę,
3. Boże mój, daj szczęście!
bo już idę pod pięście.

Dochodząc do kościoła:

1. Zasumiała pod Tuchowicem brzezina,
rozwlokła się Marysina drużyna.
2. Jak się rozwlokła, tak się zgromadzi,
bo ją Pan Jezus do kościoła prowadzi.

¹⁾ Jeżeli dziewczyna jest sierotą, wierza że duch matki pragnie uczestniczyć tej ważnej chwili i śpiewają:

1. Nie ma Marysia matuli, posła Bogu służyć,
nie ma kto Marysi do ślubu wyrzucić.
 2. Panie! Panie! spuść mię z nieba na ziemię,
niech ja zobacę swego dziecięcia wesele.
 3. Anieli tam byli, i tak mówili:
dobrze się rządźli, wszystką rodzinę sprosili.
- Gdy niema Ojca, zastoso- wywa się ta sama piosenka.

Nadchodzi pan-młody z drużyną. Przed kościołem oba grona weselne łączą się w jedno i wchodzi do kościoła. Idąc do ołtarza Państwo-młodzi trzymają się za ręce od drzwi kościelnych i tak samo po ślubie wracając do drzwi kościoła. Po wyjściu z kościoła, jeśli Młoda, obszedłszy ołtarz i dawszy dar do skar-bony, ociąga się z wyjściem, śpiewają:

Obacz n. 161.

205.

1. Gdzież nam się nasa Panna-młoda podziła?
w kościele za ołtarzem została.
2. Starszy druzebka, wykręć się do-koła,
weź Pannę-młodą, wyprowadź z kościoła.
3. Widziałś Marysiu w kościele dzwonek,
tameś zostawiła swój ruciany wionek.
4. Zakukała kukulecka na ługu,
zapłakała młoda Marysia u ślubu.

Wchodzi wesele z muzyką do karczmy, bo tu obszerna izba dogodniejszą jest dla tańczących i przez parę godzin trwa zabawa. Potem Młoda obie drużyny do swojego domu zabiera. W domu zastają drzwi zamknięte, śpiewają:

Nuta n. 201.

206.

1. Otwórz matulu te nowe drzewicki,
bo nam przymar-zają do nówek trzewicki.
2. Albo nam otwórzcie, albo nas odprawcie,
słota na nas bije, odzienie nam gnije.
3. Wyjdź-że Tatulu na nowe progi,
niech cię podejmie twój zięć pod nogi;
4. Niech cię podejmie, niech cię przywita,
niech cię niziuchno za nóżki schwyta.
5. Wyjdź-ze matulu na nowe progi,
niech cię podejmie twój zięć pod nogi.
6. Niech cię podejmie, niech cię przywita
niech cię niziuchno za nóżki schwyta.

Matka wynosi bułkę chleba i kładzie ją na progu; Młoda podnosi chleb, wchodzi z nim do izby, kładzie na piecu, wraca i oboje Młodzi schylają się do nóg rodzicom i wszystkim obecnym. Po wejściu do domu, dwie drużyny stają po przeciwnych stronach izby. Kobiety śpiewają:

Nuta n. 208.

207.

- Drużyna Młodej.* 1. Kogó-żeście się (:) radzili, (:)
jak-eście tutaj (:) wchodzili? (:)

- Drużyna Młodego.* 2. Tatula-śmy się radzili,
jak-eśmy tutaj wchodzili.
- Dr. Młodej.* 3. Kogó-żeście się radzili,
jak-eście tutaj wchodzili?
- Dr. Młodego.* 4. Matuli-śmy się radzili,
jak-eśmy tutaj wchodzili
- Dr. Młodej.* 5. Kogó-żeście się radzili,
jak-eście tutaj wchodzili?
- Dr. Młodego.* 6. Rodziny-śmy się radzili,
jak-eśmy tutaj wchodzili.
7. Z podola nasa drużyna
z podola ¹⁾
uprasa sobie u jej tatula
zastola ²⁾
- Dr. Młodej.* 8. Dozwala nas Tatulo, dozwala,
leż-ta powoli, a nie połom-ta zastola,
- Dr. Młodego.* 9. Z podola nasa drużyna, — z podola,
uprasa sobie u jej matuli — zastola.
- Dr. Młodej.* 10. Dozwala nasa matula — dozwala,
leż-ta powoli, a nie połom-ta zastola.
- Dr. Młodego.* 11. Z podola nasa drużyna — z podola,
uprasa sobie u jej rodziny — zastola.
- Dr. Młodej.* 12. Dozwala nasa rodzina — dozwala,
leż-ta powoli, a nie połom-cie zastola.

Siadają do stołu; państwo-młodzi siedzą koło siebie. Śpie-wają.

13. Moja matulu, cyś nam nie rada,
zasadziłaś nas za cisowy stół — nie dajes obiada.

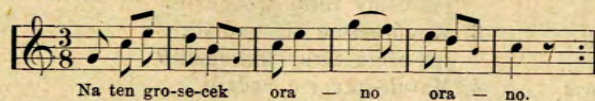
Podają obiad ³⁾. Gdy przyjdzie kolej na groch, wtedy wija wianek z orzechów w papier poobwijanych, do grochu zaś który w dużej misie stoi gęsto ugotowany na stole, wtykają kilka łyżek tak, żeby sterczały do góry. Przykrywają to chustką białą, kładą na wierzchu wianeczek z orzechów, i śpiewają:

¹⁾ Z podala, z daleka.

²⁾ Miejsca za stołem (*za-stole*, subst. neutr.), to jest: by im pozwo-lono zasiąść za stołem, od ściany.

³⁾ Obiad gotuje kucharka, to jest: kobieta na czas wesela do go-towania zgodzona. W podawaniu potraw przy stole starszy drużba pomaga kucharce. Jedzą barszcz z mięsem, kapustę, kaszę, pasternak, wreszcie groch.

Ob. nr. 89. 110.



1. Na ten grosecek orano, — orano,
Pana Jezusa wzywano, — wzywano.
2. Ten grosecek siejono, — siejono,
Pana Jezusa wzywano, — wzywano.
3. Ten grosecek wlecono, — wlecono,
Pana Jezusa wzywano, — wzywano.

(W tenże sam sposób śpiewają iż ten groszeczek: 4. wybrano, 5. zwieziono, 6. zmlócono, 7. zwiejono, 8. przyniesiono, 9. strzebiono, 10. strzebiwszy wstawiono — a za każdym razem Pana Jezusa wzywano). Wreszcie:

11. Ten grosecek z pietruską — z pietruską,
dobra Marysia z poduską — z poduską.
12. A ten grosecek z liliją — z liliją,
dobra Marysia z pierzyną — z pierzyną.
13. Starsy drużebka, cyś głupi — cyś głupi?
wianek z orzechów, nie z ruty, nie z ruty.

Starszy drużba bierze za wianek i wraz z chustką zdejmuje go z grochu; a wtedy zgromadzeni biorą łyżki i jedzą go. Po skończonym obiedzie śpiewają podziękowanie:

Nuta n. 187.

1. Toć tu były i stoły,
toć to wszystko cisowe.
podziękujmy Panu Bogu,
gospodarzowi z jego miłą gospodynią
za obiad, za dobry.
2. Przyleciało pare łabędzi — tu do nas,
postavili pare butelek — to dla nas,
postavili pare kielisków — to dla nas.
3. Przyleciało pare łabędzi — tu do nas,
położyli pare obrusków — to dla nas,
położyli pare pieczywa — to dla nas.
4. Przyleciało pare łabędzi — tu do nas,
Postawili pare misecek — to dla nas.
położyli pare mięsiwa — to dla nas.

5. Toć tam były przyprawy,
toć to wszystko z Warszawy.
6. Toć tam była cebula,
toć to wszystko z Torunia.
7. Toć tam była pietruska,
toć to wszystko ze Gdańska.
Podziękujmy Panu Bogu
gospodarzowi z jego miłom gospodyniom,
za obiad, za dobry.
8. Drużynka wstała — Podziękowała, (*tu wstają*).
Panu Bogu, — gospodarzowi
z jego miłą gospodynią,
za objad, za dobry.

Drużyna Młodej stoi przy stole, Młodego zaś siedzi za stołem i następuje śpiewana rozmowa o kołacz (placek a raczej bochen weselny) który się drużynie panny-młodej od pana-młodego należy¹⁾.

- Drużyna Młodego.* 1. Wiele'm ja miastów objechała,
nim'em na kołac *pszenicy* dostała.
- Dr. Młodej.* 2. Cóż nam do tego, coś ty nie miała,
nam się należy, byś nam go dała.
- Dr. Młodego.* 3. Wiele'm ja miastów objechała,
nim'em na kołac *młyna* dostała.
- Dr. Młodej.* 4. Cóż nam do tego, coś ty nie miała,
nam się należy, byś nam go dała.
- Dr. Młodego.* 5. Wiele'm ja miastów objechała
nim'em na kołac *drozdzy* dostała.

¹⁾ Jest zwyczaj, iż drużyna Młodej dopomina się o kołacz u drużyny Młodego. Kołacz jest z przennej maki, okrągły, gładki, bez żadnych ozdób, pół-łokcia średnicy mający (naksztalt dużego bochenka chleba); inny, podobny do niego (zwany placekiem błogosławionym) podają wraz z chlebem i serem na załotach. Takich placeków w czasie przygotowań przed weselem czynionych, w każdym domu wypiekają matki około trzydziestu. W czasie obrzędów, jednego z tych placeków pod nazwą *kołacza* używają. Prócz tego pieką z przennej maki placek podługowaty i jakoby dwosty, mający przeszło łokieć długości na blisko pół łokcia szerokości, zwany *stuliną*, którym częstują gości po oczepinach. Do dworu zaś przynoszą placek podobny do kołacza, również *stuliną* zwany, opasany warkoczem z ciasta wyrobionym; na wierzchu ma on ozdoby z ciasta na podobieństwo przewróconych kieliszków, bo niemi właściwie ozdoby te na gorąco wylewają, okolone jakoby sznurem wielkich paciorków.

- Dr. Młodej. 6. Cóż nam i t. d. (jak wyżej).
 Dr. Młodego. 7. Wiele'm ja miastów objechała,
 nim'em na kołac *niecki* dostała.
 Dr. Młodej. 8. Cóż nam i t. d. (jak wyżej).
 Dr. Młodego. 9. Wiele'm ja miastów objechała,
 nim'em na kołac *pieca* dostała.
 Dr. Młodej. 10. Cóż nam i t. d. (jak wyżej).
 Dr. Młodego. 11. Wiele'm ja miastów objechała
 nim'em na kołac *kosiora* dostała.
 Dr. Młodej. 12. Cóż nam i t. d. (jak wyżej).
 Dr. Młodego. 13. Wiele'm ja miastów objechała
 nim'em na kołac *łopaty* dostała.
 Dr. Młodej. 14. Cóż nam do tego, coś ty nie miała,
 nam się należy, byś nam go dała.
 Dr. Młodego. 15. Mam kołac, mam go dać,
 trza za niego dziankować.
 Dr. Młodej. 16. Jesceś go nam nie dała,
 jużeś dziankować kazala.

Wstaje tedy swachna pana-młodego i oddaje kołacz swachnie pani-młodej mówiąc: „Mas cegoś chciała, oddaję ci.“

„Bóg ci zapłać“. odpowiada swachna panny-młodej, i kraje następnie kołacz na części, które podaje swachnom i druchnom Młodego, potem swojej drużynie i wszystkim gościom. Drużyna Młodego oddała kołacz, ale za to zaczyna też zaraz upominać się o samą panią-młodą; drużyna Młodej znów chce jej odjazd opóźnić; — ztąd powstają wzajemne przymówki. Wtenczas śpiwają:

211.

Ob. nr. 184.

- Dr. Młodego. 1. Świeci miesiąc na rogu stoła,
 bierz się Marysiu, bierz się do *zawoja*.¹⁾
 Dr. Młodej. 2. Niema zawoja, niema nowego,
 niema nowego, od pana-młodego.
 Dr. Młodego. 3. Zawój gotowy, pięknie zwinięty
 tylko u matuli we skrzyni zamknięty,
 4. Matulu moja, daj nam zawoja,
 niech się zawije córusia twoja!

Lud Serya XVI. nr. 72. 328. 395.

¹⁾ Zawój, jest to płat długi na 5 łokci białego perkalu, noszony przez kobiety zameżne, w dnie świąteczne. Tylko wtenczas gdy służy do obrzędów weselnych, ma on nazwę zawoja. Zwykła zaś jego nazwa jest: rantuch. Takich rantuchów używają niewiasty wiejskie w podobny sposób jak panie noszące szale, okrywając niemi plecy i ramiona.

Matka chcąc dłużej córkę zatrzymać, nie podaje jeszcze zawoja.

- Dr. Młodego. 1. Ej zawij się moja Marysiu — zawij się,
 nie pójdziesz ty od swojej matuli — za Wisłę.
 2. Tylko ty pójdziesz za las — za brzezinę,
 będziesz bywała (u niej) na każdą — godzinę.
 Dr. Młodej (do swachny Młodego).
 3. Posiedź se moja swatnicko — posiedź se,
 jescce na cię za cisowym stołem — nie ciece;
 4. Nie zaraz moja swatnicko, — nie zaraz;
 jescceć on jej na gościńcu (drodze publicznej)
 [nie znalazł].
 Dr. Młodego. 5. Rozkazowała jego matula — bez ludzi,
 co tak długo swojej synowej — nie widzi.
 6. Niechże cię moja matulu —
 główka nie boli
 wydaj nam skrzynię, puchową pierzynę —
 z tej nowej komory.
 7. Już nam cas, nasi swatkowie —
 juz nam cas,
 Drużka daleka, nocka niepewna, — ciemny las.
 8. Bracisku który, choć nierodzony
 zawij siostrzyckę, będziesz zbawiony.
 Dr. Młodej. 9. Posiedź se moja swatnicko — posiedź se,
 jescce na cię za cisowym stołem — nie ciece.
 10. Siedzi swachna za stołem,
 jak wążlika z popiołem.
 Dr. Młodego. 11. Ej nie o tem moja swachno, — nie o tem,
 widziałam cię z żołnierzami, — za płotem.
 12. Bracisku który, choć nierodzony,
 zawij siostrzyckę, będziesz zbawiony.
 Dr. Młodej. 13. Po-cóżeś się pokwapila — za niego,
 zobaczyłaś tę capcykę pozycaną — nie jego.
 Dr. Młodego. 14. Nie pożyczana, — nie pożyczana,
 zobacys Marysiu, nie będzie oddana.
 15. Matulu moja, daj nam zawoja,
 niech się zawije, córusia twoja.
 16. Ej zawij się moja Marysiu, — zawij się,
 nie pójdziesz ty od twej matuli — za Wisłę.
 17. Tylko ty pójdziesz za las — za brzezinę,
 będziesz bywała na każdą — godzinę.
 Dr. Młodej. 18. Nie ma zawoja, nie ma nowego,
 nie ma nowego, od Pana-młodego.

Matka kładzie koniec przymówkom; — przynosi bowiem zawój i oddaje go bratu Młodej. — Państwo-młodzi stają obok

siebie pochylając głowy; — brat obie głowy otacza zawojem. Młody atoli zaraz potem z pod zawoja głowę wysuwa, tak że sama tylko młoda stoi owinięta zawojem.

212.

- Dr. Młodej.* 1. Moja Marysiu, młodo-ś się zawiła,
młodo-ś się zawiła, świata-ś nie użyła.
Dr. Młodego. 2. Moja Marysiu, dobrze ci będzie,
będzies se siadała z kobietami w rzędzie.

Druźbowie Młodego zabierają wyprawę Młodej t. j. skrzynię z odzieżą i wiktuałem, poduszki i pierzynę¹⁾. Zastępuje im drogę kilka kobiet, które się dopominają żeby ich poczęstowali za trudy przy darcu pierzy poniesione; więc mówią: „Mnie palce bolą; mnie nos opuchł; ja pierze darłam“. Druźbowie częstują te kobiety, rzeczy Młodej wynoszą na furę (wóz drabiniasty, nieczem nie przystrojony), a dwóch z nich stoi przy drzwiach pilnując Młodej żeby im się nie wymknęła i nie schowała. Drużyna Młodej w jej imieniu śpiewa pieśń pożegnania:

213.

1. Bądźcie zdrowe i wy ściany,
i ty piecu kaflowany.
2. Któż cię bielić bańdzie,
kiedy mnie nie bańdzie.
Dr. Młodego. 3. Ostała-ć tu młodsza siostra,
jesce rockiem nie dorosła.
4. Bańdzie bielić, bańdzie,
choć ciebie nie bańdzie.
Dr. Młodej. 5. Bądźcie zdrowe i wy okna,
pod wami kapela mokła.
6. Juz teraz nie bańdzie,
kiedy mnie nie bańdzie.
Dr. Młodego. 7. Ostała-ć tu młodsza siostra,
jesce rockiem nie dorosła.
8. Bańdzie kapela, bańdzie,
choć ciebie nie bańdzie.
9. Stoi Marysia w piwnicy
trzyma miód, wino w szklanicy,
10. Swoich rodziców częstuje,
Za wychowanie dziękuje.

¹⁾ Posąg w pieniądzech lub w dobytku (bydło, owce i t. p.) później oddają.

Marysia żegna się podejmując wszystkich (nachylając się wszystkim) pod nogi. Gdy już wyszła za próg domowy, drużyna jej śpiewa:

214.

1. Zakukała kukulecka — nade wsią,
biorą nam kompaneckę — najlepszą.

Drużyna Młodej i wszyscy co do jej domu byli proszeni, zostają i dla nich wesele już jest skończone.

Państwo-młodzi odjeżdżają na wozie drabiniastym otoczeni gronem weselnym Młodego. Dojechawszy do domu jego, zastają drzwi zamknięte. Kobiety śpiewają:

215.

Nuta n. 201.

1. Otwórz matulu te nowe wrota,
wiezie ci synowa koronę ze złota.
2. Nietylko ze złota, ale z perlami,
otwórz matulu do nowej siani (sieni).
3. Wyjdź-ze matulu na nowe progi,
niech cię podejmie synowa pod nogi.
4. Wyjdź-ze tatulu na nowe progi,
niech cię podejmie synowa pod nogi.

Otwierają. Wszyscy wchodzą do izby i chociaż to już jest po północy, zasadzają ich za stołem do przygotowanego objadu, złożonego z takichże jak poprzednie potraw. Po objedzie druźbowie zabierają pościel i odnoszą ją do stodoły. Wszyscy odprowadzają tam państwa-młodych na spoczynek, a potem rozchodzą się do domów.

Gdy we Wtorek rano oboje Młodzi wejdą do izby rodziców jego, Marysia klękawszy zmówi pacierz i zaraz pierwsze chwile swego pobytu od domowych posług zaczyna. Przyniesie wody, zmiata izbę, a upadłszy do nóg rodzicom męża, wyjmując ze swojej skrzynki butelkę wódki i placek. Częstuje najpierw matkę (świekrę), potem ojca, potem domowych, a wnet zbierają się znowu weselni goście wraz z wielu nowymi. Swat zaprasza wszystkich do swego domu; tu ich przyjmują, zasadzają za stołem, podają jedzenia. Potem idą do domu drugiego swata; — do swachny jednej i drugiej, — w końcu zaprasza wszystkich starsza druchna, a druźbowie składają się na wódkę. I tak cały

dzień wtorkowy nowożeńcy z całym gronem weselnym przyjmowani są i częstowani w wielu domach; zjadłszy kilka obiadów, dopiero wieczorem z całym towarzystwem powracają do domu. Tu młoda mężatka ubiera się w świeże białe perkalowe ubranie, swachny zasadzają ją w alkierzu na stołku, kładą jej bułkę chleba na kolanach a zrobiwszy znak krzyża św. nad jej głową, ubierają ją w czepek. ¹⁾ Młoda zrzuca go do trzech razy, nie chcąc przyjąć. Gdą już ubraną weń zostanie, wyprowadzają ją do pierwszej izby i swachna bierze ją do tańca. Śpiewają:

Obacz n. 144.

216.

„To z nią do pszenicki, to z nią do zyta,
weoraj była panienecka, dzisiaj kobieta.“

Swachna przetańczywszy, daje jakiś datek pieniężny na czepek dla Młodej; potem każdy co z nią kolejno przetańczy, również w ręce swachny na tenże cel daje drobne pieniądze. Po swachnie bierze Młodą do tańca matka; śpiewają:

217.

1. Poruchaj się matuleńku, — toć się poruchaj,
jaki taki talar bity — toć go posukaj.

Matka oddaje swachnie pieniądze, potem tańczy ojciec, starsi krewni, wreszcie każdy z obecnych. Śpiewy w czasie tańców powtarzają się te same, z bardzo małą odmianą. Gdy drużba tańczy, śpiewają.

2. Poruchaj się drużebko, — toć się poruchaj,
jaki taki talar bity, — toć go posukaj.
3. A daj-ze jej na fawory, bo pasala z tobą woły, —
trzeba jej dać, — nie załować.

Na samym końcu przychodzi kolej tańczenia na Młodego; chce on tańczyć w czapce, swachna mu czapkę zrzuca żeby podejmuje ją musiał się schylić do nóg Młodej, ale drużbowie tego nie dopuszczają i prędko podjawszy czapkę, Młodemu ją

¹⁾ Czepek jest okrycie w kształcie czapki z tiulu; ma kokardę nad czołem. Przewiązany jest wstążką w różnym kolorze, najczęściej w niebieskim lub czerwonym z kokardą w tyle. Jest to czepek świąteczny; codzienne są tej samej formy, ale z grubszego materiału, z muslinu lub perkalu i bez wstążki.

oddają. Gdy oboje Młodzi z sobą tańczą, wówczas kobiety śpiewają:

218.

1. Jak mnie bańdzies bijał brzoza,
bańdę na cię: — matko-z Boza!
2. Jak mnie bańdzies bijał dębcem,
powędruję od cię z Niemcem.
3. Jak mnie bańdzies bijał słomą,
to ja bańdę twoją zoną.

Młody przetańczywszy, wszystkie pieniądze jakie ma przy sobie wraz z mieszkciem oddaje swej żonie; a wtedy śpiewają:

219.

1. Pójdziemy, pójdziemy — pod gajicek zielony,
pod gajikiem *stulina* ¹⁾ — pójdzie po nią drużyna.
2. Ej *stulina*, *stulina*, — jesce na stole nie była,
ale będzie widzi — Bóg, — obiecał nam ją sam Pan Bóg.

Wtedy starszy drużba idzie do alkierza; tam matka daje mu placek owinięty w prześcieradło; drużba wychodzi z nim do pierwszej izby, a tu kobiety przykrywają go chustką wraz z plackiem. Drużba tak okryty obchodzi stół trzy razy, za nim postępują oboje Młodzi ²⁾ i drużyna. Gdy już obeszli, drużba mówi: „Niech bańdzie pochwalony Jezus Chrystus; cy z wolą i z dozwoleństwem tę stulinę na cisowym stole położyć?“ — Odśpiewują:

220.

Ob. n. 200.

1. Z wolą, z wolą, i z dozwoleństwem
i z tatulowem błogosławieniem.

Starszy drużba znów: „N. b. p. J. Ch., cy z wolą“ (jak wyżej). Odśpiewują.

2. Z wolą, z wolą, i z dozwoleństwem
i z matulinem błogosławieniem.

Gdy po raz trzeci drużba mówi to samo, odśpiewują:

3. Z wolą, z wolą, i z dozwoleństwem,
z całej rodziny błogosławieniem.

¹⁾ Placek więcej niż łokieć długości mający, o którym wspomniano wyżej.

²⁾ Niekiedy trzymają się oni chustki drużby, najczęściej atoli idą bez zachowania tej formalności.

Drużba kładzie placek na stole, kobiety zdejmują z niego chustkę, on zaś odwija placek i odkrawa pierwszy kawałek; potem inni rozkrawają placek na drobne kawałki i wszystkich niemi częstują, pozostawiając jedynie części przeznaczone dla dworu, dla księdza i dla kogoś którego chcą uczcić. Młoda wydobywa ze skrzyni i przynosi upominki które nowej rodzinie swojej rozdaje (tu już wprost i gołą ręką): matce czepek i fartuch, ojcu koszulę, siostrze zamężnej czepek, dziewczynie dwa łokcie wstażki, kobiecie która gotowała podczas wesela: czepek. Około pierwszej po północy zasiadają do stołu, i zjadłszy wieczerzę złożoną z tych samych co poprzednie potraw, wszyscy rozchodzą się do domów.

We Środę przed południem Młodzi jeszcze raz wychodzą na wieś zapraszać do siebie gości, którzy po tylu dniach przyjęcia, bojąc się nadużyć gościnności, już nie przychodzą sami, ale nowego oczekują zaproszenia. I znowu toż samo co i wprzód następuje przyjęcie; karmią ich i poją, a nad wieczorem wybierając się do dworu, śpiewają:

Nuta n. 201.

221

1. Swatkowie nasi, bierzcie się z nami
pójdziem do dworu, ze stulinami.

Dochodząc do dworu:

2. Pójdziemy — pójdziemy,
kandy (kędzy) sobie staniemy?
U jegomości przed sienią
gdzie się jabłuska cerwienią.
3. Pójdziemy do dwora — we dworze panowie, —
nie ma Marysia wianeczka na głowie.
4. Nie-ma, nie-ma, i nie będzie miała,
bo go Jasieńkowi na wieki oddała.

We dworze oddają placek i ser z tem samem co wszędzie przemówieniem: „Prosi pan-młody i panna-młoda na ten dar boski, zebyście państwo przyjęli za wdzięczne, za przyjemne.”

Potańczywszy trochę na podwórzu, powracają do weselnego domu. Tu znowu zasiadają do stołu; a podjadłszy, późnym dopiero wieczorem rozchodzą się do domów, i — wesele skończone.

W e s e l e.

IX.

Od Sterdyni, Sokolowa
(Sagnie, v. Sabnie, paraf. Grodzisko) 1856.

We Czwartek rano idzie uproszona kobieta (baba) do wskazanej jej przez młodego parobka chałupy, w której jest dziewczka na wydaniu, by dowiedzieć się czy mogą tu przyjść swaty i otrzymać przychylną dlań odpowiedź. Przychodzi ona tam wówczas bez wódki jeszcze i tylko na wywiady.

Gdy wypadek jej starań jest dla parobka pomyślnym, następują tegoż jeszcze dnia (we Czwartek) zaloty. Swat zwany tu niekiedy drużba (gospodarz żonaty) wraz z Młodym idą z wódką do jej rodziców lub opiekunów, i gdy wejdą do izby mówiąc: Pochwalonego, Młody kłania się do nóg rodzicom, a swat stoi przy drzwiach. Młody, choć go o to proszą, nie usiedzie. Młoda zaś dziewczka chowa się za piec, albo za drzwi lub do wałkiera (alkierza). Po oświadczeniu swego przybycia i powitaniu rodziców, swat postawi przyniesioną z sobą flaszkę wódki na stole, rozścielonym już obrusem przez matkę. I wołają wówczas na śmiech: bicz! t. j. kieliszka do wódki. Młoda przywołana, niby nie wie czego chcą, więc szuka i przynosi co innego, poczem odlatuje za piec, aż dopóki matka nie wstanie z ławy i nie poda sama kieliszka mówiąc: ot owto bicz! — Swat nalewa wówczas gorzałkę z flaszki i przypija do ojca, ojciec do matki, która wychyliwszy kieliszek napelnia go i podaje córce, ta zdala pić musi do Młodego i podać mu znów pełny kieliszek wśród wezwania rodziców: A wyleż-ze ty z za pieca, bo cię bicz wygna. Ona przytem usiłuje uciec, lecz Młody ją chwytą we drzwiach i przytrzymuje. Bawią się jeszcze do północks, a jedząc chleb, ser i t. d. układają się o porządek wesela, obierają dlań urzędników, wreszcie roz-y-chodzą się.

W następną Sobotę przychodzą powtórnie na zaloty-poprawiny, zwane tu także diwosnuby (dziewostęby). Przybywa już z niemi družko, gospodarz żonaty, obrany za mistrza ceremonii. Wówczas robią przygotowania do wesela. Młody daje družkowi trzy złote, na zapłacenie trzech zapowiedzi w kościele lub cerkwi.

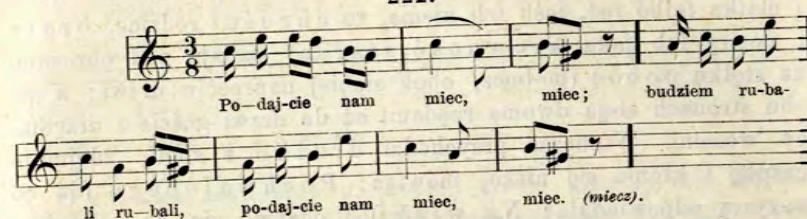
Cały niemal tydzień pięką placki, korowaje i chleb (na chleb wyjdzie częstokroć 1 korzec żyta, na inne pieczywo 4 korce pszenicy i piąty korzec jeszcze na prebaby, t. j. ucztę poweselną u niej w domu). Do tego zabijają wieprzka, krowę, 5 owiec, około 10 gęsi i 20 kaczek. — Rodzice z Młodą jadą do Sokołowa, Węgrowa lub Sterdynia, zakupić co potrzeba. Narzeczony jedzie do Sokołowa, gdzie kupuje dla swojej dziewczki dwie duże chustki, i te sama ona sobie w sklepie wybierać ma prawo, z czego zaraz tamtejsze żydki nie omieszkują korzystać i pokazują im towar dość lichy a drogi, bo gładki na pozór i w jaskrawych, krzyczących kolorach. Oprócz tego kupuje on dla niej trzewiki, pończochy, 3 łokcie wstążki jedwabnej na podwiązki, 6 łokci wstążki na głowę, paciorki, dwa rądk i (rzędy) koraliki, dwa pierścionki i kilkadziesiąt szpilek.

W Piątek w nocy i w Sobotę rano przed weselem, on ze swatem (druzbą) swoim, ona zaś z druchną starszą (zwaną tu także poswaską), idą prosić po wsi ludzi na wesele, czego dopełniają wchodząc do każdej chaty i kłaniając się mieszkańcom do nóg. Obie pary unikają spotkania się wzajemnego w drodze, jest bowiem zwyczaj składania ukłonów każdemu kogokolwiek się wówczas w drodze napotka; więc gdy się przypadkiem obie pary z sobą zetkną chodząc po nocy i nie poznawszy się wzajem się sobie pokłonią, następują z obu stron śmiechy, żarty i zobopólne przycinki.

W też Sobotę od rana swaszki i druchny jej pięką u niej korowaj; swaszki (mężatki) rozczyniają ciasto i takowe pięką, druchny zaś (dziewki) urabiają z ciasta plotkę (plecionkę) czyli warkocz ciastowy dookoła korowaja idący, oraz różne z ciasta ozdoby jak krążki, kubki, kubeczki, kwiatki, kaczki, zajączki i t. p. a z wierzchu piwem go namoczą, żeby to wszystko dobrze przyszło i mocno się trzymało. Drugi taki korowaj pięką u niego inne (jego) swaszki, i również aby się nie przypalił, nakrapiają go piwem, w podobne tamtym przystrajają ozdoby. Oba korowaje są to okrągłe bochny, a każdego z nich ma przynajmniej łokieć średnicy. Nadto, jest jeszcze jej korowaj przyozdobiony w rososzki (gałązki) ciastem poobwijane lub także szyszki, w jabłka, kalinę i różne kwiatki, mianowicie zimoziele (zwane także modrząkiem pod Warszawą, zakwitające jesienią w barwie jasno-niebieskiej). Na rososzkach przylepione

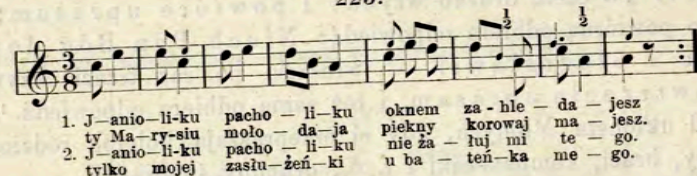
są woskowe świeczki, a niekiedy i chorągiewka. Wysadzając korowaj z pieca śpiewają (tak u niej jako i u niego), na znak zadowolenia w przyszłej uczcie:

222.



Po upieczeniu, drużko (a u niego swat) niesie korowaj do komory zimnej. Stawiają go na stole, ławie lub na dnie obróconej dziźki, i na obrusie pod którym podścieloną jest słomianka obsypana wokoło owsem. Do korowaja śpiewają swaszki:

223.



Druchny śpiewają potem:

224.

Ty drużeńku porednocku, (po-radny)
schowaj ze ten korowaj słuśnie
za dziewięciory za drwi (drzwi)
za dziesiąty zamecek
pod ruciany wianeczek.

W Niedzielę rano (około 7—8 godziny) jedzie on (narzeczony) ze swemi swatami (druzbami) do niej; wszyscy konno. Przybywszy przed wrota lub sieni chaty Młoduchy, zastają je zamknięte. Z początku nie chcą ich wpuścić. Wreszcie otworzy je sam ojciec Młodej; i jak tylko wejdą młodzi parobcy do sieni, tak zaraz we drzwiach, druchny łapają t. j. chwytają i ściągają tym swatom czapki z głowy (jak również muzykantowi i drużkowi) i przyszpilują do owych czapek wianeczki z ruty wielkości dwuzłotówki lub nieco większe, bez wstążek. Młode-

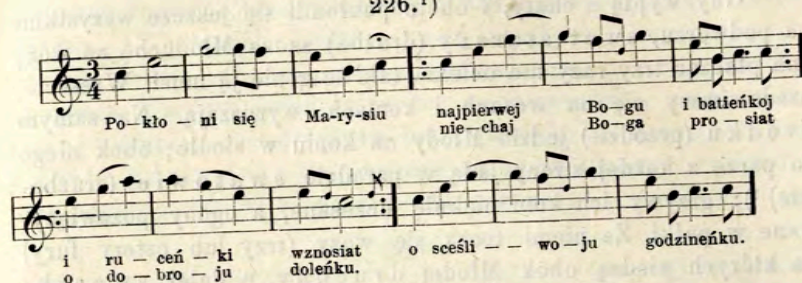
mu przyszpiluje na piersiach wianeczek z ruty z różową wstążeczką sama Młoducha; ona także przypina swatom (drużbom) po czerwonej wstążce do boku lewego.

Kiedy Młodzi mają wyjeżdżać do ślubu, wówczas ojciec i matka (albo też, jeśli ich nie ma, to chreśni rodzice, braty i siostry lub jaka krewność starsza) siadają pod obrazami na stołku pobóc (po-bocz, obok siebie) naprzeciw drzwi; a po obu stronach stoją dwoma rzędami aż do drzwi goście i urzędnicy weselni. Wtenczas przychodzi drużko z sieni, zdejmując czapkę i kłania się nisko, mówiąc: Pochwalonego (na co wszyscy odpowiadają: Na wieki) i odzywa się do rodziców: Do waszeci panie ojciec i pani matko i do wstestkich przyjaciół tutejszych które w tem obejściu zostają; czy z Boskiem błogosławieństwem pana-młodego i pannę-młodą do Bożego domu odesłać? Na co wszyscy odpowiadają: Niech Pan Bóg dopomoże i błogosławi! Po czym drużko wzywa: I powtóre uprasam; — na co powtórna odbiera odpowiedź: Niech Pan Bóg dopomoże i błogosławi! — wreszcie po raz trzeci wzywa: I powtrzenie uprasam, i też samą odbiera odpowiedź.¹⁾ — Przed ukłonem Młodych, gdy ci przepraszają kolejno rodziców, siostry, braci, kompaneczki i t. d., druchny śpiewają:

225.



¹⁾ Niekiedy zwraca drużko swoją mowę najprzód do samych rodziców, i od nich pierwsze dla Młodych otrzymuje błogosławieństwo; potem do osób starszych, którzy w podobny sposób jak rodzice błogosławieństwo powtarzają, wreszcie do wszystkich zgromadzonych, którzy chórem też błogosławieństwo stwierdzają. Jest tu zatem zachowane zwykle stopniowanie wedle starszeństwa.

226.¹⁾

Podczas tego śpiewu, oboje Młodzi kłaniają się do nóg wszystkim bez wyjątku, obchodząc zgromadzenie trzy razy w koło (po słońcu, tak jak słońce idzie, wyraził się opowiadający t. j. od wschodu na zachód) zaczawszy od ojca i matki (których ściskają za nogi, on czapkę, ona chustką) a skończywszy na stojących w sieni, a wszyscy odpowiadają im: Niech Pan Bóg dopomoże i błogosławi.

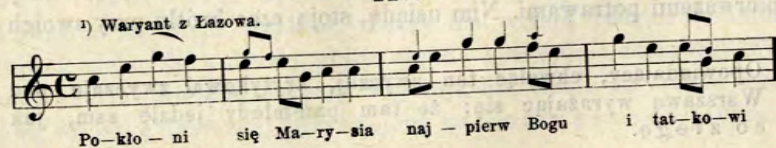
Jeżeli Młoda jest sierotą po ojcu, śpiewają:

228.



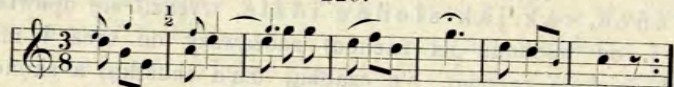
1. Najechało troje swatkowie, — sto ludu, wybieraj się młoda Marysiu — do ślubu.
2. Juści ja się, dobreje ludzie, — wybrała, tylko'm jescie błogosławieństwa — nie brała.
3. Powstań-ze mi, mój tatulo — choć z grobu, pobłogosław swoje dzieciątko — do ślubu.
4. Oj jest tam, jest rodziniecka — nie mała, co by sierocie błogosławieństwo — to dała!
(tak samo, gdy nie ma matki).

227.

¹⁾ Waryant z Łazowa.

Gdy wyjdą z chaty, i oboje pokłonili się jeszcze wszystkim na podwórzu, swat starszy (drużba) sadza Młoduchę na wóz; ona płacząc trzy razy mu ucieka, tak że gonić ją musi. Wreszcie, usadowiwszy się na wozach i koniach, wyruszają. Na samym prodku (przodzie) jedzie Młody na koniu w siodle; obok niego po parze z każdej strony jadą w paradzie swatowie (drużbowie)¹⁾; grzywy ich koni pięknie uczesane, a ogony pozawiązane w pałki. Za nimi toczą się wozy (trzy lub cztery fury) na których siedzą obok Młodej druchny, a dalej swaszki i inni goście. Na wozach (gdzie i muzyka) śpiewają:

229.



1. Za-ku — ka — la ku — kaw — ka le — cą — cy,
Za-pla — kała mło-da Ma-ry — sia ja-da — cy.
2. Zakukała kukawka — na smugu,
zapłakała młoda Marysia — u ślubu.
3. Zakukała kukawka — na ganku,
zapłakała młoda Marysia — po wianku.

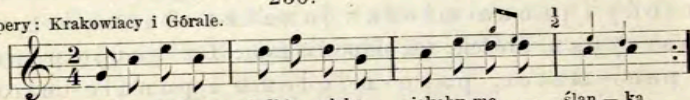
Ślub odbywał się (w r. 1856) w Niedzielę w kościele lub cerkwi unickiej, wedle życzenia Młodych i ich rodziców. Niekiedy wracają wszyscy do domu weselnego Młoduchy; zwykle jednak rozdzielają się na dwa orszaki; jedni jadą do domu Młodego, drudzy do niej. Po ślubie bywa i tu i tam zastawione śniadanie, ze zimnych zwykle potraw złożone. Wieczorem dopiero, a często w nocy, zasiadają do objadu czyli walnej uczt (u niej) na której ukazuje się groch do rosołu, kasza jaglana, kapusta szadkowa z mięsem, dudy z burakami, persternak (pasternak) z mięsem, brukiew, marchew, pieczone mięso, i t. p. Ci co mają siadać za stołem do objadu, zascepiają (biorą) się za ręce na izbie. Prowadzi ich drużko trzymając za rękę swazkę pierwszą, i obróciwszy wszystkich trzy razy wkoło po izbie, posadzi dopiero rzędem za stół na ławach. Na stole zastawione już są przez swatów misy z pierwszemi potrawami. Nim usiądą, stoją czas krótki przy swoich

¹⁾ Opowiadający, chwalać ten zwyczaj, krytykował zwyczaje pod Warszawą wyrażając się: że tam pan-młody jedzie sam, jak co złego.

miejscach żegnając się i odmawiając Ojcze-nasz, poczem siadają i jedzą. Ci co mieli siadać przed stołem (a są to zwykle młodszy), siadają już bez ceremonii prowadzenia, lubo z pacierzem na ustach. Chodząc przed jedzeniem po izbie wkoło, przy czym tępają (tupią), ruszają się na boki i kiwają jak gąsienica na wodzie gdzie fala (tak wyraził się opowiadający). Śpiewają przy odgłosie muzyki różne piosenki, jak np.

230.

Nuta z opery: Krakowiacy i Górale.



1. Takie do-bre słodkie mleko jakoby ma — ślan — ka,
ta-ka do-bra i chło — pówna jakoby ślach — cian — ka.
2. U ślachcianki dłu-gie no-gi, co-by by-li san-ki,
od u — licy do u — li-cy wo-zic ob-wa — rzan-ki.

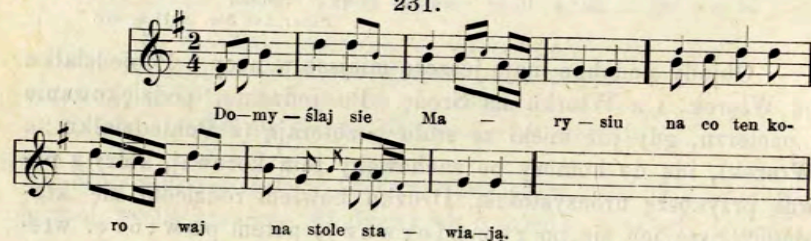
Nuta: Lud Ser. XIII n. 419.

Objady podobne mają jeszcze miejsce w nocy z Poniedziałku na Wtorek, i z Wtorku na Środę. Po jedzeniu, podziękowaniu i pacierzu, gdy już miski ze stołu pozbierają (z Poniedziałku na Wtorek), idą do komory po zachowany tam korowaj, który z pewnością przynoszą uroczystością. Drużko bowiem rodzicom się kłaniając, pyta ich się po raz pierwszy, potem powtóre, wreszcie powtrzenie: czy pozwolą z prezentować korowaja, i gdy ci odrzekną: pozwalamy! — wnosi go z zapalonymi świeczkami przy odgłosie muzyki i przy pomocy dwóch swatów (drużbów), a obnosząc trzy razy wkoło po izbie, stawia na stole. Potem przynosi drużko i stawia na śród izby dwa stołki, i przyprowadziwszy ojca i matkę, prosi ich by na nich usiedli (plecami siedzą do stołu a twarzą do drzwi); następnie wyszedłszy do sieni kładzie za drzwiami czapkę na głowę, i zaraz znowu wchodząc nazad do izby, zdejmując ją, kłania się nią do nóg siedzącym na owych stołkach rodzicom i pyta się: Panie-ojcie i pani-matko, czy dozwalacie ten dar Boży (korowaj) na ludzie rozdrobić? Ojciec i matka odpowiadają: pozwalamy. Powtarza się to po trzykroć. Zaraz też wstają rodzice ze stołków i odchodzą, a drużko zbliża się do korowaja i zaciąwszy węł mieczem (wielkim nożem), wyjmując dla siebie ze środka dużą ową rososzkę (gałązkę) przystrojoną na koniuszkach jabłkami

i ciastowemi zajaczkami, kaczkami z kaczetami i t. p. ozdobami. Natychmiast po nim, rzucają się na korowaj, czyhający na to obaj swatowie i w oka mgnieniu rozdrapia wszystkie ozdoby ciastowe z wierzchu, gdy druchny biorą znów maj, kwiatki i kalinę, gasząc świeczki (których bywa sześć palących się na rososzkach). Potem kraje družko korowaj na części i po kawałku oddaje swatom na talerz, by rozdawali je gościom. Rozdając odzywają się ci do każdego: Prosi pan-ojciec i pani-matka, pan-młody i panna-młoda i ja także służka ich, na ten marcypan. Goście też odpowiadają: Dziękuję panu-ojcu i pani-matce, panu-młodemu i pannie-młodej za ten marcypan i was-panu za fatygę (przez żart przekrecają ten ostatni wyraz niekiedy na: patyki).

W czasie stawiania korowaja na stole druchny i swaszki śpiewają za stołem:

231.



2. Korowajoju na stole stość,
tobie od matuli dziś odjechać.
3. Dalej dalej od matuli,
bliżej bliżej do Jasiuła.

232.



Kiedy się zabierają do psucia (krajania i rozdawania) korowaja, wtenczas druchny i swaszki śpiewają:

233.

Nuta n. 231.

1. Śmiały kozacze, Marysiu,
gdzie się bieresz przeciw nocy.
2. Przeciw nocy ciemienkoi
przeciw gwiazdy jaśnienkoi.
3. Gdzie będziesz nockę nocowała,
i wieceńkę wiececowała?
4. Mam ja nadzieję w miłym Bozie,
i u swego Jasiuła po drodze.
5. Tam ja będę nockę nocowała
i wieceńkę wiececowała.

We Wtorek odprowadzają Młodą do męża. Znowu tu w nocy jedzą objad (wieczkę). We Środę w nocy albo Czwartek odbywają się u niego (lub u jego matki) Oczepiny. Po wieczery, gdy już wszyscy powyłażą z za stołu, ona sama jedna za stołem pozostaje. Wówczas dwaj parobcy, zwykle jej bracia, wlażą do niej przez stół i siadają po obu jej bokach, a starszy swat podaje jednemu z nich przez stół czapkę nowożeńca. Brat czapkę tę kładzie przed nią na stole; i nakazuje jej głowę na niej położyć twarzą. Gdy ona płacząc i sromając się, tego dopełni, bracia wyjmują jej wszystkie szpilki z włosów, wstążki zdejmują z głowy, i składają na stół, a druchny chwytają i rozbierają je między siebie. Wśród płaczu Młoduchy, dają się słyszeć i żarty weselników, np. jak-ze ona niema płakać, kiedy tyła gwoździ miała w głowie, albo: kiedy jej powrozami głowę ściśnięto i t. p. Na co znów inni odpowiadają: No, no, lepiej jej teraz bandzie, jak-ci ón (Młody) do niej z powrozami i z nozami, podchodzić zacnie.

Wkrótce potem wylażą dwaj owi bracia z za stołu, a na ich miejsce wleżą do niej przez stół dwie swaszki z czepkami; gdy pierwsza z nich wkłada jej czepkę na głowę, wówczas syją się żarty np. oh, owto Warszawska przekupka siedzi nad flakami i t. p., gdy druga to uczyni, nie śmieją się już i nie wydziwiają, ale chwala że: piękne, układne. Wchodzi potem pan-młody, i gdy wszystkie trzy siedzą przy sobie w czepkach i tylko przy zmienionym porządku, ma rozpoznać która jest jego żoną; więc udaje że mu to trudność sprawia (lubo ją

dobrze widzi) i dopiero po różnych uwagach i żartach, smyk! skacze do niej przez stół i za szyję łapie.

Potem prowadzą ich swaszki na górę (pod dach) gdzie im ścielą łożę, lecz Młoda stara im się wymknąć. Chwytać ją w ucieczce jest rzeczą swatów. Drużko (jeśli Młoda ucieknie) śmiejąc się bije ich po sukmanach prętem za to że źle pilnowali, że niezdarni. Więc jedni ją szukają na nowo koło chaty, gdy drudzy udając obawę wykrzykują że: może się utopiła, może poleciała do Warszawy, a może do innego spać posła i t. p. Jak tylko swaszki zejść, a Młody wejdzie na górę, to wciąga zaraz za sobą drabinę, żeby mu tam nikt nie przeszkadzał. Na swatów, którzy się w różny sposób wdrzeć doń usiłują, spadają na dół kawałki placków, wstęgi z popiołem lub pierzem i t. d., swatowie zaś skacząc odwiedzają się w tenże sam sposób, a drużko skacząc i podrzucając placek w górę lub co innego (jak np. kartofel, burak, ulegalkę) robi uwagi że i placek także (ulegalka i t. p.) skakać i lepiej jeszcze od pana-młodego dokazywać i swywozić potrafi.

W ogóle całe wesele trwa tu dzisiaj dni cztery lub pięć; pierwsze dwa lub trzy dni spędzają weselnicy głównie w domu Młoduchy, lubo i u Młodego jest w Sobotę zabawa, drugie zaś dwa wyłącznie w domu Młodego.

Przesady tyczące się panien i stanu małżeńskiego.

1. Panna nie powinna nosić pierścionka karniolowego, bo za mąż nie pójdzie. (Kalendarz z r. 1820).

2. Która panna chce pójść za mąż, ta niech w wigilię Nowego-roku o godzinie 12 w. nocy włoży sobie czepek na głowę, i w nim parę chwil potańcuje.

3. Jak tylko panna siada na kanapie, w fotelu się rozwała, lub czepek przymierza, to z pewnością pozostanie starą panną albo jeszcze co gorszego. Mińsk.

4. Jeśli dwoje młodych (parobek i dziewczka) siedzą przy sobie, a pajak na nich spadnie, to się pobiorą.

5. Panna która zaśpiewała przy obiedzie, będzie miała głupiego męża; kawaler zaś śpiewający, głupią żonę.

6. Jeśli kobieta pierąc bieliznę, ochlapuje wodą swoje ubranie, to będzie miała męża pijaka.

7. Narzeczonemu włosów swoich nie powinna panna dawać, bo małżeństwo nie przyjdzie do skutku. Toż, gdy oboje narzeczeni trzymają razem do chrztu dziecko.

8. Pannę (narzeczoną) której podwiązka od pończochy opadła, kawaler opuści. Tycze się to i przepaski.

9. Jeśli przy ślubie świece na ołtarzu palec się będą niejasno, znakiem to jest smutnego pożycia małżeńskiego.

10. Ślubnego stroju nie należy dawać do farby (do przefarbowania na inny kolor), bo złe będzie pożycie.

11. Nożyczki położone na łóżku (przez którego z małżonków) zapowiadają kłótnię małżeńską.

12. Bluszczu (kwiatu) w domu nie trzymać, gdyż będzie niezgoda w małżeństwie.

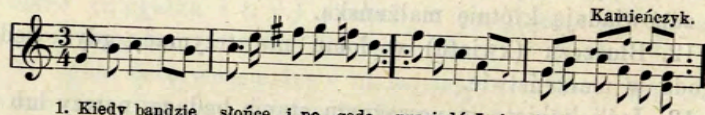
13. Jeśli kobieta w poważnym stanie będąca, patrzy lub zagląda przez dziurkę od klucza do izby lub komory, to będzie miała dziecko zézowate.

PIEŚNI.

I.

Pieśni zalotne.

234.

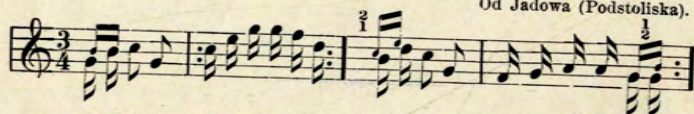


1. Kiedy bandzie słońce i po-goda, przyjeżdż Jasiu do mego ogroda.

Co mi przyjdzie z twojej rumianości?
kiedy niema do ciebie pewności.

235.

Od Jadowa (Podstoliska).



A jak bandzie słońce i pogoda, przyjadź Jasiu do mego ogroda,
Nawčas się ziela zielonego, napatrzyś się rumienica mego.

Ob. Lud Serya IV n. 109 (do strofy 4). Podobna: Mazowiec II n. 1.

236.

Od Jadowa.

Nuta nr. 235.

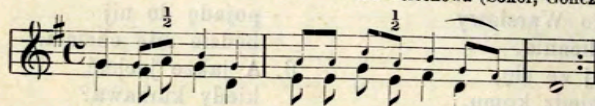
1. A cego się przez gościniec wleces,
a cemu-z mnie o wianiec nie rzeczes.
2. Porwana-cię Bogu-ojcu z wiancem,
widziałem cię na gościńcu z jénsem.
3. Niedziwuj się mój Jasieńku temu,
przytrafi się i tobie samemu.
4. Przytrafi się panience w pokoju,
nie co by mnie, chodzący po polu.

5. Przytrafi się panience we zlocie,
nie co by mnie, ubogij sierocie.
6. Przytrafi się panience w kłóstrze,
nie co by mnie, służący we dworze.

Ob. Lud Serya III. nr. 79 str. 304.

237.

Od Żelechowa (Sokół, Gończyce).



1. I przyjecha-li de-pu-ta-cy z woj - - ny,
i py-ta-li się o no-cleg spo-koj - - ny.

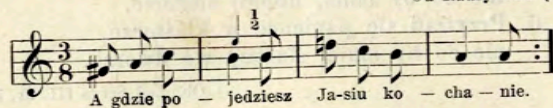
2. I znaleźli se — gospodę spokojną,
i pytali się — o dziewcyne strojną.
3. A cy wy-ście jej — nie widzieli w polu?
co wybierała — pszenickę z kółu.
4. A widzieliśmy; — ma na głowie (z różno-ziela) wianek,
w nim jest i ruta — jest i rozmarynek;
dy-ć myśleliśmy — ze krakowski (v. królewski) zamek.
5. A kto-by chciał — tej dziewcyne dostać,
ten musi tam trzy dziewosłęby posłać.
6. Azeby jedni — ojca zabawiali,
azeby drudzy córkę namawiali.
7. Moja pani matko, pošlij-ze nam po nią,
porzniemy ci matko, pszenicy stajanie.¹⁾
8. Córka pić z niemi — gorzałki nie chciała
tak i matuli — i jem powiedziała:
9. Kiej mnie bierzecie od ojca, od matki,
to zawieźcie mnie w wszelakie dostatki.
10. I ze-by było — w sieni równiusieńko,
i ze-by było — w izbie bielusieńko.
11. I zeby było — na dachu posycie,
i zeby było — na ścianie obicie.
12. I zeby były — okna kryształowe,
i zeby były — stoły marmurowe.
13. Panny mi będą — do sat (szat) odziewania,
a drugie zaś będą — do sat zewlekania.
14. A przed pałacem — krakowska muzyka.
a zaś w pałacu — pańska polityka.

Lud Ser. XVI n. 405. Mazowiec II. n. 3. 4.

¹⁾ stajanie (neutr.) = staje pola w kwadrat.

238.

Od Radzymina (Krasze).



1. A gdzie pojedziesz
Jasiu kochanie?
tam do Warszawy
na zalicanie.
2. Zalicaj ze się,
aby wiedz komu,
a ześli ładna,
bierz ją, do domu.
3. Ładna, oj ładna
i urodziwa.
tylko do roboty
kzyne (krzyne, troche) leniwa.
4. Jest tam i druga,
pańskiego rodu,
co robić nie chce,
zdycha od głodu.

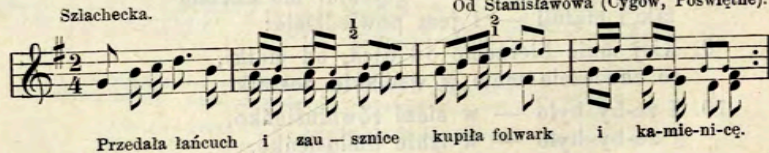
5. Jest tam i trzecia
cianka jak strzała,
pojadę do niej
będzie mię chciała.
6. A jakże jechać
kiedy kurzawa?
Trzeba koniecznie,
sama kazała.
7. A jak-ze jechać
kiedy desc idzie?
Trzeba koniecznie,
sama nieprzyjdzie.
8. A jak ze jechać
kiedy desc leje?
Trzeba koniecznie
bo serce mgleje.

9. Przyjechał do niej
w samo świtanie:
a jak się tu mas
moje kochanie?

Lud Ser. XII n. 298. Mazowsze II. n. 8—11.

239.

Od Stanisławowa (Cygów, Poświętne).



1. Przedala łańcuch
i zausznicę,
kupiła folwark
i kamienicę.
2. W tej kamienicy
sama mieskała,
a po folwarku
spacerowała.
3. W tej kamienicy
młodzieńcy stoją,
(v przed folwarkiem
seść koni stoją)

- juz-ci Kasieńkę
do ślubu stroją.
4. Oj stroją, stroją,
żałośnie płacze,
złotą koronę
na głowę kładzie.
(z lawendy wieniec).
5. Zebym wiedziała
że ty młodzieniec,
kupiłabym ci
z rozmarynu (v. z lawendy
[wieniec].

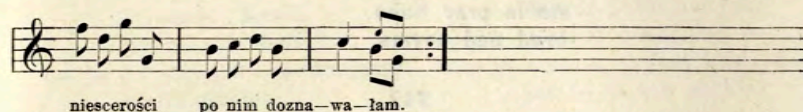
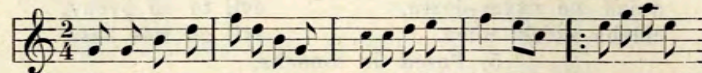
6. Zebym wiedziała,
pójdę za wdowca
kupiłabym ci
wianek z jałowca.

- (v. zebym wiedziała
ześ ty jes wdowiec,
uwiję ja ci
z jałowcu wianiec).

Lud Serya VI nr. 202.

240.

Od Żelechowa (Sokół).



1. Dajze Boze i zaprzestać
kogo ja kochałam.
bo ja wielkiej niescerości
po nim doznawałam.
2. Doznawałam, doznawałam,
i jesce doznaje.
skarż go Boże na honorze,
z tem mu się nie taję.
3. Skarż go Boże, na honorze
na zamysłach jego
zeby zadna grzecna panna
nieposła za niego.
4. Jak ją do tańca pojmuje
w rącki ją całuje,
i gdyby z niej zółci dostał,
zdrowiem do niej pije.
5. A spacerowałam ja se
nie z takimi kpami,
śnurowali mój trzewicek
ślicznie wstęgami.

6. Kataś miała nie wstęgę,
ale kawał lyka,
a cyli ci go do syji
cyli do trzewika.¹⁾
7. A to i te zółte buty
coś się niemi scycił,
adyć to nie były twoje,
tylkoś je pozycyl.
8. I przyjechał do przewozu
i przyjechał drogą:
nie mam szczęścia kochanecko,
do ciebie niebogoo.
9. Ile ości, ile ości
na jęmiennym snopie,
tyle złości, niescerości
w kazdziusieńkim chłopie.
10. Ile ziarek, ile ziarek.
w sadecku na mannie,
tyle enoty, poćciwości
w kazdziusieńkiej pannie.

Mazowsze II n. 144. 146.
Lud Serya XII n. 226.¹⁾ Podobnej treści jest pieśń drobnej szlachty od Steżycy:

1. Czemu siedzisz jako sęp?
ty moja grzeczności!
strojisz minę gdyby jedza
w swej zapalczywości.

2. Na trzewiczki małuskie
wyszła bycza skóra,
a w sznurówce na brykle
dobra szkapia rura i t. d.

Mazowsze, II n. 6. — 147 b. — 227.

Na wstyd panu-młodemu.

241.

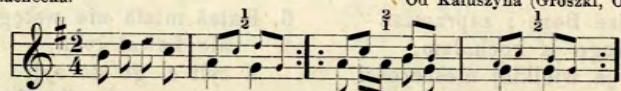
Od Jadowa (Obrąb).

1. Kiedy do dziewczyny,
buciki kozłowe,
a jak we swym domu
dobre rokitowe.
2. Kiedy u dziewczyny,
miód jéno rozliwa,
a jak we swym domu,
chleba skórki nima.
3. Kiedy u dziewczyny
talarami ciska,
a jak we swym domu
grosowinę ściska.
4. Usiad za stolikiem
ramionami rusa,
cyli to od pychy,
cyli go wes kasa.
5. Posed do tonecka,
tępnón (*tupnął*) nózkoma
siabla przy boku,
brud nad oeyma.

Szlachetka.

242.

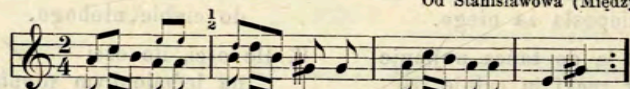
Od Kaluszyna (Groszki, Oleksin).

W ogródecku kapustecka
pod nią liść zie—lo—nyi przyjechał w podwórecko,
pod nim ko — nik wro—ny.

2. I przyjechał pod okienko
pod nim koń tańcuje,
Kasia stoi w okieneczku
wstążką się sznuruje.
3. A widzisz-że moja matko,
otwórz drzwi Jasiowi;
niechże się matce ukloni,
mnie dzień-dobry powie.

243.

Od Stanisławowa (Miedzyłes).



Ka-pu-ste-cka w ogró — de-cku gaj pod nią zie — lo—ny.

1. Kapustecka w ogródecku
gaj pod nią zialony,
jedzie, jedzie, Jasieniecek
konik pod nim wrony.
2. Oj kup mi mój Jasieniecku
kup zielono wstęgę,
będę ja się śnurowała
cieniuchno ja będę.
3. Zebyś ty się śnurowała
i nadśnurowała,
juz niebędzies tako cienko
jak-eś ju bywała.
4. Podajciez mi uzdzenie,
podajcie mi léjce,
a gdziez moja Kasieniecka
a gdzie moje serce?
5. Padła rosa wedle prosa
po zielonej drodze —
a komuz tak pięknie grajo?
Kasienice niebodze.
6. Otwórzciez mi szklane okna
otwórzcie mi wrota:
zaprasam ja dobrych ludzi,
uboga sierota.

Mazowsze II n. 102. 104.
Lud Serya XII n. 287.

244.

(W związku z poprzedzającą śpiewaną).

Od Stanisławowa (Miedzyłes).
Nuta Mazowsze II n. 91.

1. Stojąla Kasia
w nowyj komorze,
sukienka na niej adamaskowa
stać ji nie może.
2. Bodaj te krawcy
co ciasno syją,
bolą mnie bocki i płaczą ocki
śnurujący jo.
3. Powiadaj Kasiu
by prawda była,
bo ja do insyj, bo ja do insyj
konja zawinę.
4. Hej to zawijaj,
Boze szczęście daj —
o mnie sierocie, o mnie ubogiej
nie zapominaj.
5. Na mojem polu
zieleni się gaj,
zdradziłbym cię moja dziewczyno,
ale mi cię zal.
6. Zdradź sobie innych,
a mnie pokój daj —
bom ja sierota, cięższa kamienia,
jak ze ci nie zal?¹⁾

245.

od Łosic i Białej.

Obacz n. 116.

1. Po majowej rosie
Kasia koniki pasie.
Pasie nie pasący
pięknie śpiewający:
2. Jédzcie koniki trawkę
i zieloną murawkę,
zdrojową wodę pijcie,
do drogi się bierzcie.
3. Pojedziema do boru
narąbiema topolu,
postawiemy świetlicę
Jasiowi na ciemnicę.
4. Siedział Jasieńko rocek
siedział i drugi rocek,
siedział Jasieńko trzy lata
nigdy nie widział świata.
5. Postysał Kasię w lesie
aż Kasia topór niesie:
moja Kasieńku, moja
podajże mnie topora;
Niechże ja będę wiedział,
za co w ciemnicy siedział.
6. Za co Jasiu kochany
za mój wianek ruciany.
Zdradziłeś siostrę moję
i ja się ciebie boję.
7. Nie ja ci to ją zdradził,
zdradziła ciemna nocka,
i gorzka gorzalecka
i biała pościolicka.
8. A tyś po nocy chodziła
i gorzaleckę pila.

Wójcicki P. ludu, T. I. str. 95.

¹⁾ Niektórzy dodają:

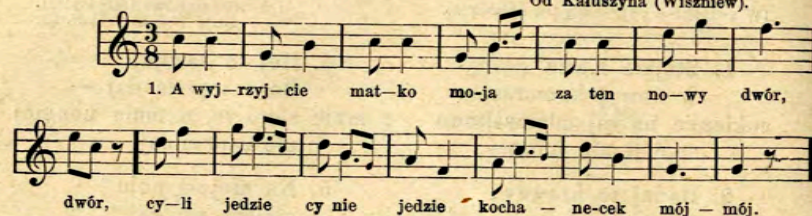
1. Idź prec ode mnie,
z kochania mojego —
coś mnie Jasiu przyprowadził
do zalu takiego.

Mazowsze T. III.

2. Idź prec ode mnie,
niechaj cię nie widzę.
wiedz, że jak pies złą słonią
tak się tobą brzydę.

246.

Od Kaluszyzna (Wiszniew).

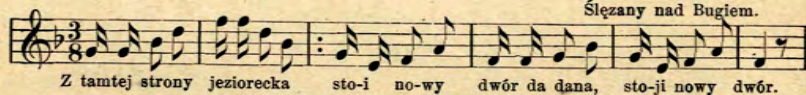


2. I ujechał ćtóry mile,
jesce nie był dzień,
i wyjechał na polecko,
óna piele len.

Mazowsze II n. 21. Nuta tamże n. 25. 143.

247.

Ślężany nad Bugiem.



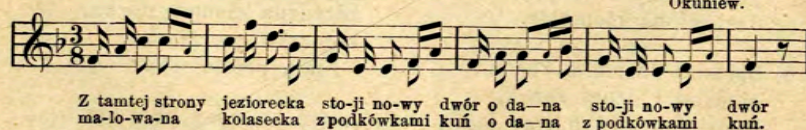
1. Z tamtej strony jeziorcka
stoi nowy dwór,
a za dworem kolasecka,
podkowany kón.
2. A u konia biała noga,
srebrna ostroga,
a juz-ci mnie odstępuje
pirsza nieboga.

3. Choć ma (me) jedna odstąpiła,
jesce ich mám dwie —
juz-ci piersa nalmilejsza
od żalu mgleje.
4. Nie ślubował-ci ja wdowie,
ani mężatce,
tylo Bogu i po Bogu
tej tu kochance.

Mazowsze II n. 12. 14.
Lud Serya II n. 153.

248.

Okuniew.



249.

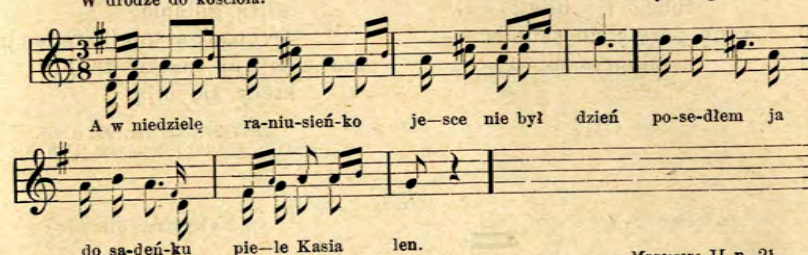
Kock.



250.

W drodze do kościoła.

Gluchy. Niegów.



Mazowsze II n. 21.

Nuta n. 250.

251.

1. Ty ślicny kwiecie rozmaju
ładny rozmaju,
napasę ja trzech bysieńków
na twojem staju.
2. Jednego mi wilcy zjedli
drugi utonął,
trzeciego mi pan starosta
do domu zajął.

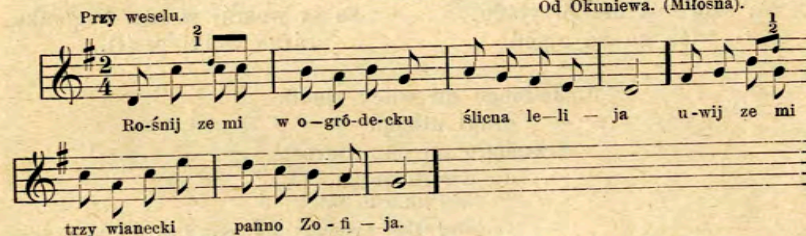
3. A ja dołem, a ja dołem
za onym wołem
posadził mnie pan starosta
za nowym stołem.
4. Miałem co jeść — miałem co pić
do swojej woli —
co ja spojrzę na Kasienkę,
serce mnie boli.

Lud Serya II str. 50 n. 45.
Mazowsze III.

252.

Przy weselu.

Od Okuniewa. (Miłosna).



1. Rośniej ze mi modry kwiecie
ślicna lelija,
uwij-ze mi trzy wianeczki,
panno Zofia.
2. Jeden z ruty, drugi z mianty
trzeci z powoju,
napasłem (v. napasę) ja trzech wo-
na jednym staju. [lezków
3. Jednego mi wilcy zjedli,
drugi utonął,
a trzeciego pan starosta
do dworu zajął.
4. A ja dołem, a ja dołem
za swoim wołem,
zasadził mnie pan starosta
za nowym stołem.
5. Dają mi pić, dają mi jeść
do mojej woli,
a równo-z mnie przez Kasienki
główekka boli.
6. Posed'em se do okianka,
a tu się biją,
jak ja skocę do sabelki,
zaperto mi ją.

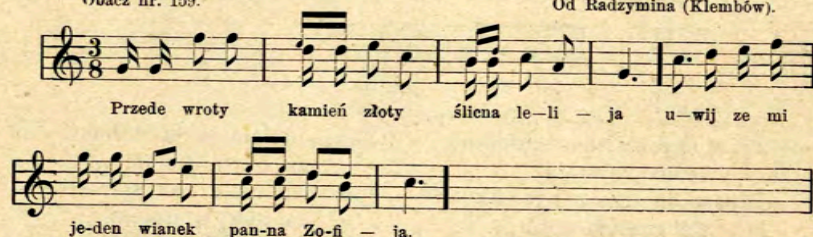
- (v. A ja wyjrzę okiennikiem, 7. A ja matkę, przez łopatkę
ludzie się biją, wilcą golenią,
ja się porwę do sabelki — (v. nogą baranią (harapem);
zamknięto mi ją). nie zamykaj matko sabli,
kiedy się biją.

Lud Ser. III str. 295 n. 65.
Nuta n. 105 lub: Mazowsze, II n. 113.

Obacz nr. 159.

253.

Od Radzymina (Klembów).



1. Przede wroty — kamień złoty, 3. A jak w ogniu nie zgorzeje,
ślicna (ó i kwiat) lelija — puść go na wodę;
uwij-ze mi jeden wianek, a jak z wodą nie popłynie,
panną Zofija. list pisać bandę.
2. Nie daj-ze go chłopu ze wsi, 4. A w tem liście — hej ogniście
bo go nie godzien, bandziecie cytać,
a skoro ją nie przyjadę, ze ja wcoráj w tem bagienku
włóż go na ogień. cárne wołki pas(i).

5. Jednego mi wiley zjedli,
drugi utonął,
trzeciego mi pan starosta
do dworu zajął.
(dalej jak w n. 252).

Porównaj także z pieśnią: Lud Serya I str. 169 n. 13. a.

Nuta n. 257.

254.

Od Okuniewa.

1. Na polu wierzba,
pod wierzbą woda —
brodzi po niej Kasiuleńka
kieby jagoda.
2. Kasiulu moja
matka cię woła:
cyli pójdiesz za Jasieńka
cy twoja wola?
3. Za Jasieńka, (v. ultaja) iść,
rozuemu nie mieć —
wolę ja się matulińku
panną zestarzyć.
4. Bo Jasiulecek
weźmie wianeczek,
a na mój ten złoty warkoc
włoży cypecek.

5. Jak ci go włożą
to jnz na zawdy —
to juz mi się nie ukloni
kawaler żaden (żaden).

6. Kłaniali mi się
jak panną była,
teraz mi się nie uklonią
bom się zmieniła.

7. Zmienił mi się świat
jak różowy kwiat —
ni za mną pójdą do ludzi,
ni za mną we świat.

Mazowsze II. n. 25.

255.

Od Jadowa (Obrąb).

Nuta n. 256.

1. Na polu wiśnia,
a pod nią woda,
stoi tamój dziewcynecka
kieby jagoda.

4. I wy matulu,
swój rozum miejcie,
choć wam się Jasio ukloni,
nie zaraz dajcie.

2. Dziewcyo moja,
matka cię woła:
cyli pójdiesz za Jasieńka,
cy twoja wola?

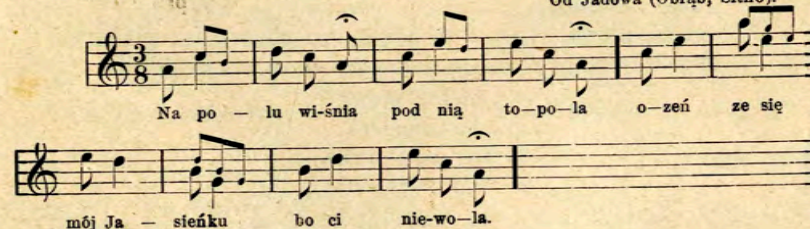
5. Bo Jasieniecek,
weźmie wioneczek,
a na mój złoty warkocyk
włoży cepecek.

3. Za Jasieńka iść,
wianek utracić,
wolę ja se jaki rocek,
w wiątku pochodzić.

6. Włoży mi go raz,
włoży na zawdy,
o juz mi sie nie ukloni
kawaler zadny.¹⁾

256.

Od Jadowa (Obrąb, Sitno).



1. Na polu wiśnia,
pod nią topola —
ożeń-ze się, mój Jasieńku,
bo ci niewola.

2. Nie tak niewola,
jako potrzeba,
będziema się obojecko
dorabiać chleba.

¹⁾ Niektórzy dodają:

7. Jak ci wianka zół,
to ci go oddam,
nie daleko twego chodu,
z kościoła do dom.

8. Łączka zielona,
a nie pielona,
opiel-ze ją, moja Maryś,
sama jedyna.

9. Nie bande ji pleć,
wole posiedzieć,
rozmaryjon w ogródecku,
w komórecce mieć.

3. Powiadám ci raz,
komu wionek das,
a ten wionek lawendowy,
co na głowie más?

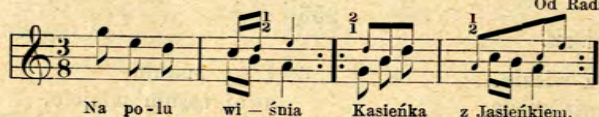
5. Tam nam bandą grać,
śluby nam dawać,
tam my bandziem obojecko
sobie przysiągać.

4. Tobie Jasieńku,
tobie najmilsy,
kiedy bandziem obojecko
w kościele na msy.

Mazowsze II n. 22. 24. 25.

257.

Od Radzymina.



1. Na polu wiśnia
pochyliła się —
Kasieńka z Jasieńkiem
polubili się.

2. Pojechał Jasio
na polowanie,
ostawił Kasieńkę
jak malowanie.

3. Przyjechał w nocy,
gdy o północy
zastukał w okienko,
zapłakał ocy.

4. Kasieńka wstała
gdyby nie spała,
oceniła utarła,
pocałowała.

5. Kasieńko moja,
napój mi konia.
Nie będę pojąć,
nie twoja'm zona.

6. Choć'eś nie zona,
aleś dziwecka,
a moja Kasieńko,
napój konicka.

7. Ten twój konicek,
wielki skodnicek,
wyjad mi łączkę
i pastewnicek.

8. Nie tak ón wyjad,
jak ja wykosił,
pamiętaj Kasieńko
o co'm cię prosił.

9. Ja ciebie prosił
o pierścionecek,
a tyś mnie uwiła
z ruty wianeczek.

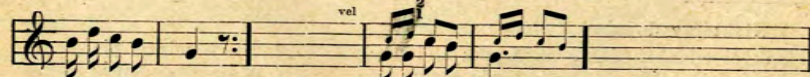
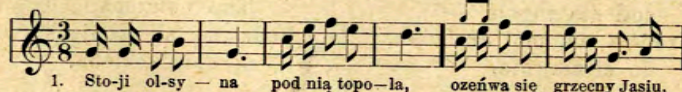
Lud Serya XII n. 127. 128. 280.

Nuta: Lud Serya XII n. 251.

258.

Od Radzymina (Krusze, Podstoliska).

Nuta n. 81.



boć nam niewo-la.

stoi ol-sy-na olsyna
pod nią topola.

2. Chodzi po siani (sieni)
rącki w kiesiani (kieszeni)
a poczekaj mnie moja panno
choć do jasieni.

3. Konik w areście,
siodelko w mieście —
poczekaj mnie Kasiuleńku
choć rocek jesce.

4. Nie wielkiś ty pan
co cię cekać mam
nie wiela más majętności —
ten bury sukman.
(lub: capka i supan).

5. I tyś nie pani,
przebieras nami,
nie wiela más majętności —
wianek ruciany.

6. Chociaz ruciany
ale z perlami,
a twój bury sukmanina
na pół z dziurami.

7. A mój wianeczek
z scyrego złota,
a twój bury sukmanina
z samego błota.

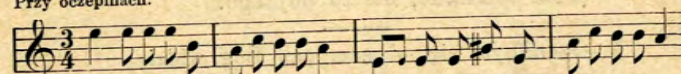
8. Nad moim wiankiem
w organy grają,
nad twym burym sukmaniną
(lub: a nad twoją złą capyną)
kruki krakają.

Mazowsze II n. 24.

259.

Od Siennicy.

Przy oczepinach.



Ej lecie lecie na malej nocy wy-pa-słem konia tylko go ocy.

1. Ej lecie, lecie
na malej nocy
wypasłem konia
tylko go ocy. (wytrzeszczowate
[z chudoty].)

2. Wypasłem konia
tylko go schaby,
bo go wypasły
tak stare baby.

3. Ej lecie, lecie
słońce gorące,
pasła dziewczyna
wółki na łące.

4. Przyjechał do niej
kawaler młody:
chodźwa dziewczyno
w gęste jagody.

5. Ja tam nie pójde
bo zimna rosa.
Chodźwa dziewczyno
to cię przeniosę.

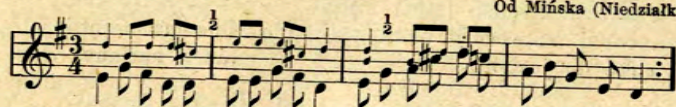
6. Ej co jej, co jej?
dziewcynie mojej,
straciła wianek
chodząc po roli.

7. Jeden straciła
drugi uwiła:
jesce ja bandę
w wianku chodziła.

Mazowsze II n. 28.

260.

Od Mińska (Niedziałka).



1. Oj lecie lecie słońce gorące, pasła dziewczyna wolki na łą-ce.
 2. A do niej, do niej, do podolanki, u niej porządek jak u ślacheianki.
 3. Miski pod ławą, garki w popiele, a ona drugim łózecko ściele.
 4. Jakie przed-soby, takie za-soby, jescem nie widział takiej osoby.

Mazowie II n. 28.
 Lud Ser. XIII n. 160 a.

Nuta n. 259.

261.

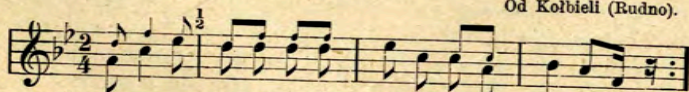
Od Parysowa.

1. Zalecałem się na Ukrainie przez étery lata jednej dziewczynie.
 2. Zalecałem się — rok kole roku, zganila mi ją somsiada z boku.
 3. A ja somsiadę — kijem przejadę niech nie patruje — kędy ja jadę.
 4. A jadę ja do kochania swego, tobie somsiado, nie to do tego.
 5. Ozeniłbym się — sam pan Bóg widzi, ale mi zona — duzo chleba zję.
 6. Na zonę trzeba — broga i proga, a ja tez nimám — na imie Boga!
 7. Moja dziewczyno — ładnéj postaci, daj ze mi gęby, — Bóg ci zapłaci.
 8. Ej nie dam, niedam — bo się nie godzi, bo mi o cnotę, pociwość chodzi.

Lud Serya IV n. 117.

262.

Od Kołbieli (Rudno).



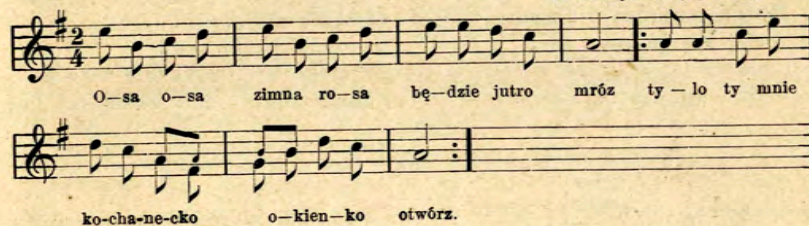
1. Chciałem wejść, pukalem, nie chciałaś o — two-rzyć, musiałem głowienkę mą na pro-gu po — ło — żyć.
 2. Głowienkę na progu, rękę koło proga: otwórz mi dziewczyno bój się pana Boga!
 3. Cy ciebie Marysiu odmalował malarz, w całej parafii takiejby nie nalaz.

4. Widziałem cię, widział jak'em orał wydział. I ja cie widział, jak'em wólki gnała.
 5. Widziałem cię, widział w kościele klęczący; mało'm z chóru nie spad, na cię patrzący.
 6. Widziałem cię, widział jak'eś wodę brała, zara-s mi się wtedy dziewczę, spodobala.
 7. Widziałem cię, widział jak'eś wodę niosła, od jednego razu w moje's serce wrosła.

Lud Ser. VI n. 47. 56.
 Mazowie II n. 34.

263.1)

Od Radzymina (Rasztów).

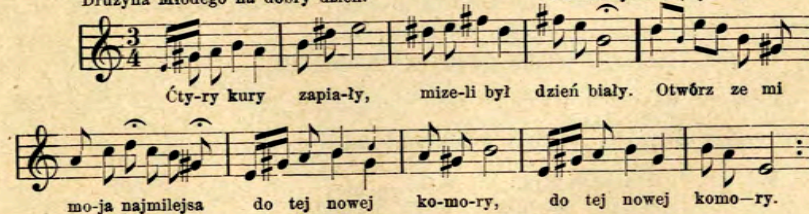


1. Osa, osa, — zimna rosa będzie jutro mróz — tylo ty mnie, kochanecko, okienko otwórz.
 2. A ja ci go nie otworzę, bo ja się boję, bo-byś ty mnie w ciemną nockę nie dał pokoja.
 3. Ty dziewczyno, kochanecko, piangkny pokój mäs, tylo já się trochę (-an) prześpię, to mi do dom káz.
 4. Mój Jasieńku, kochanecku, toć-bym grzych miała, zeby já ci w ciemną nockę do dom kazała.

264.

Drużyna Młodego na dobry dzień.

Od Radzymina (Dybów).



*) Niektórzy śpiewają tak:



Osa osa zimna rosa będzie jutro mróz.

1. Ótyry kury zapiały,
nizeli był dzień biały.
Otwórz-ze mi, moja najmilejsa,
do tej nowej komory.
2. Jaby ci otworzyła,
ale nie mam lucywa.¹⁾
Otwórz, otwórz, moja najmilejsa,
tak sobie posiedziewa.
3. Cegoz my mamy siedzieć, [dzieć].
kiedy niemamy co redzieć (ra-
Otwórz, otwórz, moja najmilejsa,
znajde ja ci co pedzić (po-
4. Mam ótyry świec w kieseni [wie-
rozświecę ja po sieni; [dzieć].
cyli nie gada, cyli nie rozmawia bo
moja najmilsa z jensemi.
5. Na Rozscepie (wieś), na ile,
corna rola plonuje.
Chodzi tamój grzeczna Rozscepionka,
modre kwiatki zrywuje.
6. Jeden kwiatek zerwała,
rączka iéj się spadała;
Niesczęśliwa ta godzina była,
kiedy ja ten kwiat rwała.
7. I przyleciał orliczek,
nadobny pacholicek:
Oj pomaga-bóg, grzeczna Rozscep-
pomogę ci kwiat urwać. [pionko,
8. Jadź ze sobie orliku,
nadobny pacholiku;
bo ty mego kwiatuska nie zerwies,
i mnie sieroty nie weźmies.²⁾

Mazowiec, I. str. 297. n. 207. III n. 118.
Treść pieśni porównaj z nrem 32 w Seryi I. (Pieśni ludu, 1857) str. 262.

Nuta n. 266.

265.

Od Radzymina.

1. Jasienku nadobny,
zebyś ty był dobry,
kazał-byś mnie długo spać (:)
aleś ty skur..syn,
co nocka do jénsy,
a mnie kazesz wolki paść.
2. Popędzę ja wolki (v. buhaje)
na zielone gaje,
będą mnie ich chłopcy paść (:)
a ja bande spała
póki bande chciała,
a ty musis rano wstać (:)
3. A wstań-ze dziewczyno,
jużes się wyspała,
cas juz byś posprzątała (:).
Ja sie wolków napas,
co'm się na-zawracał,
tyś sie ze mnie naśmiała (:).

Lud Serya XII. n. 438. 464.

¹⁾ Trzaski smolne (z sośniny), których używano do oświetlenia.

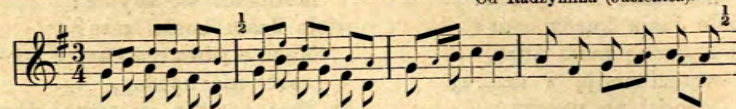
²⁾ We wsi Jabłonna dodają:

9. Śtyry konie orlik miał,
śrybłem, złotem kuć je dał.
Konie na most stapały,
śrybłem, złotem brząkały.
A wszystkie mojego orlika,
co mi jadzie z Warszawy.

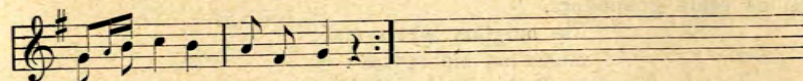
Mazowiec, II n. 150. — III. n. 326.

266.

Od Radzymina (Jasienica).



Na wysokiej górze stoją tam żołnierze ko-niki se siodlają siodlają



ko-ni-ki se sio-dla-ja.

1. Na wysokiej górze
stoją tam żołnierze
koniki se siodlają (:).
Nadobna dziewczyna
oknem wysłuchala,
co óni tam gadają? (:)

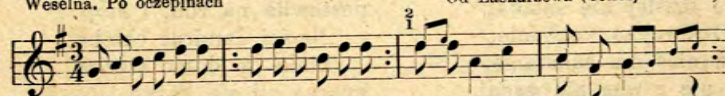
2. Dziewcyno nadobna,
rzec to nie podobna,
byś ty miała moją być (:),
Ja na wojne jadę,
wiancy nie przyjadę,
ty se musis sama żyć (:).

Lud Serya II. n. 158.

267.

Weselna. Po oczepinach

Od Laskarzewa (Sokół, Sobolew).

A na o-ną górę, posed Jasio orać, ale jesce nie śniadał da dana,
ale jesce nie śniadał.

1. A na óną górę
posed Jasio orać,
ale jesce nie śniadał.
Kasieńku kochanie,
nieś-ze mu śniadanie,
ady ta z nim nie gadaj.
2. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu bydał mas?
A jedno mam ciele,
za piecem mu ściele,
taki ze mnie gospodarz.
3. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu koni mas?
A jedno mam źrebie,
po polu je zywie,
taki ze mnie gospodarz.
4. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu owiec mas?
Jednego barana,
zaniósł do pana,
taki ze mnie gospodarz.
5. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu świni mas?
A jedno mam prosię,
w kieseni je nosę,
taki ze mnie gospodarz.
6. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu gęsi mas?
Jednego gąsiora,
zaniósł do dwora,
taki ze mnie gospodarz.

7. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu kurów más?
A jedną mam kurę,
wrzuciłem ją w dziurę,
(v. chodzi po ugorze,
krekorać od głodu nie może).
taki ze mnie gospodarz.

9. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu gatek más?
A jedno mam gatki,
i to same łatki,
oj dbas o mnie, dziewczko dbas!

K. W. Wojcicki P. I. II. str. 352. *Mazowsze* II. n. 30. *Luź Ser*, VI. n. 192.

268.

Od Dobrego (Pniewnik).

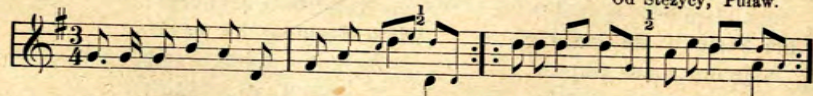
1. Orze Jandrus orze,
w polu na ugorze,
jesce dzisiaj nie śniadał.
Dziewcyno kochanie,
wynieś mu śniadanie,
tylo nie z nim nie gadaj.

2. Dziewcyna kochanie,
przyniesła śniadanie,
postawiła na roli, i stoi.
Na-ści Jandrus chleba,
mnie do domu trzeba,
wracać mi się kazali.

3. Nie mogła wytrzymać,
musiała się spytać,
wiele Jandrus kosiul mas?
Tylo jedną lnianą,
trzy lata nie praną,
tak-to o mnie, Kasiu, dbas!

269.

Od Steżycy, Puław.



A na o-nej gó-rze mój Jasieńko orze, Marysiu kochanie wynieś mu śniadanie
a je-sce on nie śnia-dał nie śnia-dał, a tylko z nim nie gadaj.

1. A na onój górze,
mój Jasinek orze,
a jesce ón nie śniadał.
Marysiu kochanie,
wynieś mu śniadanie,
a tylko z nim nie gadaj.
2. Postawiła garki,
zaczęła z nim gadki,
wiele Jasiu radeł más?
Mám-ci jedno radło
co mi chodzi snadno,
taki ze mnie gospodarz.

3. A na onej górze i t. d.
4. Postawiła garki i t. d.
wiele Jasiu koni más?
Mam-ci jedno źrécie,
co mi ledwo drybie (chodzi),
taki ze mnie gospodarz.
5. A na onej górze i t. d.
6. Postawiła garki i t. d.
wiele Jasiu kureząt mász?
Mám-ci jedno kureze,
co się ciągle tłucze,
taki ze mnie gospodarz.

7. A na onej górze i t. d.
8. Postawiła garki i t. d.
wiele Jasiu kaczek mász?
Jednego kaczora,
wzięli go do dwora,
taki ze mnie gospodarz.

270.

Od Okuniewa (Miłosna).



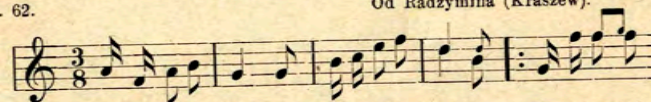
Jedzie Jasio od Torunia car-ny wąsik ma ma-tu-lu, carny wąsik ma.

Mazowsze II n. 44.

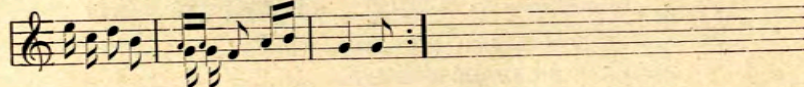
271.

Od Radzymina (Kraszew).

Obacz nr. 62.



1. Skowronecek śpiewa, dzień się rozwi-dniwa, Kasia sto-i



w okienku gości się spo - dziewa.

2. Jedzie Jasio, jedzie,
koń pod nim tańcuje,
Kasia stoi w lustrecku,
gorsecik śnuruje.
3. Śnuruje, śnuruje
zieloną wstążeczką,
zapłakała modre ocka,
uciera chusteczką.

Mazowsze II n. 44.

272.

Od Radzymina (Rasztowska Wola).

Nuta n. 271. lub 62.

1. Cyli rozmaryjon
cyli bujne ziele,
a jest-ci tu w nasej Woli
panienek nie wiele.

2. A choć ich nie wiele
ale wszystkie ładne,
objechałem świat dokoła,
nima nigdzie nad nie.

3. Spójrzys ji na rącki, —
złociste obrącki,
spójrzys ji na białe nóżki, —
jedwabne pończoski.
4. Spójrzys ji na warkoc,
modre błysą (w)stążki, —
nie dostaniesz Wolanecki
za małe pieniążki.

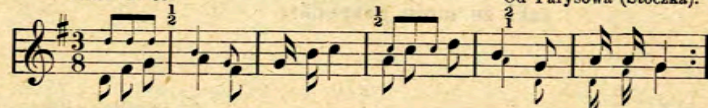
5. Tylko za talary,
za czerwone złote,
boć to znają Wolanecki
każdziutką robotę.
6. Umie krosienka tkać,
umie sierpem siastać,
i ze swoim kochaneckiem
z okienka pogadać. ¹⁾

Mazowsze II n. 40. Nuta także nr. 41.

273.²⁾

Obacz nr. 93.

Od Parysowa (Stoczką).

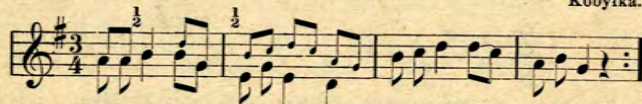


1. Zielona ru-ta ja-łowiec, lepsy ka-wa-ler niż wdowiec.
2. Zielona ruta i jawór, —
gdzieś się Jasiu zabawił?
3. Zabawiłem się u milej,
u swej dziewczyny jedynój.
4. Bieżkiem, dziewczyno, bieżkiem,
zasuta dróżka śnieżkiem.
5. — Nie boję ja się śnieżku (śniegu)
mám ja trzewicki w miesku.

Mazowsze II n. 57.

274.

Kobyłka.



1. Z tamtę stronę młyna kwitnie jarzębina trzebaby ją wyrąbać,
jest we dworze ta Kasienka tylko mi jej nie chcą dać.

2. Straciłem już złoty
ze swojej ohoty,
jednak mi jej nie chcą dać.
— Dadzą ci ją dadzą
pięknie odprowadzą,
dukata nie żalować.

Mazowsze II. n. 61-64.

¹⁾ Niektórzy dodają:

7. I rozleciały się
gołębie po polu,
wybierały, wybierały
pszenicę z kąkolą.

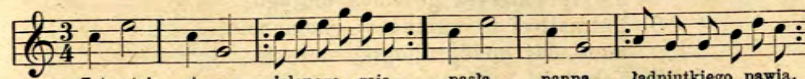
8. Nadobna Marysia
temu się dziwuje,
z rutę, z róży i z lelii
wiśniecek śnuruje.

Lud Serya II n. 43.

²⁾ W takcie pierwszym i drugim u dołu, zamiast *d, fis, g* — *a, fis, biorą*
niekiedy: *c, e, e* — *g, d*.

275.

Od Radzyna.

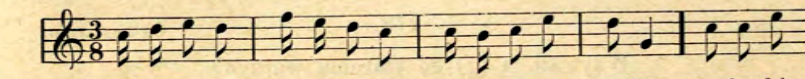


Z tamtej strony zielonego gaja pasła panna ładniutkiego pawia.

Na tęś nutę: Kiedy będzie słońce i pogoda. Obacz nr. 1.

276.

Od Łukowa.



Z tamtej strony z tamtej strony zie-lo-ne-go ga-ja, pa-sła dziew-

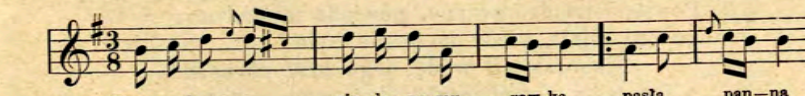
cy-na ła-dniu-tkie-go pa-wia.

1. Z tamtej strony zielonego gaja,
pasła dziewczyna ładniutkiego pawia.
2. Napasła go, do domu go gnała,
i przesłanie pawia śpiewała.
3. Trąciła go po skrzydłach niechający,
poleciał paw do dwora krzycący.
4. Ona za nim, aż się zeznoila,
szuka wody by się ochłodziła.
5. Nadybał ją nadobny młodzieniec:
tędy panno do wody gościeniec.

Lud Ser. XII. n. 72.

277.

Od Łaskarzewa (Sokół, Sobolew).



Tam za dworem, zie-lo-na mu - raw-ka, pasła pan-na

pa-sła pan-na bie-lu-chno-go paw-ka.

1. Tam za dworem zielona murawka,
pasła panna bieluchnego pawka.
2. Zacięła go w ogonek niechający,
paw poleciał do boru krzycący.
3. Ona za nim po całym ogrodzie,
wpadła w strumyk, stoi po pas w wodzie.
4. Ona patrzy dróżki na gościeniec
zastąpił jej przesłany młodzieniec.

5. Patrzałbyś ty konika wronego,
nie ty patrzysz gościńca mojego.
6. Patrzałbyś ty konika w chomencie,
mnie daj pokój ubogiej sierocie.
7. Zebyś ty była uboga sierota,
niebyłaś we wianku ze złota.
8. Aleś ty jest panna nad pannami,
mas wianeczek przewity perlami.

Mazowsze II. n. 65.

Nuta n. 277.

278.

Od Laskarzewa.

1. Wzywali ją (:) co staremu warzyć?
„Kapusty szarej, otrąb mu uparzyć.“
2. Wzywali ją (:) co młodemu warzyć?
„Kurę ugotować, kapłona usmarzyć.“
3. Wzywali ją (:) co staremu ścielić?
„Jedną wiązkę cierniu, drugą go przywalić.“
4. Wzywali ją (:) co młodemu ścielić?
„Cztery podusecek, pierzyną przywalić.“

279.

Od Stężyce, Kocka.

1. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedno:
kto u ciebie bywał, kiedy mnie nie było?
Nieborak, brat jego,
i ten mały potrzebaczek, więcej nie do tego.
2. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedno:
co oni jadali, kiedy mnie nie było?
Nieborak kurzynę — jego brat gęsinę,
a ten mały potrzebaczek ze mną kapłoninę.
3. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedno:
co oni pili, kiedy mnie nie było?
Nieborak pił wodę, jego brat piweczko,
a ten mały potrzebaczek pił ze mną wineczko.
4. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedno:
gdzie oni tu sypiali, kiedy mnie nie było?

Nieborak na ławie, jego brat na piecu,
a ten mały potrzebaczek ze mną na łóżeczku.

5. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedno:
czem oni się odziewali, kiedy mnie nie było?

Nieborak płacheiną, jego brat pstruszną (pstrucha =
a ten mały potrzebaczek ze mną pod pierzyną, [spódnica])

6. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedno:
co oni ci za to dali, kiedy mnie nie było?

Nieborak dał mi grosz, jego brat dał złoty,
a ten mały potrzebaczek dał mi trzy dukaty.

Nuta według ruskiej pieśni: I szumyt i hude — droben doszczyk bude.
Lud Ser. XII. n. 82. — Mazowsze II. n. 72.

280.

Od Mińska, Siennicy.

Dworska.



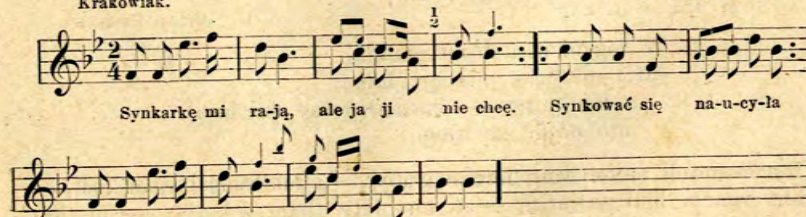
1. Już mi się sprzykszyło
w kawalerskim gronie,
trzeba mi podobno
pomyśleć o żonie.
Wszystko mi się w myśli kryśli,
żadna mi do moji myśli;
mam ja myśl nie taką,
pojąć byle jaką.
2. Choćbym wziął chłopówkę,
nie do mego stanu,
ledwo wieczór sobie
a cały dzień panu (pańszczyzna).
Pan delikatnym zwyczajem
wiecznie potrząsa nahajem;
jabym się rozżalił
z panem się powadził.
3. A do miescki panny
nimam żadnej chęci;
bo ta nie nie robi,
ino zawsze święci.
Stojąć w oknie, jeść, pić ładnie,
czekać gości — hej! paradnie!
nie znają żadnego
sprzętu domowego.
4. Warszawskie panienki
są wielkiej ochoty,
tylko że nie znają
domowej roboty.
Letko szyć, pięknie haftować,
długo się w łóżku wczasować —
dla niej bez Warszawy
niema już zabawy.
5. Nie będę się żenił
jak pomiarkowałem,
będę panny kochał
jak dawniej kochałem.
Niech przepadnie ożenienie,
mam mieć takie umartwienie;
bez kochanej żony
mogę być zbawiony.

Lud Serya XVIII. n. 155. 356.

281.

Od Łukowa.

Krakowiak.



od takowej zo-ny jestem umer-twio-ny.

Mazowsze. T. III.

1. Synkarę mi rają
ale ja ji nie chcę,
przyjdzie lada lajdus,
do ucha ji sepce.

Synkować się nauczyła
dobrze garło rozpuściła,
od takowyj zony
jestem umertwiony.

2. Sewekij córki nie chcę
bo to śmierdzi smołą;
siądzie kto kele nij,
obto cy go w koło.

I dratew się wlece za nią,
ona jesce chce być panią;
wiedzą-ć ze sewcyska
wielkie lajdacyska.

3. Chłopskij panny nie chcę,
bo to grubijanka;
cycyska nie skryje,
chodzie kieby mamka.

Kapustą brzuch wyłoży,
jesce się z urodą droży;
proszę was, słuchajcie,
takich nie kochajcie.

7. Azebyj ja dostał
teraz tu za zonę,
nie chciałbym się mieniać
z królem na koronę.
W domu jej wszyscy słuchają,
bo swą panią poznawają.
Bo to taka zona,
to w domu korona.

Luś Ser. VI. n. 268. — Nuta tamże n. 201.

282.

Nuta: Mazowiec II. n. 79.

1. W ogródecku liście padają
jużci mi jużci pirsęgo dają;
a ten pirsy — bardzo zyrcy (obżarty)
nie pójdę za niego.

(w tenże sposób: a ten drugi bardzo gruby, — a ten trzeci bardzo leci, —
a ten czwarty lubi skwarki, — a ten piąty lizie w kąty, — a ten
sósty bardzo ostry, — a ten siódmy to i dobry — pójdę za niego.

4. Pokojówki nie chcę,
bo to długo sipia,
jesce w łózk leży
o kawę się pyta.

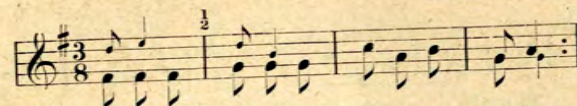
A u mnie téz nima tego,
kawał chleba razowego —
proszę was, słuchajcie,
takich nie kochajcie.

5. Takij zony nie chcę
co się zawse śmieje,
bo takowa zona
ma przyjaciół wiele.
Kazdy ją w rękę całuje
duzo rzeczy obiecuje —
proszę was, słuchajcie,
takich nie kochajcie.

6. Taka zona dobra
co się ciągle gniéwa, (na czeladź)
bo takowa zona
w karemie nieprzebywa.
W domu siedzi przy swy j pracy,
w karemie ij nicht (nikt) nie zobacy;
proszę was, słuchajcie,
takowych kochajcie.

283.

Od Okuniewa (Poświętne).



1. Matko, matko, pierwszego ra-ją
Ten pirsy do Kru-sy¹⁾, nie chcę za niego.

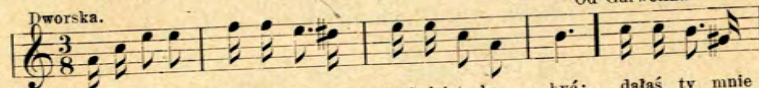
2. Matko, matko, drugiego rają,
Ten drugi do Długi, — nie chcę za niego.

3. Matko, matko, trzeciego dają,
Ten trzeci do Młecin, — nie chcę za niego.

4. Matko, matko, czwartego rają,
Ten czwarty do Warki (miasta), — pójdę za niego.

284.

Od Garwolina.



Ma-tu-leń-ku do-bro-dzi-ko niechciej ta-ką być; dałaś ty mnie
do kla-szto-ru na-wi-ja-ty być.

1. Matuleńku dobrodziko,
nie chciej taką być!
dałaś ty mnie do klasztoru
na wijaty (życie) być.
2. Bo w klasztorze — twarde łóżce
i dyscypliny!
trzeba wstawać o północy,
śpiewać godziny.
3. Bo w klasztorze — na pacierze
trzeba w nocy wstać,
a ja młoda jak jagoda
lubię długo spać.
4. Wleżę na chór — spojrzę na dół
ujrzę milego!
już ci mi się serce kraje
patrzac na niego.
5. Wleżę na chór — spojrzę na dół,
widzę milego!
ciśnę książki — między mniszki,
skoczę do niego.

¹⁾ Krusze, Długa, Młecin, nazwy wsi.

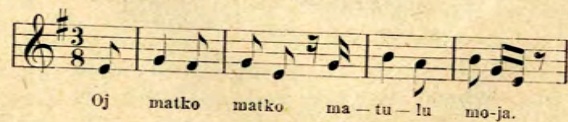
285.¹⁾

Od Siedlec, Stoczka (Domanice).



1. Oj matko, matko, matulu moja!
oddajze mnie juz do ludzi,
niech-ze mnie się świat nie nudzi,
matulu moja!
2. Oj córko, córko, córusiu moja!
jesce's ci ty jest za młoda,
jesce ciebie chłopu skoda,
córusiu moja!
3. Oj matko, matko, matulu moja!
choć ci ja jestem młoda,
ale do roboty dobra,
matulu moja!
4. Oj córko, córko, córusiu moja,
on roboty nie rachuje
tylko skórę wyfrycuje (v. wygarbuje)
córusiu moja.
5. (vel. Oj córko, córko, córusiu moja!)
będzies ci ty chłopu syta,
po trzy razy na dzień bita,
córusiu moja!
6. Oj matko, matko, matulu moja!
jak on ci mnie bandzie biwał,
nie bandzie mnie w domu miwał,
matulu moja!
7. Oj córko, córko, córusiu moja!
weźmie on kija na ciebie,
pójdzie do ludzi po ciebie,
córusiu moja!
8. Oj matko, matko, matulu moja,
on usiądzie pod oknami,

¹⁾ Niekiedy rozpoczynają w tem tempie:

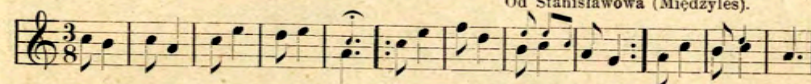


pociesy się z dziatęnkami
i bandzie dobry.

9. Oj córko, córko, córusiu moja!
on się z dziatkami pociesy,
a tobie skórę wypłosy,
córusiu moja.
10. Oj matko, matko, matulu moja!
skoce jemu do syjecki,
dam Jasiowi gębulecki,
i bańdzie zgoda.

286.

Od Stanisławowa (Międzyłęś).



1. Matko, matko matu-lu mo-ja,, a od dajze mnie do ludzi, matu-lu mo-ja.
niechze mi się świat nie trudzi.

2. Córko, córko, córusiu moja!
jesce-s ci ty bardzo młoda,
jesce cię do ludzi skoda,
córusiu moja!

Mazowiec II. n. 82.

287. a)

Od Garwolina, Osieka.



- | | |
|---|--|
| 1. Dziwną, dziwną,
oj dziwną ja matkę mam!
Boć ona nie wyrozumie,
cego ja nie mam. | 4. Córku, córko,
cego ty odemnie chces?
Oto kosulki nowe, gotowe,
weź ich jezeli chces. |
| 2. Córku, córko,
cego ty odemnie chces?
Oto sukienki nowe, gotowe,
weź ich jezeli chces. | 5. Dziwną, i t. d. |
| 3. Dziwną, dziwną,
oj dziwną ja matkę mam!
Boć ona nie wyrozumie,
cego ja nie mam. | 6. Córku, córko,
cego ty odemnie chces?
Oto trzewicki nowe gotowe,
weź ze ich jezeli chces. |
| | 7. Dziwną, i t. d. |

8. Córku, córko,
cego ty ode mnie chcesz?
Oto Jaś młody stoi gotowy,
weź ze go jezeli chcesz.

9. Dobrą, dobrą,
oj dobrą ja matkę mam.
Boć ona wyrozumiała,
cegom nie miała.

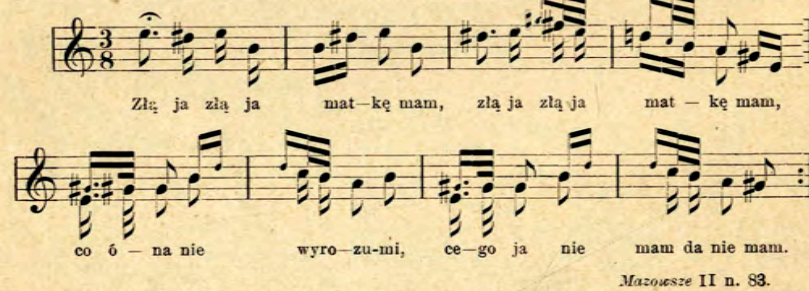
Wójcicki P. I. T. II. str. 333.
Nuta: Mazowiec II. n. 95.

287. b)



288.

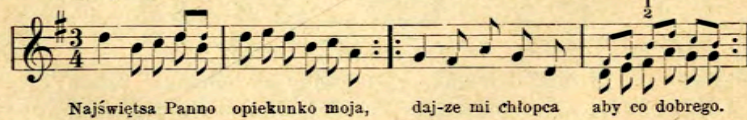
Od Mińska, Stanisławowa.



289.

Szlachty zagonowej.

Od Radzymina (Rasztów).



1. Najświętsza Panno,
opiekunko moja,
dajze mnie chłopca
eś-li wola Twoja.
Daj-ze mi chłopca,
aby co dobrego,
zeby kawalira,
nie wdowca zadnego.

2. Oj bo moja siostra,
tę pieśnią śpiewała,
to sobie dobrego
Jasienka dostała.
A i ja ją śpiewam
co dzień, co godzina,
jesce chłopca niemám,
biedna ja dziewczyna.

3. Najświętsza Panno,
opiekunko dusy,
daj-ze mnie chłopca,
robić na mnie musi.
A ja se bandę
służenkę chowała,
zeby mnie służka
polewki podała.

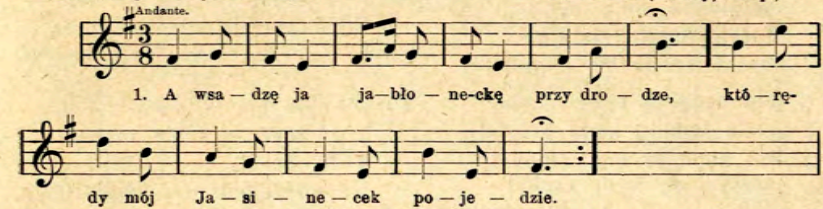
4. Zeby mnie służka
polewki podała,
to ja-by'm sobie
w łóżeńku leżała.
Zeby mnie służka
polewki doniosła,
to-by'm ja sobie
w łóżeńku podrosła.

Pieśni przy weselu śpiewane.

290.

Przed czepinami (ob. nr. 92).

Od Jadowa (Głuchy, Obrąb).



291.

Od Maciejowie (Sokół).



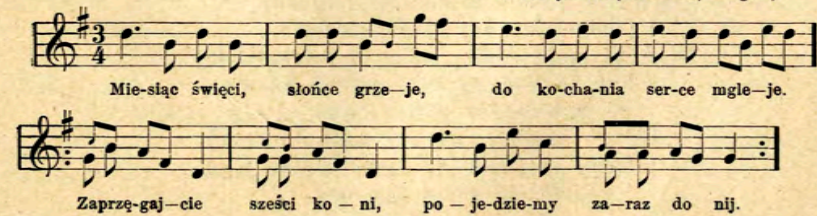
2. Zaprzęgajcie sześci koni,
pojedziemy zaraz do niej.

Lud Serya XII n. 48. 49. 314.

Mazowiec II n. 88.

292.

Od Radzymina (Klembów, Niegów).

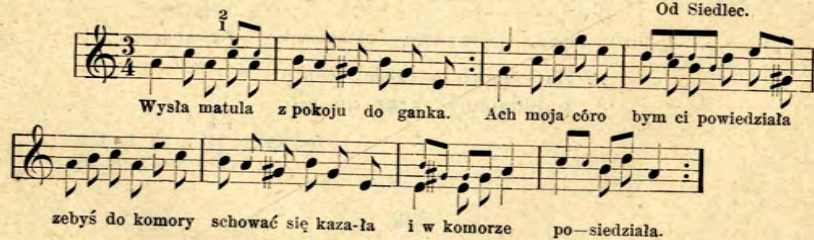


1. Miesiąc świeci, słońce grzeje — do kochania serce mgleje.
Zaprzęgajcie sześci koni,
pojedziemy zaraz do ni.
2. I przyjechał przed pokoje:
wyjździ, wyjździ serce moje!
Ona okienkiem wyjrzała,
czarne oczki zapłakała.
3. Ej moja Maryś nadobna
czegoś taka zaplakana?
On jej pyta: a co ci to?
Ona rzekła: że mnie bito!
4. Przez grzecnego kawalira,
matuleńka mnie wybiła.
Matula mnie połajała
żem z wacpanem pogadała.
5. Nie będę ja tego czekał,
gdzie indziej będę kołatał,
Nie będę ja tego słuchał,
inszej pary będę szukał.
6. To na jutro raniusieńko,
ukłonię się niziusieńko (*nisko*)
naprzód ojcu, potem matce,
na ostatku swej kochance.
7. Zaprzęgajcie konie łyse (v. rysie),
pojedziemy do Marysie;
zaprzęgajcie i siodłate,
pojedziemy gdzie bogate.
8. Choćbyś była jako miesiąc
bez posagu za mąż nie chodź;
choćbyś była jako gwiazda,
bez posagu za nie każda.
9. Choćbyś była najpiękniejsza
to z posagiem przyjemniejsza.
Choćbyś była jako paździerz
to z posagiem za mąż pójdziesz.
10. Idź kpie durniu, a zaniechaj,
a do inszych sobie jechaj;
a do inszój, do ładniejszój,
i z posagiem przyjemniejszej.
11. Wiwat, wiwat, żem wygrała,
żem się we kpach nie kochała;
tylko w jednym i to grzecnym,
co mi bandzie sługą wiecznym.

Lud Serya XII nr. 48. 314.
Mazowsze II n. 88.

293.

Od Siedlec.



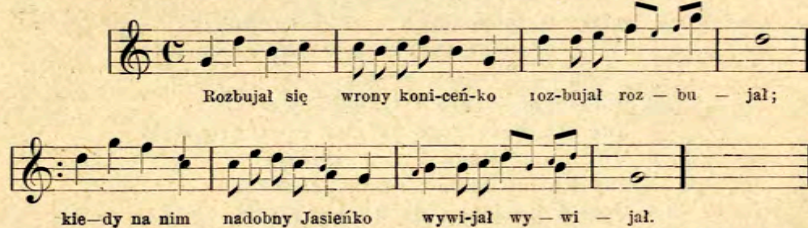
1. Wysła matula z pokoju do ganka,
i (z)obaczyła swej córy kochanka.
Ach! moja córko, bym ci powiedziała,
zebyś do komory schować się kazała,
i w komorze posiedziała.
2. Idź do komory, nie wychodź do niego,
prędzej ja pozbandę komplimenta jego,
wesołe mu serce zasmucę.

3. I tak się smuci, że on do niej jedzie,
a chociaż u niego osiem koni w rzedzie,
pięć tysięcy wojska w paradzie.
4. I przyjechali, w seregu stanęli,
po kawalersku matce ukłon dali.
Moja matulu, przyjmij mnie za syna,
bo mnie się udła twa córa jedyna,
chciałbym się z nią widzieć na ocy.
5. I wyjechali tak w dalekie pole,
i widzi mi się, że kochanie moje.
Westchnę do Boga, skróci mi się droga,
zycia se nie stracę, wojska nie zabacę,
dopomóż mnie Boze w tej drodze!

294.

Nuta obacz n. 75. 108.

Od Kałuszyna (Olexin, Rososz).



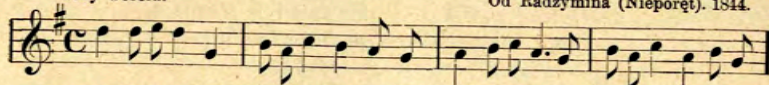
1. Rozbujal się wrony koniceńko
rozbujal, rozbujal;
kiedy na nim nadobny Jasieńko
wywijał, wywijał.
2. I przyjechał do pani matuli
do dworu, do dworu
i uwiązał wronego konika
w sieni u jaworu.
3. Kłaniam, kłaniam pani matuleńce
w tym dworze, w tym dworze;
niechować to panny Maryjanny
hej w komorze, w komorze.
4. Hej nie chowam moi służeńkowie
w komorze, w komorze;
wysłałam ją z grzecnymi panami
hej za morze, za morze.
5. Hej ścigajcie moje służeńkowie
ścigajcie, ścigajcie,
jeżeli ją prędko dogonicie
do dworu ją wracajcie.
6. Dogonili pannę Maryjannę
w pół-boru, w pół-boru:
wracajże się panno Maryjanno
do swej matki dworu.
7. Oj niewróć moje służeńkowie
hej niewróć, niewróć,
niżeli swój lawendowy wianek
przez morze przerzucę.
8. Dobrze było mojej matuleńce
w karty grać, w karty grać,
teraz musi pannę Maryjannę
za morze wysyłać.
9. Kiedy wyjrzy moja matuleńka
skłannemi drzewkami
zaleje się moja matuleńka
hej łzickami, łzickami.
10. Oj zał będzie mojej matuleńce
zał bandzie, zał bandzie,
już nie bandzie teraz miała gości
hej nie bandzie, nie bandzie.

Mazowsze II. n. 86.

295 a.

Przy weselu.

Od Radzymina (Nieporęt). 1844.



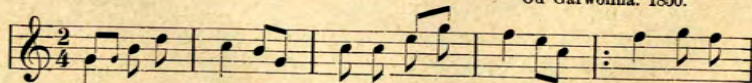
Tam na Podo-lu żołmirze sta-nę-li a na Podwalu kwatery za-je-ni.

1. Tam na Podolu żołmirze stanęli,
a na Podwalu kwatery zajani (*zajęli*)
2. Tylko tam jedny chaty nie tykali,
bo se tam jedną Kasię podobali.
3. Nie trzeba Kasiu wiecerzy gotować,
bo tutaj przyjdą żołmirze nocować.
4. Nietrzeba Kasiu talirzy umywać,
tyło żołmirzoju białe łózio usłać.
5. Nie trzeba Kasiu łyżeczek ułożyć
boć to się przyjdzie z żołmierzem położyć.
6. Cztery się świece spaliło, spaliło,
nim się to państwo z sobą rozmówiło.
7. W nocy o północy o pierwszy godzinie:
obróć-ze Kasińku modre ocka do mnie.
8. Choćbym obracała i nadobracała,
juz nie będę taką jaka'm wprzód bywała.
9. Juz po Kasińkę karety stacają
juz Kasinę matkę wodą polewają.
10. Juz-ci Kasińka do karety siadła,
Kasina matka przed koniami padła.
11. Zebyś ty matko i krzyżem leżała,
juz twoji Kasińki nie będziesz widziała.
12. Juz ci Kasińka do karety siadła
Kasina matka przed koniami padła.
13. Podaj mi służka winko z butelecką
jesce się napiję z Kasiną matecką.
14. Niech ze się matula i wody napije
niech nie zachodzi z żołmierzem w racyje.
15. Oj skoda, skoda, ze braciska nima
oj bo on pojechał z konikiem do Liwa.

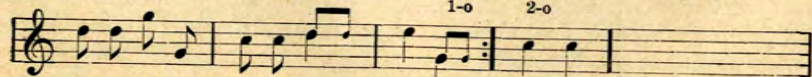
Mazowiec II. n 176.

295. b.

Od Garwolina. 1850.



Tam w Garwo - li-nie żoł-nie-rze sto - ja - li a w hucie



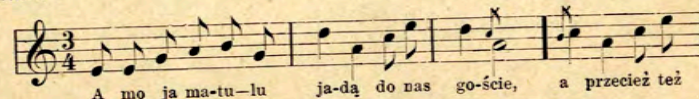
gar-wo-liń-skiej kwa-te-ry pi - sa-li - sa-li.

1. Tam w Garwolinie
żołnierze stojeli,
a w hucie garwolińskiej
kwatery pisali.
2. Jesce sobie jednej
i nie dopisali,
bo sobie Julisję
i upodobali.
3. Póki pani matka
gorzały nie piła,
to póty Julisia
wesola chodziła.
4. Jak się pani matka
gorzały napila,
to zaraz Julisję
żołnierzom sprzedała.
5. A Julisję młodą,
do karety wiodą;
ona z żalu słabnie,
aż ją leją wodą.
6. A Julisia młoda
do karety siada,
ale od żalości
ledwie nie upada.
7. Bądź mi zdrowa matko,
coś mię ty sprzedała,
będę'ć ja tam, będę
do ciebie tęsniła.
8. Będę załowała
mego ogródecka,
juz tam nie zakwitnie
ta moja rutecka.
9. Uschnę ja tam, uschnę
jak kwiatecek ścięty —
wszystko-ć to z przyczyny
gorzałki przekłętą.

296.

Od Jadowa.

Weselna.



A mo ja ma-tu-lu ja-dą do nas go-ście, a przecież też



sto-ły, la-wy, po-szó-ro-wać każ-cie.

1. A moja matulu,
jadą do nas goście,
a przecież też stoły, ławy,
posórować kascie.
2. Sama coruś, sama,
sórui-ci to sama,
powiedzą ci dobrzy ludzie,
ze-ć to grzecna dama.
3. A moja matulu
prędko się zrzadzajcie,
a coście mnie obiecali
to mnie teraz dajcie.
4. Maś-ci tam skrzynię chust,
byś ich nie schodziła,
i pieniędzy tę skatule
byś ich nie wyżyła.
5. A wyjechał Malisieniek
w półko Olesiowe:
obejrzyj się, Olisiejku,
cy, daleko twoje?
6. Nie daleko, nie daleko,
a tylko o milę.
A prosz Boga Olisienku,
byś mię zawiózł żywę.
7. I przyjechał Malisienko
w podwórko Olesiowe:
a wyjdzi ze pani—matko
do swojej synowej.
8. A moja matulu,
prędko mnie witajcie,
a po księdza Jaworskiego
zaraz posyłajcie.

9. A mnie trzeba księdza,
księdza Jaworskiego,
co on mnie też i wysłucha
grzechu śmiertelnego.

297.

Od Karczewa. Osieka.

1. Wyjechał w pole
krzyknął na konie,
i wywija chusteczkę —
podaj mnie rękę,
na dobrą noc, kochanecko.

2. Bodajże ciebie,
bodaj ze i mnie,
bodaj-ze nas oboje,
my się kochali,
my się lubili,
nie wiedzieli ojcowie.

3. Równaj-ze Boże,
góry z dolami,
by były równiutecko,
przyprawdź panie,
moje kochanie
w niedzielę raniutecko.

4. Próżno'm się trudził,
cas sobie dłużył,
i podarunki'm kupował;
bodaj-ze tego,
Bóg ciężko skarał,
kto ci będzie ślubował.

5. Przed twoim dworem
biję ja cołem,
za moje ciężkie wzdychanie,
tyś taka pysna,
cemuś nie wysła,
hej Maryniu kochanie!

6. Nie była'm pysna,
temu'm nie wysła,
bo'm śmiałości nie miała,
ta młodsza siostra,
co nie dorosła,
i ta mnie nie kazała.

Lud Ser. XVI n. 387. 425 (nuta). Mazowiec II. n. 91—97.
Nuta tamże n. 99.

298.

Od Radzymina (Wola raszewska).



1. Kandy-ześ (kędy) był,
mój Jasieniecku,¹⁾
jak ja do ciebie ślała?

- Cyś nie był doma,
cyś nie miał konia,
cy ci matka nie kazała?

¹⁾ U Wójcickiego, P. ludu, I str. 254, II str. 242:

1. O mój Jasieńku
czemuś nie przybył,
kiedy'm ja ci kazała?
Czyś nie był doma,
czyś nie miał konia,
czy cię (która) oczarowała?

2. Byłam ja doma
i miałem konia,
żadna nie czarowała;
najmłodsza siostra,
ta niedorosła
oj ta mi zakazała:

3. Nie jedź Jasieńku,
nie jedź braciszku,
nie będzie ciebie chciała;
już po wianuszkach,
i po kwiatuśku,
na cóż ci się już zdała?

Lud Ser. XVI n. 419.

2. Był-ci ja doma,
miał-ci ja konia
i matka mnie kazała.
Najmłodsza siostra,
co lat nie dosła,
ta mi nie pozwalała.

3. Nie jedź-ze do niej,
a cóż ci po niej!
nie bandzie ciebie chciała;
ty się upijes,
z konika zwinies (v. zginies)
ona się bándzie śmiała.

4. Bądź ze mi zdrowa,
dziewcyno moja
już mijam twoje śliwy,
już-ci u ciebie,
jeńsi bywają,
ja człowiek niesczęśliwy.

5. Bądź-ze mi zdrowa
dziewcyno moja,
już mijam twoje wrota,
ja ojcowski syn,
jadę do insyj,
a tyś uboga sierota.¹⁾

Lud Serya XVI n. 419.

299.

Ob. nr. 174. Nuta n. 298.

Od Jadowa, Kosowa.

1. Skoro dzień świta,
(v. W stodole świta)
matka się pyta:
gdzieś córuś wianek działa?
Wziół go Jasieńko,
wziół go najmilsy,
cóż-em z nim cynić miała?
(v. Dla Jasia'm miała,
Jasioju'm dała,
cóż-em z nim cynić miała?)

2. I wysła z chatki
bojąc się matki,
do ogródka swego,
urwała listek,
opad jej wśytek
z ziółeczka zielonego.
3. Ej listki, listki,
opadły wszystkie
a cy-z nie godna'm tego?
o jak-ze mi zal
mój mocny Boże
wianeczka rucianego.

4. Wianek ruciany
wziół Jaś kochany,
cego-z się on dopuścił?
skarż-ze go Boże,
za mnie sierotę,
ze mnie tak marnie opuścił.

Mazowiec II. n. 96. 97. 98.

Lud Serya XVI n. 425.

¹⁾ Niektórzy zaczynają tak:

1. A z góry, z góry,
mój koniu wrony
przebieraj nóżekoma,
pokochaj-ze mnie,
moja dziewczyno,
obiema rączekoma.

300.¹⁾

Od Mokobód (Niwiska).

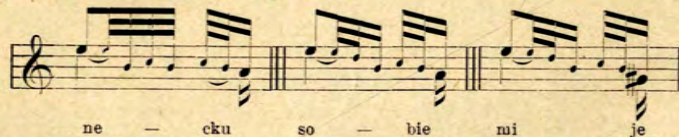


1. Mój Jasiniecku,
mój kochanecku,
spotkała mię tu skoda:
uwiłam sobie
parę wianeczków
oj wzięła mi je woda.
2. Moja dziewczyno
moja jedyna
nie frasuj ze się o nie
a mam-ci ja tu
parę łabędzi,
popłyną oni po nie.

3. Łabędzie płyną,
wianecki toną,
bystra je wódka garnie;
moje wianecki
z drobnej rutecki
utraciłam wás marnie.
4. Łabędzie płyną,
wianecki toną,
juz na dno, juz na dno,
nie frasuj ze się
moja dziewczyno,
juz darmo, juz darmo!

Nuta Lud Serya XVI n. 83. 166.
Mazowiec II n. 96.

¹⁾ Niekiedy skandują w ten sposób:



²⁾ U Wójcieckiego P. ludu, I str. 254, II str. 242:

- | | | |
|--|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Oj czego płaczesz
moja dziewczyno,
ach cóż ci za niedola?
Nie płacz-że Kasiu,
smutnaś po Jasiu,
oj będziesz-ci go miała. 2. Ach stoi Jasio,
stoi kochany,
i patrzy na Kasieńkę,
nie bój się Kasiu,
choć oczarowany,
będziesz-ci ty go miała. | <ol style="list-style-type: none"> 3. Moja matulu,
moja kochana,
przygoda mi się stała,
uwiłam wianek
z siedmiu równianek,
woda mi go zabrała. 4. Oj mam-ci ja mam
parę łabędzi,
popłyną one po nie,
ujrzysz wianuszek,
a nie czepuszek,
boć wianek nie utonie. | <ol style="list-style-type: none"> 5. Łabędzie płyną,
ledwie nie toną,
bystra ich woda garnie,
oj utraciłaś
moja Kasienko
twój wianuszek marnie. 6. Łabędzie płyną,
ledwie nie giną,
bystra ich woda niesie:
Nie masz wianeczka,
moja Kasieczka,
juz ja cię nie pocieszę. |
|--|---|---|

301.

Od Radzymina.

Nuta n. 310.

1. Dziewcyno moja,
niescyrość twoja,
niescyrze ze mną zyjes (v. mnie
a ja się w tobie [sanujes)
scyrze zakochał,
a ty mnie odstępujesz.
2. Dziewcyno moja,
niescyrość twoja,
choć-eś ty mnie nie chciała,
ja sobie znalaz,
chociaz nie zaraz,
a ty bandzies siedziała.

3. Trzy latka'm służył,
jesce'm sie dluzyl,
podarunki'm kupował,
a bodaj tego
zła krew zalała,
kto ci bandzie ślubował.
4. Zeby'm ja wiedział,
zeby'm przewidział,
kogo ty bandzies miała,
kopał-bym dolki,
stawiałbym stolki,
zebyś syję złomała.

(v. 5. Zeby'm ja wiedział,
dziewcyno moja,
ześ moją być nie miała,
stawiałbym stolki,
kopałbym dolki,
da zebyś kark złomała).

302.

Od Łatowicza.

1. Cóż tobie po mnie,
co chodzisz do mnie,
kiej ja robić nie mogę;
podźwigałam się
szklannym dzbanuskiem
chodząc do zdroj po wodę.

2. Moja Marysiu,
moja jedyna,
chtó-z cię na to niewoli;
było sobie brać
po pół dzbanuska
i chodźcie se powoli.

303.

Od Łatowicza.

Nuta nr. 310.

1. A na moście,
trawka roście,
z kamienia woda ciece, —
pogniewała się
moja Marysia,
do mnie słówka nie rzece.

2. Przemów słówko,
przemów drugie,
przemów i ty kamieniu,
dodałaś zalu
juz nie jednemu,
nie dodaj sercu memu.

Nuta Lud Ser. XVI n. 425.

7. Łabędzie płyną,
ledwie nie giną,
i wianeczka nie niosą,
tylko rąbeczek,
to na czepeczek,
na twoje ruse włosy.

(v. Łabędzie płyną,
ledwie nie giną,
wianeczka nie niosą,
tylko wstążeczkę,
związać główeczkę
i twoje ruse włosy.

Oh. Pieśni sobótkowe, Mazowiec I. str. 348.

Nuta nr. 310.

1. A w Serocynie
na jarmarcynie
kupiłam sobie męża;
takiego złego,
zapalczywego
gorsego niżli węża.

2. Oj Boże, Boże,
daleś mnie dobrze,
tylko manza (męża) starego;
nie tak starego
jako dziwnego,
gdyby kruka cárnego.

P. Sieroca. Nuta nr. 298.

1. Ej lecie, lecie,
słonecko piece,
słonecko nad zachodem,
piele dziewczyna,
piele nadobna,
swój wiánek za ogrodem.
2. Ej piele, piele,
swój wiánek piele,
do domu sie nie spieszy,
nima tatula,
ani matuli,
z kiam (kim) ze sie tu uciesy?
3. Przyleciał do niej,
przyleciał do niej
z za morza ptasecek,
i przyniós-ci jej,
i przyniós-ci jej
lelijowy kwiáteczek.

Nuta n. 310.

1. Kołem, kołem
słoniusecko chodzi,
juz jest nad zachodem,
piele Marysia
drobną ruteckę
tam za nowym ogrodem.

1) białogłowy, niewiasty.

304.

Od Wodynia.

3. Cárny jako kruk,
siedzi jako mruk,
odań się gdyby sowa;
ni z nim pogadać,
ni pozartować,
usycha moja głowa.

4. A bieda moja,
niewola moja
z tą młodą gospodynią;
jense bialecki 1)
trą konopecki,
a moje w wodzie gniją.

305.

Od Liwa.

4. Powiedz-ze mnie ty,
powiedz-ze mnie ty,
ty lelijowy kwiecie,
eh cyli zyje,
cyli nie zyje
moja matula (v. ojciec) na świecie?
5. Eh juz nie zyje,
oj juz nie zyje,
uboga sieroteczko,
pošla (v. pošli) ze świata,
pošli ze świata,
jak na niebie słonecko.
6. Pan Bóg wysoko,
matka (v. ojciec) daleko,
rodzina nie ku temu,
ej rozstać-by się,
ej rozpác-by się
od zalu sercu memu.

306.

Od Latowicza (Oleksianka).

2. Niech-ze piele,
niech-ze piele,
kiedy jej tam nasiała,
na jej warkocyk,
na jej zółciuchny
zimna rosa padała.

3. Niech-ze pada,
niech-ze pada
choćby i najzimniejsza,
rozplecie jej go,
rozcese jej go
matusia najmilejsza.

Text Mazowsze II n. 101.

307.

1. A u sokoła
złociste koła,
u sokolicy kosy (warkocze),
nie użyjes-ci,
moja Marysiu,
za Jasieńkiem roskosy.

2. Chleba pozycys,
soli pozycys,
a toć ją oddać musis,
skarzał cię Pan Bóg
złym przyjacielem,
toć go sanować musis.

Mazowsze II n. 101 (str. 42).

308.

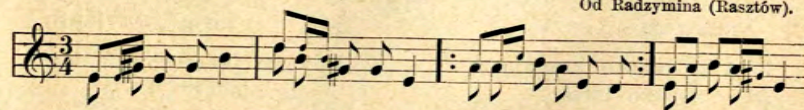
Od Węgrowa.

1. Przeleciał sokół,
przez ten nowy dwór,
i usiad-ci w rogu stoła,
roztoczył ogon.
A u sokoła ogon pierzysty,
a u mojej grzecznej damy
warkoc złocisty.
2. Ej damo, damo, damecko moja,
byś mi to dała, co łaska twoja.
Byś mi dała gebuleńki
z pozwoleniem matuleńki,
dobra byś była.
3. Ej nie dam, nie dam, bo się nie godzi,
bo mi o honor paniński chodzi.
Mojej gięby zakostujes,
do innej się komendujes,
a mnie przeredzis (zdradzisz).

Lud Ser. II n. 137 str. 107.
Mazowsze I n. 68.

309.

Od Radzymina (Rasztów).



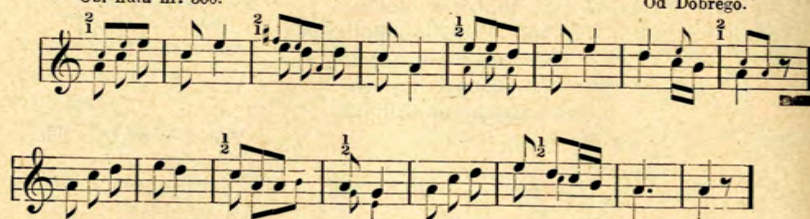
1. Przyleciał sokół przed mej matki dwór, usiad w ogródecku roztoczył o-gon.
w prześlicnym ziolecku

Mazowsze T. III.

310.

Ob. nuta nr. 300.

Od Dobrego.



1. Wyjechał w pole,
krzyknął na konie:
obejrzyj się, obejrzyj,
pocieszenie moje,
cy wszystko twoje?

2. Oj wszystko, wszystko,
ale nie cale,
zabacyłam wiązka,
złotego pierścionka
u matki w stole.

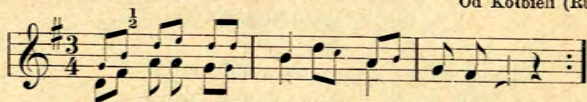
3. Cyli się wrócić,
cyli nie wrócić,
swoji pani matce
swemu panu ojcu
serca nie smucić.

4. Wiąnek uwinę,
pierścionek kupię,
swoji pani matce
swemu pana ojcu
serca nie zasmucę.

Obacz n. 106. — Mazowsze II n. 94. 96.

311.

Od Kołbieli (Rudno).



Tam pod Warszawą tam pod Warszawą na bło-niu,
wy — wi — jał Ja — sio na koniu na ko — niu.

1. Tam pod Warszawą — na błoniu, 3. A każcie-z Kasi piwka dać,
wywijał Jasio — na koniu. nadobną Kasię namawiać.

2. I przyjechali panowie, 4. I ujechali w pół-boru
w zielonej barwie do ziemi. płace Kasińka, do domu.

5. A dajcie-z Kasi nozów seś,
potnę głowienkę, potnę nadobną, potnę prec.

Lud (Pieśni) Serya I str. 171 n. 13 a—g. Ser. XII n. 50.

312.

Nuta n. 138.

Od Radzynia (Paszki)

1. A ty ptasku krogulaszku
wysoko lataasz,
powiedz-że mi nowineczkę
gdzie na noc siadasz?

2. Powiem ja ci nowineczkę,
ale niedobłą,
już ci twoją najmilejszą
do ślubu wiodą.

3. Kasia jedzie do kościoła,
krzcie jak lilija,
a Jasieńko na koniku
przy niej wywija.

4. Kasia jedzie do kościoła
we cztery konie
a mnie się też serce kraje
patrzając na nią.

Lud Ser. XII n. 132—135. 140.

313.

Nuta n. 71 lub 104.

Tarchomin, Białoleka.

1. Kiedy'm była u matuli,
pięknie'm chodziła;
wziona'm sobie lusterecko,
to'm się strojiła.
Teraz z siebie zrucasz stroje,
idę z celadeką w pole,
matulu moja!

2. A nie ci to córusieńku,
skodzić nie bandzie,
kiedy pójdziesz z celadeką
w polecko wsędzie.
A potem ci gorzej stanie,
kiedy pójdziesz sama na nie,
córusiu moja.

3. Kiedyś była malutecka,
to'm cię bawiła;
postawiłam kole ławki,
sama'm chodziła.
Teraz'em cię za mąż dała,
bys się na siebie starała,
córusia moja.

4. Zaprzagajcie styry konie,
pięte sarace (karocę?)
niech pojedą, niech obacę
jego pałace.
Ni tam pieca, ni komina,
tylo chodzi bura świnia,
matulu moja.

5. A już ci ty matuleńku,
próbanta męża,
nie użyje nie dobrego
za mężem zona.
Tylo smutku, kłopotości,
(po)zał się Boze mej młodości,
matulu moja!

Mazowsze II n. 112—117.

314.

Nuta n. 271.

Od Radzymina (Krusze).

1. A widzisz dziewczyno
ten kamień nad wodą,
jak kamień popłynie
ozenie się z tobą.
2. Cys ty durniu widział,
zeby kamień pływał,
a ja cię nie prosię
bys ty u mnie był.

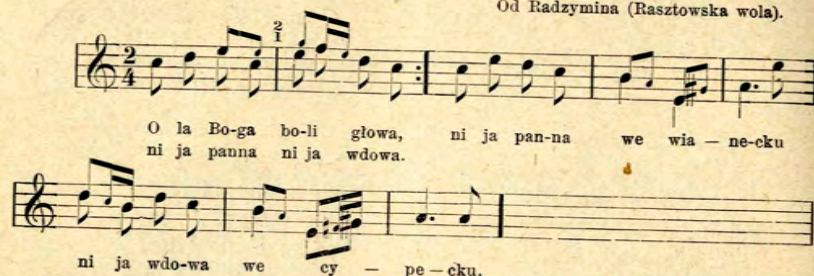
3. A widzisz Jasieńku
te gwiazdy na niebie,
jak je porachujes,
pójde ja za ciebie,
4. Wolalbym dziewczyno.
sto lat pokutować,
niżli ta na niebie
gwiazdy porachować.

5. Sto lat pokutuję
i wypokutuję,
a na niebie gwiazdów
nigdy nie zrachuję.

Lud Ser. II n. 165. 174.
Mazowsze II n. 121.

315.

Od Radzymina (Rasztowska wola).

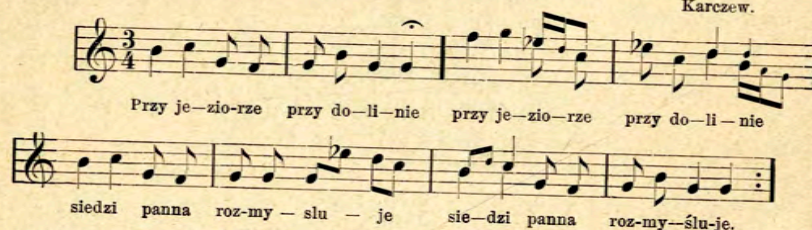


1. O la Boga, boli głowa,
ni ja panna, ni ja wdowa.
Ni ja panna we wianeku
ni ja wdowa we cepeku.
2. Moje dziewce, nie kpij sobie,
gorzej-ci mnie niżli tobie.
Gorzej-cimnieztwymwianeckiem
niż tobie z mem dziecięckiem.
3. Bo ty dziecie odchowawsy
do ludzi das i pomoc mas,
a ja wianek nosić musę,
kiedym go wzion raz na dusę.
4. A kied' stanem na sąd boski,
jaki to twój wianek ciążki!
Zadrzą łytki pod kolany,
za twój wianek, za ruciany.

Mazowsze II n. 121.
Luś Serya II n. 176: Serya XII n. 314.

316.

Karczew.



1. Przy jeziorze, przy dolinie
siedzi panna, rozmyśluje;
dwaj ją ptaszkiwie cieszyli:
nie frasuj się, jedzie miły.
2. Jedzie, jedzie, o mnie niedba,
bo u ludzi już inszą ma!
— Nie mam ja jej, bo jej nie chcę,
wolę ciebie drogie serce.
3. — A kiedy ja była panną
chodziliście wszyscy za mną;
a teraz mnie nie widzicie,
kiej ja noszę małe dziecko.
4. Nieszczęśliwy mój dorobku,
co ja muszę chodzić w czepku;

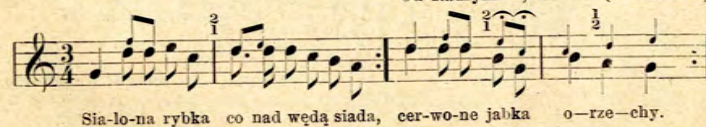
bodajżem była skonała
niżlim tego doczekała.

5. — Nie życz, nie życz tego sobie,
mnie jest ciężej niżli tobie;
mnie jest ciężej z twym wianeczkiem,
niżli tobie z twym dzieciaczkiem.
6. Bo ty dziecie masz i nie masz,
wychowasz je, do ludzi das;
a ja z wiankiem chodzić muszę,
bom wziął wianek na swą duszę.
7. A na tamtym strasznym sądzie,
kiedy pan Jezus usiądzie,
zadrzą łytki pod kolany
za twój wianek, za ruciany.
8. Za twój wianek, za zielony
pięknie w perły ustrojony.
Za twój wianek, com go zdradził,
com go z tańca wyprowadził.

Na tę nutę śpiewają: Cztery konie Jasio miał (ob. n. 327).

317.

Od Radzymina, Jadowa (Podstoliska).

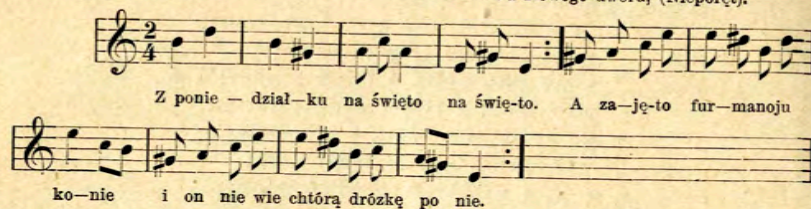


1. Sialona rybka co nad wędą siada,
głupia dziewczyna co z Jasieńkiem gada;
cerwone jabka, orzechy —
nie będzie z Jasia pociechy.
2. Posła do karemy, ocki zapłakała
przysła do domu, ocki ucierała;
matula jej się pytała:
cegoś córusiu płakała?
3. Nie płac córusiu, niech ci oschną ocy,
przyjdzie twój, przyjdzie, choćby o północy.
Choć mu wilk konia udusi,
to on do ciebie przyjsć musi.
4. Naści córusiu tej białej chustecki,
utrzyj ze sobie te carne ocecki;
lepszy twój wianek i cnota,
niż jego konik od złota.
5. Bo twój wianeczek przez morze przepłynie,
a jego konik na wojence zginie.
Juz twój wianeczek przepłynął
jego konicek juz zginął.

318.

A mol lub A dur.

Od Nowego-dworu, (Nieporęt).



1. Z poniedziałku na swianto
furmanoju koniki zajanto.
A zajanto furmanoju konie
nie wiedział którą drózką po nie.
2. O drózkę się nie pytaj,
do Torunia zawitaj.
Tam w Toruniu dobre konie mają,
tam dziewczyny nad wodą pasają.
3. Idzie starosta po moście,
skłoniła się starościu.
Witam, witam starosto Jasińka,
co tam słychać w Warszawie na ryn-
[ku?
4. Słysałem obmówisko,
bandzies miała dziewczysko.
A bodaj-żeś z tej dróзки nie wrocił,
cego-żeś mi tak serce zasmucił.

5. Nie frasuj się dziewczyno,
dam sto złotych na wino (wiano).
A choćbyś dał, mój Jasieniu tysiąc,
to ty musis przed ółtarzem przysiądz.

Mazowsze II n. 123—128.

319.

Od Radzimina (Klembów).



320.

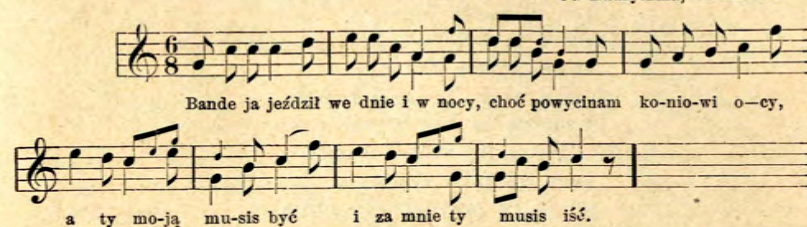
Od Maciejowic (Sokół, Sobolew).



Stałość. Życzliwość.

321.

Od Radzimina, Okuniewa.

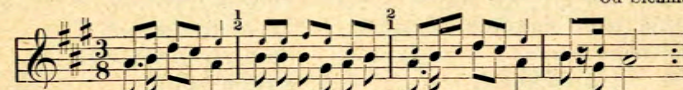


1. A mám ja zwierzechność nad ubogiem,
ze ja tę gwiazdę przygnębię do ziemi.
A ty moją bandzies być,
i za mną ty pójdziesz iść.
2. A ja się stanę drobną rybecką,
bande pływala bystrą wódecką.
Ja twoją być nie bande,
za ciebie iść nie pójde.

Mazowsze II n. 131

322.

Od Siennicy.

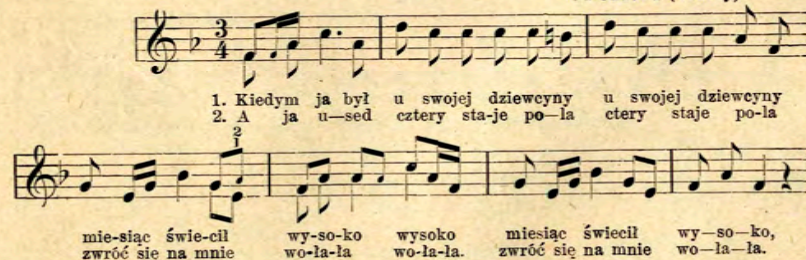


1. Jakem je — chał do dziewczyny swoi miesiąc świecił wy-so-ko.
O-na za mną wyglądała oknem, cy ja je-stem da-le-ko.
2. A jak ty mi powędrujes w drogę,
cóż ja będę cyniła?
Uwij wieniec, przyjdzie twój młodzieniec
coś jemu scera była.
3. A ja wieńca wić nie potrzebuję,
i dawać go nie będę;
Nikogo ja więcej nie kochała
jak tylko Jasiu ciebie.

Mazowsze II n. 136.

323.

Od Jadowa (Głuchy).



2. Nie wróćę się, moja Kasiuleńko,
a cy nie wiesz dla czego?
kiedym ja był pod twojem okienkiem
toś ty miała jensego.
3. Kiedym ja był pod twojem okienkiem,
stojął jawór zielony;
jakeś z niego gałązki łomala,
wtencas ja był wzgardzony.
4. Nie frasuj się mój Jasieńku o to,
choć gałązka złamana,
a bo ja ją przygarnęła sobie
by w oknie zieleniała.
(o. toć jaworek jak stoi tak stoi,
skoda mu się nie stała).
5. Nie frasuj się Jasieńku mój o to
choć ja miała inzego,
przece-ć jemu'm serca nie oddała,
ciebie kocham piersego.

324.

Nuta ob. n. 286.

1. Matulu moja,
boli mnie głowa;
odjechał mnie mój Jasieniek,
pociecha moja.
2. Jak mnie odjechał,
nie dał się smucić;
obiecował za pół roku
do mnie powrócić.
3. Pół roku wysło,
piemko przysło;
czytaj ze je moja Kasiu,
choćby sama-ć to.

7. Jako leluja,
jako róży kwiat;
bo mój Jasio najpiękniejszy
na całuchy świat.

325.

Od Jadowa (Podstoliska).

Wedle gumien sto-i rumien je-sce nie-ty-ka-ny,
rozma-ry-jon w o-gró-de-cku wsy-stek o-ber-wany.

1. Wedle gumien — stoi rumien 4. Ręce ściska i całuje,
jesce nietykany, i do Boga wdycha
rozmaryjon w ogródecku któby spojrzął w syrcie jego
wszystek oberwany. w niem nadzieja licha.
2. Zagaweczka (pokrzywa) wedle 5. Bo kozdy chłop bez uwagi
co się boję sparzyć, [niego, Boga się nie boi,
oj i złego kawalira zaklina się, przysięga się,
boję się narazić. o dusę nie stoi.
3. Bo to w kazdym kawalerze 6. Napatrzcie się grzeczne panny
złość jest niepojanta, i wy grzeczne panie,
kiedy weźnie z panną gadać cyli też to sprawiedliwe
mowa jego swianta. mężczyńskie kochanie.

Mazowsze II n. 144.

Nuta ob. Lud Serya XVIII n. 361 a.

326.

Rasztowska wola.

Za sto-do-lą by-li-ca za sto-do-lą by-li-ca hej hej
Bo-że mój zro-dzi-la się pszeni-ca.

1. Za stodołą bylica,
hej, hej, Boże mój!
zrodziła się pszenica.
2. Jadzie Jasio z Torunia,
hej hej Boże mój!
wiezie złotą korunę.
3. Ludzie idą z kościoła,
jak gąski do jeziora.
4. A Kasia niebożatko,
kołysała dzieciątko.
5. Drobnio konie stąpajcie,
śreblem, złotem brząkajcie.
6. Drobnio konie stapały,
śreblem, złotem brząkały.
7. I przyjechał w podwórko,
i zastukał w okienko.
8. Wyjdz do mnie kachanko,
pocies moje serdeńko.
9. Nie ja ci go smuciła,
zeby ci go cieszyła.
10. Zasmucił ci ojciec, mać, [dać.
co ma (mię) nie chciał za cię
11. Juz cię Bogu polecam,
i chustecki powracam.
12. Jedne's dała bieluchną,
jesceś była maluchną.
13. Drugą dałaś z kwiatami,
jak'em jechał z panami.
14. Trzecią dałaś z leliją. —
Wróc ją Jasiu, wróc mi ją!
15. Oj nie wróć, nie wróć,
pod koniki podrużę.
16. Konikami stretuję,
reść w buty obuję.
17. I wiechciami pościelę,
a z ciebie się naśmieję.

Lud Ser. XII n. 278.

Mazowsze, II str. 63 n. 149—153.
Nuta, ob. Mazowsze II n. 102.

327.

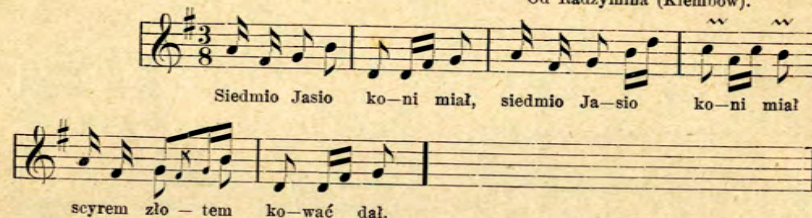
Parysów.



Mazowsze II n. 151.

328.

Od Radzymina (Klembów).



Mazowsze II n. 150.

Nuta n. 328.

329.

Od Radzymina (Klembów).

1. U mej matki na polu siedmioro staj poleju (v. kółolu).
2. A któż go tam opiele? celadecki nie wiele.
3. Pójdę ja go sama pleć, a ty Jasiu za mną przyjdź.
4. Tylko ze mną nie igraj, by naju kto nie zdybał.
5. Ojciec naju nie zdybie, siedzi w karemie na piwie.
6. Choćby matka zdybała, sama rada igrała.

330.

Od Lukowa.



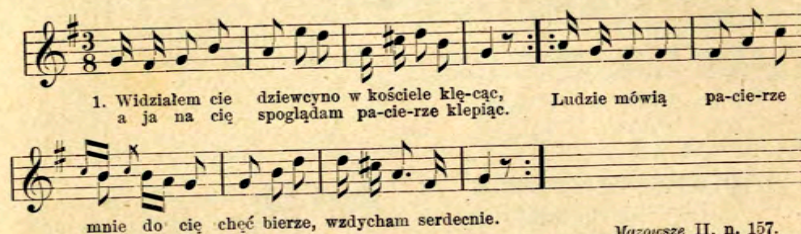
Pod Radzyniem śpiewają na tę nutę kolędę:
Przy onej dolinie
w judzkiej krainie i t. d.

(obacz n. 11).

Mazowsze II n. 157.

331.

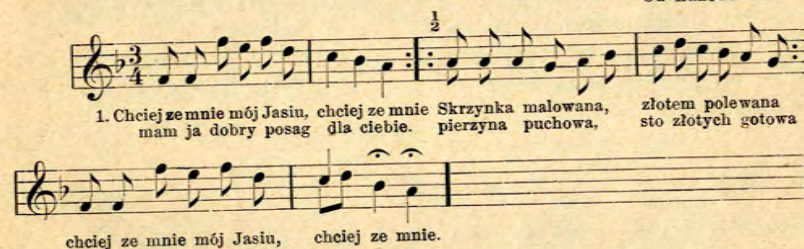
Siedlce.



Mazowsze II n. 157.

332.

Od Lukowa.

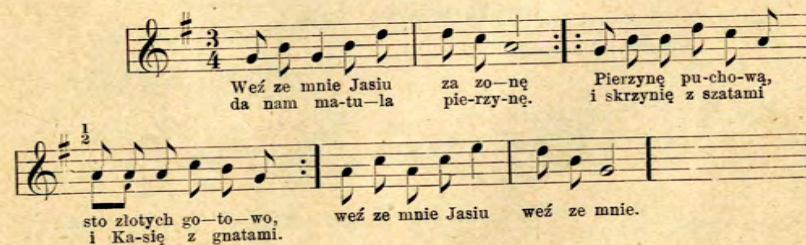


2. Nie wierzys mój Jasiu, nie wierzys, spraw-ze mi dzwonecek do nóżek.
Jak będę wstawala,
to będę brząkała;
jak będę chodziła
to będę dzwoniła,
usłysys mój Jasiu, usłysys.

Mazowsze II n. 161.

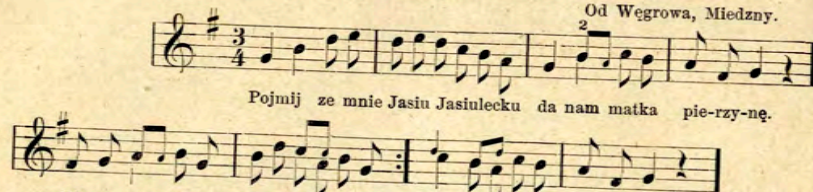
333.

Od Okuniewa, Mińska.



334.

Od Węgrowsa, Miedzny.



Pojmij ze mnie Jasiu Jasiuleku da nam matka pie-rzy-nę.

Pierzynę puchową, czerwonych gotowo, oj Jasiuleczku pojmij mnie.
skrzynię malowaną, złotem nakrapianą,

Nuta ob. n. 84.

335.

Cygów. Wola cygowska.

1. Oj nigdy ci Marysiu
tego nie daruję,
oj w karemie w tanecku,
to ci powetuję.2. Oj toć ja nie sama
do tej karemy chodzę,
o mám ja kompaneckę
co ja z sobą wodzę.3. Oj a ja kompaneckę
miodem, winem spoję,
oj a z tobą dziewczyno,
wielkie cuda zrobię.4. Oj wysła z komórecki,
załamala rącki,
o bodaj nie powstały
takie kompaniecki.

Mazowiec II n. 163.

Nuta ob. n. 284.

336.

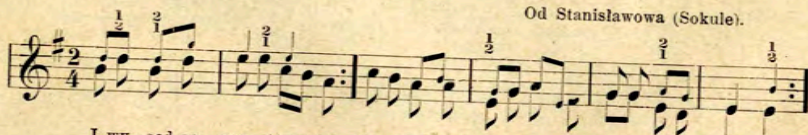
Łaskarzew.

1. Siodłaj konia — do Torunia po materyją,
do Warszawy — po krawcyków, co piankanie syją.3. Usyli mnie sukianecki
w nowej komorze,
bolał bocki, płacą ocki,
stać (obstać) mnie nie moze.2. A cóż byli za krawcyki,
co w nocy przyszli,
usyli mnie sukianecki
nie do mej myśli.

Strata wianka, żale.

337.

Od Stanisławowa (Sokule).

I wy-sed se pan sta-ro-sta i napotkał trzy panienki w ogrodzie siedzący
po chło-dzie cho-dzą-cy,

1. Ej wysed se pan starosta
po chłodzie chodzący,
i napotkał trzy dziewczyny
w ogrodzie siedzący.
2. Jedny było Ulianna,
a drugij Zuzanna,
a o trzeciej nie powiedział,
bo to jego panna.
3. Przysłał do niej piersą służkę:
co ta panna robi?
Chodzi sobie spaceruje
po zielony grobli.
4. Przysłał do niej drugą służkę:
co ta panna cyni?
Wije wianki z macierzanki
na zielony skrzyni.
5. Przysłał do niej trzecią służkę,
by mu wianek dała,
panna na to nie rzekła,
serdecnie westchnęła.
6. Przysłał do niej cwartą służkę
w carnym j-aksamicie:
kłaniam panno Maryanno,
sam jegomość idzie.
7. Niechoj idzie, niechoj przydzie,
já go sie nie boję,
ubrałam się w sukianecki
pod ganeckiem stoję.
8. I wziół-ci ją za rąceńkę,
wziół-ci ją za obie,
przeprowadził bez ganecek
do pokoju sobie.
9. Bez ganecek do pokoju,
do łózecka swego,
óna tylo zawołała:
la-Boga świantego!
10. Ótyry świce się spaliło
niz się namówili,
a piąta się dopalała,
niz się położyli.
11. Od północek, po północek,
po trzeci godzinie:
wykręć-ze się Maryjanno,
prawem lickiem do mnie.
12. Nie wykrancę, nie wykrancę,
bo mnie główka boli,
utraciłam swój wianeczek
dla waspana woli.
13. Cicho! nie płac, Maryanno,
wianka rucianego,
poślę ja ci, po ten rumian
chłopczyka mojego.
(v. Poślę ja ci, poślę ja ci
chłopca-rumianego).
14. Choćbym ja się rumianiła (ró-
zrana do wieczora, [zowała])
juz nie bande taka dzisiaj
jakam była wcora.
15. Wcora byłam panienecka
a dziś białogłowa,
zmianil mi się chód panieński
i panieńska mowa.
16. Cicho! nie płac, Maryanno
kupię ja ci wstangę,
będzies ty się śnurowała
póki ja tu bandę.
17. Choćbym ja się snurowała
złotem i perłami,
juz nie bande cery miała
przed kawalerami.
18. Obrachował sto talarów
na cisowym stole:
porachuj-ze, Maryanno,
cy stanie za twoje?
19. Oj nie stanie, mój mospanie,
mogłabym ci przysiądz,
za urodę sto talarów
a za wianek tysiąc.
20. Wszystkie by-ście, moje panny,
takiemi (z)ostały,
za urodę, za wianeczek,
po tysiącu brały.

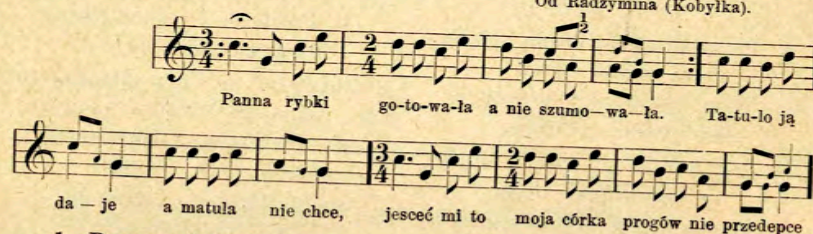
Waryant z Rasztowa, nuta n. 258.

5. Przysłał do niej cwartą służkę, 6. Niech on idzie, niechoj przydzie,
by mu łoze słała, łożeczko usłane,
panna na to nie nie rzekła, trzy poduski, trzy jedwabne
tylko zapłakała. łzami nakrapiane.

7. Nie było-to tamój w nocy,
ani o północy,
wykręć do mnie Marysienko
swoje modre ocy.

338.

Od Radzymina (Kobyłka).



1. Panna rybki gotowała
a nie szumowała,
przyjechało trzech huzarów,
by im ślubowała.

2. Tatulo ją daje
a matula nie chce:
jesceć mi to moja córka
progów nie przedepce.

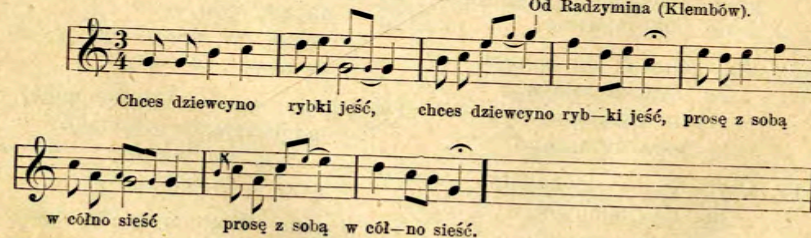
3. Progów nie przedepce,
podwórka nie schodzi,
a wydám ją swą córusię.
za kogo się godzi.

4. Przyjechało trzech huzarów,
wszystko pod piórami,
darowali grzecznej damie
skrzynię z talarami.

Dalej obacz Mazowiec II n. 176.

339.

Od Radzymina (Klembów).



1. Chces dziewczyno rybki jeść,
proszę z sobą w cółno sieść,
2. Ja w cółno nie siadała,
drobne'm rybki jadała.

3. A gdzie-z będziem nocować,
drobne rybki gotować?
4. W ciemnym lasku, gajiku,
przy bystrem dunajiku.

5. A któż nas tam obudzi,
nas dwoje młodych ludzi?
6. Obudzi nas ptasecka,
jak wyleci z gajecka.

7. Wstańcie ludzie, już wam cas,
prosto družką wędrować.
8. Wędrowali dwie (v. pół) mili,
w drodze dziecko powili.

Lud Ser. VI n. 385.
Mazowiec II n. 193-4.

340.

Od Radzymina (Wola rasztowska).

1. Za stolikiem siadła,
białe racki jadła,
jaka na niej kosulina,
tak i sama zbladła.
2. A moja dziewczyno,
coś mi nie ochotna,
główki's nie cesła
warkocka nie splotła.
3. Nie bande go cesać,
bande go targać,
na ciebie Jasienku,
bande narzekać.

Niektórzy odmieniają:

6. Rozłup się kamieniu
na mojem sumieniu,
rozłup się na dwoje
ulżyj serce moje.

4. Nie narzekaj na mnie,
tylko sama na się,
ja tobie powiedział:
nie ożeniwa się.
5. A tyś mnie sie jena (jela)
jak woda kamienia,
niech-ze sie rozstąpi
ta pod nami ziemia.
6. Rozstap się kamieniu
na mojem sumieniu,
rozstap się na dwoje,
pocies serce moje.

7. Rozłup się kamieniu
na étyry (sic) połowy,
lepsz jedna panna
niżli étyry wdowy.¹⁾

Nuta: Mazowiec, II n. 231.

341.

Od Radzymina (Stupno).

Idąc z wódką w oświadczyń:
Nuta n. 337.

1. Na Stupieńskim polu
dwóch dworaków stoi,
pocęli se radzić,
jak dziewczynę zdradzić.
2. Kup ty dziewczę piwka,
a ja gorzałecki,
tak-ci to zdradzają
najtwardse dziewczęki.

3. Na Stupieńskim polu
studnia cembrowana,
stoi tam dziewczyna
nad nią zapłakana.
4. Dworacy jechali,
cápecka im spadła,
powiedz mi dziewczyno,
z kim'eś podupadła?

¹⁾ Liczba cztery ma u ludu w stosunkach z picią piękną pewne znaczenie. O takim, który sobie podchmielił, lecz jeszcze pić może lubo się wzbrania, mówi się żartobliwie: „ej, upileś się jak cztery dziewczki”. Powiadają że po utracie trzech żon, można się jeszcze z czwartą żenić bez grzechu; dopiero piąta jest grzeszną. Inni liczbę tę żon rozciągają aż do siedmiu.

5. Pod-upadłam-ci ja
z dworakiem przy dworze,
z tobą to Jasieńku,
z tobą to nieboże!

Lud Ser. IV n. 160.

342.

Od Jadowa (Jasienica).

- | | |
|--|--|
| 1. Z tamty strony Wisły
panienecka tonie,
nie mam cółnecka,
pojechałbym po nią. | 9. Za skłaneeckę wina,
za sera gómółkę,
ej chtëz będzie mi kołysał,
tę moją kompankę. |
| 2. Puscaj konie z lijea,
niech tę pannę skwice (schwy-
która stoi zadumana, [ce]),
w pclu na granicy. | 10. A lulaj-ze lulaj,
moja kompaneecko,
ej juz-ci mnie nicht nie powie:
dzień dobry dziewecko! |
| 3. Gdzie-z to panno idzies,
gdzie panno wandrujes? —
Tam — to na jagody,
gzie tam pan polujes. | 11. A tylo mi powie:
ej dzień dobry pani!
a gdzie-ześ to se podziała
swój wiánek ruciany? |
| 8. Za podarunecek,
za cerwony złoty,
ej pozbyłam się wiánecka,
pozbyłam się cnoty. | 12. Powiesiłam ja go
w siani (sieni) nade drzwiami,
i co spojrzę na Jasieńka,
zaleję się łzami. |

Dalej ob. Mazowsze II n. 177.

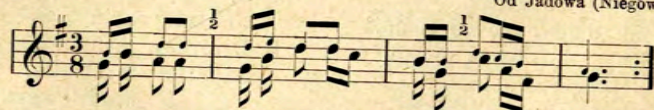
Lud Ser. XII n. 290—293.

Mazowsze II n. 172. 177—180.

Nuta: Lud Ser. IV n. 358 (str. 176 i 194).

343.

Od Jadowa (Niegów).



1. A wiem ci ja wiem te bo—ry wiem ci te la — sy.
znajdę ja se ko—cha—ne—ckę za wszystkie ca — sy.

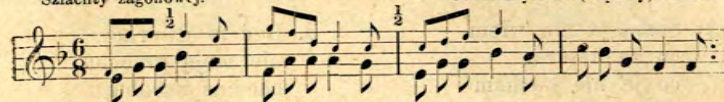
2. Dał ci jej kielisek wina,
chleba krajanekę,
zeby miała co kołysać,
swoją kompankę.

Mazowsze II n. 180.

344.

Szlachty zagonowej.

Od Radzymina (Słężany). 1857 r.



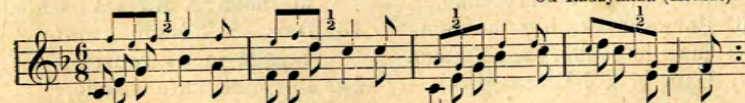
Miedzy o—gro—dy biegaly wo—dy, tam Marysienka zbiera ja—go—dy.
Tam je zbierała, wypiewywała, żadnej się zdrady nie spodziewała.

- | | |
|--|---|
| 1. Miedzy ogrody
zbiegaly wody,
tam Marysienka
zbiera jagody.
Tam je zbierała,
wypiewywała,
żadnej się zdrady
nie spodziewała. | 4. Stuk, stuk w okienko;
otwórz kochanko,
niech ja zobacę
twoje łóżeńko,
Przy twojem łózk
strażnikiem band,
cichuchno usnę,
chrapić nie bande. |
| 2. Przyjechał do niej
Jasienko młody:
ach mościa panno
piękne jagody.
Z konika sprysnie (v. zbry-
za rękę ściśnie: [śnie,
ach mościa panno,
proszę na wiśnie. | 5. Nie chcę ja, nie chcę,
strażnicka chować,
bo ja go nie mam
cem kontentować.
Nie chcę ja, nie chcę
twoj kontencyi,
parę poduszek,
ciebie Marysi. |
| 3. Wola Marynia:
rety, la-Boga!
nocka zachodzi,
daleka droga.
Wy bory, lasy
stańcie nade mną,
leśne zwierzęta
nocujcie ze mną. | 6. Ostaj się z Bogiem,
scęśliwa droga,
mam ja inego
u Pana Boga.
Mam ja jensego
i piękniejszego,
jesce do ludzi
przyjemniejszego. |

Mazowsze II n. 173.

345.

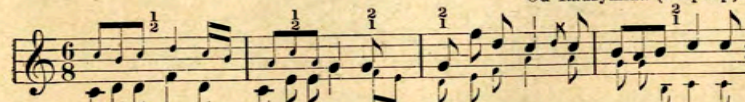
Od Radzymina (Krusze).



Miedzy o—gro—dy zbiegają wody tamoj Mary—nia zbiera ja—go—dy.
Tam je zbie—ra—ła nie na—rze—ka—ła, żadnej się zdrady nie spodziewała.

346.

Od Radzymina (Nieporęt).



Miedzy o—gro—dy zbiegają wo—dy tamoj Marynia zbiera ja—go—dy.

Mazowsze T. III.

2. Jada, jada — wozy kołacą,
moja Kasiulu o ciebie płacą (płaczą).
3. Jada, jada — wozy gromulą (grzmią)
oj idzies Kasiulu w cianzką niewolą.

W kościele idzie Swachna z nią a družba z nim dać na ochfiarę t. j. obejdą naokoło ołtarza, całując krzyż i parę groszy kładą na ofiarę w szufladkę przy ołtarzu. Poczem klękawszy, przeżegnają się we czworo, a oboje Młodzi przystępują do ślubu.

Gdy wyjdą po ślubie z kościoła, druchny śpiewają:

161.

Nuta n. 149.

Gdzież nam się panna młoda podziała,
cy ona za wielkim ołtarzem została?
Kasiu Kasieńku, gdzieś wianek działa?
Ostawiłam w kościele, najświętszej Pannie na ziele.

162.

Nuta n. 165.

1. A widzisz ty Kasieńku
na kościele ganek,
oj tam'eś powiesiła
swój ruciany wianek.
2. A widzisz ty Kasieńku
na kościele strzałkę,
a będziesz ty pijała
z babami gorzałkę.

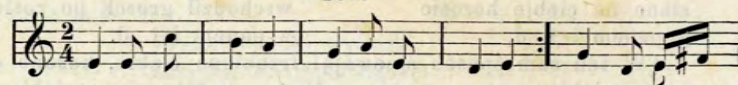
Wracając do domu wstępują na kilka godzin do karczmy w swojej wsi, gdzie Młodą za stół zasadzają, a swachny składają się na jadło dając mięsa, placka, kielbasy. Za wódkę płacą oboje Młodzi. Śpiewają (nuta n. 152).

163.

1. Cy-żeś nam synkarecko nie-rada?
odpraw-ze nas do inzego sąsiada.
2. Powinnaś nam synkarecko rada być,
piwka, gorzałki na stoliku postawić.
3. Przyleciały siwe łabędzie bez pole,
rozpościerajcie białe obrusy po stole.

Około godziny 8, 9 lub 10 wieczorem idą z karczmy do domu jej lub jego matki. Nim wejdą, gdy zamkną się domownicy (jej) przed nimi, śpiewają wszyscy na podwórzu u drzwi:

164.



1. Oj chmielu, chmielu, ty roz-bój — ni-ku O chmie-lu
zdre-dzi-leś dziewczkę na pa-ste — wni-ku.

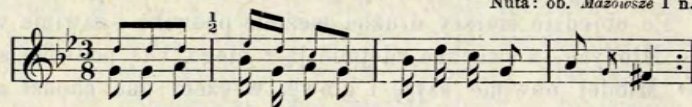


oj nie-bo — ze to na dół to ku gó — rze chmielu niebo — że.

1. Oj chmielu chmielu, ty rozbójniku
zdredziłeś dziewczkę na pastewniku.
2. Oj chmielu chmielu, drobnego liścia,
ja tu także na piwko (lub gorzałkę) przysła.
3. Oj chmielu, chmielu, ty drobne ziele,
nie bandzie bez ciebie zadniuchne wesiele.

165.

Nuta: ob. Mazowiec I n. 190.



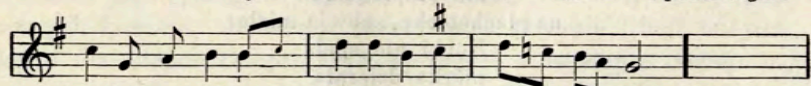
1. Hej nie stu-kaj nie pukaj ko-le mo-ji ścia — ny,
A niechze cie nie pu-sy mój wianek ru — cia — ny.
2. Hej nie stu-kaj, nie pukaj ko-le kó-mu — re — cki,
A niechze cię nie pu-są mo-je po-du — se — cki.

Gdy ich wpuszczą do chaty, zasiadą wkrótce wszyscy do przygotowanego dla nich objadu (w nocy) i jedzą znów p an c a k (pęczak), jaglaną kaszę, kapuśniak, kartofie, groch i mięso. Do grochu, gdy go dadzą na stół śpiewają:

166.



Ej o ro-sie o ro — sie z panem Bogiem

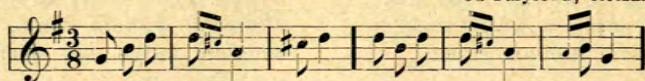


z naj-święt-szą Panną ze wszystkimi świan — te — mi.

1. Ej c rosie, o rosie,
podrzucano (ziemię orząc) na ciebie
z panem Bogiem, [horosie;
z najświętszą Panną,
ze wszystkimi swiantami.
2. Ej o rosie, o rosie,
przywlecono na ciebie horosie,
z panem Bogiem,
z najświętszą Panną,
ze wszystkimi swiantami.

353.

Od Parysowa, Stoczek.

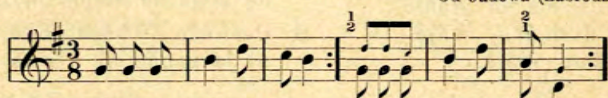


Siedzi ja-strzab na wiśni i o ko - kosze my-śli.
A kokos - ka na płocie, o biedny mój kło - po-cie.

Lud Serya I str. 145 n. 10 d. - Serya II n. 179. - Serya XII n. 280.

354

Od Jadowa (Zabrodzie).



Jedna dziew-cy-na je-dna na służbę na-rze - ka-la.

1. Jedna dziewczyna jedna,
w-koło ogródka biegła.
I tak sobie gadała,
na służbę narzekała.

2. Służbo ty moja służbo
coś ty jest niesczęśliwa,
pani po sieni depce,
a robić ij się nie chce.

Nuta Mazowiec II n. 99.

355.

Ob. n. 317.

Od Stężycy.

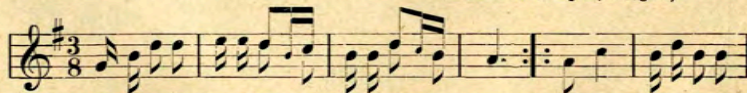
1. W polu grzyby, w polu rydze, 2. W stawie woda dla niedźwiedzia,
w lesie orzechy, sianko dla kozła,
oj nie bandzies miała, mamko, śliczna panna dla młodzieńca
ze mnie pociechy. wdowa dla wdowca.

3. W stawie woda wygorzała
do samego dna,
a na lipce zaświtało,
dziewucho moja!

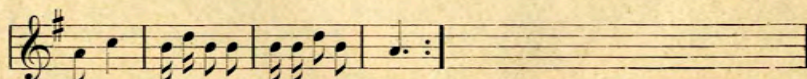
Lud Serya XIII n. 275. 297. 403.
Mazowiec II n. 519.

356.

Od Jadowa (Słupsk, Niegów).



Naści tobie pani mat-ko, zasługi mo - je!
Dzieciatko matu-leń-kie na ręce swo - je! Ja-keś mnie karała

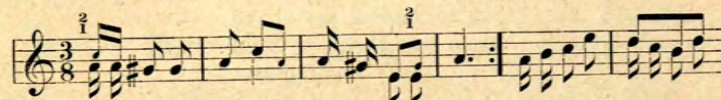


ta-keś do-ce-ka-la, pociechy ze mnie.

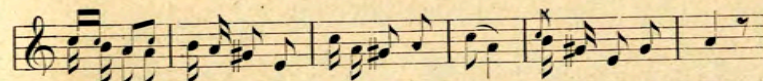
2. A jak-zem cię karać miała
zła białogłowo!
karałam cię jako matka
za lada słowo.
Tyś się zarzekała
jesceś przysięgała
za cnotę swoją.

357.

Od Radzymina. (Klembów).



Siadźmy sobie Sta-siu przy tej do-li-nie, Powiem ja ci coś nowego



będzies Jasiu kontent z tege słówecka me - go, słó-we-cka me - go.

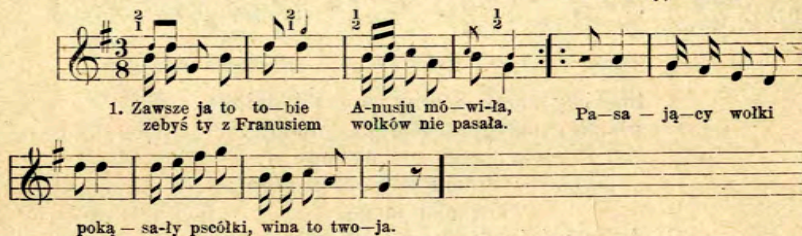
- Siadźmy sobie Stasiu przy tej dolinie,
niechaj nas gorące słońce ominie.
Powiem ja ci coś nowego,
będzies Stasiu kontent z tego
słówecka mego.
- A była-ć ja Stasiu wcoraj we dworze,
gadają tam o nas ludzie niedobrze.
Zem po kącikach siadała
tobie Stasiu gęby dała
tobie nieboze.
- Ty-byś tam Juliniu na to nie dbała,
tylko mi w kąciku buziuni dała.
Synatorskie córki dają,
choć na nich matki łają,
na to nie dbają.
- A była-ć ja Stasiu wcoraj we dworze,
gadają tam o nas ludzie niedobrze:
ze oboje chodźwamy,
i po nockach rozmawiamy,
nadobny Stasiu.
- Toć-to we dnie wiązać pójdziemy snopy,
albo układać w polu w pół-kopy.
A jak mi się kwiat nawinie,
to go poniosę dziewczynie,
moji Julisi.
- A kryła-ć ja się pod strych przed tobą,
brałam na górę drabinkę z sobą.

- A tyś-ci do mnie przylazł,
i nieraz Bogaś obraził,
i mnie naraził.
7. Pamiętaj-ze Stasiu, co tobie będzie,
zawsę ja na ciebie narzekać będę.
Za to ludzkie zalecanie,
będzie i boskie skaranie,
Boga uproszę.
8. Moja ty dziewczyno, nie żądaj kary,
pójdziemy do Mińska na ślub do fary.
Toć to będzie weselisko
a po świątkach w niedzielisko
zaraz i chrzciny.

Mazowsze II n. 187.
Lud Serya XVI n. 453.

358.

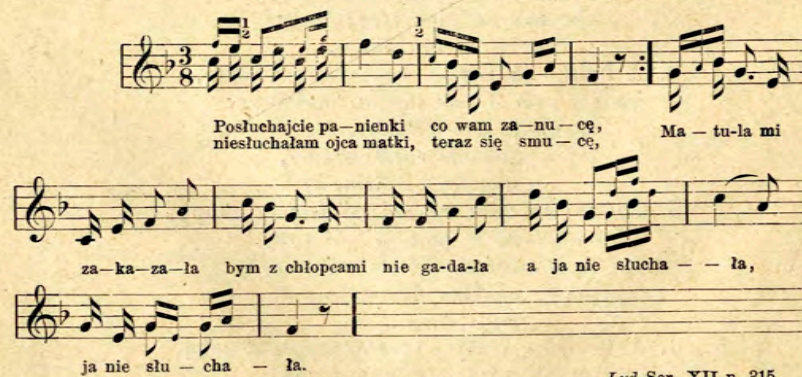
Od Siennicy, Mińska.



2. Nie pros'że Anusiu na nas koskiej kary,
pójdziem do kościoła, weźmiem ślub u fary.
W Sobotę zmówiny, w niedzielę wesele,
we wtorek chrzciny.

359.

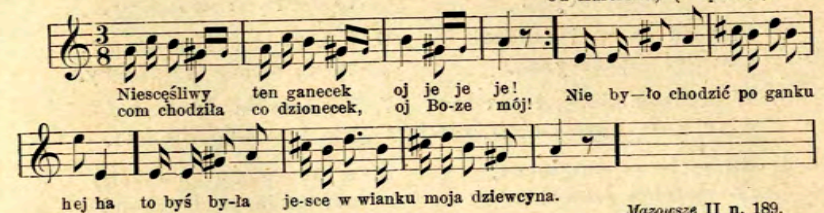
Od Parysowa, Stoczką.



Lud Ser. XII n. 315.

360.

Od Karczewa, (Wiązowna).



Mazowsze II n. 189.

361.

Od Radzymina, (Kraszew, Klembów).



- | | |
|---|---|
| 1. W Warszawie na ulicy,
piją piwko sewcey. | 8. Wyrzucił jej trzy złote:
kup se wionek ze złota. |
| 2. Jak się jeden zabawił
aż cąpecke ostawił. | 9. Wyrzucił jej złotych seść,
kup se cypek jaki chceś. |
| 3. I przyjechał w podwórko
i zastukał w okienko:
otwórz, otwórz kochanko! | 10. Kasia cypek targuje,
Jasio od niej wędruje. |
| 4. Nie jezdeś ty Jasiu pán,
otworzys se choćby sám, | 11. Kasia wiánek rzuciła,
za Jasieńkiem skoczyła. |
| 5. Te zasuwkém (m)iziuchno,
przyjdiesz do mnie miluchno. | 12. Cego Jasiu uciekas,
mojej biedy nie cekas. |
| 6. A chtóž-ze nas obudzi,
obojech młodych ludzi. | 13. I stanęła na moście,
i kłania się staroście. — |
| 7. Jest skowronek ranny pták,
obudzi nás na sám čas. | 14. Juz cię Bogu polecam,
sám sie inzej zalecam. |

Mazowsze II n. 194.

362.

Nowy-dwór, Jabłonna.



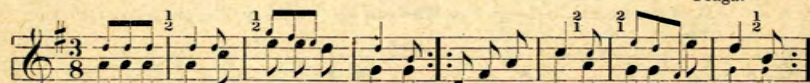
- | | |
|---|---|
| 1. Za stodołą na życie,
pasła panna kacyce. | 5. Jak se wstążki kupiemy,
to se rączki zwiążemy. |
| 2. Przysed do niej Janeczek,
zawrócił jej kacycek. | 6. Jak se rączki zwiążemy,
to na spacer pójdziemy. |
| 3. W Radzyminie mały krom
cóż ci Kasiu kupięmom. (<i>kram</i>) | 7. Ze spaceru do domu, —
nie powiadaj nikomu. |
| 4. Kupię ja ci wstążeczek,
po złotemu łokietek. | 8. A po spaniu śniadanie,
potem tanek i granie. |

9. (*v.* A po spaniu, Kasiecku,
do tanecka w rąbecku).

Łud Ser. IV n. 188. Serya XII n. 351.

363.

Praga.



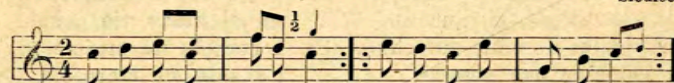
Zalicał mi się, trzy la-ta świniarz, By-la po-go-da to świnię pa-sał,
Kiedys nie-kie-dys to do mnie przylaz, a jak desc padał to ze mną ha-sał.

Łud Ser. XIII n. 140.

Igraszka. Swawola.

364.

Siedlce.



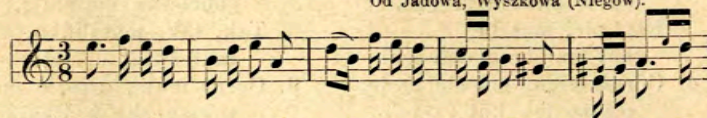
Przy sta-we-cku ka-li-na, kwiat ka-li-ny la-ma-la.

- | | |
|---|---|
| 1. Przy staweczku kalina,
tam chodziła dziewczyna —
kwiat kaliny łamała,
na kozaczka mrugała. | 2. Ja ci konia napoję
do stajenki zawiodę,
tam będzie miał wygodę —
potem krówkę wydoję. |
| 3. Do izby cię wprowadzę
i za stołem posadzę —
ze wszystkim się podzielię
i łóżeczko pościelę,
ojciec z matką w Krakowie
o niezem się nie dowie. | |

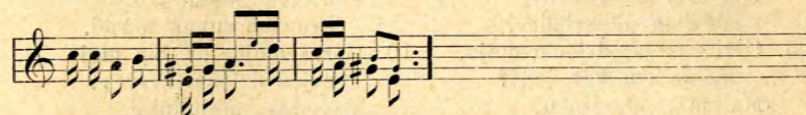
*Wojciecki P. i. T. II str. 168.
Łud Serya XVI n. 423.*

365.

Od Jadowa, Wyszkowa (Niegów).



Kapała się Kasia w morzu pa-sła koni-ki we zbożu, za-je-chał ją

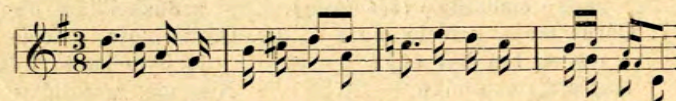


Jasio z pola, zabrał ko-ni-ki do dwora.

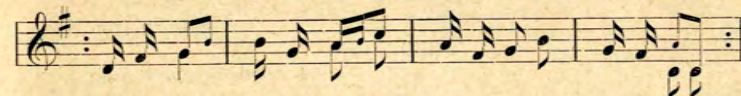
Mazowie II n. 203.

366.

Od Radzymina (Wola rasztowska).



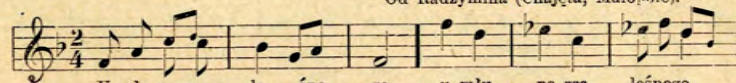
Ka-pa-la się Ka-sia w morzu, pa-sła ko-ni — ki we zbożu,



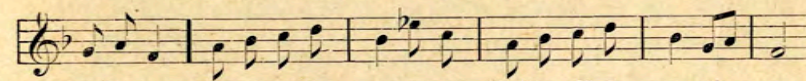
Ja-sień-ko je-chał z kościo — ła, ko-ni-ki za — jął do dwora.

367.

Od Radzymina (Chajęta, Małogosie).



U mły-na-rza le — śne — go, u mły — na-rza leśnego.

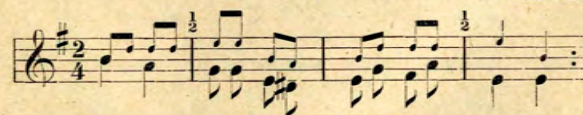


le-śnie-go, jest tam Ka-sia u nie-go, jest tam Kasia u nie — go.

Mazowie II n. 208. 209.

368.

Od Okuniewa.



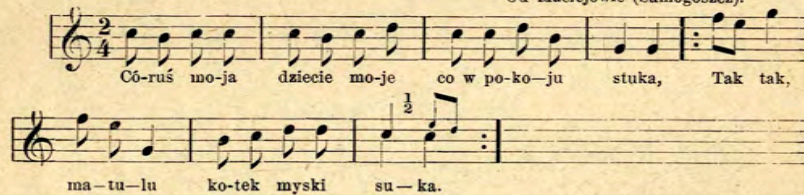
- | | |
|--|--|
| 1. Córúś moja, dziecko moje
co po sieni chodzi? | 2. Córúś moja, dziecko moje
co po sieni tupa? |
| Nic, nie, matulińku
Jasio konie wodzi. | Nic, nie, matulińku,
kotek myski suka. |

- | | |
|---|---|
| 3. Córúś moja, dziecie moje
co w pokoju szeptee.
Nie, nie, matulu,
kot śmietanę chlepee. | 8. Córúś moja, dziecie moje,
śnurówka nie staje.
Tak, tak, matulińku,
taki świat nastaje. |
| 4. Córúś moja, dziecie moje,
ma-ze ten kot rance?
Ma, ma, matulińku
złociste piersciańce. | 9. Córúś moja, dziecie moje,
sukieneczka krótka.
Tak, tak, matulińku,
krawiec sukna ukrad. |
| 5. Córúś moja, dziecie moje,
ma-ze ten kot nogi?
Ma, ma, matulińku,
złociste ostrogi. | 10. Córúś moja, dziecie moje,
cyjez dziecie krzycy?
Tak, tak, matulińku,
nasyj kómornicy. |
| 6. Córúś moja, dziecie moje,
ma-ze ten kot głowę?
Ma, ma, matulińku
capkę siabelową (<i>sobolową</i>). | 11. Córúś moja, dziecie moje;
moze to i twoje?
Tak, tak, matulińku
z Jasieńkiem oboje. |
| 7. Córúś moja, dziecie moje
ma ze ten kot ocy?
Ma, ma, matulińku
bo chodzi po nocy. | 12. Córúś moja, dziecie moje
ja bym za to biła.
Nie, nie, matulińku
samaś tak robiła. |

Mazowiec II n. 210.

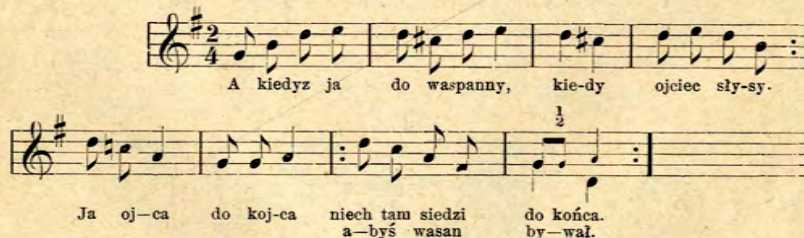
369.

Od Maciejowic (Samogoszcz).



370.

Od Parysowa.



- | | |
|---|--|
| 1. A kiedy-z ja do waspanny,
kiedy ojciec słysy?
A ja ojca — do kojca,
niech tam siedzi do końca,
abyś wasan bywał. | 2. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy matka słysy?
Ja matkę — do tatki,
niech se gadają gadki,
abyś wasan bywał. |
|---|--|

- | | |
|---|--|
| 3. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy siostra słysy?
Ja siostrę — na taniec,
niech zagasi gaganiec,
abyś wasan bywał. | 6. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy gęsi krzycą?
Ja gęsi — na wodę,
niech łapają łobodę,
abyś wasan bywał. |
| 4. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy psi scekają?
Ja psom — do budy,
rzucę kostki i dudy —
abyś wasan bywał. | 7. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy wrota skrzypią?
Ja wrotom — dogodzę,
łyżkę masła podłożę —
abyś wasan bywał. |
| 5. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy kury gdacą?
Ja kury — do sadu,
nasypię im pośladu,
abyś wasan bywał. | 8. O kiedyz ja do waspanny
kiedy mysy piszą?
A ty Maćku, a ty łysy,
co się bois biednej mysy,
nie bywaj ty u mnie. |

Lud Serya II n. 178.

371.

Radzymin.

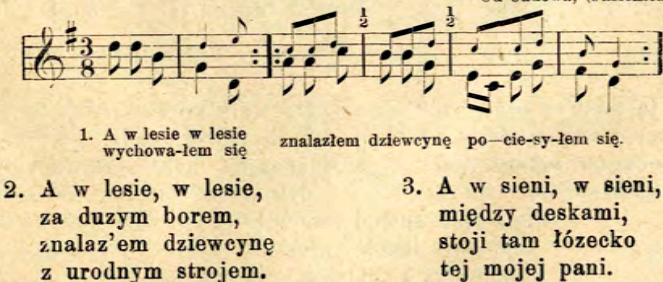


Lud Serya IV n. 196.

Nuta: Mazowiec, II n. 285.

372.

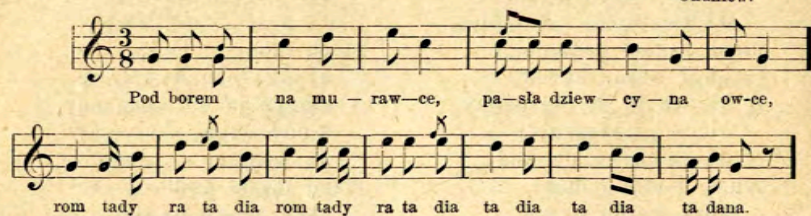
Od Jadowa, (Jasienica).



Lud Serya XII n. 376.

373.

Okuniew.



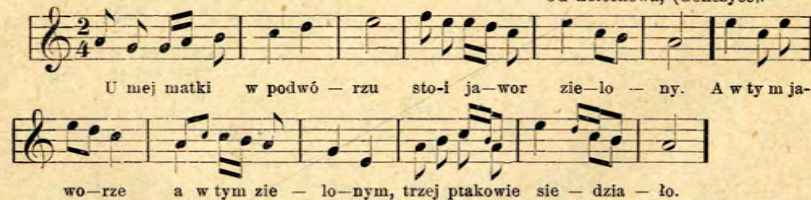
- | | |
|----------------------------|------------------------------|
| 1. Pod borem na murawce | 6. Pošli do jegomości, |
| pasła dziewcy na owce. | sukać sprawiedliwości. |
| 2. I sed dworzanin drogą, | 7. Sam się jegomość pyta, |
| tępnał na owce nogą. | gdzie ta dziewcy na sipia. |
| 3. Owce się postrachaly, | 8. W komórcie pod okienkiem, |
| do lasu uciekaly. | podpiera się drewnkiem. |
| 4. Pocekaj dworzaninie, | 9. Drzewki z bylicki miała, |
| tylko mnie owca zginie! | słomką je podpierała. |
| 5. A nie zginęła zadna, | 10. Co to za chłopey byli, |
| tylko maluśka carna. | co się tam nie dobili. |
| 11. Tylko się jeden dobił, | |
| zaraz na figla zrobił. | |

Mazowsze II n. 199. 322.

Smutek. Niedola.

374.

Od Żelechowa, (Gończyce).



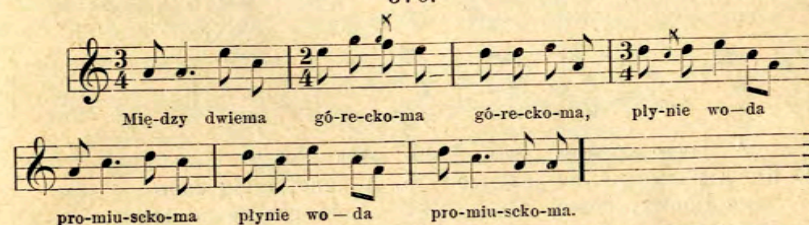
- | | |
|----------------------------------|------------------------------|
| 4. Jak ja mam wesół być? | 5. Po sadenku chodziła, |
| za starego kazą iść. | białe nóżki rosła. |
| Oj serce moje zakamieniało się, | Oglądający suchą lescyneckę: |
| co zapłakać niemoże. | cyli listek puściła. |
| 6. Ciężko suchej lescynie | |
| zielony listek puścić: | |
| Ach tak ci i mnie za starego iść | |
| a młodego opuścić. | |

375.

Od Okuniewa.



376.



Mazowsze II n. 240.

Nuta: Lud Serya XII n. 490. — Serya VI n. 350. — Ser. XVII n. 494.

Małżeństwo.

377.

Garwolin.



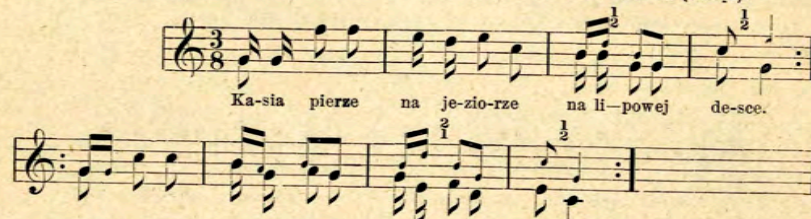
- | | |
|----------------------------------|-------------------------------|
| 1. Idzie Maciek bez wieś drogą, | a bodajes — a bodajes |
| Kaśka za nim fik fik nogą: | nogę wywinon. |
| Maćku stój! | |
| omina-neś — omina-neś, | 3. Jak się Kaśka rozgniewała, |
| domek swój (lub: mój). | dzieci oknem powyrzucała |
| | łopatą: |
| 2. Przesed Maciek bez wieś całą, | tam do kata — tam do kata |
| Kaśka za nim: hej, hej! woła: | za tatą! |
| omina-neś (omina-neś), | |

4. A Maciuśko wziął gąsiora,
w podarunku dał do dwora,
a ona, — a ona
ledwo mu łba — ledwo mu łba
nie stargła.

Mazowsze II n. 229.

378.

Od Jadowa (Obręb).



Ka-sia pierze na je-zio-rze na li-powej de-sce.

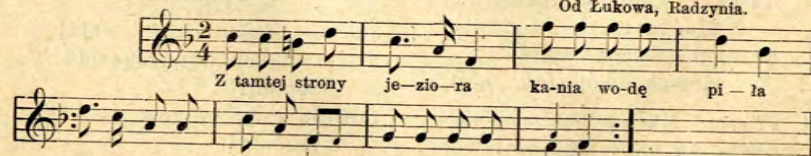
A zo-no mo-ja zono wiela zaś na — pi-ła.

- | | |
|--|--|
| 1. Kasia pierze — na jeziorze
na lipowyj desce,
Jasio orze — na ugorze,
Kasia pije w mieście. | 5. A zono, moja zono
nie rób ze mi tego,
a idź ze ty do domu
daj mi przejeść cego. |
| 2. A zono, moja zono
wiela ześ napila?
Ótyry złote, kwartę piwa,
nie długo'm bawiła. | 6. Jak mu dała, tak mu dała
kija do rosolu
z tego kija narobiła
trzy misy sopolu. |
| 3. Zona męża się pytała:
wiela ześ naorał?
Ótyry staje, piąte małe,
bom się ciebie bojał. | 7. Ona posła do komory
przylewać serwatki,
a on myślał ze to po kij,
uciek do sąsiadki. |
| 4. A jak wezmę, mężu, kija,
zacnę cię obracać,
to ja ciebie wnet naucę
jak wołami wracać. | 8. Zebyś wiedział miły kumie
jaka zono u mię. —
Nie powiadaj miły kumie,
jesce gorsa u mię. |
| 9. Bo twoja choć wybije
to się da napłakać;
a moja jak wybije,
kaze bez kij skakać. | |

Mazowsze II n. 232.

379.

Od Łukowa, Radzyna.



Z tamtej strony je-zio-ra ka-nia wo-dę pi-ła

Nieszczęśliwa go-dzi-na żo-na mę-ża bi-ła.

- | | |
|--|---|
| 1. Z tamtej strony jeziora
Kania wodę piła.
Nieszczęśliwa godzina,
żona męża biła. | 6. Utrąpiona kania,
przyleciała zrana.
Uderzyła z góry,
popłoszyła kury. |
| 2. Żona męża biła,
stojący przy drodze.
A on jej się nisko kłania,
że to bardzo dobrze. | 7. Przyjechała ze młyna,
nic mu nie mówiła.
Złapała go za włosy:
nie tak patrzą kokoszy. |
| 3. Dziękuję ci miła żono,
żeś ty mię wybila.
Kupię ja ci garniec miodu,
i szklaneczkę wina. | 8. A on jej się wymyka,
do sąsiada ucieka.
A mój miły sąsiedzie
czy je taka u ciebie? |
| 4. Nie chcę garnca miodu
i szklaneczki wina.
Kup mi dobrą nahajkę
bym cię lepiej biła. | 9. A mój złoty kumie,
jeszcze gorsza u mnie:
Jak ona się rozchodzi,
to jej nikt nie dogodzi. |
| 5. Pojechała do młyna,
jego zostawiła.
Pilnuj kury, kokoszy,
niech mi kania nie płoszy. | 10. Sło złotych przepiła,
sama się upiła.
Sama tańcowała,
mnie śpiewać kazała. |

Mazowsze II n. 231.

380.

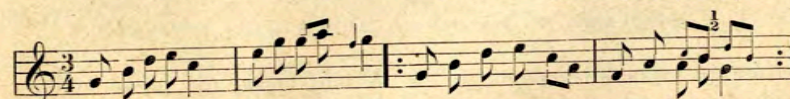
Od Kałuszyna.

- | | |
|--|---|
| 10. Nima-ci to nima
jako chłopu zono,
pojadzie do boru
nie-potrzeba konia. | 12. Przyjechał on z boru
dał ij wiążkę słomy,
jedz ze, jedz ze, moja zono,
pójdziemy do brony. |
| 12. Do boru pojadzie
furę drew nakładzie,
a dalej-ze moja zono [bandzie]
bo to wiecór najdzie (lub: | 13. Przysed on od brony,
dał ji wiążkę siana,
jedz ze, jedz ze, moja zono,
będzies ze mną spała. |

Lud Serya XVI n. 490. — XII n. 455.

381.

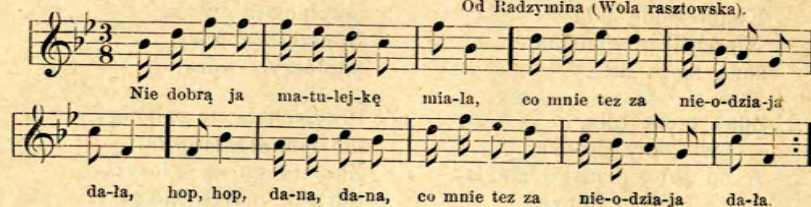
Od Maciejowie (Podlęż).



- | | | |
|--|--|--|
| 1. Siano cedziła,
piasek wiązała,
tyło jej ko-ści, | po tej ro-bo-cie
nie od ro-bo-ty,
tyło jej cia-ło, | trzy dni leżała.
ale od zło-ści.
robić nie chciało |
| 2. Oj le-ży, leży,
tyło jej ko-ści, | bo jej się sel-mie | |
| 3. Oj le-zy, lezy, | | |

382.

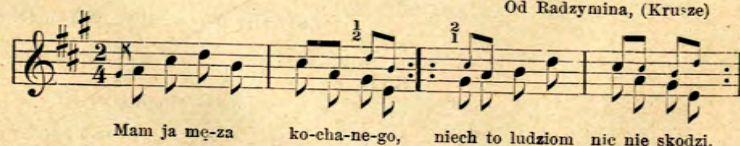
Od Radzymina (Wola rasztowska).



1. Niedobłą ja matulejkę miała,
co mnie tez za nieodziaja dała;
hop, hop, dana dana!
2. I posed mój nieodziajek orać,
i nie wiedział, jak na wolki wołać,
hop, hop, dana dana!
3. I posed mój nieodziajek włóczyć,
nie wiedział jak koniami zawrócić.
4. I posed mój nieodziajek kosić,
i nie umiał jak kosą podnosić.
5. Usyję mu kosulę do pasa
wypandzę go z kozami do lasa.
6. A chodził mój nieodziaj po lesie;
najmilejsa śniadanecko niesie.
7. A niosę ci śniadanie i objad,
a bodaj-żeś ostatni raz podjad.
8. A brudny mój nieodziajek, brudny,
namocę go na śnurecku w studni.
9. A mók(ł) ci mój nieodziajek dwa dni
i nie było z nieodziajkiem ładnij.
10. A mók-ci mój nieodziaj trzy noce,
wygnily mu nieodziaju ocy.
11. A wezmę ja wiechcia grochowego,
wytrę ja nim nieodziaja swego.

383.

Od Radzymina, (Kru-ze)



1. Mám ja męza kochanego,
on mię za leb, a ja jego.
Niech to ludziom nie nie skodzi,
nasa miłość nas pogodzi.
2. A mój męzu, nie bij-ze mnie,
włóz w kolibkę, kołys-ze mnie,
kołys-ze mnie, śpiewaj-ze mi:
moja zonko, uśnij-ze mi!

3. Mnie matula nie bijąla,
w kolibecce kołysała,
kołysała i śpiwała,
kaskę (kaszę) w mliku gotowała.
4. Jak się kaska ostudziła,
matula mnie obudziła,
obudziła i mówiła:
jedz-ze, jedz-ze, moja mała!

384.

Od Nowego-dworu (Nieporęt, Jabłonna).

1. Ozeniłem się, moja niewola,
wzion'em se zone z nowego dwora.
A ta zona nie chce robić,
tyło po swawoli chodzić,
niewola moja!
2. Ej zona zona, co to za zona!
gorse te dzieci co siedzo doma.
Jedno woła: papu, papu!
drugie woła: tatu, tatu!
trzecie: daj chleba.
3. A cwarty nie chce do szkoły chodzić,
tyło się ucy doma swawolić.
Piąty mówi: kup mi konia,
bo nie będę siedział doma,
pojaje służyć.
4. A sósty lata jako sialony
krzycy i woła: la-boga zony!
Siódmy mówi: miły bracie,
a jednak ja starszy nad cie,
do ozenia.
5. Siedem córecek juz dorastajo
i te panienki sie spodziewają.
A ty ojce nie jedz chleba,
tyło chowaj co potrzeba
dla nas na posag.

Mazowsze II n. 236 (str. 103).

385.

Po oczepinach.

Od Kosowa, Broku.



Mazowsze T. III.

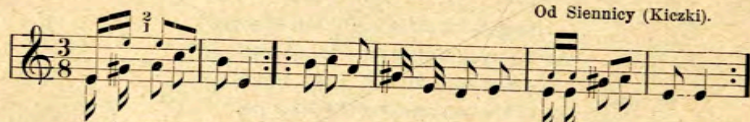
1. Oj bieda-z mnie, bieda,
z mężową macierzą,
mnie główka boli,
oni mnie nie wierzo.
2. Niebyło to chodzić
bez las, bez olsynę;
nie stafirować się
przed mojego syna.
3. Chto się stafirował,
bodaj go Bóg chował;
a ón mnie skurcypał
drózkę zastępował.
4. Drózkę zastępował,
trzewiki kupował:
pójdź dziewczyno za mnie,
będę cię sanował.
5. Jesce się skurcypał
przedemno przechwał,
ze latosiem zytem (tegorocznem)
łońskie poprzywał. (zeszło-
roczne)
6. Łońskiego tam niema,
latosięgo mało,
cóz mnie się, cóz mnie się,
sierocie dostało?
7. Pódzies do komóry,
nima co uwarzyć;
trzeba by się, trzeba
z kochankiem poswarzyć
8. Pódzies do stodołki (pokłócić).
nima co umłócić;
trzeba by się trzeba
do matuli wrócić.
9. Bodaj to nicht dobry
na maciory nie sed;
bo maciory gorse
niz kolący oset.
10. Bo kolącym ostem
można płoty grodzić,
mężowij macierzy
nie można dogodzić.
11. Ugotujes gięsto,
będzie się dawila,
ugotujes rzadko,
będzie się parzyła.

Mazowiec II n. 239.
Lud Ser. XII n. 151.

Dumy.

386.

Od Siennicy (Kiczki).



Ja-sio konie po-il,
Kasia wo-dę bra-la,

Jaś Kasiękę na-ma-wiał by z nim wędrowa-la.

dalej obacz *Lud* (Pieśni) Serya I str. 30 n. 5 a, — 5 d. Niektóre zwrotki odmieniają w ten sposób.

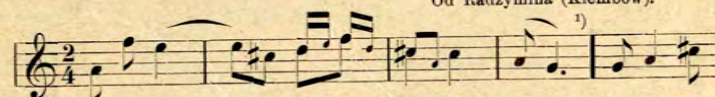
5. Matula biduje,
ze Kasia choruje,
a Kasia z swym Jasieńkiem
w ciemną noc wędruje.
6. Nie poto'm tu przysła,
bym się miała wracać,
musis mnie Jasienku
w siedem koni zasłać.

7. Nie pytaj się Kasiu
do swej matki dworu,
pytaj ty się, Kasiu moja,
do bystrego zdroju.
18. Wzion-eś mnie Jasienku,
w czerwonym atłasie,
puść mnie Jasiu do matuli,
zarobię ja na się.

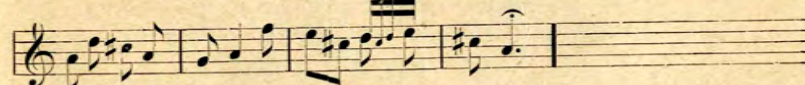
19. Będzie ja sobie sła
po paniach służący,
a do swojej matuleńki
drózkę pytający.
20. Cemu mas Kasięku
po złych paniach służyć,
wolę ja cię Kasiu moja,
w ten dunaj zanurzyć.
21. Cemu mas Kasięku
po złych paniach cierpieć,
wolę ja cię, Kasiu moja
w dunaju uśmiercić.
24. Oj i przyplęła
do krza do rokity,
oj i tamój zawiesiła
zielone trzewiki.
25. Oj i przyplęła
do krza iwowego,
oj i tamój zawołała:
dla-Boga żywego!
26. Usłyszał braciszek
na wysokiej górze,
i spusca się do siostrzycki
na n-jedwabnym śnurze.
27. Oj spusca się, spusca,
śnuru mu nie staje,
juz-ci nieboga Kasięka
warkocka dodaje.
28. Oj spusca się, spusca,
fartuska (jej) nie stawa,
juz-ci nieboga Kasięka
wiankiem nadstawia.
29. Nadobnej Kasięce
we trzy dzwony dzwonią,
a za Jasieńkiem za zdrajcą
w seściu koni gonio.
30. Dogonili-ci go
w Krakowie w ryneku,
az tam chodzi Jasio zdrajca
w Kasinym wianeku.
31. Jak-ci go ujęto
w to zelazne pęto,
az wsadzono go do wieży,
na wieki przejęto.

387.

Od Radzymina (Klembów).



Ej z Podo — — la wia-ter wie-je z Po-do — la



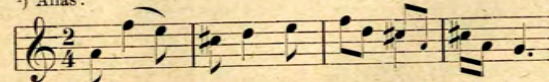
wiater wieje Po-do-lan — ka rut-kę sie-je.

2. Ej sieje ją niesiejący,
na Jasienka patrząjący.

3. Przysed do nij Podoleniec:
Podoleńko, daj mi wieniec.

Mazowiec II n. 245.

1) Alias:



Ej z Po — do — la wia-ter wie-je.

388.

Od Okuniewa (Wiązowna).



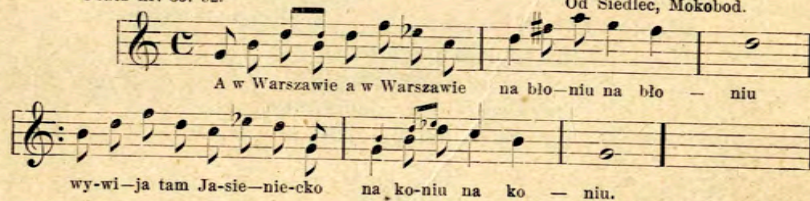
- | | |
|---|---|
| 1. Na Podolu, w cystem polu,
stoi kuźnia na kamieniu. | 4. Nie kuj mi ich bardzo rano,
bo mnie Jasia poraniono. |
| 2. A w tej kuźni kowal kuje,
nigdy ognia nie zgasuje. | 5. Dopiero'm-ci go uspiła,
białą chusteczką nakryła. |
| 3. Hej kowalu, kowaliku,
okuj-ze mi dwóch koników. | 6. Na Podolu biały kamień,
moje dziewczę, siądźmy na niem. |
| 7. Jak siądziemy, tak wstaniemy,
pono my się roznijdziemy. | |

Mazowiec II n. 246.

389.

Obacz nr. 35. 92.

Od Siedlec, Mokobod.

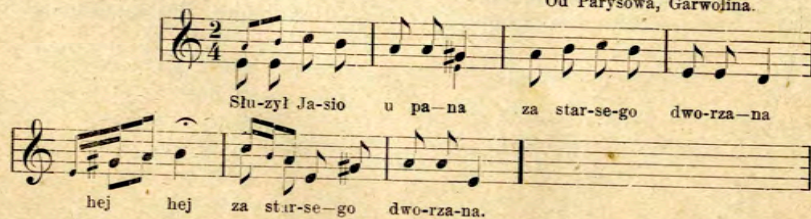


- | | |
|---|---|
| 5. Oj dzwonili po Warszawie
dzwonili,
wszystkie panny Warszawianki
zgonili. | 6. Wszystkie panny Warszawianki
w rząd stały,
tylko jedna burmistrzówna
za drzwiami. |
| 7. Wszystkie panny Warszawianki
w zieleni (v. w wianeczku)
tylko jedna burmistrzówna
w czerwieni (v. w rąbecku). | |

Lud Serya XII n. 248.

390.

Od Parysowa, Garwołina.

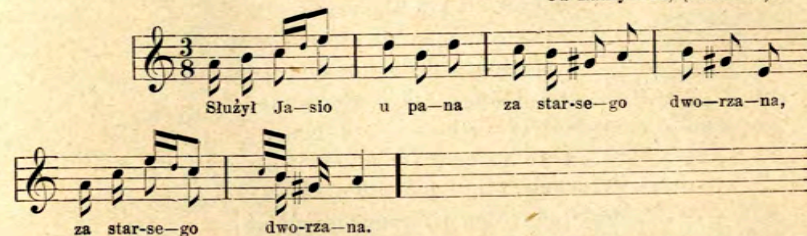


7. Wysła do niego starsa świeś (siostra żony).
prosiła go z konia zsieść.

Mazowiec II n. 218.
Nuta tamże n. 249.

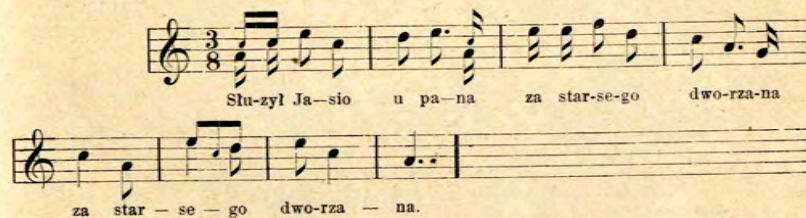
391.

Od Radzymina, (Klembów).

Zosia syna powiła
sama nad nim usnęła.Siedem grobów objechał
niżej na jej grób wjechał.Memu dzieciciu mameckę
i złocistą kolibeckę.

392.

Dobre.

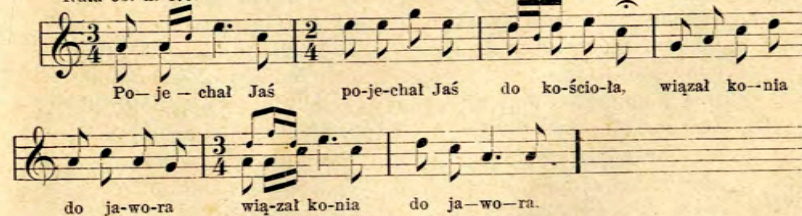


- | | |
|--|---|
| 18. Mas ty Jasiu nie tysiąc
możesz ty z jednej przysiądz. | 19. Zostaw-ze mnie w grobenku,
Jaśku, Jaśku, Jasieńku. |
| 20. Zostaw-ze mnie w pokoju,
już-ci ja jest nie twoja. | |

393

Nuta ob. n. 370.

Od Radzymina (Rasztowska wola).



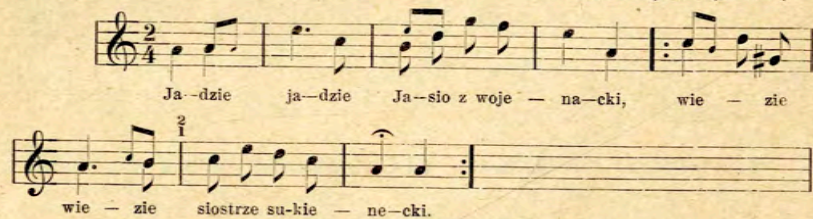
1. Pojechał Jaś (:) do kościoła,
(u)wiązał konia u jawora (:).

2. Tam się ziemia (:) rozstąpiła,
jego zona przemówiła (:).
3. Powiłam ci (:) mężu syna,
samą po nim nie ożyła (:).
4. Chowaj-ze mu (:) teraz mamkę,
chowaj-ze mu i piastunkę.
5. Daj-ze mamce (:) złote cepce,
i piastunce dwie kosiulce (koszule).
6. Usiad Jasio (:) o róg stoła,
kolyse dziecko — sokoła.
7. A to dziecko (:) przemówiło,
choć mu się nie godziło:
8. Cego ojce (:) rzewnie płacę,
cego sobie w główkę kładzies.
9. Tobie ojce (:) sto zon raja,
mojej matce dzwony grają.
10. Tobie ojce (:) zona chodzi,
mnie się matka nie urodzi.

Lud Serya I str. 208 (n. 18 a. e. g. n.).
Nuta: Mazowsze II n. 269.

394.

Od Radzymina (Rasztów).



1. Jedzie, jedzie
Jasio z wojenecki,
wiezie, wiezie
siostrze sukianecki.
2. Jak się masz siostrzycko,
jak się masz rodzona,
a czy pan tatulo
jest z macochą doma?
3. Jest bracie, jest bracie,
jest bracie rodzony,
obiecował ciębie,
ostrą sablą strącić.

4. Jechał Jasieniek
wedle nowej światlicy,
widziała go macocha
wióry zbierający.¹⁾
5. A widzisz-ze ojce,
jedzie do nas zdrajca,
a co cię chciał zabić
jak nie swego ojca.
6. Przyjechał Jasieniek
do nowej światlicy,
a jego pan ojciec
ostrą sablą ćwicy.

¹⁾ Gdy zbierała wióry w podwórzu.

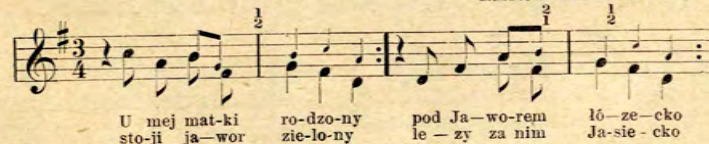
7. Poślijcie-z mi
po siostrę rodzoną,
niech jej podaruję
chusteczkę zieloną.
8. Poślijcie-z mi
po moją siostrzyckę,
niech jej podaruję
chustkę jedwabniczkę.
9. Poślijcie-z mi
po brata mojego,
niech mu podaruję,
konika wronego.
10. Poślijcie-z mi
po mych przyjaciół,
niech się ucieszą
na mojem wesielu.
11. Poślijcie-z mi
po wszystką rodzinę,
niech się ucieszą
w ostatnią godzinę.
12. Połóżcie-z mię
na skrzyni zielonej,
co została
po matce rodzonej.
13. Połóżcie-z mi
poduszkę puchową,
niechże ją położę
swą główkę chorą.
14. A wstaj-ze synasku,
sukienkę ci krają.
Nie wstanę tatulu,
wiecny mi dom (v. grób)
15. Połóżcie-z mnie [dają.
w kościele za drzwiami,
co spojrzą panny,
zaleją się łzami.
16. Połóżcie-z mnie
w kościele przy ciesy,
niech się pan-ojciec
z macochą uciesy.
17. Połóżcie-z mnie
w kościele przy ścianie,
niech się pan-ojciec
z macochą rozstanie.
18. Połóżcie-z mnie
w kościele przy świecy,
macocha płacę,
jako bydlak rycy.¹⁾

Nuta ob. Mazowsze II n. 9. 10.

¹⁾ W pieśni ruskiej (obacz: Pokucie II n. 42) zabija syn zdrożną matkę.
W pieśni n. 119 (tamże) narzeka siostra na brata.

395.²⁾

Rasztów. Rasztowska wola.



1. U mej matki rodzony
stoi jawor zielony.

2. Pod jaworem łózecko,
leży na nim Jasiecko.

396.

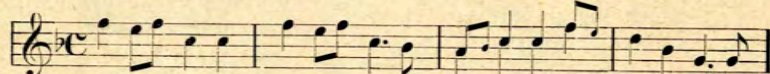
²⁾ Wariant z Kraszewa pod Radzyminem.

3. Leży, leży, choruje,
Kasia od niego wandruje.
4. Idź-ze Kasiu do gaju,
przynieś listków rozmaju.
5. Jesce Kasia nie dosła, [sła.
idzie za nią dwa (v. trzy) po-
6. Wracaj Kasiu do domu,
prowadź Jasia do grobu.
7. Do południa w załobie,
po południu tak sobie.
8. Ja załobę o ziemię,
a z jensem się ożenię.¹⁾

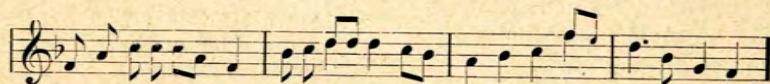
Mazowiec II n. 249.
Lud Ser. XII n. 403-5.

397.

Od Łukowa, Międzyrzecza.



Już to siódmy ro-czek i-dzie, jak mój Ja-sio z wojny i-dzie.



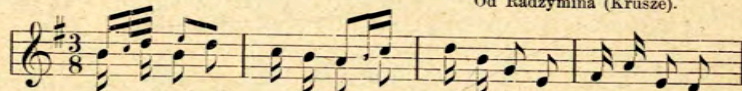
A la la la la la, la la la la la jak mój Ja-sio z woj-ny i-dzie.

1. Już to siódmy roczek idzie, 2. W buben biją, trąby grają
jak mój Jasio z wojny idzie. juz z wojenki powracają.
3. A jak się masz matko moja,
czyli zdrowa Kasia moja?

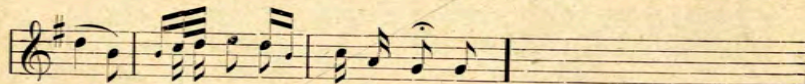
Dalej: Lud Serya I str. 224 n. 22 a. — Serya XVI n. 438.

398.

Od Radzymina (Krusze).



Wyj-rzuj Ka-siu za No-wy dwór cy nie jadzie Ja-sień-ko twój



hej cy nie ja-tdzie Ja-sień-ko twój.

1. Wyjrzyj Kasiu za Nowydwór, 3. I przyjechał w podwórecko,
cy nie jadzie Jasieńko twój? i zastukał w okiencko.
2. Jadzie, jadzie, z góry spusca, 4. Wyjździ do mnie, matko moja,
pod nim wrony konik siusta. cyli chowas Kasię doma?

¹⁾ Niektórzy dodają:

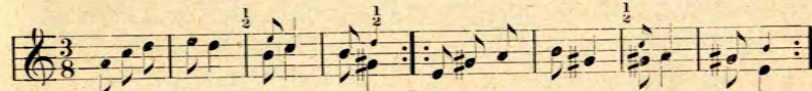
A ja sobie poradzę
carną kurę nasadzę.
I kurczęta wyprzedam
kupię sobie w mieście dom.

5. Wydaję ją za insego,
za trębaca królewskiego.
(v. za starostę warsawskiego).
6. Podajcie mi skrzypce moje,
zagram Kasi piosnkę moję.
7. Kasia Jasia zobaczyła,
i trzy stoły przeskoczyła.
8. Na cwartym się zatrzymała,
prawą rękę mu podała.
9. A jak się mas Jasiu piersy,
a lepsy's ty niżli jensy.
10. Lepse z piersym zakochanie,
niżli z drugim ślubowanie.
11. Kłaniam, kłaniam, mój mąż
ty trębacu sukaj jensy. [piersy,
12. Do ludu tu sprosonego,
do obiadu zrządzanego.
13. Wsiad trębac na koń, zapłakał:
wróc mi Kasiu, co'm ci zadał.
14. Zadałem ci ętery kopy,
wróc mi Kasiu, dobry złoty.
15. Lipo, lipo, rozwijaj się.
Kasiu moja, rozmyślaj się.
16. Juz-ci ja się rozmyślała,
Jasieńkowi wianek dała.

Mazowiec, II n. 251. Nuta tamże n. 248.

399.

Od Okuniewa.



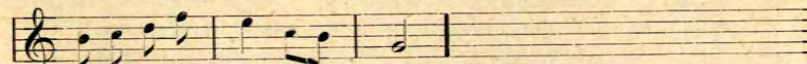
Ej c-ze-nił się pan Da-browa. Oj je-see no-cki z nią nie przespał
za ętery mi-le od Kra-ko-wa. za-raz na wo-jen - kę po - je-chal.

400.

Od Serocka (Zalubice).



Jest tam kar-cma na do - le, za - je-zdzaj tam pa-cho-le,



za-je-zdzaj tam tam pa-cho - le.

1. Jest tam karema na dole,
zajeżdżaj tam pachole.
2. I zajechał do niej pan:
daj karcmarko piwa dzban.
3. Kasia piwo toczyła,
ręcka jej się świeciła.
4. A od czego takiego?
od pierścionka złotego.
5. Cobyś karcmarko chciała,
gdybyś ją (Kasię) sprzedać
6. A dajpanie złotychseć, [miała?
bierz Kasienkę kiedy chces.
7. A pan złote rachuje:
bierz karcmarko jak swoje.
8. Kasia łożę uściela,
i łzami się obliwa.
9. Ctery świece spalili,
niżli się położyli;
10. Piąta się dopalała,
niz się Kasia położyła.
11. Pierse kury zapiały:
wstań Kasiu do kądzieli.
12. Drugie kury zapiały:
wstań Kasiu, już dzień biały.

13. Trzecie kury zapiały:
twój wiánek już sprzedany.
14. Łeś karemarko lubo pies,
Kasi wiánek cały jest.
15. Coś Karemarko zrobiła,
brata z siostrą złączyła.
16. Bym się Boga nie bojał,
miecem bym cię przebić miał.

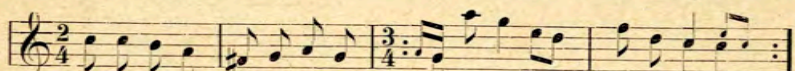
Lud (Pieśni) Serya I str. 220. — Serya XVI n. 477.

401.

Od Jadowa (Podstoliska).



A w Warsza-wie na u-li-cy, a w Warszawie na u-li-cy



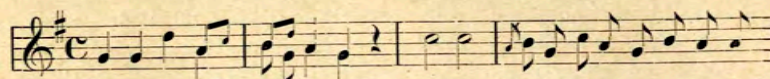
pi-ja wínko pół-ko-wni-cy pi-ja wín-ko pół-ko-wni-cy.

- | | |
|--|--|
| 1. A w Warszawie na ulicy
piją wínko porucnicy. | 13. Nie bój ze się Kasiu zdrady,
mas Jasieńka od parady. |
| 2. Piją, piją, naliwają,
grzecną damę namawiają. | 14. Chodzi on tam po ryneku,
suknia na nim po turecku. |
| 3. A jak ci ją namówili
do karety ją wsadzili. | 15. Siedzi on tam za stolikiem,
pije wínko z pułkownikiem. |
| 4. Matka z ojcem nie wiedziała,
synkarecka powiedziała. | 16. A jak się mas, swagrze młody,
napijemy krwi jak wody. |
| 5. A wy śpicie, nie nie wiecie,
wasa Kasia już we świecie. | 17. A jeden go mile wita,
a drugi go z tyłu chwytą. |
| 6. Wstawaj synu co najstarszy,
siedlaj konia co najzwawszy. | 18. A trzeci go przez stół wlece,
a czwarty go sabłą siece. |
| 7. Wpogoń, wpogoń, siostrę swoją,
siostrę swoją, córkę swoją. | 19. Idź-ze Kasiu do piwnicy,
udrzyj chusty jedwabnice. |
| 8. A jak ci ją dogonicie,
rance, nogi obetnijcie. | 20. Zawień, zawień, rany moje
co pocięni bracia twoje. |
| 9. Dogonicie ją w pół-boru
nie róbcie tam z nią rozboju. | 21. Idź-ze Kasiu do skatuli,
wybierz sobie tysiąc chłtóry. |
| 10. Dogonili ją w Krakowie;
Kasia chodzi w złotogłowie. | 22. Bo jak będziesz kolysała,
będziesz na mnie narzekała. |
| 11. A jak się mas, siostró nasa,
gdzieś podziła swagra Jasia? | 23. Będziesz na mnie narzekała,
będziesz sobie tak śpiwała: |
| 12. Wiedziałabym, powiedziała,
bym się zdrady nie bojała. | 24. Lulaj-ze mi mój Marcinku,
zabili ci ojca w rynku. |
25. Nie tak w rynku, jak w Krakowie,
twoji mili wujaskowie.

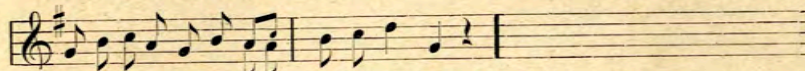
Lud Serya I str. 241. — Serya XVI n. 476.

402.

Od Mińska (Kobierne).



A w Krako-wie na u-li-cy hej hej a w Krakowie na u-li-cy



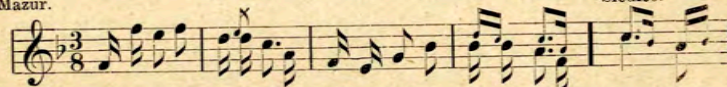
pi-ja piwko po-ru-cni-cy po-ru-cni-cy.

Lud Ser. XII n. 415.

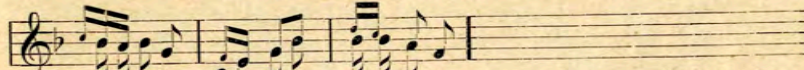
403.

Mazur.

Siedlce.



A w Warszawie na u-li-cy pi-ja pi-wo rzemieślnicy hej hej

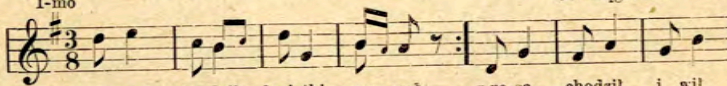


da-na da-na pi-ja pi-wo rzemieślnicy.

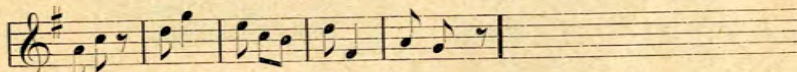
Pieśń zaściankowa.
1-mo

404.

Od Węgrowsa.



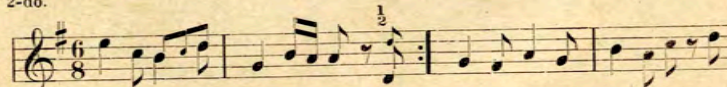
Z ro-są cho-dził kwiatki zry-wał, z ro-są chodzil i wil



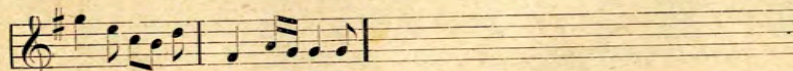
wianki a po-wiedział dla ko-chanki.

Niektórzy pieśni tej nadają rytm następujący:

2-do.



Z ro-są chodzil kwiatki zry-wał, z ro-są chodzil i wil wian-ki



a powiedział dla ko-chan-ki.

- | | |
|--|---|
| 1. Z rosą chodził, kwiatki zrywał,
a powiedział: będę bywał!
Z rosą chodził i wil wianki,
a powiedział: dla kochanki. | 2. U nóg leżał, swej kochanki,
trawił wiecory, poranki;
u nóg leżał, płakał, słochał,
a powiadał: będę kochał. |
|--|---|

3. Lato schodzi, zima idzie,
grzecna dama za mąż idzie.
Idzie, idzie, będzie zdrowa,
a za tak-rok, będzie wdowa.

4. Jest u mnie konik gotowy,
pojadę ja do tej wdowy.
Jedzie Jasio koło ściany
konik krzese podkówkami.

7. Sprawciez mnie pierzynę nową,
zebym się odziała z głową;
zebym się odziała: siebie,
i Jasińka koło siebie.

Nuta ob. *Lud Serya XII n. 608.*

405.

Nuta nr. 410 a.

Od Jadowa (Zabrodzie).

1. Wstała wdowa rano
jesce nie switało.
2. I pognała woły
bez bór do dąbrowy.

3. Woły pogubiła,
sama zabłądziła.

4. I napadła orla
co po boru lata,
skrzydelkami pata.

5. A mój miły orle,
pokaż ze drózkę mnie.

6. Samby tu nie siedział,
zebym druzkę wiedział.

7. I napad ją młody
Jasienko nadobny.

8. Siadaj ze mną wdowo,
slicna białogłowo.

9. Jakze ja siadać mam,
do-Boga dziatki mam.

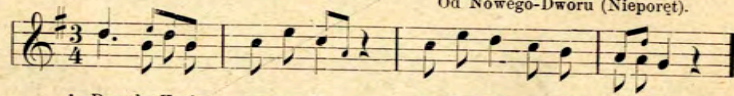
10. Daj dziatki do ludzi,
sama z nami pudzi.

11. Dziatki, moje dziatki,
ubogie sierotki.

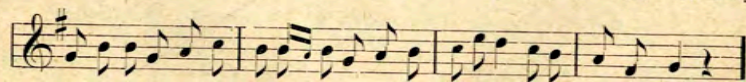
12. Głodu przymieracie,
płoty podpiracie.

406.

Od Nowego-Dworu (Nieporęt).



1. Po-szła Kasia po wo-dę je-dzie Ja - sło na lo-wy,



za-stę-pu je w drodze Kasiń-ce nie-bo-dze sam na lo-wy nie je-dzie.

2. A ja służki nie chcę mieć,
bo ja nie mam czem płacić,
Ciemna nocka najsza,
będzie na mnie straszna,
gdzie ja pójdę tak sama.

3. Coś pani za wielmożna,
że cię zdradzić nie można.
Mám ja taką wędkę,
że cię zdradzę prędko,
ty rąk moich nie ujdiesz.

4. Jak se nożki umyła,
tak w ten dunaj skoeyła.
Ani mi ją gonić,
ani mi jej bronić,
bystra wda poniesła.

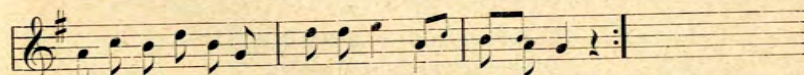
Ob. *Lud Serya I str. 257.*

407.

Od Liwa, Mokobód.



Szła Kasia przez gaj po wodę, a Ja-sio jedzie od wody; za-stę-pu-je dro-gę



niepuszcza nie-bo-gę sam na lo - wy nie je - dzie.

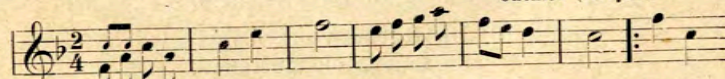
1. Gdzieidziesz Kasienku tak późno? 4. Puści mnie Jasienku do strużki,
taką dróżecką, tak różną. umyję sobie swe nóżki.
Ja ciebie wspomogę, Bandę ci piękniejsza
dróžki dopomogę troskę ozdóbniejsza
i za służkę ci bandę. bom się bardzo strudziła.

2. Nimam ja na cem sługów chować, 5. Kasia w dunaj skoeyła
ani ich cem kontentować. i tak do siebie mówiła:
Bidne na mnie saty, Cwala tobie Bogu
nimam ja zapłaty, z głęboko dunaju —
tylko sama dla siebie. Całuj ze mię hultaju!

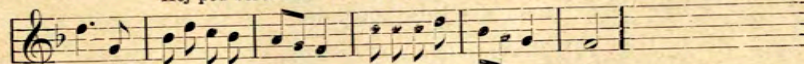
6. Zakładajcie sicie i woje,
na tę Kasienkę, na moję!
Nie ujdiesz ostrożna,
bo mnie ujsć nie można,
choćbyś była wielmożna.

408.

Okóniew (Kobylka).



Hej pod borem bo - re - cek, sto-i tamój dwo - re - cek. Cho-dzi



ta-moj ślicna Tato, - równa, która winem sen-ku - je.

1. Hej pod borem borecek,
stoi tamój dworecek.
Chodzi tamój ślicna Tatarówna,
chtóra winem senkuje (*szynkuje*).

2. Król się o niej dowiedział,
zaraz służkę posłać dał:
Kłaniam, kłaniam, ślicna Tatarówna,
weź mnie króla samego.
3. Ona króla nie chciała,
Jasia swego wołała.
Ach mój Jasiu, ach mój najmilejszy,
komuz ja się dostała?
4. A ja biedna sierota,
niemam srybła ni złota.
Ach mój Jasiu, ach mój najmilejszy
komuz ja się dostała?
5. Król się o tem dowiedział
srybła złota posłać dał:
Kłaniam, kłaniam ślicna Tatarówna,
weź mnie króla samego.
6. Srybła złota nie chciała,
Jasia swego wołała.
Ach mój Jasiu, ach mój uajmilejszy,
komuz ja się dostała?
7. Król się o tem dowiedział,
służkę po kata posłał.
Ścinaj kacie taką białą syję,
co mną królem wzgardziła.
8. Kat-ci stanął w cerwieni,
Ona stała w zieleni.
Ścinaj kacie, moję białą syję,
juz ja tego nie minę.
9. Kat-ci ją wziął pod bocki,
wrzucił w dunaj głęboki.
Płyn-że, płyn-że, ślicna Tatarówna,
az do Gdańska samego.
10. Do Gdońska przyplnęła,
do brzegu się dostała.
Chwała, chwała, chwała Bogu-Ojcu,
zem się tutaj dostała.
11. Przyplnęła do brzegu,
złożyła ręce do nieba:
Chwała, chwała, chwała Bogu-Ojcu,
zem się tutaj dostała.

Text: *Lud* (Pieśni ludu) Ser. I str. 362 n. 32. 31. b-g. Ser. XVI n. 478.
Nuta *Mazowiec* II n. 218.

Zabawa. Pijatyka.

409.

Od Jadowa. (Zabrodzie).

We wsi nie w miasteczku był tam sławny Maciek. Ej dobrze z Maćkiem było

bo nam wód-ki ku-pił, ej ta do-na do-na toć.
tyl-ko to nie-sę-ście,
skó-rę zon-ce tu-pił

1. We wsi nie w miasteczku
był tam sławny Maciek;
sławnego nazwiska
był głośny pijacek.
Ej dobrze z Maćkiem było
bo nam wódki kupił,
tylko to niescańście,
skórę zonce łupił.

3. Karcmarz z karcmarecką
bardzo się frasuja;
panu jegomości
za karcemę dziankuja.
Ej juz karcemę porzuca
do roli się wróca,
Maćka im nie stało,
piwo im skwaśniało.

2. Idzie Maciek przez wieś,
pałeczka za pasem;
a skoro zabłądzi,
zahuka se casem.
Ej dziwują się ludzie
na co Maciek chory,
ze nie był juz w karcemie
przez étyry wieczory.

4. I wywieźli Maćka
na samej środek wsi;
zesły się do niego
z całej wsi kumecki.
Dyć płacemy i załujmy
wsysecy tego Maćka;
juz nie bańdziem mieli
takiego pijacka.

Mazowiec II n. 254.

410. a)

Od Radzymina, Serocka.

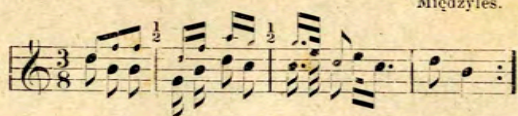
Na-sa karcmarecka dobrze sobie zy — je trzech złodziejów
v. gospodyni

za okienkiem, o-na z cwartym pi-je.

Lud Serya I str. 281 n. 38. — Ser. XVI n. 492.
Nuta: *Lud* Ser. I n. 456.

410. b)

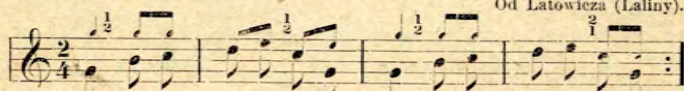
Międzyłes.



Oj nasza karcmarecka dobrze sobie zy-je,
Złodzieje są za ścianą ona w izbie pi-je.

411

Od Latowicza (Laliny).

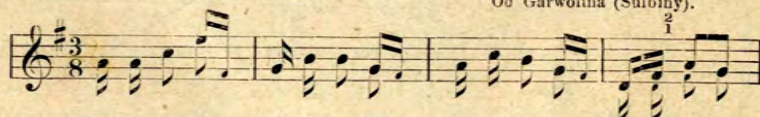


Oj ni-mas ci to ni-mas da jak w La-li-nach ładnie.

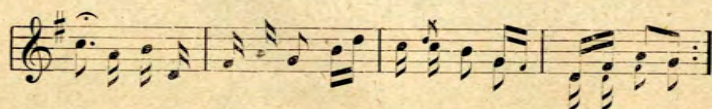
1. Oj nimas ci to nimas
da jak w Lalinach ładnie;
da każda gospodyni(ą jest),
da chleba nie upragnie.
2. Ej kumusia kumusi
da w rynece przydusi,
ej zjedzą i wypiją,
da z sobą dobrze zyją.
3. Hej kumo, moja kumo,
da daj ci Boże zdrowie;
eh mam-ci ja piniązki
da za stodołą w rowie.
4. Ej mam ci ja piniązki
da mam ci ja talary,
ej niechże się uciesy
da jak młody tak stary.
5. Ej tu-by to się napić,
ej tu-by się zabawić,
ej tu-by to, tu-by to
da talara zostawić.
6. Hej kumusiu, kumusiu!
da śpiwajwa, śpiwajwa,
da i gorzałkę słodką
da śpijajwa, śpijajwa.
7. Ej dziwują się ludzie,
da dziwują, dziwują
da co się kuma z kumą
da sanują, sanują.
8. Ej kumo, moja kumo,
da moja kumusičko,
dałam ci się trochę napić
da tyś wypila wszystko.
9. Hej wlażyły świnię w ogród,
da i ryją i ryją —
ej a kuma z kumusią
da gorzałeczkę piją.
10. Ej kumo moja kumo
da pokumaliśwa się;
wlażyły świnię do ogrodu,
da poswarzyliśwa się.

412.

Od Garwolina (Sulbiny).



Wy ma-tu-lu jak się ma-cie za-wi-nię-tą głó-wę macie.



O bo-li was, o bo-li was, przyjdzie ojciec i ozdro-wi was.

1. Wy matulu jak się macie,
Zawiniętą główkę macie.
O boli was, o boli was,
przyjdzie ojciec, pozdrowi was.
2. Dobry wieczór! kumo moja,
tam w ogrodzie świnia twoja;
o tam dnuje i nocuje,
bo tam słodką marchew cuje.

413.

Od Radzymina (Kraszew).

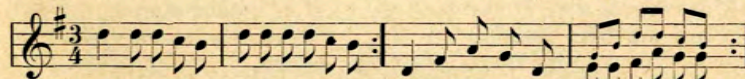


U-pi-ła się sta-ra Kryśka w szeniu ku ku ku.

1. Upiła się stara Kryśka
w szeniu ku-ku-ku,
ostawiła wrone konie
w ratu-su-su-su.
2. Zacekajcie moje chłopcy
za chwilę-le-le
niechże ja się gorzałeczkę
napi-ję-ję-ję.
3. A dajciez mi gorzałeczkę
kili-sek-sek-sek
do mego serca rozgrzania,
i ki-sek-sek-sek.

414.

Od Ceglowa (Mienia).



Najświętsza Panno opiekunko moja. Da-łaś mi mę-za ale co dobrego.

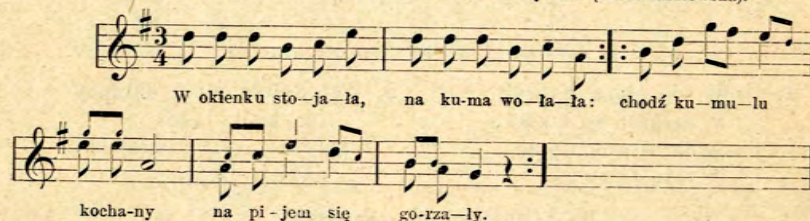
1. Najświętsza Panno,
opiekunko moja,
dałaś mi męża,
dobra wola twoja.
2. Dałaś mi męża,
ale co dobrego,
bo kawalera,
nie wdowca zadnego.
3. Zebym ja sobie
w łózeku leżała,
zebym ja sobie
kaweczkę pijała.
4. Zebym ja sobie
na służki wołała,
zeby mi służka
do łózka podała.
5. Wypiłam jeden (kielisek),
zdaje mi się słodki,
wypiłam drugi,
zdaje mi się gorzki.
6. Wypiłam trzeci,
po kiskach mi leci,
wypiłam czwarty,
już przepijam miarki.
7. Wypiłam piąty,
już mię pechają w kąty,
wypiłam szósty,
już się śmieją siostry.
8. Wypiłam siódmy,
siostry mnie zawiódły,
wypiłam ósmy,
siostry mnie zaniósły.

9. Piję dziewiąty.
już mi w oczach mąty (męty)
piję dziesiąty,
mam gorzalki póty!

(Tu podnosi śpiewaczka rękę i wskazuje na swą głowę, poczem trzyma ją chwilę jeszcze nad ciemieniem).

415.

Od Radzymina (Wola rasztowska).



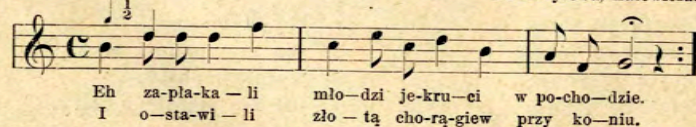
- | | |
|--|---|
| 1. W okienku stojąca,
na kuma wołała:
chodź kumulu kochany,
napijem się gorzały! | 3. Idź—ze do kościoła,
spowiadaj się scyrze,
niechże już ustanie,
z kumem rozmawianie. |
| 2. Zona w progi wchodzi,
mąż się na nią grozi:
ostrzegam cię, kochana,
byś nie była karana. | 4. Do kościoła posła
tak się spowiadała —
i z kościoła wysła,
z kumem rozmawiała. |
5. Wiem ja o tem dawno,
ze'm nieba niepewna,
grzechu się nie boję,
o męża nie stoję.
Azeby (choćby) się urwała.
będę z kumem gadala.

Mazowsze II n. 256

Wojsko. Łowy.

416.

Od Parysowa, Latowicza.



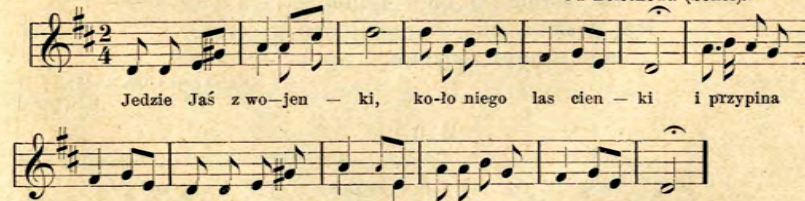
1. Rozleciało się seś gołąbecków
po polu:
moja dziewczyno, zawołajże ich
do domu.

2. Zawołajże ich, moja dziewczyno
do sieni;
i posypże jem jaryj pszenicki
z kieseni.
3. I zawołała i zrachowała:
wszystkie są,
jeżeli nie wierzys mój Jasinecku
zrachuj som.
4. Rozleciało się siedmiu żołnierzy
po polu:
i ostawili złotą chorągiew
przy koniu.
5. Jakie tam było na tej chorągwi
pisanie?
ze Kasieniecka — do Jasieniecka
przystanie.
6. Ej nie przystała — ej nie przystała
do niego;
przyšli ta drudzy — przyšli ta drudzy,
wzięli go.
7. Oj zagęgały siwe gasecki
na wodzie,
oj zaśpiewali młode jekruty
w pochodzie.
8. Ej nie gęgajcie siwe gasecki
na wodzie.
i wy nie śpiewajcie młode jekruty
w pochodzie.

Lud Serya II n. 43 46. Serya XVI n. 129. 133. Serya XVIII n. 97.
Mazowsze II n. 265.

417.

Od Zelechowa (Sokół).

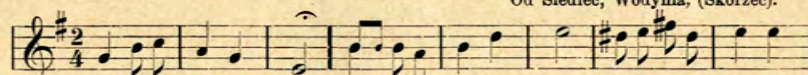


- | | |
|--|--|
| 1. Jedzie Jasio z wojenki,
koło niego las cieńki,
i przypina sobie
sabeleckę do boku. | 2. Sabelecki nie przypiął,
obejrzał się na swój dom.
i serdecnie westchnął,
aż konik pod nim zadrżał. |
|--|--|

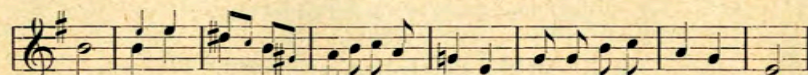
Przyjaciół ludu (Leszno) 1847 str. 304. — Mazowsze II n. 261.

418.

Od Siedlec, Wodynia, (Skórzec).



Ta-tu-lu ma-tu - lu, ta - tu-lu ma-tu - lu błogosław mnie na ko-
Bądźcie zdrowi rodzi-ce co wy o mnie my-śli-



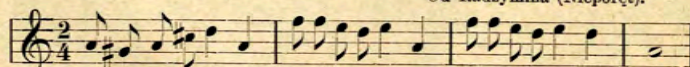
niu Bo ja ja - dę w żołnierską paradę, rac mi Bo-ze szczęście dać.
cie. Bo ja ja - dę.

1. Tatulu, matulu!
błogosław mnie na koniu!
Bo ja jadę — w żołnierską paradę,
rac mi Boze szczęście dać!
2. Bądźcie zdrowi rodzice,
co wy o mnie myślicie.
Bo ja jadę — w tę drogę daleką,
już pod Boską opieką.
3. Bądźcie zdrowe me wujny (wujenki).
Bo ja jadę do wojny.
Bo ja jadę — może nie przyjadę,
może główkę układę.
4. Bądźcie zdrowi me bracia,
co wy o mnie gadacie.
Oj pono ja — pono raz ostatni
już się z wami obacę.
5. Bądźcie zdrowe me siostry,
bo na wojnie miec ostry.
Jak nie wrócę — tego roku jesce
to powróce w rok sósty (v. siódmy).
6. Jak na polu wiatr wionie,
tak żołnierz w boju zginie.
Hej zasmuci się — mojej matce serce,
mojej całej rodzinie.

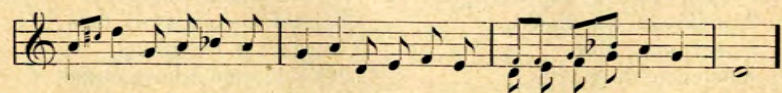
Nuta przypomina n. 118.

419.

Od Radzymina (Nieporęt).



A gdzie jedziesz Jasiu? Na wojenkę Kasiu na wojenkę da-le — cą.



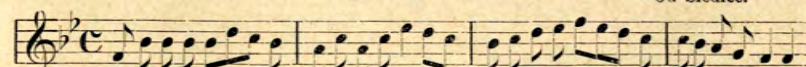
Weż ze i mnie z sobą po-ja-dę ja z to-bą na wo-jen-kę da-le — cą.

1. A gdzie będziesz prała, Kasiu Kasiuleńku,
na wojence dalecej?
Jest na morzu kamień, kijanecka na niem,
na wojence dalecej.

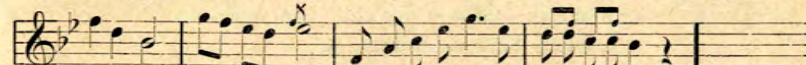
Lud Serya I str. 269.

420.

Od Siedlec.



A kiedy myśli-wy cały dzień poluje a jak nic nie znajdzie, mocno się frasuje



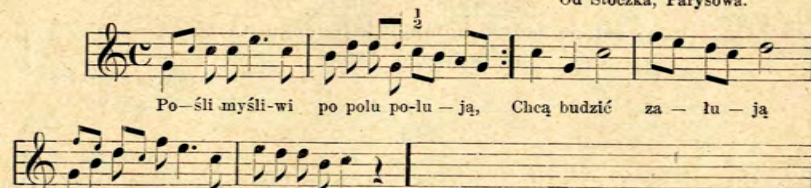
i rze-ce o Bo-ze ze to bez zwierzyny. być to nie może.

1. A kiedy myśliwy cały dzień poluje,
a jak nic nie znajdzie mocno się frasuje;
i rzece: co to o Boze!
żeć to bez zwierzyny, to być nie może.
2. A wy pieski gońcie, po kniei sukajcie,
a jak co znajdziecie, znaczne głosy dajcie.
Psy gonia, ochoco sukają,
i po całej kniei nadsekiwają.
3. I wysed myśliwy na przesmyce stroną
napotkał dziewczynę na trawie uspioną.
I kocha, ściska, całuje,
zeby nie przebudził to obserwuje.
4. Dziweze się odcyka, co to takowego?
co jest przed oczami bardzo myśliwego.
Cego chcesz? o to go pyta,
nie jestem wilk, liska, jestem kobita.
5. A moja dzieweyno, uspokój mi gusta,
zebyś pozwoliła złączyć z usty usta.—
Idź mi prec, nie cyń się katem,
bandę opowiadać przed całym światem.
6. Mam cerwony złoty i ten daję tobie,
abyś mnie przyjęna ku swojej osobie.—
Cyń co chcesz, powiem kożdemu
ześ ty był przyczyną nieszczęściu memu.
7. Tak-ci wy panienki swe wybiegi macie,
za cerwony złoty swój wianek sprzedacie.
Hej nam hej! zdrowe bywajcie,
hala, hala! pieski! innej sukajcie.

Lud Ser. XII n. 511.
Mazowiec II n. 288.

421.

Od Stoczka, Parysowa.



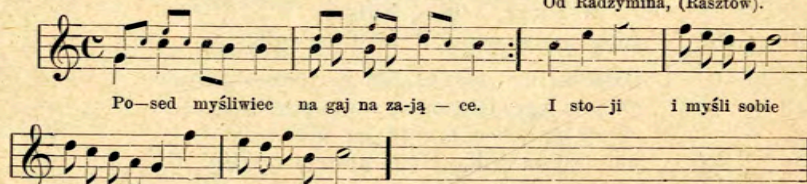
by snu nie przerwać tak obserwują.

1. Pošli myśliwi, po polu polują,
napadli dziewczynę, pięknie uśpioną.
Chcą budzić, załują —
by snu nie przerwać, tak obserwują.
2. Ona też wstała, widzi myśliwego,
jan (on) sie jej pyta, cóż ty jest takiego?
Ja nie wilk, ni liska,
jestem panienecka, będę kobitka.
3. Wyjmuje trzy grose. Trzy grose? co to?
na moim wianeczku srybło i złoto.
Jedź z Bogiem, złodzieju, byś zdrów polował,
abyś do innych lepsze szczęście miał.

Nuta Lud Ser. IV n. n. 185.

422.

Od Radzymina, (Rasztów).

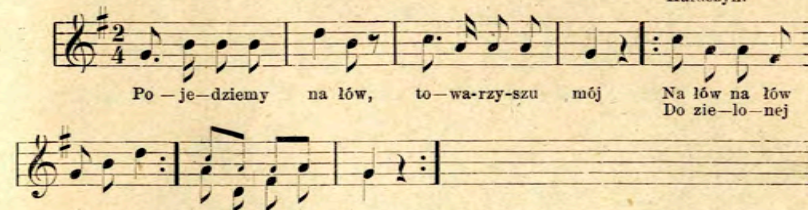


cy-li ją o-bu-dzić w je-ji ozdobie.

1. Posed myśliwiec na gaj na zające,
napotkał dziewczynę pod leliją śpiący.
I stoi — i myśli sobie:
cyli ją obudzić w jeji ozdobie.
2. Dziewcę przecuciło zwyczaju swojego,
widzi myśliwecka nad nią stojącego.
Ty zdrajca — nie bądź mi katem,
nie rób-ze mi gańby przed całym światem.
3. Jak ja w karcemie pijał, toś ty tańcowała,
juz eś-ci wiánecka na głowie nie miała.
Oj był, był — na mojej głowie,
poprawiali mi go kawalerowie.

423.

Kaluszyn.

na lo-wy
da-bro-wy to-wa-rzy-szu mój.

Mazowsze II n. 289.

Rady. Stany.

424.

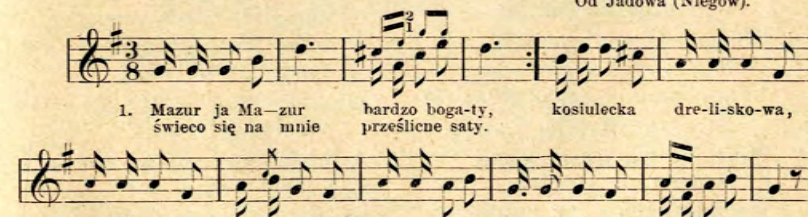
Od Karczewa.

Mazur ja Ma-zur, Ma-zur bo-ga-ty, Ko-su-li-na drelichowa,
Świeć się na mnie te drogie sa-ty, a-le jako muślinowa,

choć dratwą syta jedyna, choć dratwą syta.

425.

Od Jadowa (Niegów).

1. Mazur ja Ma-zur bardzo boga-ty, kosiulecka dre-li-sko-wa,
świeć się na mnie prześlincie saty.

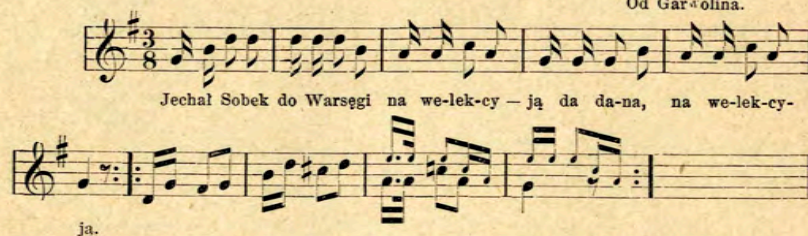
wy-da-je się mu śli-no-wa, dratwami sy-ta o da-na, dratwami sy-ta.

2. Zółto-gorący zupan od święta,
co w nim dziad, pradziad, pasał cieleta.
A co tego w domu dysy
juz nie jeden zjadły mysy,
seury popsuly, o dana!
seury popsuly.

Mazowsze II n. 291.

426.

Od Garolina.



Jechał Sobek do Warszgi na we-lek-cy — ja da da-na, na we-lek-cy-

ja.

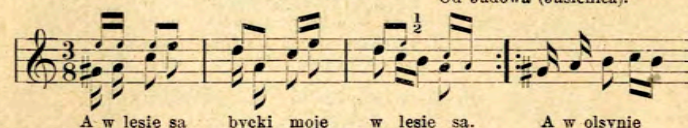
- | | |
|---|---|
| 1. Jechał Sobek do Warszgi
na welekyją,
i najął se na przedmieściu
u zyda stancyją. | 8. Jeden wujo był stolnikiem,
stoły nakrywał;
drugi wujo był podstolim,
farfury zmywał. |
| 2. Poceni go przyjaciele
na piwo prosić,
a on zaczął familiją
swoją wynosić. | 9. Jeden stryjo był starostą
wie o tem wielu,
starostował na nie jednym
w karcie weselu. |
| 3. Mój dziadek był senatorem
przyczyna na to:
miał łepecek jak grzybecek
gołąbkowato. | 10. Drugi stryj był podstarości,
wiedzą to wszyscy;
pod starostą kornie się kład
po gorzałcysku. |
| 4. Mój tatusiek nieborasek
był kaśtelanem;
miał cuprynę jak na škapsku
kaśtanowato. | 11. A bracisek w swychgodnościach
sekretnie bo nocne rzeczy
woził do Wisły. |
| 5. Moja babka strasni byli,
bo cięci w pysku,
zaden jej chłop nie przegadał
w starem karcemisku. | lub: A bracisek w swychgodnościach
sekretnie tajny;
po Warszędze a do Wisły
zwoził-bo łajna. |
| 6. Moja ciotka nie umarli,
dawno nie zyją,
bo jej wcześniej przed starością
zdzierzgnęli syją. | 12. A drugi też i bracisek
był półkownikiem;
po Lublinie po ulicy
psy łapał łykem. |
| 7. Moja siostra jesce panną
siedmiu postaci —
siedmiu synów już powiła,
samych swych braci. | 13. A mieliśwa w swoim rodzie
i mechanika,
co w Łowiczu na jarmarku
chustki wymyka. |
| 14. Któż się teraz familii
moi wydziwi —
wsysey byli zacni ludzie,
wsysey poćiwi. | |

Mazowsze II n. 234.

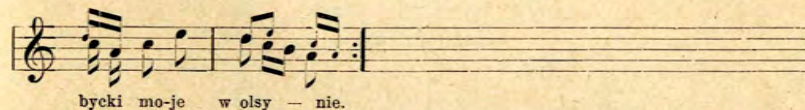
Pasterstwo. Pole.

427.

Od Jadowa (Jasienica).



A w lesie są bycki moje w lesie są. A w olsynie



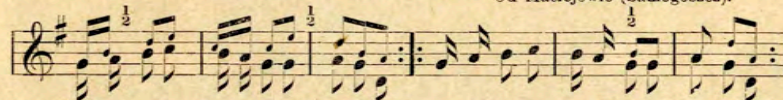
bycki mo-je w olsy — nie.

- | | |
|--|---|
| 1. A w lesie są bycki moje,
w lesie są —
nie pójdzie tam kochanecka,
pójdę sám. | 3. A wstań rano, Kasiu moja,
wstań rano;
pojadziemy na Kujawy
po siano. |
| 2. A w olsynie bycki moje,
w olsynie —
nie pójdzie tam kochanecka,
bo zginie. | 4. O jadźże sam, mój Jasiulu,
jadźże som,
zobacys tam Kujawiąki,
jakie są. |

Mazowsze II n. 302.

428.

Od Maciejowie (Samogosz).



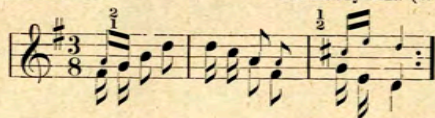
A pędź woły fryzowana, pędź woły, nie-da-le-ko mo-ja łac-ka sto-do-ly.

- | | |
|---|---|
| 1. A pędź woły, fryzowana,
pędź woły;
niedaleko moja łacka
stodoły. | 4. Oj ustała fryzowana
ustała,
da bo już się w moje rącki
dostała. |
| 2. A nie chciała fryzowana
wołów gnać,
wołała się do tanecka
fryzować. | 5. A cóż tobie moje fryzy
zawodzą;
a pójdę ja na poleńko
z celadzią. |
| 3. Oj ustanie fryzowanie,
ustanie;
da kiedy się w moje rącki
dostanie. | 6. A pójdę ja z swą celadką
na pole,
położę ja swoje fryzy
na stole. |

Pieśń weselna owczarska.

429.

Od Radzymina (Wola rasztowska).

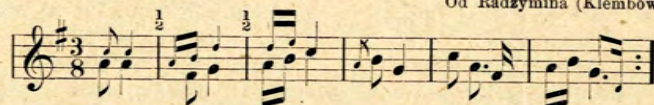


1. Zjadę cię moja Kasiu zaja—dę,
kiedy pójdziesz do jeziora po wodę.
2. Trzeba ci mój Jasienku rano wstać,
żebyś mnie mógł u jeziora zajechać.

2. A wiem-ci ja, mój Jasienku,
czego chcesz.
bo ty stois, figle strois,
buzi ches.

430.¹⁾

Od Radzymina (Klembów).



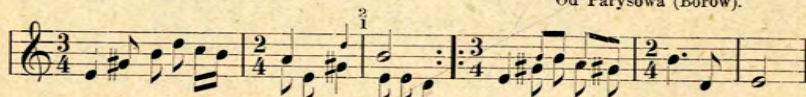
A wyj — rzyj-ze Ka — siu hej tam na za — po — le.
cy nie pandzą sta — da o — wiec owcarzy — ko — wie.

1. Pędzą, pędzą, matuleńku,
wszystko w zieleni.
A strzez-ze się, córuś moja,
by cię nie wzieni.
2. Wezmą, wezmą, matuleńku,
dobrze ucynią,
bände ja se owcarcykom
za gospodynią.

Mazowsze II n. 315.

431.

Od Parysowa (Borów).



W polu owca-rek no-co-wał no-co-wał
Dziewczynę sobie na — ma — wiał.
Nie namówił jej na po — lu na polu, — tyl — ko u ma-tu — li w do — mu.

1. W polu owcarek nocował,
dziewczynę sobie namawiał.
2. Nie namówił jej na polu,
tylko u matuli w (jej) domu.
3. A moja matulu, daj mi ią,
niech się o nią chłopcy nie biją.
4. Cekaj owcarku z parę lat,
az jej nasprawiam w skrzynię sat (szat).

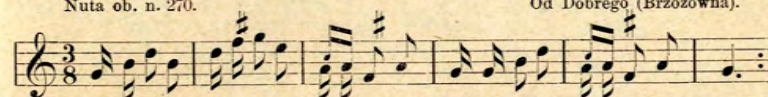
¹⁾ Na tęż nutę śpiewają i pieśń: A ty ptasku krogulasku i t. d. (ob. nr. 312).

5. Nie wysło temu pół roka,
niesie dziewczyna proroka.
6. Chtó-z ci dziewczyno darował?
Młody owcarek zbudował.
7. Ani z zelaza ni z cyny,
tylko z urody dziewczyny.
8. Daj jej owcarku sto owiec,
oj będzie-ć miała i chłopiec.
9. Daj jej owcarku i świnię,
bo jej rodzina nie przyjmie.

Lud Serya XII n. 347.

432.¹⁾

Od Dobrego (Brzozowna).



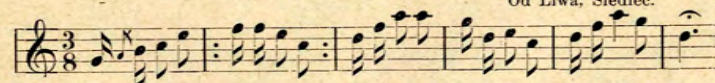
Nie wyganiaj owcarecku owiec na ro — są na ro-są owiec na ro — są.

1. Nie wyganiaj owcarecku
owiec na rosę —
jak ci owce pozdychają,
to cię powiesą.
2. Owcarecek nie usłuchał,
owiecki wygnął,
Kasia za nim ze śniadaniem,
nie wiem gdzie się dział?
3. Owcarecek nie usłuchał,
owiecki wygnął —
zjes-ci kata owcarecku,
ze nia (mnie) bandzies miał.

Mazowsze II n. 316.

433.

Od Liwa, Siedlec.



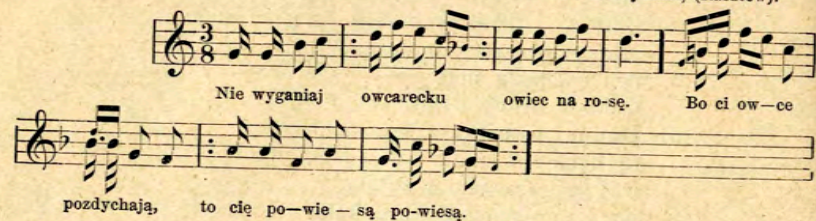
Nie wyganiaj owcarecku owiec na ro-sę na rosę owiec na rosę.

Bo zamaca baran dudy ow-ca ko — ko — se.
(zamoczy)

¹⁾ Na tęż nutę pieśń: Z tamtej strony jeziorecka, stoi nowy dwór itd. (ob. n. 247).

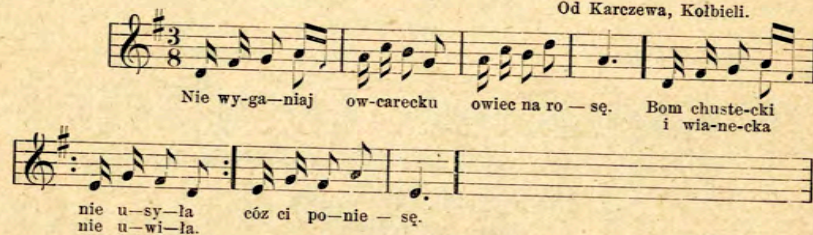
434.

Od Radzymina, (Rasztów).



435.

Od Karczewa, Kolbieli.



436.

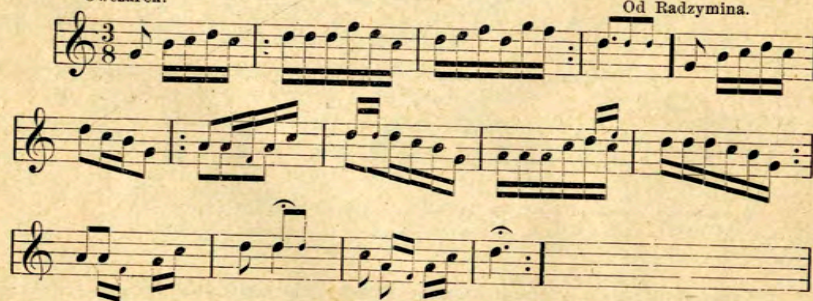
Od Stoczka.



Owczarek.

437.

Od Radzymina.



438.

Owczarek.

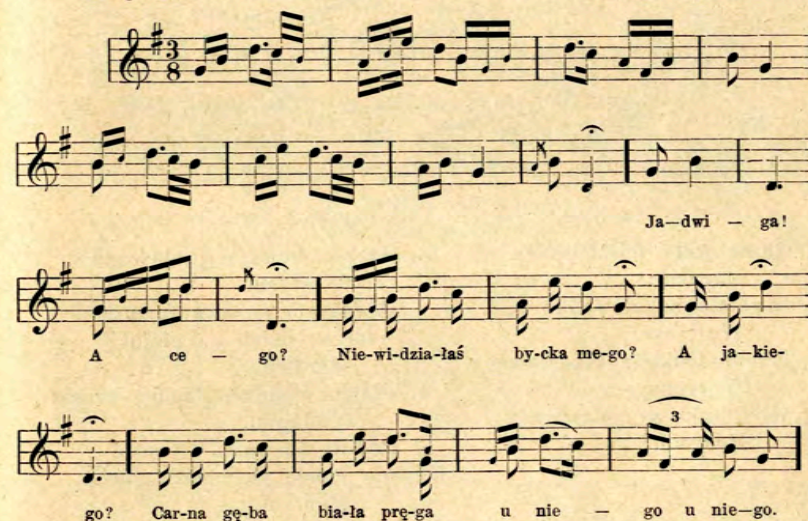
Od Serocka (Słężany, Drażew).



439.

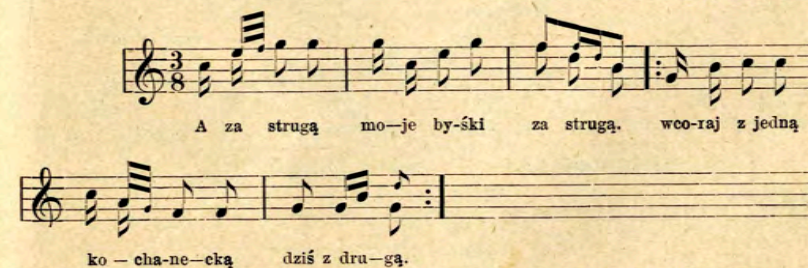
Na ligawce.

Od Liwa, Węgrowa.



440.

Od Latowicza (Olęxianka, Rędzynskie).



441.

Od Karczewa.

Wol-ki mo — je wol-ki mo — je za la — sem. (echo)
 A mam ja tu — fujare — ckę za pa — sem.

A be — de ja na fu — jar — ce wy — gry — wać. (echo)
 a be — da się mo — je wol — ki od — zy — wać.

442.

Od Okuniewa.

Gna-la wo-ly do dąbrowy Ma-ry — sia, Marysia, Ma-ry — sia,
 i ce-ka-la w dąbrówce Wojty — sia, Wojtysia, Wojty — sia.

1. Gnała woły do dąbrowy
Marysia:
zawołała na słówenko
Wojtysia.
2. Trzeba bańdzie zazartować
Wojtysiu.
Zeby było co piastować
Marysiu.
3. Trzeba bandzie pielusecków
Wojtysiu.
A mas ci ty dwa fartuski
podrzes jeden na pieluski
Marysiu.
4. Trzeba bańdzie kumów prosić
Wojtysiu.
Pojadę ja kumów prosić
nie bandę ja bardzo głosić
Marysiu.
5. Trzeba bańdzie do wyvodu
Wojtysiu.
Pójdę ja się księdzu kłaniać
zeby nie chciał na cię łajać
Marysiu.

443.

Od Mińska, Stanisławowa.

Pa-sła Hel-ka by-cki Wa-lek stru-gał tycki He-le-no
 chodzino! dam ci na trze — wi — czki.

1. Pasła Helka bycki
Walek strugał tycki.
Heleno!
chodzi-no!
dam ci na trzewicki.
2. Pasła Helka wołki
Walek ciosał kołki.
Heleno!
chodzi-no!
dam ci na faworki.

3. Pasła Helka kózki
Walek ciosał płuzki.
Heleno!
chodzino!
dam ci na półcozki.
4. Pasła Helka świnię
Walek był w olsynie,
Heleno!
chodzino!
juz cię to nie minie.

Mazowiec II n. 438.
 Lud Serya XVIII n. 324.

444.

Od Karczewa.

Nuta n. 443.

1. Kazali mi orać,
nie kazali wołać.
A ja zderł, —
zaorał,
razu'm nie zawołał.
2. Odyńdę cię Jasiu
i od poganiania.
Kazałeś
wołki gnać
nie dałeś śniadania.
3. Nie dałeś obiadu,
nie dałeś śniadania.
Odyńdę
cię Jasiu
i od poganiania.

Różne.

445.

Przy grze w Kantara.

Od Radzymina (Rasztów).

Cho — dzi kan — tar pod pa — ni — nem o — knem i pla — ce
 i place. Pa — ni go się py — ta — la, te — go pa — na kan — ta — ra. ce — go chce.

1. Chodzi kantar pod paninem oknem,
i place, i place.
Pani go się pytała,
tego pana kantara:
cego chce?

2. Chciałby ja wejść do paninej sieni,
choćbym śmiał, choćbym chciał.
A ty panie kantarze,
ty do sieni przyjść mozes,
przyjść mozes.
3. Chodzi kantar po paninej sieni,
i place i place.
Pani go się pytała,
tego pana kantara:
cego chce?
4. Chciałby ja wejść do paninej izby,
choćbym śmiał.
A ty panie kantarze
ty do izby przyjść mozes
przyjść mozes.

(W tenże sposób chce kantar: 5 i 6 na panine łóżko; 7 i 8 pod pierzynę, wreszcie):

9. Siedzi kantar pod pani pierzynką
i place i place.
Pani go się pytała,
tego pana kantara:
cego chce?
10. Chciałbym-ci ja paninego wianka,
choćbym śmiał. —
A ty panie kantarze,
wianka dostać nie mozes,
nie mozes.

Mazowsze I str. 86 n. 18.

446.

Przy grze.

Od Jadowa, (Podstoliska).

1. Mo-ja ma-tu-leń-ka siedem có-rek mia-ła, je-dnej Teo-do-ra, trze-ciej było Kuryjanna
drugiej by-lo Sio-do-ra.
czwartej było Maryjanna, a siódmej Ko-sty-na.

1. Moja matuleńka siedem córek miała:
jednej (było) Todora,
drugiej było Siodora,
trzeciej było Kuryjanna,
czwartej było Maryjanna,

piątej było Kataryna,
sóstej było Jalgustyna (*Augustyna*),
a siódmej Kostyna.

2. Przyjechało do nich siódmu ziańców razem:
to Todór, to Siodór,
to Kuryła, to Baryła,
to Kutrys, to Mutrys,
to Mikita sam.
3. Wziół Todór Todore, a Siodór Siodore,
a Kuryła Kuryjannę,
a Baryła Maryjannę,
a Kutrys Katarynę,
a Mutrys Jalgustynę,
Mikita Kostynę.

Mazowsze II n. 71.
Lud Serya XIII n. 402.

447¹⁾.

Krakowiak družbów (przy końcu wesela).

Kaluszyn.

Roz-ma-ryn pan-nom ró-ża mę - żat-kom dro-bna rut-ka
wdo-wu-leń-kom, po-krzywa babkom.

1. Rozmaryn pannom,
róża mężatkom,
drobna rutka wdowuleńkom,
pokrzywa babkom.
2. Mazurek pannom,
walczyk mężatkom,
a polonez wdowuleńkom,
a za piec babkom.
3. Koczyki pannom,
karety mężatkom,
dylizanse wdowuleńkom
a taczki babkom.
4. Jesiotry pannom,
czeczupaki mężatkom,
drobne rybki wdowuleńkom,
a żabki babkom.
5. Na wino z panną,
na piwo z mężatkom,
na podpiwek z wdowuleńką,
na wodę z babką.
6. Na łóżko z panną,
na ławę z mężatką,
na przypiepek z wdowuleńką
pod komin z babką.
7. Do nieba pannom,
do raju mężatkom,
a do czyścia wdowuleńkom,
do piekła babkom.
8. Podkóweczki ognia krzeszcie,
niech zabrzęczy kółek dwieście
u każdego pasa —
o sa sa, o sa sa.

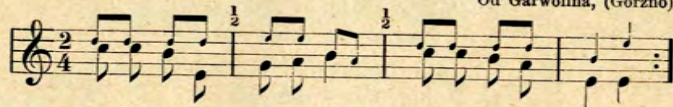
Lud Serya VI n. 537.

¹⁾ Spiewany bywa jako odpowiedź, gdy baby zabierają Młodą do czepin do komory i odganiają družbów i druchny śpiewem: „Idźcie družby świńską drogą, zgubiliście pannę młodą“.

Mazowsze. T. III.

448.

Od Garwolina, (Górzno).

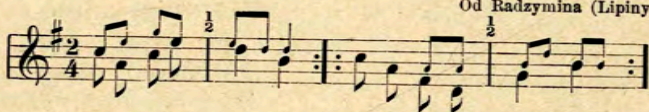


1. Ze-ni-li się z dawnych lat ptastwa te-go wie-le,
a pan o-rzeł jako król sprawiał im we-se-le.
2. Jastrząb zawzięty nie chciał za małzonkę ptaka, [wziąć pojął sobie za małzonkę zającą nieboraka.
3. Jemu też za tém jesce kuropatwę dali, a kobusa do lasa po księdza posłali.
4. A ksiądz gawron ślub dawał skrzydłem i kropidłem, a gołąbek jak kozaczek niós(ł) ogień z kadzidłem.
5. A na ono wesele wsyscy się zrzadzali, a bociana z długim nosem na ryby wysłali.
6. Sójka im skikała po świcach po stole, a pajak jej przygrywał na bacie w stodole.
7. Przygrywał im a przygrywał muszką jak brzękadłem, a co mieli sami zjeść, lis im porwał z worem
8. Wrona była safarką od tego wszystkiego, żeby mysy nie pojedli na wesielu cego.
9. Wszystko ptastwo zaprosili a o sowie zabacyli. Sowa siada na zapieku, i kaze grać po niemiecku.

Mazowsze II n. 333. 331.
Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i koledy* (Lipsk 1853) str. 268.

449.

Od Radzymina (Lipiny).



- A w Warszawie na dębie ko-cha-ły się kochały się.
1. A w Warszawie na dębie siedziały gołębie; kochały się, kochały się, to wesele będzie.
2. Wszystko ptastwo zaprosono, tam ich było wiele, a pan bocian był najstarszy, sprawował wesele.
3. Wiewióruchna starsza druchna klusecki zagniała, a kobusek starszy drusek izdebkę zamiata.
4. Mucha piwo robiła w kręzielowej dziurze, a komár ji wodę nosił w cerwonym kapturze.
5. Siedzi niedźwiedź za stołem, ten gości rachuje, jak go prosą za starszego, ón jem obiecuje.
6. Siedzi Judas na oknie, i ten skrzyпки trzyma, jedna baba chodzi w tańcu i ta się odyma.

450.

Od Siennicy.

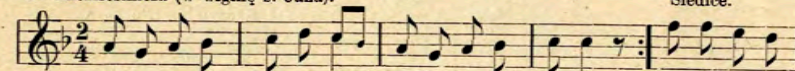
1. W wilią wstępnej środy świnia róg złamała, kura siedząc na kamieniu po morzu pływała.
2. Cudne cepy z widłami młóciły groch w gaju, zjad(ł) zając kota, siedzący na jaju.
3. Poszła kotka do morza i przyniosła śledzia; poszło szydło do boru, wykłuło niedźwiedzia.
4. Świnia rzepeę przedaje, kotka masło robi, mysz mąkę ogania, szczur za plugiem chodzi, i pies mu pogania.
5. Owca z wilkiem tańcowała, gęś na kobzie grała, i sroczka się wymuskała, do taneczka chciała.

Nuta: *Mazowsze II n. 337.*
Wojcicki P. I. T. II str. 278.

451.

P. Rzemieślnicza (w wigilię ś. Jana).

Siedlce.



- A gdzie to ten ku-sy Jan co chodził z to-porem. Da-lej bracia
- da-lej ży-wo, pal-my faj-kę pijmy piwo.

1. A gdzie-to ten kusy Jan co chodził z toporem, kijanką się opasywał, podpirał się worem. Dalej bracia, dalej żywo, palmy fajkę, pijmy piwo.
2. Wyszli chłopcy z cepami, zobaczyli muchę, rozumieli że to zając, zabili psiajuchę. Dalej bracia i t. d.
3. Wyszła baba czarować, laziła po bruku, wytrzeszczała siwe oczy i wołała: kuku! Dalej bracia i t. d.
4. Siadała sikora za stodołą w oście, wysiedziała trzystu żydów cyganów piętnaście. Dalej bracia, dalej żywo, palmy fajkę, pijmy piwo.

Mazowsze II n. 338.

452.

Od Mińska.

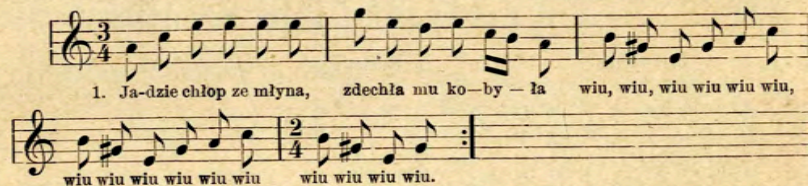
1. Poszła mucha po wodę do zimnego źródła, napotkał ją komar w lesie i nie dał pokoju.
2. Oj komarze, komarze, cóż ci na przeszkodzi? zajechałeś mi dróżkę ku chłodzącej wodzie.

3. Coś tam w boru stuknęło,
coś tam w boru puknęło.
4. Komar-ci to z dębu spad,
złomał sobie w karku gnat.
5. Złomał sobie golenie
o dębowe korzenie.
6. Dowiedziała się mucha
że już komar bez ducha.
7. Przyleciały do niego,
poratować chorego.
8. Pyta mucha komora
czy nie trzeba doktora?
(v. Był tam pogrzeb niemący,
wszystkie muchy brzęcały,
i śpiewały rekwije,
już nas komar nie żyje).
9. Nie trzeba mi doktora,
tylko księdza z klasztoru.
10. Ani żadnej apteczki,
tylko rydła, motyczki.
11. Mucha się go pytała,
gdzie go pochować miała?
12. Spraw mi pogrzeb w dębinie,
pochowaj mnie w leszczynie.
13. Zaśpiewaj mi requiem!
żeś mnie kochał niechaj wiem.
14. Był tam pogrzeb wspaniały,
wszystkie muchy płakały.

Mazowsze II n. 343.
Wójcicki P. I. T. II 270 287. Podobna u Czelakowskiego. (Pieśni czeskie).

453.

Od Radzymina (Dobezyn).



2. Nie płac zono, nie płac,
wróci nam się ta klac,
wiu i t. d.
3. Ze skóry naspina (*poszewka*)
z bebeczów pierzyna,
wiu i t. d.
4. Te drobne kisecki,
to zjedzą dziewczeczki, wiu itd.
5. Ta wątroba suchą,
to jest dobra, kruchą.
6. Ta wątroba letką,
to jest dobrą, słodką.
7. Z kopytów grzebienie,
z piscełków pierścienie.
8. A ze lba latarnia,
z posładka safarnia.
9. Z oców okulary,
to dla baby starej.
10. A z ogona sitka —
już kobyła wsytka.

Mazowsze II n. 347.

T A N C E.

Tańce w takcie $\frac{3}{4}$ i $\frac{3}{8}$

454.

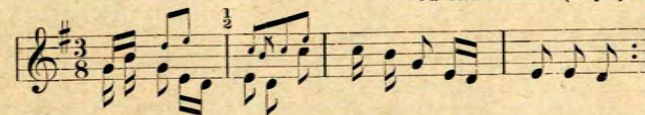
Od Mińska, Dobrego.



Lud Ser. XIII n. 309. 284.
Nuta Lud Ser. I str. 310. n. 4. 57. 233. 424.
Mazowsze II n. 527. 672.

455.

Od Stanisławowa (Międzyłęś).

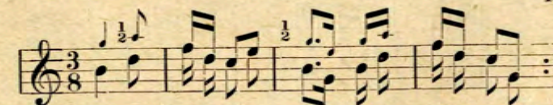


1. Przenocuj mnie przenocuj, bo mnie de-scyk ob-mo-cyl,
przenocuj mnie w komorze, bo mi zi-mno na dworze.
2. A nie chcę cię nocować,
bo ty pocnies figlować,
A dalibóg, nie bandę,
połoze się, spać bandę.

Lud Ser. VI. n. 220. Na tęż nutę: Oj depce konik, depce i t. d.
(Obacz Lud Ser. I n. 108. 418. 209. 213. 255.)

456.

Radzymin.



1. Le-cia — ly gasecki, le-cia — ly la-będzie,
za-po — wiedzie wysły we-se — la nie będzie.

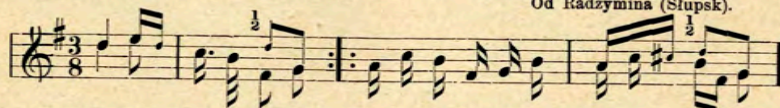
2. Leciały gąsecki,
opuściły skrzydła,
przez ludzkie języki
dziewcyzna obrzydła.

3. Leciały gąsecki,
leciały czyżki,
nie kochaj dworaka,
bo to kaduk dziki.

Nuta: *Lud Serya I str. 320. n. 37.*
a dalej n. 120. 195. 262. 331.

457.

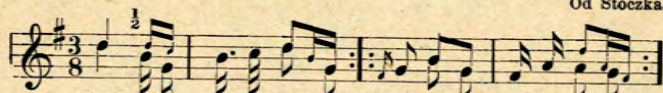
Od Radzymina (Słupsk).



O-bie — cał mi wca-le, święty Michał jak mi — nał tak mi-nał,
po świę-tym Mi-cha-le, mój ob-dar-tus jak zgi — nał tak zgi-nał.

458.

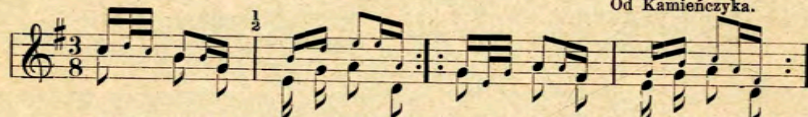
Od Stoczka.



1. Oj nie mój ko-nik nie mój, ale sta — jen-ka mo-ja
da nie ja go ku-po-wał, da boć ja ją budował.
2. Calusieńkie dwa dni koniki nie jadły,
nie jadły, nie piły,
u dziewczyny były.
3. Na zielonej łące kwiateczek opada,
daj mi Kasiu gęby,
boś mi Kasiu rada.

459.

Od Kamieńczyka.

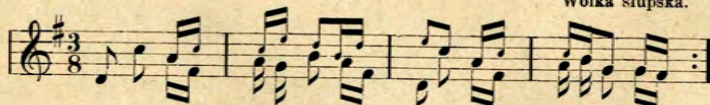


A mo-ja ty dziewczyno, oj bo go nie zo-ba-cys,
da nie ko — chaj dwo-ra-ka, da jak na bo-ru pta-ka.

2. Oj nima-ci to nima
da jako dworakoju,
oj siądzie na konika,
da jedzie ku boroju.

460.

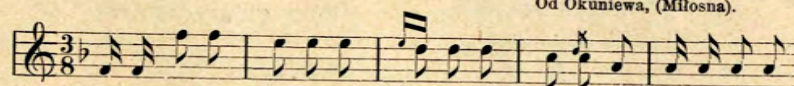
Wólka słupska.



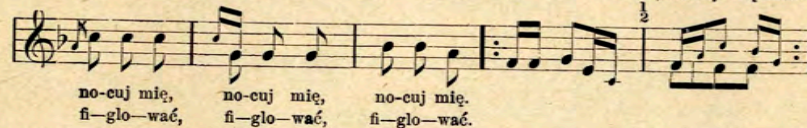
1. Oj ja — na się ja — na da te-go dwo-rza-ni-na,
(jeła)
oj co się na nim wiewa, da ta pstra lachmanina.

461.

Od Okuniewa, (Miłosna).



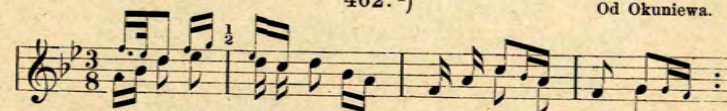
1. Descyk pa-da zmo-cy mię, zmo-cy mię, zmo-cy mię, moje dziewce
2. Nie bę-dę cię no-co-wać, no-co-wać, no-co-wać, bo ty będziesz



no-cuj mię, no-cuj mię, no-cuj mię.
fi-gło-wać, fi-gło-wać, fi-gło-wać.

462.¹⁾

Od Okuniewa.

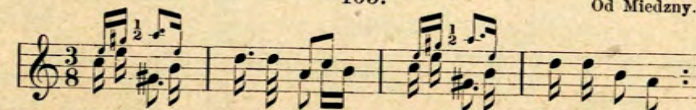


1. Oj ku-ka — wecka ku-ka, Ja-sio li-sty pi — se,
oj na-do — bna dziewczyna dzieciątko ko — ly — se.

2. Oj kolyse, kolyse, sama nie wie cyje?
A cyli mi Pan Bóg dał,
cy nieszczęście moje.
3. Oj jak od dobrych ludzi,
będę kołysała,
oj a jak od złych ludzi,
będę je bijała.

463.

Od Miedzny.

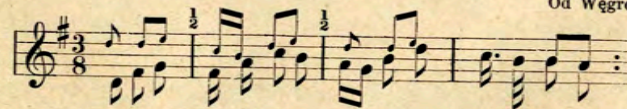


1. Ej i pij piw — ko cer-wo-ne, da i kochaj cu-dzą żo-nę,
ej i pij piw — ko ru-mieńse, da za-li-caj się, nie zeń się.

2. Kukawecka kuka
na mojem podwórzu,
nikogo nie lubię,
tylko ciebie Józiu.
3. Kukawecki słucham,
ciebie Józiu lubię,
jak mi cię nie dadzą
to się chyba zgubię.

464.

Od Węgrowsa.



1. Ej moja ty wdowulu, da nie miej te-go za złe,
da jak ci mój ko-nieć pod twem o — kienkiem za-rzy.

¹⁾ W dwóch ostatnich taktach, zamiast: f, a, c, a, — f, g, biorą niekiedy:
f, a, b, g, — es, f.

2 Ej biegaj ty koniku
da na ćtery podkowy,
ej ryzaleś do panny,
da ryzaj-ze do wdowy.

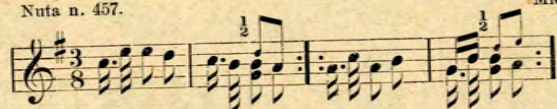
3. Wyrzaj ty koniku
da na zielony potraw,
ej a ty mi wdowulu
da podusecek popraw.

4. Oj ja ci nie poprawię,
da bo mi się nie godzi,
oj niech ci ta poprawi
da co za tobą chodzi.

465.

Nuta n. 457.

Międzyłes.



1. O bi-da mi z tą kokosą, ni grzeblenia ni ogona,
co mnie wsysey o nią prosą; carna kokos kiedy wrona.

2. Zeby nie ta carna wrona,
siedzieliby wsysey doma.
Carna wrona misko (nisko) leci,
wsysey za nią kiedy dzieci.

466.

Owczarek.

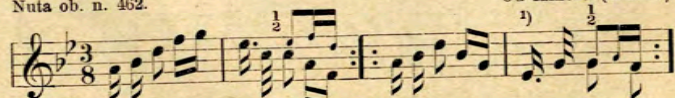
Od Jadowa (Obrąb).



467.

Nuta ob. n. 462.

Od Mińska (Mistów).



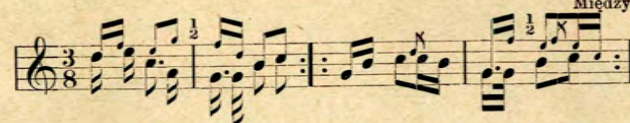
1. Moje dziewczę nie lamentuj, Weź se la-ku, weź se świ-cę,
weź se wianek, zapie-cę-tuj. za-pie-cę-tuj, tak ci zy-cę.

Nuta: Mazowiec II n. 470. 490.

¹⁾ Cześciej biorą es, niż e.

468.

Międzyłes.



1. Oj matulu oj matulu,
a przedaj-ze tę bocułę,
(krowę).

bo ja matko dla bo-cu-le,
w twoim domu nie no-cu-ję.

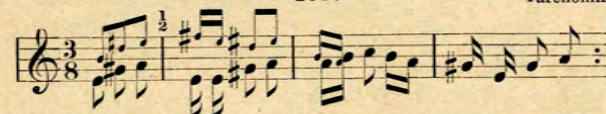
2. Pytała się matuleńka:
kaj ja nocował, nocował?
Konik stojał pod jaworem,
a ja tańcował, tańcował.

3. Pytała się matka córy:
cy tańcował z tobą który?
A tańcował Odrzy-kiecka,
co zawracał od zapiecka.

Nuta: Mazowiec II n. 673.

469.

Tarchomin.

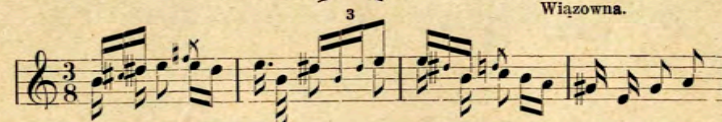


1. Oj nie daj mnie matulu da za las i za wo-dę,
a bo ja nie cy-ran-ka, da przepły — nąc nie mo-gę.

2. A bo ja nie cyranka,
da ani leśny ptasek,
oj nie mogę przelecieć
da bez ten ciemny lasek.

470.

Wiązowna.



1. Oj bidna ja sie-ro-te — cka ni-mam pierzy — ny, pierzynny.



oj cem ze się o-dzie-je-wa mój ty Jasień — ku je-dy-ny.

1. Oj bidna ja sierrotecka,
nimam podusek, podusek;
moja matka wyrobnica,
nie chowa gąsek, da gąsek.

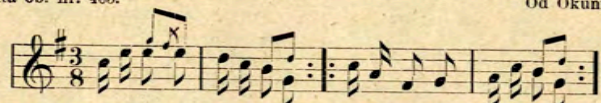
Lud Ser. VI n. 692.

20*

Nuta ob. nr. 465.

471.

Od Okuniewa.

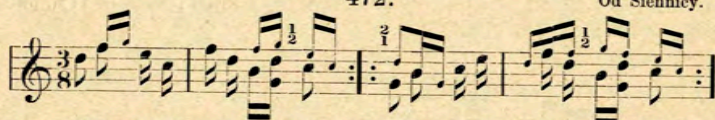


1. A ja so-bie jedynacka, za dworakiem będzie szcudrze
pójdę ja se za dworacka, będzie mi się zy-ło dobrze.

2. A ty myślałeś Bartosu,
da i ze ja o cię stała,
a ja twoje kwaśne piwko
da i pod ławę wylała.

472.

Od Siennicy.



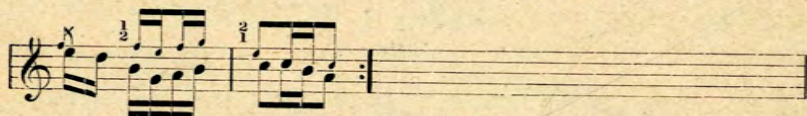
Ze-by to tak rę-ką ko - sić, zeby to tak kądziel kę - sać,
jak to w tań-cu nogę no sić, jak to w tańcu no-gą trzą-sać.

Nuta: *Mazowsze* II n. 486.

Mazur.

473.

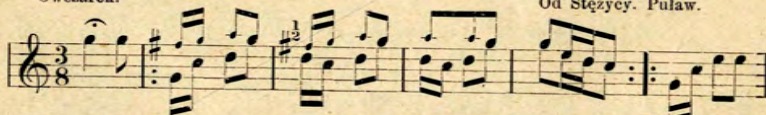
Kałuszyn.



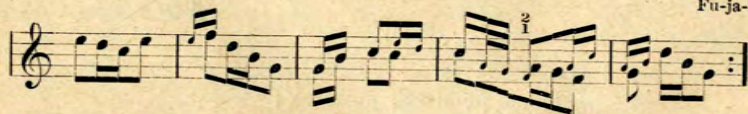
Owczarek.

474.

Od Stężycy. Puław.



Wolki moje
Fu-ja-recka



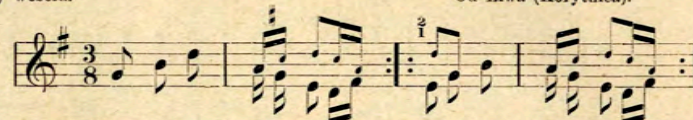
za lasem, za lasem, fuja-recka za pasem, za pasem.
bandzie grać, bandzie grać, wolki moje bandą gnać, bandą gnać.

Lud Serya VI n. 859.

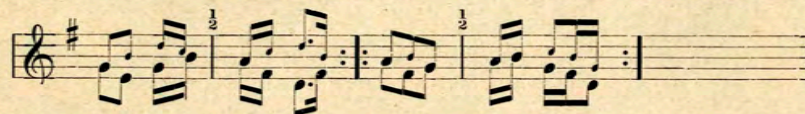
Przy weselu.

475.

Od Liwa (Korytnica).



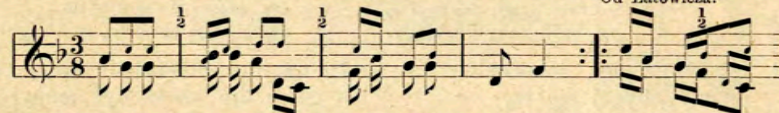
1. Ej nie za - łuj, nie załuj, ej bo ci jej nie schowa
da ma-tu - lu có-re-cki, da Ja-sio w kiesonecki.



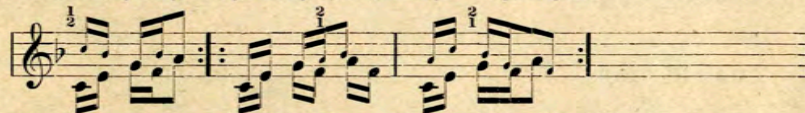
2. Ej nie załuj, nie załuj
da matulu i syna,
ej bo ci go nie schowa
da pod fartuch dzieweyna.

476.

Od Latowicza.



1. Hej siwy go-łą-be-cek pod niebem się kre-ci,
oj moja ty dziewczyno, mam cię na pa-mię-ci.

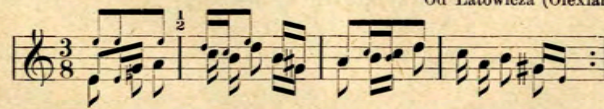


2. Hej, siwy gołabecek,
jarzębiata syja —
oj powiedz mi dziewczyno,
cyja-ze ty, cyja?

3. Hej, ni ja tatulowa,
ni ja matulina,
oj tylo tego Stasia,
co jedzie od mlyna.

477.

Od Latowicza (Olexianka).



1. Oj za-bi - li za-bi-li, da na po - lu sło-wi-ka
a ponoć to dziewczyno da tve-go za-lo-tni-ka.

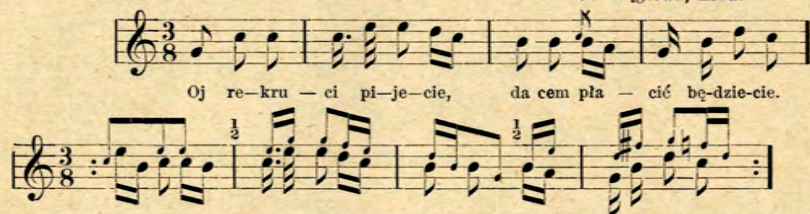
2. Oj zabili, zabili
da Jasia na wojence,
oj tylko wrony konik
da wyrzyza w stajence.

3. Oj zabili, zabili
da i Jasienka w lesie,
oj tylko wrony konik
da i siodelko niesie.

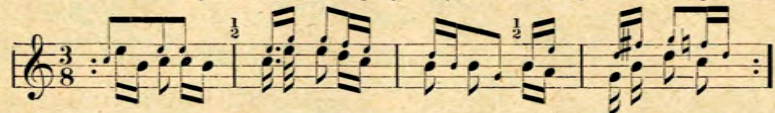
Nuta: *Lud Ser.* I n. 275.

478.

Od Węgrowa, Liwa.

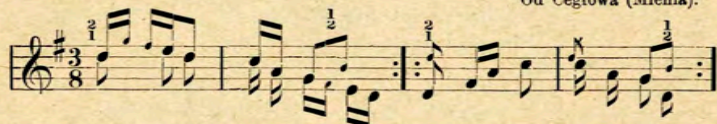


Oj re-kru — ci pi-je-cie, da cem pla — cię bę-dzie-cie.

Oj za-pla — cą oj-co-wie, da sprze — da — dż po krowie
oj za-pla — cą sio-strzycki, da sprze — da — dż wianeczki.Nuta ob. *Lud* II str. n. 239.

479.

Od Cegłowa (Mienia).

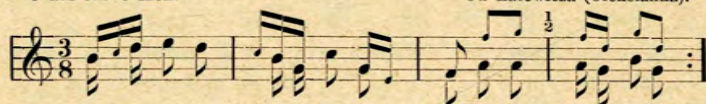
1. Oj dziewczę — ny, dziewczę-ny, oj jak gro — si-ka niemam
da ze-byś ta wie-dzia-ty, da ja-ki ja nie-śmia-ty.

2. Oj dziewczyny, dziewczyny,
da zły obyczaj ma-ta,
jak jedną pocęstuje
da drugie się gniewata.
3. Da-na idę, w karcie stoją —
a czemu nie chcesz być moją?
Ani moją, ani cyją,
nie bandzies ty gospodynią.

480.

C dur lub C moll.

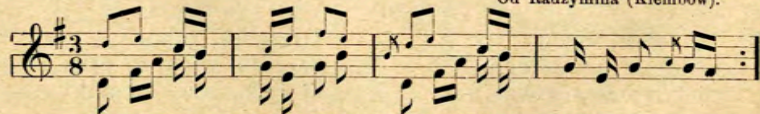
Od Łatowicza (Oleksianka).

1. Ze-byś by-la nie Ma-ry-sia, da ze-byś by-la Zosia,
Ku-piłbym ci ślicny po-jazd da i kó — ników osiem.

2. Zebyś miała chłopca Jasia,
da przyjąłbym ci mamkę,
i kucharza i safarza,
da i piastunkę Hanke.

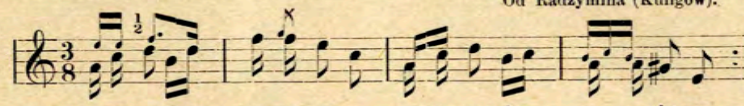
481.

Od Radzymina (Klembów).

Ledwo raz sie — kie-rą rąbnie, już go cart d. karemy cią-gnie.
Niechta licho i z siekiera, kiej dziewczki do tań-ca bie-rą.

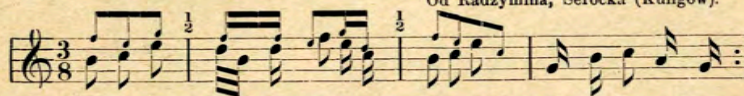
482.

Od Radzymina (Kuligów).

Synkarecko da-waj pi-wa, za-pis na ścia — nę, na ścianę,
za-pla-ci ci ko-cha-ne-cka, jak ją do — sta — nę, do-sta-nę.

483.

Od Radzymina, Serocka (Kuligów).



1. Wy-ro-sła lip — ka z potoka czekaj mnie Ka-siu do ro-ka.

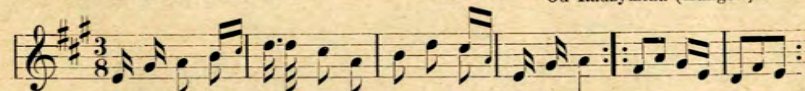
1. Wyrosła lipka z potoka,
czekaj mnie Kasiu do roka.
Jak ze ja na cię czekać mam,
kiej ja sierota a tyś pan.
2. Choć ty sierota a ja pan,
dam ci pieniędzy cały dzban.
Choćbyś pieniędzy dał i dzban,
to ja sierota a tyś pan.

3. Czy ty mnie Kasiu przyjmiesz,
i czy mnie swą rączkę dasz?
Jak ja ci swą rączkę dam,
ja nie sierota, tyś nie pan.

Lud Ser. XII n. 233-7.
Wójcicki P. 7. 1.

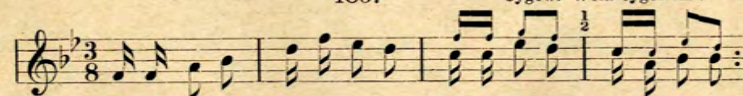
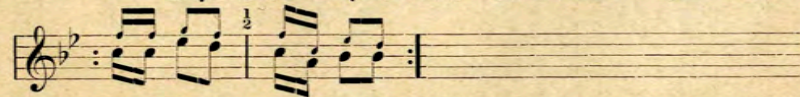
484.

Od Radzymina (Kuligów).

1. A z Góry ja pa-ro-be-cek, z Gó-ry ja z Góry ja,
ni ja ma-ly ni ja du-zy, wraz ci ja, wraz ci ja.
Ko-zu-sek ba-ra-ni
ca-pe-cka z pió-ra-mi.Przyskoczyłem do jej-mo-ści
nie za-sta-lem je-go-mo-ści, lup, cup, cup, ja do niej,
lup, cup, cup, ja do niej.*Mazowiec* I str. 47. — Nuta ob. *Lud* Ser. II n. 240.
II n. 680.

485.

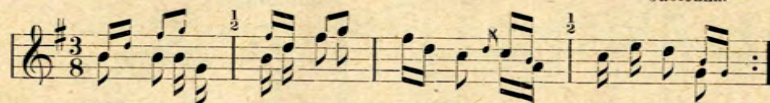
Cygów. Wola cygowska.

Mo-ja matko daj mi cór-ke, dam ci pi-wa pół-gar-ców-ke,
Dosyć bandzie ty-lo kwarta bo ta córka diabła warta.

486.

P. Sobótkowa.

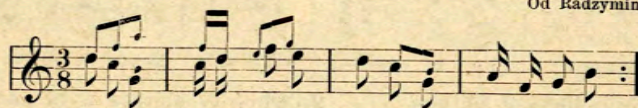
Jabłonna.



1. Oj lata mo-je lata, da gdzie mi się po-dzia-ły?
oj z wo-dą po-ply-nęły, da z wiatrem się ro-zwia-ły.

487.

Od Radzymina.

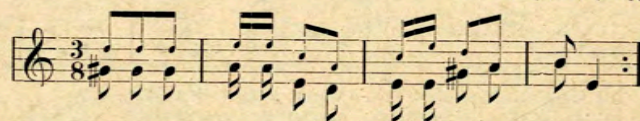


Oj zeby nie Ma-ry-sia, da nie jej o-cy carne,
nie byłbym się o-ze-nił, da nie wy — sed na marne.

2. Oj zebym ja był wiedział
da że na marne wyjdę,
nie byłbym w carne ocy
zazierał na swą bidę.

488.

Od Radzymina (Chajęta).



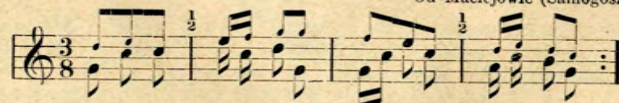
1. Oj da-na mo-ja da-na nie pój-dę za pa-na,
oj ty-lo za ta-kiego ja-ka i ja sa-ma.

2. Oj bo panu potrzeba
puchowych podusek,
ja swemu Jasieńkowi
podściele fartusek.

3. Oj jeden mu podściele,
drugim go odzieję:
oj śpij-ze mój Jasieńku
do świętej niedziele.

489.

Od Maciejowic (Samogoszcz).



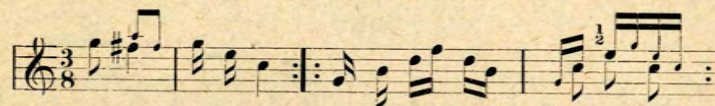
1. Oj wianku ty mój wianku da wianku le-wan-do-wy.
oj nie spa — daj mi wianku da nie spa — daj mi z głowy.

1. Oj wianku, ty mój wianku, 2. Oj doda, moja doda,
da wianku lewandowy, da wzięna wiáneek woda;
wietrzysko zerwało oj wzięna i porwała,
oj ciebie z mojej głowy. da cóż ja będę miała?

3. Oj nie płac-ze dziewczyno,
da nie płac-ze, nie płac-ze,
oj juz-ci twój wiánecek
da w Warszawie, na Pradze.

490.

Kock.

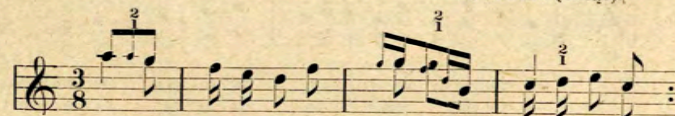


Na o — nem ba-gnie, u-siad ci jej na grzbiecie,
dia-bel ba-bę gnie, ba — ba klnie on babę gniece.

- vel: Usiadł ón jej na grzbiecie,
babinę do błota miecie,
a óna mu klnie.

491.

Od Jadowa (Obrąb).

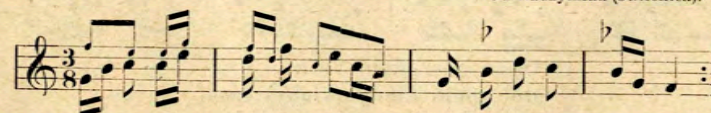


Si-pia — ła ja w gumnie by — wa — ło coś u mnie,
z dużą no — gą, z o-stro-gą, na ręce pier — ścieńce.



492.

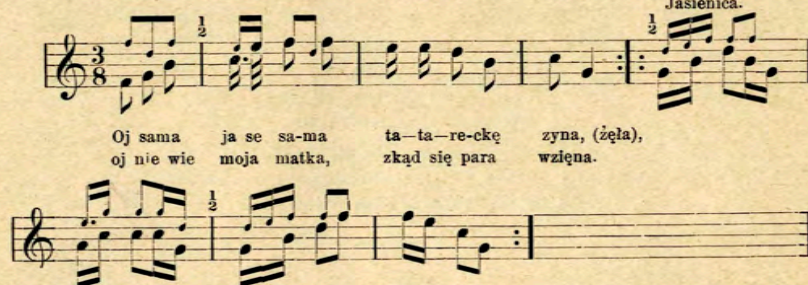
Od Radzymina (Jasienica).



Po-sła Doda do o-gro-da na pa-ster-nak ko-pać.
A ja Dodę ki-jem w nogę, mu-sia-ła u — ciekać.
(Dorotę)

493.

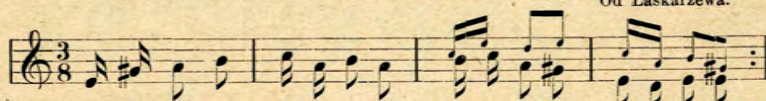
Jasienica.



Oj sama ja se sa-ma ta-ta-re-ckę zyna, (żęła),
oj nie wie moja matka, zkał się para wzięła.

494.

Od Laskarzewa.



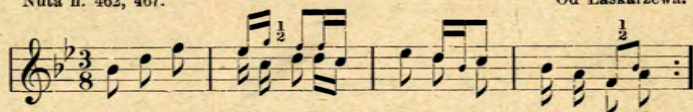
Pi-jal ci ja, bande pi-jac, na ko-góz ja bande zbijać?
nimam zo-ny, nimam dzieci, niech majątek w garło le-ci.

Nuta: Lud Ser. I str. 327 n. 59. 55. 371.

495.

Od Laskarzewa.

Nuta n. 462, 467.



Oj zebym cię nie lu-bił, ta to-bym cię nie kochał,
da tobym swoich butow da za to - bą nie cochał (włóki).

496.

Od Karczewa.

W tonacji C lub G dur.



1. Oj ze gospo - dy-ni na - sa sto-i sobie kie - by fa - sa.

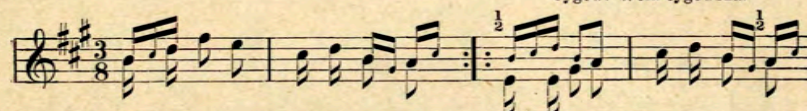
1. Oj-ze gospodyni nasa
stoi sobie kiedy (kieby) fasa,
(v. stoi sobie u synkwasa)
zasargala sorcowinę (suknię)
j-az do samego pasa.

2. Kaśka nasa, Maćko nie nas,
bo Kaśka jest, Maćka niemas.
Kaśka nasa, my Kaścyni
bo nam Kaśka dobrze cyni.
(v. bo nam Kaśka gospodyni).

Nuta: Lud Ser. I n. 120.

497.

Cygów. Wola cygowska.



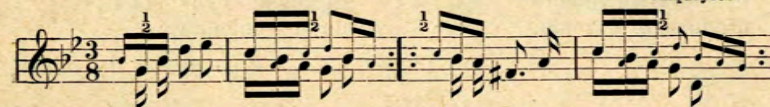
A wa-zą¹⁾ mnie wiescy lu-dzie a mój cały ma-ja-te-cek
na du-siów kil - ka ty-się-cy star-cy na o - gon za-ję - cy.

¹⁾ szacują.

Nuta Mazowsze II n. 390. 403. 430.

498.

Międzyłes.



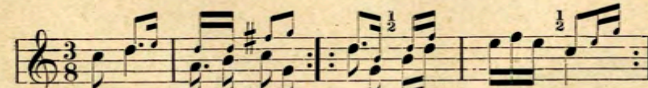
1. Złą matkę mam złą matkę mam, ze o-na mnie nie ro-zu-mi,
chociaz sama do-brze u-mi.

2. O mój Boze, Boze wiecny,
nie daj-ze mi męża z dziećmi.
Bo ja bym nic nie robiła,
tylko bym się z dziećmi biła.

Obacz str. 230 nr. 288.

499.

Od Siennicy.



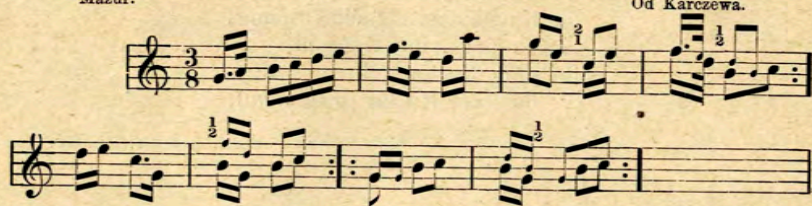
1. Nie chcia - ła dziewczyna, wo-la - ła Jasień - ka,
ta - la - ra bi - te-go, kę - dzie - rowate-go.

2. Nie chcę ja talara,
smatkę se ja sprawię;
wolę ja Jasiula,
bo się z nim zabawię.

Mazur.

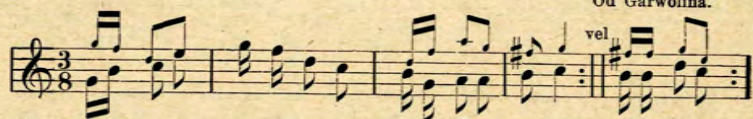
500.

Od Karczewa.



501.

Od Garwolina.



Oj z wyso — kie-go mo-stu konie wodę pi—ją. na-pi-ja-ją.
Da gdzie ta — dna dziewczyna tam się chłopcy bi—ją. za-bi-ja-ją.

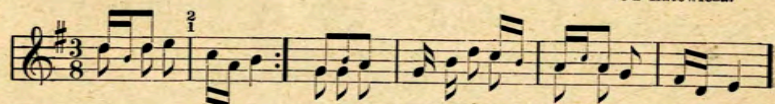
1. Oj jedno konie na most,
drugie konie z mostu,
oj moja kochanecka
nieduzego wzrostu.

2. Choć nieduzego wzrostu,
niemałego zdania,
oj moja kochanecka
do upodobania.

Nuta: Mazowsze II n. 567.

502.

Od Latowicza.



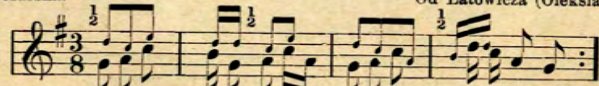
1. Nie kochaj w południe, hej zrana i z wieczora toć to sama po — ra.
hej boć to o-bludnie.

2. Za góreckę zasła,
trzewikami trzasła,
a jesse nie swojemi
ale Jasiowemi.¹⁾

503.

Owczarska.

Od Latowicza (Oleksianka).



1. Oj owce mo-je owce, da skopy i ba-ra-ny
oj któz was bę-dzie pasał, da kiej ow-carz pi-ja-ny.

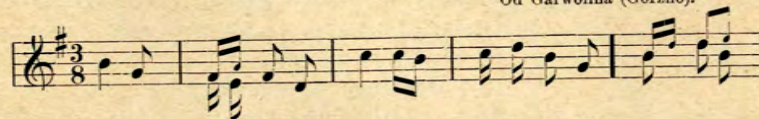
¹⁾ Pan-młody w czasie wesela ofiaruje narzeczonej trzewiki.

2. Oj owce, moje owce,
da złote różki macie,
jak ja was paść nie bandę,
da wszystkie pozdychacie.

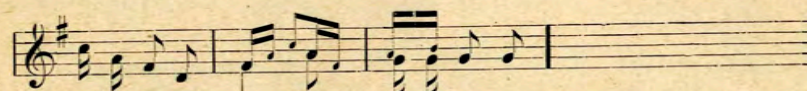
3. Oj owce, moje owce,
da złotego nasienia,
bańdziecie załowały
da mojego pasienia.

504.

Od Garwolina (Górzno).



1. Zachódź słońce zachódź, za mo — dry o-bło-cek, a boć mnie



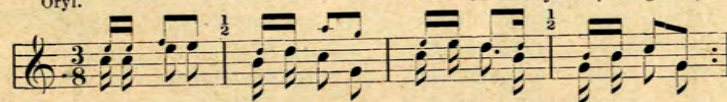
od pse-ni-cki mo — cno (juz) bo-li bo-cek.

2. Zasło słońce, zasło,
da juz jest na dole,
u mojej matulińki
wieczera na stole.

505.

Oryl.

Od Maciejowic (Samogoszcz).

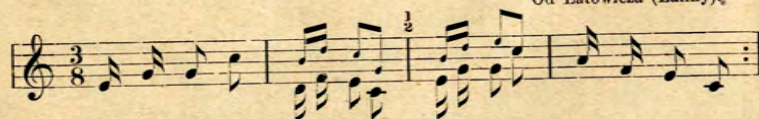


1. Oryl pi-je, o-ryl tra-ci, na o-ry-la pla-czą dzieci.
Płaczą dzieci, płacze żo-na, że o-ry-la ni-ma do-ma.

2. Gorzałecka kiedy (kieby) olej, 3. Oj i zapłać piwko, zapłać,
zsadzi ona ojca z roli. da i ty orylski synie,
I tobie tak synu będzie, oj i nim ci kapelusik
tylko będziesz siadał w rzędzie. da i synkarecka zdyjmie.

506.

Od Latowicza (Laliny).

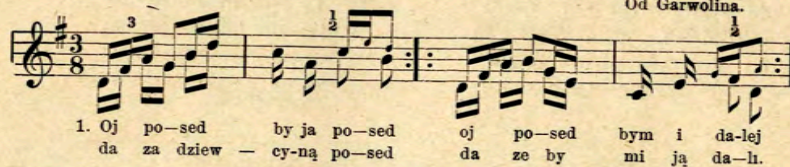


So-wa na ga — ju dziewczyno, sowa na ga — ju, na ga — ju,
a so-wię — ta nie-bo-zę-ta krzyca na na — ju na na — ju (nas).

Nuta: Lwów, XIII n. 170. 185.

507.

Od Garwolina.



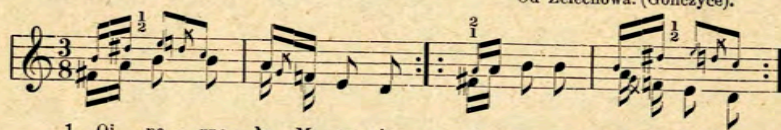
1. Oj po-sed by ja po-sed oj po-sed bym i da-lej
da za dziew - cy-ną po-sed da ze by mi ja da-li.

2. Oj posed bym ja posed
da i w kołacy oset,
oj posed bym w pokrzywy,
da — gdyby nie parzyły.

Nuta: Mazowiec II n. 432
Lud. XIII n. 206.

508.

Od Żelechowa. (Gończyce).



1. Oj po - gna - ła Ma-ry-sia, oj za-sta - wil Ja-sień-ko
da w po - le by - de-le-cko, da na nią si-de-le-cko.

2. Oj a mój ty Jasieńku,
da co ja tobie winna,
oj co będziesz zastawiał
da po gościńcu sidła.

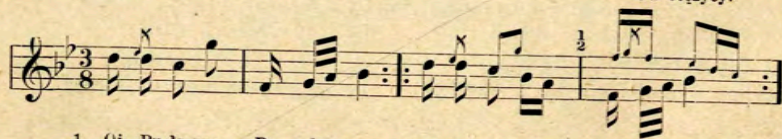
4. Oj namówiłbym kamień,
da namówiłbym wodę,
oj a ciebie Marysiu
da namówić nie mogę.

3. Oj już mnie nie osidlis
da żadnym sideleckiem,
oj jak mnie nie namówis
da łogodnem słóweckiem.

5. Oj nie namówis wody,
da ani też kamienia,
oj tak i mnie dziewczyny
da dobrego sumienia.

509.

Od Steżycy.



1. Oj Pu-ła-wy, Pu - ła-wy, oj wzięm so - bie dziewczynę
da na Pu-ła - wach ła-wy, da dla swojej za-ba-wy.

510.

Od Stoczka.



1. Oj sie-rotą ja Ja-siu da wiedziałeś ty o tem
było mnie jesce nie brać da nie wyma - wiać po tem.

2. Oj sierota ja Jasiu,
da ale nie każdemu,
oj sierota ja ludziom
nie Bogu najwyzsemu.

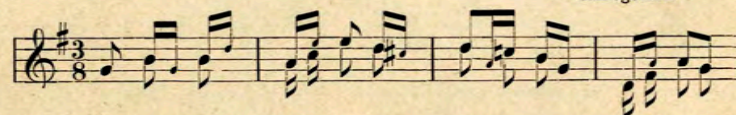
4. Oj sierota ja była,
da sierocie wierzyła;
by się zadna sierota,
da na świat nie rodziła.

3. Oj sierota, sierota,
da są sieroty wszędzie;
oj sierota sieroty
da sukać sobie będzie.

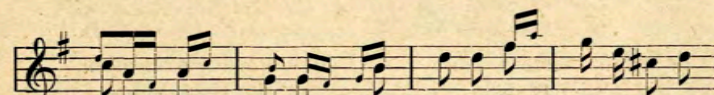
5. Oj nieszczęśliwy casie,
da zakochałiś się,
oj jak się rozstaniemy,
da będziem płakać na się.

511.

Samogoszcz.



1. Oj dzi - wu — ją się lu-dzie, da ze nie — mam gor-sy-ta,



oj bo mo — ja ma — tula — da nie sie — wa-ła zy-ta.

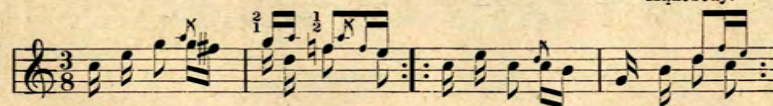
2. Oj dziwują się ludzie,
da ze niemam spódnicy,
oj bo moja matula
da nie siewała pszenicy.

3. Oj dziwują się ludzie,
da ze niemam korali,
oj bo moja matula
da nie siewała roli.

Lud Ser. VI n. 692.

512.

Makobody.



1. Ojciec bi-je, matka bi - je, i pię-te-go nać-ła-ma-li,
po-ła-ma-li ćtery ki - je, do ro-bo-ty na-ga-nia-li.

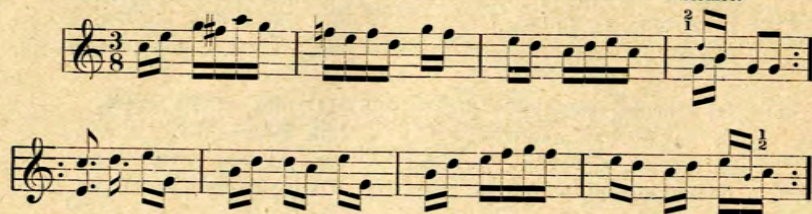
2. Wsyece krzyciecie, krzyciecie,
wsyece bijecie, bijecie:
jak ja od was powandruje,
płakać bandziecie, bandziecie.

Nuta Lud Ser. I str. 317 n. 27.

513.

Mazur.

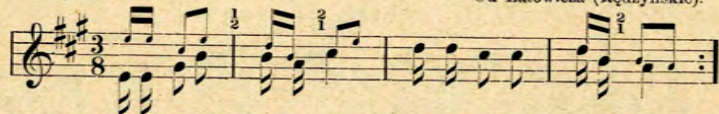
Siedlce.



514. a)

Przy weselu.

Od Latowicza (Rędzynskie).



1. Mas dziewczyno wianek? Mam. Das dziewczyno wianek? Dam.
Ma-ją ludzie mam i ja, Da-ją lu-dzie dam i ja.

514. b)

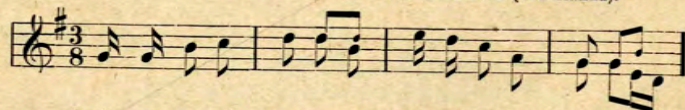
Nuta n. 516.

Od Parysowa.

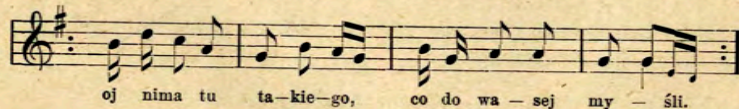
- | | |
|--|---|
| 1. Oj nie chodź kiele woza,
nie trzymaj się osi,
oj nie daj chłopu gęby,
choć cię ładnie prosi. | 3. Oj z góry woda bije,
na dole się wraca —
da ta moja kochanecka,
w niwec się obraca. |
| 2. Oj nie chodź kiele woza,
nie trzymaj się lonka —
da zebyś nie straciła
rucianego wianka. | 4. Oj z góry woda leje,
na dole maleje —
da ta moja kochanecka
kęs nię osaleje. |

515.

Od Latowicza (Oleksianka).



I. Oj po-co-ześ — cie przy-śli O-le-ksianscy py — śni,



oj nima tu ta-kie-go, co do wa — sej my — śli.

- | | |
|--|---|
| 2. Oj chtë-z-to to tańcuje?
wsysey Oleksianie,
oj i popowiesali
capecki na ścianie. | 3. Oj ta Oleksianecyna,
to-ć-to marna wsina;
oj nie-ci ją nie zdobi
tylko ta olsyna. |
|--|---|

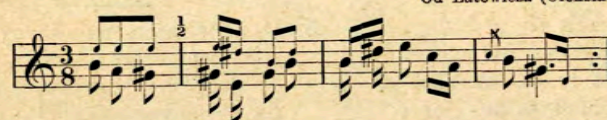
4. Oj ale te Laliny,
to piangkna wioscyna,
oj zeby nie pańszczyna,
była-by mieścina.

5. Oj powiadają ludzie,
w Oleksiance ciasno,
oj w Oleksiance dziewek,
ogrodziłby miasto.

6. Oj ogrodziłby miasto,
ogrodziłby rynek,
oj jesce-by zostało
dla świni na chliwek.

516.

Od Latowicza (Oleksianka).



1. Oj bi-da mo-ja bi-da, jesce gorsa ma być,
oj nie mo — gę ko-chania z karcemki wy — wa — bić.

- | | |
|--|---|
| 2. Oj wywabię, wywabię
z karcemki kochanie,
da niech go nie maluje
synkarka na ścianie. | 4. Oj wraca ze ón wraca,
a zawse po słoniu (słońcu)
da przyprowadź go Boze
do mojego domu. |
| 3. Oj to moje kochanie,
gdzie mi się obraca?
po Oleksiańskim polu
konikami wraca. | 5. Oj wraca-ze ón scérze,
na swoją wiecérze,
da przyprowadź go Panie
na moje posłanie. |

517.

Nuta n. 516.

Oleksianka.

- | | |
|--|--|
| 1. Oj pani, moja pani,
robotę mi gani,
a ja się z tego ciesę,
prędky mnie od-dali. | 3. Oj służbo, moja służbo
na drzwiach wypisana,
oj nie uzaluje się
rodzina kochana. |
| 2. Oj służbo, moja służbo
u drzwi postawiona,
da kiedy ja tez bandę
od cię uwolniona. | 4. Oj służbo, moja służbo
lepiej ci za drzwiami,
da kiedy mi juz pani
roboty nie zgani. |

5. Oj służbo, moja służbo,
kto po tobie chodzi,
da choć-by głową orał,
nigdy nie dogodzi.

158¹⁾.

Druchny w imieniu panny młodej.

Od Stoczka (Zabiele).



1. Oj bra—cia mo—ji bracia, oj jak ja od was pójdę,
da bra—cia mi ro—da—cy, da nikt mnie nie o—ba—cy.

2. Oj bracia, moi bracia,
da bracia moi wszyse,
oj złóćcie mi się, złóćcie
da na wianek złocisty.

3. Oj ótérech się złożyło,
da piąty dać nie nie chce:
ej moja ty siostrzycko,
da pochódź se tak jesse.

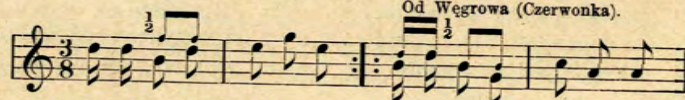
4. Oj siostry, moje siostry,
da wszystkie za mąż posły,
a tylko ja została,
da co'm wolki pasala.

5. Oj śpiewajcie dziewczyny
póki wam służą lata,
bo jak się pozeniecie,
da zaśpiewacie kata!

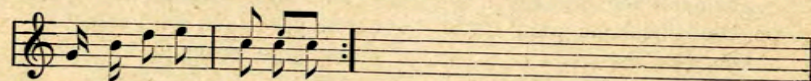
Nuta Lud Serya XIII n. 267. 362.

519.

Od Węgrowa (Czerwinka).



1. Cemuś Stachu nie przysed, cterym nocki nie spa—ła,
kie—dy miesiąc był zy—sed,

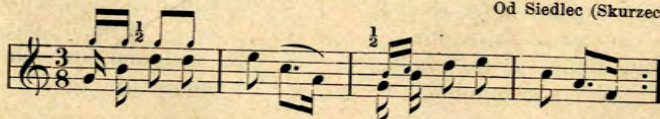


tyl—ko na cię ce—ka—ła.

2. A ja stałem za węglem,
z gorzalecką i z bębnem.
A psy na mnie: hur, hur, hur!
ja gorzalkę gul, gul, gul.

520.

Od Siedlec (Skurzec).



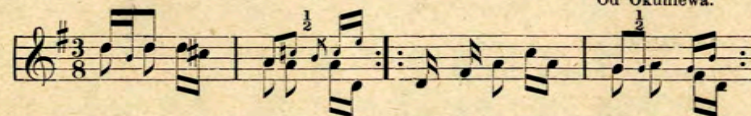
1. Pi—ję ci ja pi—ję, za swo—je trzy gro—se,
o cu—dze nie sto—ję, na swo—je nie pro—se.

¹⁾ Niektórzy śpiewają to w $\frac{2}{4}$ takcie, biorąc po 4 ósemki na takt. W takcie 4 zamiast f, a, h, e, słyszeć się czasem daje: e, a, h, e.

2. Nieduzy to kielisek,
nie dojdzie ón do kisek.
Będę ciągnął (cienko) cienko,
az zobacę (gołe) denko.

521 a).

Od Okuniewa.

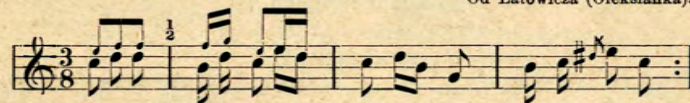


1. Hej da moja dziew—cy—no, da cy mas po — du — se — cki,
Hej da mam ci się spytać, da cy mas na cem sy—piać.

2. Hej da mój Wicusiecku,
da powiem ci po prostu,
ej mám ja podusecki
da z kolącego ostu.

521 b).

Od Latowicza (Oleksianka).



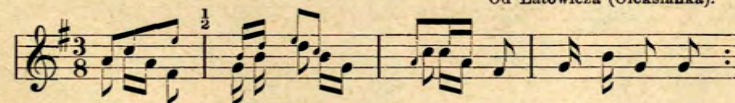
1. Hej stare — go dziada mam, da cóz ja z nim po — ra — dzę,
będzie jarmak w Parysewie da to go za — pro — wa — dzę.

2. Oj nie sprzedam go za gros,
da nie sprzedam go za trzy;
postawię go u kómina,
da niech mi garków patrzy.

3. Oj stary dziad, stary dziad,
a sanować go musę,
przyjdzie nocka, przyjdzie ciemna
da to ja go dodusę.

522.

Od Latowicza (Oleksianka).

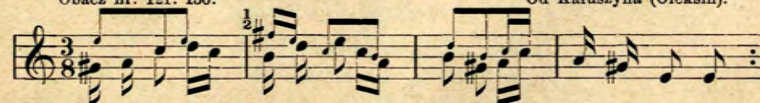


1. Hej bicem konia bi—cem, da a dru — gie — go li — cem,
oj a trze — cie — go no — gą, da nie — chaj bie — gną dro — gą.

523.

Od Kałuszyna (Oleksin).

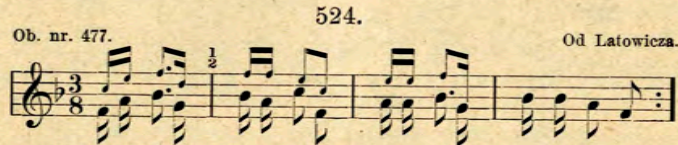
Obacz nr. 121. 136.



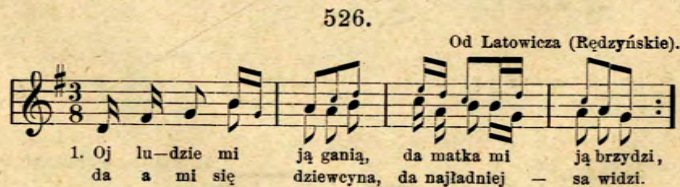
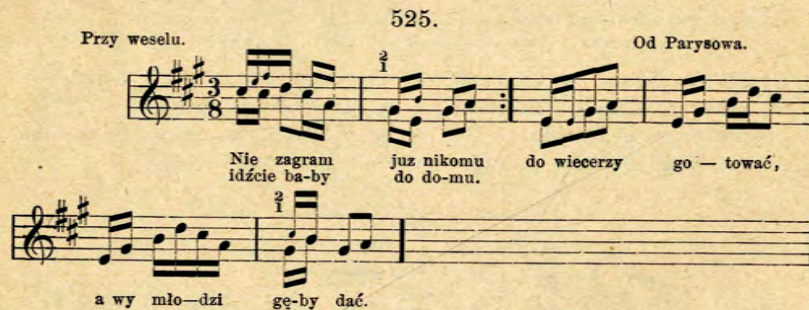
Bandzies Ka — siu pła—ka—ła, bandzies plaka—ła pła — ka — la.

1. Bandzies Kasiu płakała,
bandzies płakała, płakała,
jak-ci wyjdiesz na tę drózkę,
coś-wa gadała, gadała.
(v. coś mi Kasiu gąbki dała).
2. Bańdzies Jasiu załował,
bańdzies załował, załował,
jak-ci wyjdiesz na tę drózkę,
coś mnie całował, całował.

Lud Ser. XIII n. 206.



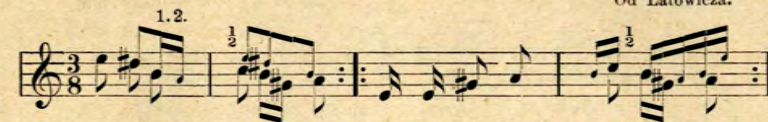
1. Skrzypicielu bandzies w niebie, a ba-sista ko-le cie-bie,
cymba-lista trochę dalej, bo w cymbały kiepsko wa-li.
2. Skrzypicielu, bandzies w niebie, 3. Bodaj zgorzały cymbały,
a skrzypecki kole ciebie. bodaj zgorzały, zgorzały,
Cymbalisto, bandzies wisiął, pojechałem na zaloty,
cymbał jutro, a ty dzisiaj. grać mi nie chciały, nie chciały.
4. Przyjechałem do domecku,
powiesilem na kolecku.
same cymbały zagrały,
same zagrały, zagrały.

Lud Serya IV str. 203.
Nuta : Mazowiec II n. 395. 419.

2. Oj daj mi ją królowo,
da daj mi ją matecko.
oj spodobało mi się
da twoje dzieciątecko.

527.

Od Latowicza.

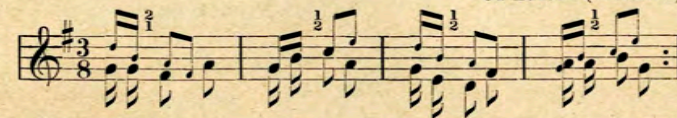


Tu zagon, tu bru-zda, a - le pój - dę za Sta - ska,
nie pójdę za Jó-źwa. bo ja je - go ko - cha - ska.

Nuta Mazowiec II n. 370. 668.

528.

Od Łukowa (Tuchowicz).



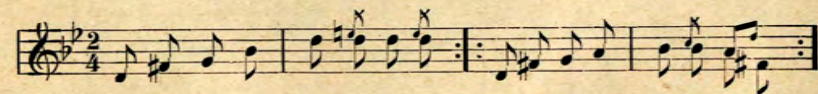
1. Będzies Ja-siu grał, będzies grał, ja ludziom bę - dę śpiewała,
bę-dzie-wa się mój Ja-sień-ku oba chleba dora-bia-ła.

2. Nie tak się moja dziewczyno
ludzie chleba dorabiają,
z wiecora się rychło kładą,
do roboty rano wstają.
3. Matka dobra, rano wstała,
kądziolkę cianko przadała.
Córka wstała jesse ranij,
uprzedła ją jesse cianij.

Tańce w $\frac{2}{4}$ takcie.

529.

Od Siennicy, Parysowa.

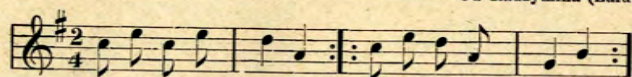


1. Mo-ja mat-ka me-mu oj-cu, Ojciec so-bie po-dry-gu-ją
wpa-ko - wa - li w gę-bę smalcu. pó-ki w gębie smalec cu-ją.

2. Jak już smalcu nie poculi,
do karcmy się potocyli.
Lepsy bandzie smalec u mnie:
do was kumie! do mnie kumie!

530.

Od Radzymina (Zalubice).



1. Siedmiu bra-ci by-lo na Za-lu-skim stawie.
tak się na-mó - wi-lo, browar po-sta - wi-lo!

2. Jeden piwo tocy,
a drugi sénkuje,
trzeci gra na skrzypcach
a czwarty tańcuje.

3. Piąty piwo pije
sósty go rozliwa,
siódmy nim panienki
dla chłopców jednywa.

Lud (Pieśni) Serya I str. 334. n. 82.

531.

Marki. Kobyłka.

1. W poniedziałek napić,
we wtorek tańcować,
we środę trzeba się
z karcemką rachować.

2. We czwartek se wyspać,
w piątek se pochodzić,
a w sobotę na niedzielę
trzeba co zarobić.¹⁾

Na nutę: Kumosia kumosi i t. d. Ob. Lud Ser. VI n. 358.

532.

Kozak.

Od Macielowie (Samogoszcz).

1. Pojechałem do Lublina,
tańse panny jak słonina.
2. Pojechałem do W-elbląga,
tańse panny od seląga.

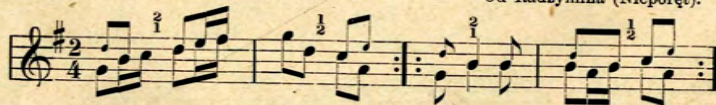
3. I nabrałem ich wóz ścisły,
i wrzuciłem je do Wisły.
Wypłukałem wóz,
bom paskuństwo wióz.

Lud Serya IV str. 267 (od Nieszawy).

533.

Oryl.

Od Radzymina (Nieporęt).



¹⁾ Czasami dodają:
3. Zebym ja wiedziała
drózkę do Padolca,
posłałabym posła
do matki, do ojca.

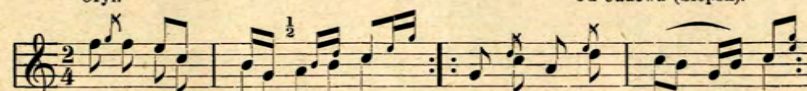
4. Zebym ja wiedziała
drózkę do Padyni
posłałabym posła
do swojej rodziny.

Lud Serya XVIII n. 88.

534.

Oryl.

Od Jadowa (Ślōpsk).

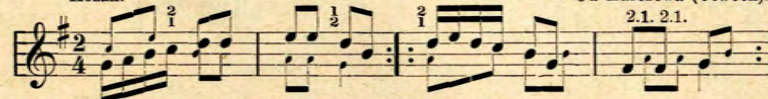


Oj proś Bo - ga dziew-cy-no, bandzie, bandzie na - ju bańdzie
zebyśwa się ze - - sła, bystra wódka nie - sła.
(v. woda)

535.

Kozak.

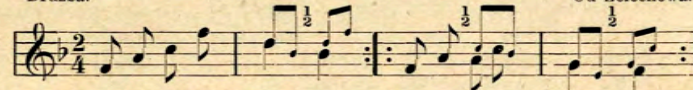
Od Karczewa (Otwock).



536.

Druźba.

Od Żelechowa.



1. Ka-za-li mi cepem młócić a ja im się też wymawiał
na kosma-tem gum - nie, kiepskie ce-py u mnie.

2. Jakem zaczął cepem młócić
bijak mi się skrzywił,
a cém-ze ja niesczęśliwy
bandę ludzi zywil.

537.

Polka.

Od Radzymina.



Ho-pa ho-pa nie chce chłopca wo-lę pa-na choć gał-ga-na.

Inni:

1. Hopa, hopa,
nie chce chłopca,
wołę pana
choć gałgana.

3. Hopa, hopa,
wołę chłopca
niz ślacheica
choć panica.

5. I tu poly,
i tu poly,
a za d..ą
dwa rozpory.

2. Bo u chłopca
zyta kopa,
u ślacheica
sąsieknica.

4. U surduta
guzów kupa,
obejrzys się,
goła d...

6. U kamzelki
dwa guziki,
a wsy lązą
kieby byki.

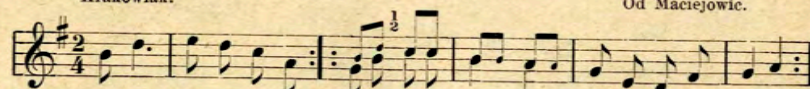
(sąsiecznica v. sąsieć żyta).

Lud Serya XIII nr. 409.

538.

Krakowiak.

Od Maciejowic.



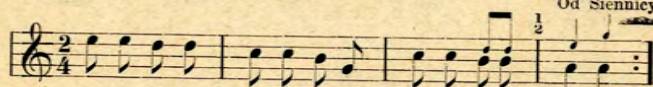
1. Wyso — ko ta — tu — lo któ — rę — dy ja ban — de do dziewcyny chodził.
prze — la — zy przegrodził,

2. Wezmę siekieręcki,
wytnę te kolecki,
jak'em chodził tak i bandę
do méj kochanecki.

3. Staremu, staremu
za piecem zagrozić,
a mnie młodziuchnemu,
do dziewczuli chodzić.

539.

Od Siennicy.

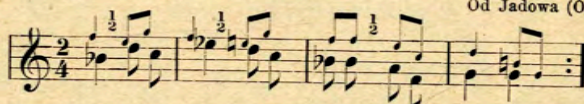


1. Hej dwo — ra — cek nie — bo — ra — cek dał dziewczynie sie — lag
da a — ze — by go pu — ści — la na nockę do cie — łat.

2. A drugi też nieboracek
dał dziewczynie spinkę
da j — azeby go puściła
pod pierzynkę krzynekę.

540.

Od Jadowa (Obręb).

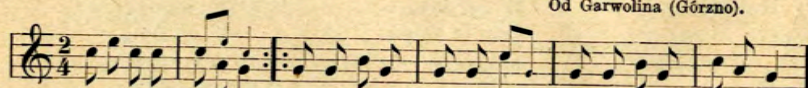


1. Pła — kała dziewczyna, jak nie miała płą — kać,
po — śła po ko — ni — ka nie mogła go zła — pać.

2. Posła po konika,
posła po wronego,
nie mogła go złapać
od razu jednego.

541.

Od Garwolina (Górzno).



Posła baba po popiół, Ni po — pio — lu, ni ba — by, tyl — ko z baby dwa schaby
i kaduk ją u — to — pił.

542.

Krakowiak.

Od Maciejowic.



1. Je — cha — lem z Kra — ko — wa zła — ma — lem dwa ko — la,
wiozłem ob — wa — rzan — ki dla swo — jej ko — chan — ki.

2. Obarzanki zjadła
i mnie porzuciła,
bodaj by się była
niemi udawiała.

3. Kupię obarzanków,
pojadę za Wisłę,
sama do mnie przyjdzie,
o której ja myślałem.

Przyjaciół ludu, Leszno, 1847 n. 1. str. 8.

543.

Stężyca.



1. Ty — loś mi się Ka — siu z te — go po — do — ba — la
coś mi się na po — lu jak gą — ska bie — la — la.

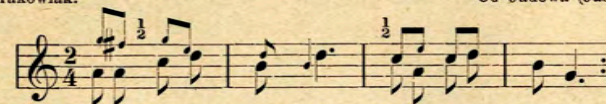
2. A tyś Jasiu myślał
ze to gaska biała,
a to się bielala
kosiulina lniana.

Text Lud Ser. II n. 291.

544.

Krakowiak.

Od Jadowa (Jasienica).



1. Zie — le mo — je zie — le, nasiąłam cię wie — le,
ótyry o — gró — decz — ki a sa — mej ru — te — czki.

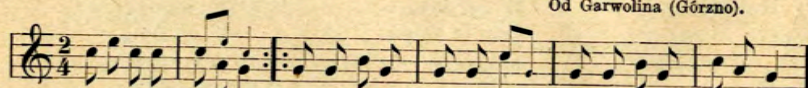
2. Cieszę się i płaczę,
i śpiewam jak mogę,
o swoim kochaniu
zapomnieć nie mogę.

3. Kochanie, przyjdź do mnie,
albo mi się przyśnij,
bo ja bez kochania
odchodzę od myśli.

545.

Krakowiak.

Od Stężycy.



1. Mój Boże deszcz pada,
dziewczyna nie gada.
Nie gada, nie może,
przez ludzi, mój Boże.

2. Hultaje, hultaje,
z kąd wam Pan Bóg daje?
Ni z łocia, ni z pługa,
od Boga zasługa.

3. Hultaje, hultaje,
czego wam nie staje?
Jest gorzalki flaszką,
jest dziewczyna chwacka.

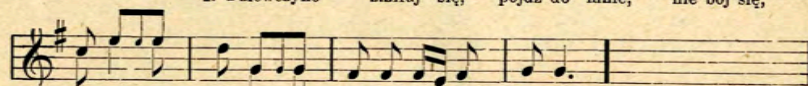
546.

Krakowiak.

Luków.



1. Dziewczyno zmiłuj się, pójdz do mnie, nie bój się,



ja cie-bie jak ma-tule do sie-bie przy-tu-le.

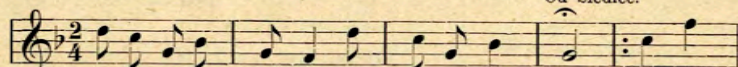
2. Stworzył Pan Bóg Ewę,
kochala Adama,
i my też ich potomki,
natura ta sama.

3. Zebym był malarzem
to bym cię malował,
co-bym na cię spojrzal,
to-bym cię całował.

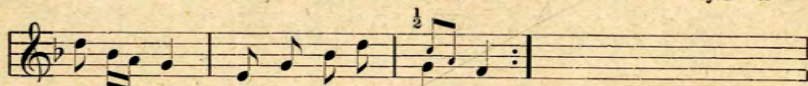
Kołyska.

547.

Od Siedlec.



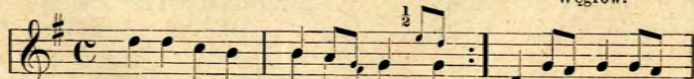
Lu-lu mój ma-lut-ki hej lu-lu lu - lu juz-ci
juz-ci



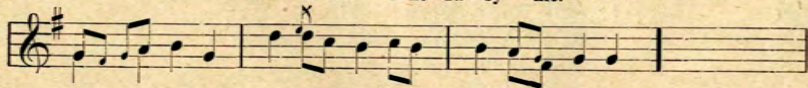
pie-je kur juz pie-ją ko-gut-ki.
pie-je kur lu, lu, lu, lu, lu, lu.

548.

Węgrów.



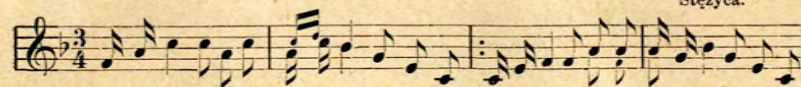
Płynie kacór po ol-sy-nie. Po-stój kaczkó,
Kaczka za nim w ko-zu-sy-nie.



dam ci cac-ko. Nie po-sto-ję bo się bo-ję.

549.

Stężycza.



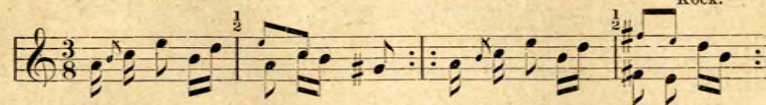
1. Na ba-dy-lu mi się pta-ski ko-ly-sa-ly, lu-lu mój synulu, tak sobie śpiewały.

2. Kołysz-że się kołysz
kolibko lipowa,
niech-że cię Pan Jezus
syneczku, zachowa.

3. Kołysz-że się kołysz,
od ściany do ściany,
uśnij-ze mi, uśnij,
syneczku kochany.

550.

Kock.

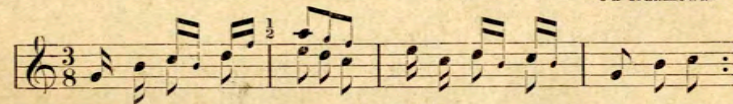


Ko-ly-se ja ca-ły dzień a ni-gdy się nie wy-śpia
Ko-ly-se ja i w no-cy mo-je sple-ka - ne o - cy.

Zbiór wiad. do Antrop. tom X str. (135). n. 96.

551.

Od Adamowa.



1. Ko-lys ze sie ko-ly-sko ko-lys ze sie li-po-wa
a niech ze cię mój Stašku Pan Bóg zdro-wo u-cho-wa.

2. Kolys-ze się, kołysko,
i wy biegunki z lipki, —
a niech-ze ci mój Stašku,
na weselu rzną skrzypki.

Zbiór wiad. do Antrop. X str. (134) n. 81.

PIEŚNI NABOŻNE. LEGENDY.

552.

Od Siedlec.



1. Wszechmocna mego opatrności Boga,
gdy na mnie zewsząd następuje trwoga,
w największych ludzkich despektach niedufam
bo w Bogu ufam.
2. Kto się na Boga doskonale spuści,
w wszelkich terminach Bóg go nieopuści,
Twej się polecam Opatrzności Boże,
niech mnie wspomóż.
3. W głębokiej puszczy okrutne zwierzęta
lwy i tygrysy, i małe ptasięta,
ni sieją, orzą, ni brogów składają,
a żywność mają
4. Z Twej opatrności miłościwy Boże, —
a któż Twą łaskę godnie sławić może,
w której jesteśmy i w której żyjemy,
bez niej nie technimy.
5. Noe z potopu świata uwolniony,
Lot z Sodomskiego ognia wywięziony,
Mojżesz i Jonasz w morzu nie zginęli
bo Ciebie mieli (v. czcili).
6. Bo Bóg wybranych w nieszczęściu ratuje,
tysiące giną, jednego salwuje
gdy sprawiedliwy, u Boga w estymie,
nigdy nie zginie.

339

7. Rozumiej każdy, którego świat cieszy,
Bóg wszystkim włada, człowiek tylko grzeszy:
a kto rozum, że kto inny rządzi,
wiecznie poblądzi.
8. Jako rzemieśnik, drzewo do wyboru
wedle potrzeby ścina bez oporu,
nie wymówi się ani żadne zgadnie,
gdzie które padnie.
9. Jedno na trony królewskie wycięte,
drugie na ołtarz gdzie ofiary święte
kapłan odprawia, trzecie ogień pali,
inne wiatr wali.
10. Tak Bóg z człowiekiem wyrabia igrzysko,
jednego w górę, a drugiego nisko
stawia na nogi; któż ci się o Boże
sprzeciwić może.
11. Ja życia mego losy na Twą wolą
składam mój Panie swą mizerną dolą,
ukaż mi szczęście, fortunę i drogę,
niech się wspomogę.
12. Bom mizerny człek, nędzne trawię lata,
będę Cię wielbił do skończenia świata,
bo mnie jest mile choć w ubóstwie życie,
opatrz sownie.
13. Synu przedwieczny, wszak to rzekłeś sobie:
proś w imie Ojca, a da wszystko tobie.
Ja zachowuję twoje przykazanie,
daj i mnie Panie.
14. I tak nadzieję mam ja w tobie Panie,
choć nierychło, wszak i na mnie kanie
skarbów niebieskich łaska nieprzebrana,
od ciebie Pana.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich*. (Pelplin, 1871) n. 834.

553.

Mińsk. Kaluszyn.



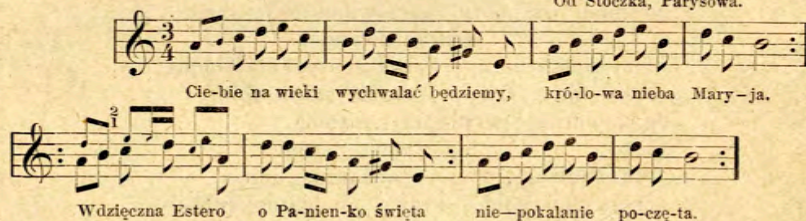
22*

1. Serdeczna matko opiekunko ludzi,
niech cię płacz sierot do litości wzbudzi.
Do ciebie dzieci, wygnające wołamy,
zmiłuj się, zmiłuj; niech się nie tulamy.
2. Do kogo wzdychać mamy, nędzne dziatki,
tylko do ciebie, ukochanej Matki;
u której serce otwarte każdemu,
a osobliwie nędzą strapionemu.
3. Zasłużyliśmy to prawda przez złości
by nas Bóg karał różgą surowości,
lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
szczęśliwy kto się do matki uciecze. —
4. A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
pokaż nam Matko tor do nieba prosty;
niech twoje serce z którego opieki
dotąd żyjemy, kochamy na wieki.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 556.

554.

Od Stoczka, Parysowa.



1. Ciebie na wieki wychwalać będziemy,
królowa nieba Maryja;
w Twojej opiece niechaj zostaniemy,
śliczna bez zmazy lelaja.
Wdzięczna Estero, o Panienko święta,
tyś od aniołów jest do nieba wzięta,
niepokalanie poczęta.
2. Masz Berło w ręce, znać żeś Monarchini
masz w drugiej Syna swojego,
uprosz nam łaskę w ostatnią godzinę
w on dzień skonanja naszego.
Niech cię chwalemy z Twym synem społecznie
jak teraz w życiu, tak i potem wiecznie
niepokalanie poczęta.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 451.

555.

Siennica.

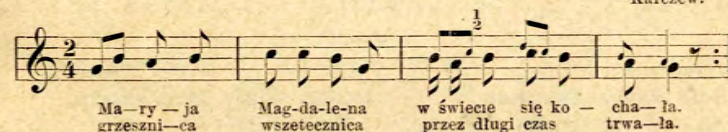


2. Echo daje ogrom, gwiazdy:
kto was kocha zbawion każdy.
Roskosz w niebie z wami wieczna,
z wami umierać bezpieczna,
Jezus, Marya, Józef.
3. Ufam w Maryi miłości,
że okryje moje złości;
Józefie święty patronie
chcę umierać na twém łonie,
Jezus, Marya, Józef.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 619.

556.

Karczew.

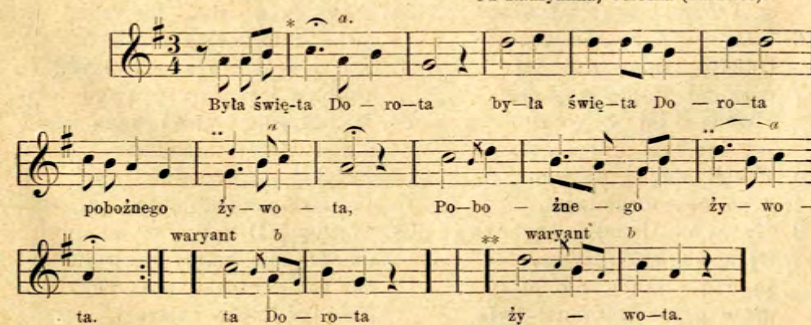


2. Żył w ten czas na świecie
gdy się już narodził
Jezus Chrystus syn Boży
po żywotwie chodził i t. d.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni pobożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 798.

557.

Od Radzymina, Serocka (Zalubice).



1. Była święta Dorota pobożnego żywota.
2. Król się mocny dowiedział, zaraz do niej listy pisał.
3. Chees ty Doroto moją być, cały kraj ci będzie służyć.
4. A czarowniku czarowny, miałeś takie słowa mówić, że ja twoją miłą miała być.
5. A mam ci ja miłego Boga w Trójcy jedynego.
6. A król się też rozgniewał, świętą Dorotę do więźni dał.
7. Sam na wojnę pojechał, w siódmym roku przyjechał.
8. Otwórzcie mi do więźni wrota, cy żyje moja Dorota.
9. Ej żyje królu, żyje, nie nie je, nie nie pije.
10. A celadzi niewierne, cemuz mi nie powiecie? a wy Dorotę zywicie.
11. A zywicie ją insy król miły, sam Bóg w Trójcy jedyny.
12. Kazał skłą, cierzni, natłuc, świętej Dorocie po tem pójść.
13. Święta Dorota po skle sła, z jej świętych nóg krew ciekła.
14. Kazał i ogień nałożyć, kociół ojełu nastawić, świętą Dorotę w nim smazyć.
15. Święta Dorota się smazyła, jescce ładniejsza niz była.
16. A czarownica czarowna, ze ci nimogę poradzić, [zgladzić. zebym cię móg z tego świata
17. Podajciez mi ostre miece, co tej Dorocie głowę zsieć.
18. Ścinaj mistrzu albo dręc, [męc. jak sam rozumies tak mię
19. Jescce Dorota nie ścięta a już w niebiosy wzięta.

K. Kozłowski: *Lud* w Czerskiem str. 255.

558.

Nuta n. 557. b.

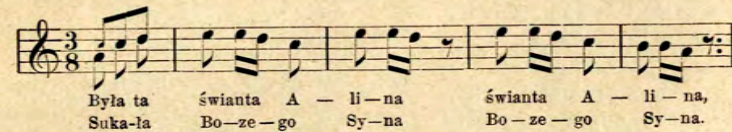
Od Liwa (Pierzechały).

1. Była święta Dorotka sła bez królewskie wrotka.
2. A król ci ją zobaczył do Dorotki wyskoczył.
3. Chees ze Dorotko moją być bandzie ci cały świat służyć.
4. Śmiałżeś mnie królu to mówić by ja miała twoją być.
5. Mam ja swego miłego w Trójcy Boga jedynego.
6. Król się o to rozgniewał Dorotę zamurować dał.
7. Sam na wojnę pojechał i siedem lat wojował jaz ósmego przyjechał.
8. Posłał służkę pirsego a co najwierniejszego.
9. Cy żywa Dorotka, cy żywa? Oj żywa królu żywa, choć nie jadła, nie piła, jescce grzecniejsza niz była.
10. Oj służcy moi, służcy, niewiernie służycie kiej mi Dorotkę zywicie.
11. Jakżeśmy ją królu zywicie mieli, kiejśmy o niej niewiedzieli.
12. Kazał król wody nanosić swianto Dorotkę zamrozić.
13. Z nieba gwiazdki padały, wódkę jej zagrzewały.
14. Dorotka w wodę wstąpiła, jescce grzecniejsza niz była.
15. Kazał król oleju nasmarzyć, swianto Dorotkę w niego wsła.
16. Dorotka się wzdrygnęła [dzić. i nad olejem stanęła.
17. Przyleciało ptasątko, niebieskie pacholátko.
18. Wstępuj Dorotko w ten olej, nie bój się zadny niewoli.
19. Bo tobie ptasek pomoze, i wódkę tobie zamrozi.

20. Dorotka w olej wstąpiła, jescce grzecniejsza niz była.
21. Kazał król skłą natłuc, [nasuć. swianty Dorotce w trzewiki
22. Dorotka po skle chodziła, jescce grzecniejsza niz była.
23. Kandy (kędzy) krewka kapnęła tam się lilija stanęła.
24. Juz ci nie nada zadna rzec, pomoze ci ostry miec.
25. Ścinaj-ze mnie mistrzu śmieie, niech nie klęczę tak wiele.
26. Kata, ścinać ją wywioda, Chmury z nieba wychodzą.
27. Jak się kat miecem zamierzył, zaraz piorun w króla uderzył.
28. A juz widzę ześ swianta, moja dusa przekłeta.
29. Dorotkę do nieba wzięni, króla w piekło wepchnęni.

559.

Od Mokobod.

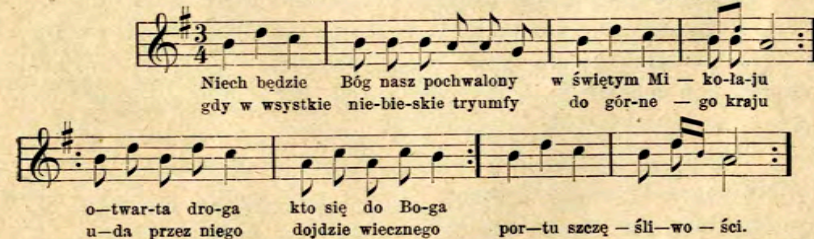


1. Była to swianta Alina co sukala Bozego syna.
2. Nalazła łaczkę zieloną, na tej łacce troje zydowiat.
3. A wyście zydzi Boga maneyli? Oj nie my, nie my, są tam przodkowie co przedtem byli.
4. A widzisz ty swianta Alino górę wysoką tam kościół fundują; a w tym kościele trzy groby stoją.
7. A z téj rózy ptasek wylata; nie jest to ptasek ale Syn Boży co nam świaci i we dnie i w nocy.

Obacz *Lud* Serya XIX n. 656 (str. 184).
K. Kozłowski: *Lud* w Czerskiem, str. 247.

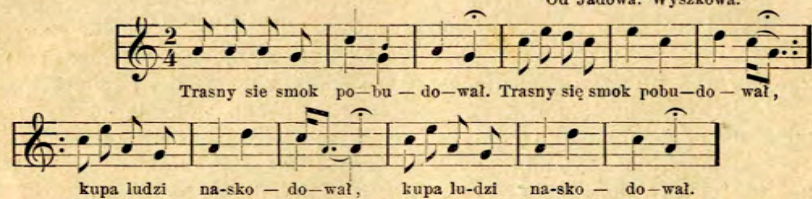
560.

Od Siedlec.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni pobożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 705.

561.

Od Jadowa. Wyszkowa.



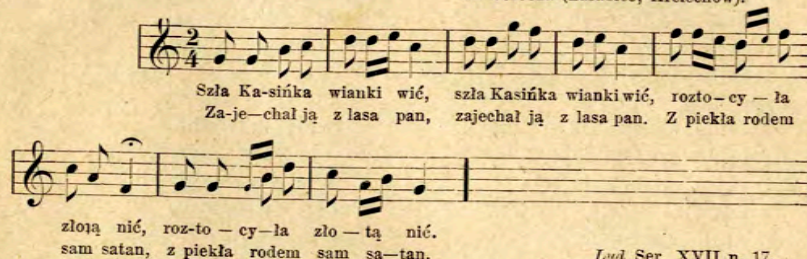
1. Trasny (*straszny*) się smok [pobudował,
kupa ludzi naskodował.
2. Napiscie-z mu dziesięcine
z kozdego domu dziecine.
3. I król też jedną córkę miał,
i tę smokoję pozryć dał.
4. Wysła panna we świtanie,
krzyey, place, ręce łamie.
5. A cegoz ty panno places,
kiele głowy rance łamiesz?
6. A mam-ci ja cego płakać,
trasny smok mię pozryć má.
7. Trasny smok wylazi z jamy:
Ratuj mnie Jezus kochany!
8. Ty się panno nie bój smoka
tylko mi stań kiele boka.
9. Naści panno miec z mej ręki
smokoję łeb zetnies z syje.
10. Panna miec z tej ranki wzięna,
smokoję łeb, syję ścienna.
11. Naści panno przepaśnicę,
ujmij smoka za syję.
12. Do miasta go wprowadziła,
cały rynek zawałiła.
13. Sto par koni założyli,
smoka z miasta nie rusyli.
14. Świanty Jerzy konika dał,
smoka z miasta wywałował.
15. Wywieźciez go na te góry,
bandą miały morskie wróny.
16. Morskie wróny, morskie kanie,
psom i wilkom się dostanie.
17. Podaj panno prawą rękę
napise ci Bożą mękę.
18. Byś też sobie spoglądała,
panu Bogu dziękowała.
19. I świantemu i Jerzemu
co cię bronił smoku złemu.
20. Wyrzyj, wyrzyj królu z dziwa
twoja córka jesse zywa.

Do tej pieśni następujące śpiewak dał objaśnienie:

„Smok w jamie siedzący zjadał ludzi i wymógł na nich, że na każdą noc dawać mu musieli nietyło po dziecku ale po kilkoro ich (pięcioro). Król więc czy wójt nie bardzo mu mogący poradzić, ale wszelako zagrożiwszy mu, ugodził się z nim wreszcie tak, że mu dawać będzie dziesięcine z dzieci żeby ludzi wiele nie psuł, i nakazał zbierać takową w kraju bez różnicy płci i stanu, z każdego domu po dziecku na noc. Przyszło na to, że sam król oddać jemu musiał swoją córkę; — ona zaś klękała i prosiła Boga aby ją wybawił od złego smoka. Wysłuchał też tej prostoty Pan Bóg. Święty Jerzy zesłany, bardzo wiele ją żałował i pytał się jej: A cegoz ty panno places? i t. d.; i zaraz dał jej kosę czy szablę którą ona smoka zabiła; a nadto przepaśnicę (pasek św. Jerzego) na którym ona cielsko zabite przywlekła do miasta“.

562.

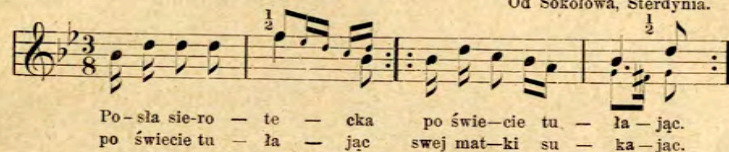
Od Serocka (Zalubice, Arciechów).



Lud Ser. XVII n. 17.
Mazowiec II n. 352.

563.

Od Sokołowa, Sterdynia.



1. Pocał jej się pytać:
kogo idzies sukać?
Po świecie się tulam,
matuli swej sukam.

564.

Od Okuniewa.

Nuta nr. 565.

1. Sła sierota bez wieś
i opad ją zły pies;
nimiał się chto obrać,
i sieroty ognąć.
2. Pan Jezus się obrał
i sierotę ognąć.
Gdziez ty idzies dziecko
mała sieroteczko?
3. Idę-ci ja idę
ojca, matki sukać.
W gęste lasy zajdzies
i matuli nie zajdzies
4. Idź ze ty sieroto
gdzie słońceko wschodzi,
tam twoja matula
tamój w grobie leży.
5. Idź-ze ty do boru
ułam se jaworu,
pukaj po jej grobie,
to ci się odezwie.
6. A chto-z to tam puka,
a chto to tam stuka?
Ja, moja matecko,
wase dzieciątecko.
Weźcie mnie do siebie,
bo mnie źle przez ciebie.
7. (v. Chto tam po mnie depce,
chto-z tam do mnie sepce.
Ja wasa córecka,
mała sieroteczka).
8. Idź ze ty sieroto
do młodyj macierzy,
niech choć ona tobie
kosiule upierze.
9. Jak ci mi ją pierze
na wpół mi ją zedrze,
a jak mę obłócy,
sień, izbę zawłócy.
A jak mnie oblece
krewka ze mnie ciecie.

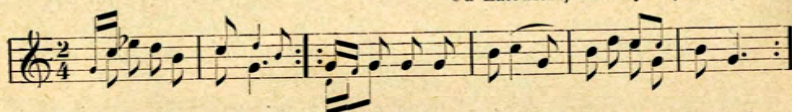
10. A jak ci mię myje
nakręca mi syji,
a jak ci mę cese
leca krwawe plese.
11. Swoim dzieciąteckom
jajecnicę smazy,
a mnie sierotecce
otrąb w serwatecce.
12. Swoim dzieciąteckom
piernaciki ściele,
a mnie sierotecce
grochowin niewiele.
13. U mnie sieroteczko,
jesce-ć będzie gorzej.

13. Cóż tu będziesz jadła,
cóż tu będziesz piła?
Wam nóżki umyję,
ten brudzik wypiję.
14. Przyleciały ciarty (*czarty*)
za ciartami charty,
porwały macochę
do piekła na zarty. (*igry*)
15. Tam z nią zartowali,
pić smoły dawali.
Zebym to ja się jescie
na tamten świat powróciła,
jużbym ja wiedziała
jakbym sierocie dogodziła.

*Lud Serya XVII n. 14.
Ser. XIX n. 446.*

565.

Od Latowicza, Kaluszyna (Olexin).



1. Sła sierotka bez wieś, opad ci ją zły pies nimiał się kto obrać

Dalej jak n. 564 z odmianą następującą:

9. A jak mi chleb kraje,
to mnie się nałaje,
a jak noza suka,
to się mnie nastuka.
10. A jak głowę cese
to padają plese (*strupy*)
a jak-ci mnie myje
nadkręca mi syję.
13. Co zaś będziesz jadło
co zaś będziesz piło?
Korzonecki gryzło,
Bożą manną żyło.
14. Zesłał ci pan Jezus
janiola świantego,
i wzięni dziecie
do raju wiecznego.
15. Zesłał ci Pan Jezus
carta przekłętogo,
i wzięni macochę
do piekła gorącego.
16. Posadzili w krzeselku
dali smoły w kociółku:
pijze to piwo,
nie piłaś go jak żywo.

17. Zeby się to ja
na tamten świat wróciła,
nie tak bym ja to
sierotki żywiła.

PRZYPISY.

Do stronicy 3.

Nazwa Mazowska rozmaicie bywa tłumaczona, jak o tem napomknęliśmy w tomie I. na str. 37 i 315. — Szajnocha (*lechicki początek Polski*, str. 258) sądzi, iż: „Nazwa piaszczystego obecnie, mokrzystego niegdyś Mazowska, pochodzić może od północnego wyrazu *maese*, *mase bagno*, *moczary* (Dalin I. 16)¹⁾. Sądzę, że nie zupełnie obojętną będzie dla czytelników dzisiejszych wiadomość, jaką o tej prowincyi (oczywiście ze źródeł polskich), podał niegdyś *Universal-Lexicon* (nakład Zedler'a, Lipsk, 1739) pod artykułem: *Masovien*. Otóż czytamy tam, co następuje: „*Masovien, Massovien, Massau, Masuren*, lat. *Masovia, eine Landschaft in Pohlen* (tu określa granice ówczesne). *Die vornehmsten Städte darinnen sind Warschau und Ploetzko*. *Die ist sehr fruchtbar an Getreide, und bestehet aus drey Woywodschaften, welche sind: Czersko oder das Hertzogthum Masovien* (obacz *Mazowsze* tom

¹⁾ W *Słowniku geograficznym* (Warsz. 1885) E. S. Swieżawski daje obszerniejszy niż w *Encyklopedii* Orgelbranda wywód nazwiska tej prowincyi, wskazując na źródłosłów: *maz* (mąż) *manuca* i t. d. W końcu mówi autor: „Kolberg zacytował mój artykuł w *Encyklopedii* mn. wraca do podobieństwa (Naruszewicza) do *Massagetów* i (Bielowskiego) do *Mezów*, pono błędnie”.

Otóż nie myśleliśmy bynajmniej stawiać w obronie hipotez Naruszewicza, Bielowskiego i innych, których błąd niezupełnie zresztą dowiedziony co do pochodzenia Mazurów, wykaza dopiero dalsze badania Historyków i Etnologów; obecne bowiem prace (np. co do tożsamości *Manimów* i *Mazowszan* i t. p.) jakkolwiek na uznanie zasługują, pomroki tej całkowicie jeszcze nie rozjaśniły.

Wszakże chętnie godzimy się na to, iż hipoteza Naruszewicza i dawniejszych autorów łatwo się dadzą obalić, już ze względów, że w starożytności, jak wiadomo, ludy wcale z sobą nie pokrewne, nosiły podobne lub zbliżone do siebie (czasami nawet podsunęte im) nazwy, które przez późniejszych historyków brane były za dowód ich jednoplemienności. — Mimo to, hipotezy rzeczone, jakkolwiek kruche, nabierają pewnej siły wówczas, gdy się je zwalczyć pragnie jedynie argumentami etymologii, która właśnie do postawienia ich dała pochw. Bo dla czegożby źródłosłów *mas*, nie miał wpłynąć zarówno na utworzenie nazwy *Mas-sagetów*, *Mez-ów* (*Maesia, Moesia*), jak i na nazwisko *Mazurów*, a następnie, doprowadzić do wniosku, jakoby ludy te w pewnem zostawały powinowactwie.

II str. 278), Bielsko oder Podlachien und Ploetzko. Einige vermengen diese Landschaft mit der kleinen Provintz Podlachien, so damit im Jahr 1567 aufs neue vereinigt worden, in welcher die Städte Bielsko, Drohiczyn (Drohiczyn) und andere mehr liegen. Dieses Land hat seinen Namen von Masos oder Maslao, des Königs in Polen Micislai II Mundschenken erhalten, welcher im währenden Interregno, so auf des gedachten Königs Todt im Jahr 1034, und nachdem sich Casimir in Frankreich begeben, erfolgte, sich des grössten Theils von der Provintz Ploetzko bemächtigte, aber im Jahr 1040 von jetzt ermeldetem Casimir wieder hinausgetrieben, und von denen Preussen zu welchen er seine Zuflucht nahm, an das Kreutz geschlagen ward. Ob er nun wohl eines so schmachlichen Todes starb, so behielt dennoch die Provintz seinen Namen. Doch ist nicht zu läugnen, dass andere diese Benennung von denen Massageten herleiten. Von besagter Zeit an ist Masovien bei der Crone bis auf das Jahr 1220 geblieben, da Lescus Albus solches seinem Bruder Conrad unter dem Titul eines Herzogthums geschencket, es sind aber die Hertzoge davon im Jahr 1526 mit Johann und Stenzeln ausgestorben, da denn diese Provinz auf's neue mit der Crone vereinigt worden. Die Einwohner dieser Gegend sind insgemein sehr zum Kriege geneigt. Sie reden einerley Sprache mit den Pohlen, und kommen auch mit ihren Sitten, Kleidung und Religion mit ihnen überein. — Stacovolscius. Cromerus. Cluverinus. Dlugossus. Hartknoch. Connor.“

2.

Do stronicy 4, 47.

Ziemia i grunta.

Równiny między Wisłą, Bugiem i Wieprzem położone, należą do mniej urodzajnych. Tuż za Pragę, ku północy i wschodowi wznoszą się miejscami znaczne wydmy i zasy piaszczyste, za którymi ciągną się błonia, tu i owdzie w mokradła i torfowiska przechodzące. Cały prawy brzeg Wisły tworzy wielką i równą nizinę o gruntach w ogóle zimnych. Równina ta ku południowi nieco się podnosi, dając okolicom Garwolina niezłe grunta żytnie. W pobliżu Latowicza, Parysowa, Stoczka, Kałuszyna widać ziemię mieszaną; tu i w wielu miejscach spodni pokład czyli podgrunt głęboko osadzony jest gliniasty, ilowaty, więc nieprzepuszczalny i przeszkadzający urodzajności wierzchniej warstwy zwykle z piasku a czasami i sapów złożonej; miejscami ukazuje się bielica czyli ziemia (glinka) nasycona wapnem, zbyt miękka i lipka w czasie deszczu, a zbyt twarda przy posusze; nierzadko też wpośród warstw gliny snują się żyły piasku, które dając zbyt znacznej wodzie odpływ, grunt użyźniają. Dalej na północ, ku Mińskowi, Stanisławowi i Liwowi ziemia coraz staje się jałowszą, a pola piaskiem częstokroć bywają

przeplecione lub zasute ku Bugowi, gdzie także błotniste a saposate znachodzą się niziny. Miejscami ku Wiśle ciągną się długie a wąskie pasma i pasemka piaszczystych zasp. Wszakże okolica samychże Siedlec nieco już jest żyźniejszą i weselszą. Nie brak też całej tutejszej ziemi lasów i przestworów lesistych, w których przeważnie panuje sosna; rzadziej już ukazuje się brzoza, olcha i inne drzew gatunki. Pagórki piaszczyste z wydm które się ustaliły, powstałe i z czasem sośniną lub jałowcem porośnięte, noszą tu miejscami (pod Radzyminem, Jadowem) nazwę: czwała, czwałka, cwałka; liczba ich zwiększa się ku Bugowi. Nizkie wogóle i mokre położenie sprzyja bujnemu rozrostowi traw i krzewów; żywa ich zieloność rzuca na okolicę urok miłej sielskości.

Gospodarstwo wiejskie w wielu miejscach dawnej jeszcze trzyma się rutyny, lubo w innych chwalebne już poczyniono odmiany, nowymi o rolnictwie wywołane pojęciami.

3.

Do stronicy 4, 39.

W czasopiśmie *Czas* (Kraków 1884 nr. 170 p. Stefania Ulanowska następujący daje ziemi tej obraz (jak i wioski: Łukowiec w okolicy Parysowa): „Piaski — jak okiem sięgnąć płasko i równo dokoła, a wśród lak i pól zalegających cały widnokrąg, ze wschodu na zachód ciągnie się gościniec (droga większa komunikacyjna). Na gościńcu w odstępach, stoją dziwnie pokręcone, rachityczne wierzbiny i wszystkie w jedną stronę przysiadły, jak gdyby gotowe każdej chwili wyskoczyć z tej ziemi, która tak mało im daje soków żywotnych. Po bokach tu i owdzie leżą pojedyncze ogromne kamienie szare, nad jednym zaś wyrasta karłowata i pogięta grusza dzika. Trochę dalej widać szereg omszonych i grzybami porośniętych pni szerokich, które sterczą jak olbrzymie tułowie dawnych puszczyk niebotycznych i nawet w ruinie swojej wspaniale odbijają od przytykającego do nich młodszego lasu. Las ten bowiem, po części złożony z młodych chojaków, po części z rzadkiej i cienkiej osiny, podszyty gdzieś tam olszowem zagajeniem, wygląda biednie i mizernie, jak każdy potomek znakomitego rodu, który zagubiwszy tradycję dawniej wielkości, sam nie może się pochlubić się nie może.“

Pod lasem widnieje domostwo wiejskie słomą kryte, o parę kroków dalej drugie; i za tem idzie cały szereg chałup ciągnących się długim sznurkiem i zakreślających linię łukową, która stopniowo zbliża się do gościńca, aż wreszcie zupełnie się z nim styka. Liczba chałup nie przewyższa trzydziestu, łatwo więc objąć je okiem od końca do końca, a zdaleka nabielone ich ściany i spuszczone na okna dachy, tak jakoś dziwnie przypominają postacie mieszkańców tej okolicy, ze patrząc z oddalenia zdaje się, iż oto wyszła gromada

w szarych sukmanach i nasuniętych na oczy rogatywkach i stanawszy półkolem przy gościńcu radzi nad sprawami swojemi. A gościeńiec rozlecił się szeroko, tak szeroko nawet, że gdzieindziej zrobionoby z niego trzy, cztery gościńce. Snać nie skapiono tu ni przestrzeni, ni gruntu; bo i któżby tam stał o tę tak zwaną po wiejsku wodę cygańską, o ten piasek jałowy, na którym nie rodzić się nie chce? — I nie przeczuwa nikt, że na podobnejże wodzie cygańskiej na stepach Sarepty w gubernii Samarskiej, Niemiecacy koloniści zasiawszy gorczycę, rok-rocznie ciągną z piasku miliony, na cały świat dostarczając sławnej dzisiaj Sarepskiej musztardy. Lecz co innego jest zaradność niemiecka, a nasze tradycyjne spuszczenie się na Opatrzność. Wprawdzie wśród tych samych piasków obiega przysłowie: „Daj nam Boże tego, czego Pan Bóg niema“ — więc żądania rozległe, a tymczasem myśl nie sięga po za granice tego, co matka-ziemia daje z łaski, gdy się trochę podlubie w polu i po zagonach rozrzuci garść ziarna.“

4.

Do stronicy 10.

Węgrów.

Ł. Gołębiowski w dziele: *Lud polski* (Warsz. 1830 str. 176) powiada: „W Węgrowie jest świątynia wspaniała, poświęcona na kościół farny pod XX. Komunistów (Bartoszków) dozorem. Jan hrabia Krasiński, w pierwszych latach niedawno upłynionego wieku (r. 1707) wznosił ten pomnik gorliwości obywatelskiej, klasztor i zakład naukowy przy nim założywszy. Piękna sala przy tym kościele znajdująca się, poświęcona na zakrystyą, zawiera pomiędzy innemi darami fundatora zwierciadło godne uwagi, — jako pozostałość (wedle tradycyi) po czarnoksiężniku Twardowskim.“

Opis szczegółowy tego zwierciadła podany został w dziele: *Lud Serya* V str. 334. — Z tradycją o niem porównać należy i inną o Sowizdrzale (Eulenspiegel) ob. *Lud Serya* XIV. str. 368.

5.

Do stronicy 22.

O drobnej szlachcie podaliśmy już wiadomość w tomie I *Mazowsza* str. 43 i 320. Gołębiowski podaje w nich rysy ogólne drobnej szlachty rozrzuconej po całej Polsce; że jednak najlepiej znał on Podlasie i Połesie, więc sędzę, że szczegóły przezeń podane ściągają się do tamtejszej szlachty, i że takowa najęściej się tam i na Mazowszu wschodnio-północnem rozrodziła.

Posłuchajmy teraz co mówi w szczególe o szlachcie podlaskiej Józef Grajner w swej „Wycieczce na Podlasie“ (*Bibliot. warsz.* październ. 1857): „Szlachta zagonowa w ogóle, równie jak i chłopci pańszczyzniani, z małemi wyjątkami, wśród nędzy przebiega zakres swojego żywota, a do czego, pomijając żywotniejsze przyczyny, przywodzi ich poniekąd zbytnie zamilowanie swego kawałka roli, przez Podlasian fortunką zwanych. Fortunki te bowiem, dzielone w miarę przybywania następców na coraz drobniejsze części, w końcu przychodzą do tego, iż całą posiadłość podlaskiego (i mazowieckiego) szlacheica stanowi kilka lub nawet parę tylko zagonów roli; złośliwi też dowiecpienie utrzymują, że: „Kiedy wszerek zagonu szlacheica pies się położy, to ogon jego już na obcej posiadłości spoczywa“; lub: „Kiedy lis przez pole dąży, to jednocześnie ogon jego potraça jedną fortunkę, nogi dotykają się drugiej, a głowa trzeciej już dosięga“. Ostatecznością tylko zmuszony Podlasianin, udaje się w świat za kawałkiem chleba i to jeszcze ze ściśniętem sercem, widząc, że się z swemi kilkoma piędziami ziemi bezpowrotnie pożegnać musi.“

„Ubóstwo to wyraźnie piętnuje się na nędznych, walących się i rozproszonych tu i owdzie chatach wiosek podlaskich, czerniących się po obu stronach traktu wiodącego z Kałuszyna do Węgrowa. Jadąc wózkami o jednym koniu w hołcblach, jak to jest zwyczaj na Podlasiu, mimowoli porównywałem je z rodzinnymi Kaliskimi stronami, a porównywanie to smutny mi wniosek wydało. Mój Boże! — pomyślałem sobie, spostrzegłszy szlacheica orzącego sochą rolę piaszczystą obok Cierpiąt, wioski nad traktem Węgrowskim rozrzuconej; dzisiaj, przepasany powrółem, w połataney kapocie, z obliczem wynędzniałem, orząc krowami lichy swój kawałek roli, ani się domyśla już pewnie, że dziad jego z bardyszem (tak tu nazywają karabele) przy boku, o sumiastych wąsach, z butną miną, radził nieraz na sejmach, kogoby lepiej obrać na króla? — dokąd iść lepiej: czy do Sasa, czy do lasa? (do Augusta II, czy do Leszczyńskiego).“

„Dziś największą butę jego wnuka widzisz w chęci zostania pierwszym w wyścigach wozowych, gdy wracając z jarmarku, rozmarzony trunkiem, nie dozwala się ziomkom wyminąć, nie bacząc już wtedy ani na konia, ani na osie wózka, ani na siebie samego. Czasem tylko ta ich pigmejska buta przybiera, i to już teraz rzadko, zuchwalsze rozmiary: pokazywano mi bowiem dość rozległe wzgórce nad traktem, gdzie szlachta kłócąc się przed kilkunastu laty o las graniczny z sąsiadem dziedzicem tej wioski, i nie mogąc się doczekać rychłego skutku procesu, wycięła las gwałtem i drzewo do chat swoich zwiozła, używszy wprzód do bójki z poddanemi dziećmi i żon swoich, które z kosiorami (inaczej z ożogami) w rękę, szale zwycięstwa na ich stronę przechyliły.“

„Mimo to jednak, jak mówią, i dziś tam jeszcze niejeden zlachciec, zmuszony syna w świat za chlebem wyprowadzić, nie prze-

pomina o dawniejszem znaczeniu, a wydobywszy zakurzone dowody szlachectwa z za strzechy, przemawia: — „Oto twój klejnot! staraj się go nie splamić; a jeżeli będziesz szczęśliwszym odemnie w uciulaniu grosza, to wracaj znów na swoją fortunę i postaraj się o legitymację“.

„Ta ogólna prawie, (a osobliwie w ostatnich latach głodu) nędza ludu podlaskiego wiejskiego jak i szlacheckiego rodu, znajdującą tylko ulgę w modłach i religii, której przepisy sumiennie tam przestrzegają nawet w najdrobniejszych obrzędach lub zwyczajach pobożnych przodków, przemawia do ciebie przez żółtkę ich oblicza, przez całe ich obejście się i przez ich smętne a dziwnie rzewne piosenki, jak np. jedna, której początek, o ile pomnę:

Matko! moja matko! — coś mnie wychowała,
jakiejś się pociechy ze mnie doczekała!

„Pomimo jednak swego przykrego bytu, szlachta tamtejsza nie straciła jeszcze przekazanej jej z dawniejszych czasów chęci do niezgód i pieniactwa; sądownicy bowiem niekoniecznie narzekają na brak spraw spornych w tych stronach, i często przypadkowe lub rozmyślne zaoranie między lub skiby roli niezgodnego sąsiada, stanowi przedmiot długo-trwałego i niszczącego obie strony procesu. Jak dla biurzysty etat, jak dla dawnych rycerzy odznaczenie się w boju, tak jeszcze obecnie nawet dla młodego szlachcica na Podlasiu niezbędnem jest przeprowadzenie najmniej dwóch spraw sądowych, aby otrzymać pasowanie na kandydata do stanu małżeńskiego; wówczas bowiem, jako z człowiekiem bywałem w świecie, każdy tem chętniej przestaje, a rodzice panny-młodej, ze spokojem w daszy oddają swą córkę w doświadczone ręce tak zasłużonego młodziana, który prócz tego, aby nie dostać od-kosza od wybranej przez siebie szlachcianki, powinien ją poprzednio ukontentować podarkiem salopy lub chustki derowej. Inaczej, przy całej kwalifikacji, rozbić się mogą wszystkie nadzieje konkur. jego o ten na pozór pośledni, a zadyktowany przez pannę warunek“.

„Dokładnie nam odmalować mogą to usposobienie Podlasian do pieniactwa, dwie poniższe, a powtarzane tam powiastki:

1. „Pomiędzy dwiema fortunkami stała oddawna grusza, wydająca obfite owoce. Sąsiedzi otrząśniętymi gruszkami dzielili się długi czas po połowie; lecz na nieszczęście wmieszał się ktoś trzeci, który jednemu z sąsiadów, na którego grunt więcej się gęlezi przechylało, poszepnął, aby inaczej rozdział owocu czynił, a mianowicie: aby to zbierał, co na jego rolę upadnie. Po otrząśnięciu pokazało się, że na grunt drugiego sąsiada zaledwo kilka gruszek upadło; gdy więc tenże na to nie chciał się zgodzić, wytoczyła się sprawa przed sądy. Sąsiad, który był przyczyną sporu, zaniósł pretensję o zwrot należności za niesłuszny rozdział gruszek od lat kilkudziesięciu, i w pierwszej instancji wygrał. Przegrywający zaapelowwał

i wraz z przeciwnikiem pojechał na jednym wózku do trybunału. Każdy z nich miał nadzieję wygrania, bo każdy był opatrzone rekomendacyjnym listem od swego obrońcy; lecz na popasie w karczmie przyszło z nich jednemu na myśl, aby list odpieczętować i dowiedzieć się, co też tam w nim stoi napisane? Na swoje zmartwienie, przeczytał między innemi te słowa: „Kochany kolego! staraj się dobrze trząść z tej gruszki, bo ja otrząsałem już z niej do 600 złotych“. — Gdy i drugi coś podobnego w swym liście przeczytał, poznali dopiero obaj swój nierozsądek, uściskali się i powróciwszy do domu, dzielili się po dawnemu gruszkami“.

2. „W dziuplach rozłożystej lipy stojącej na gruncie pewnego szlachcica, zdawien-dawna gnieździły się wróble. Gdy jednego lata synek sąsiada wdrapawszy się na drzewinę, wszystkie młode powykraçał wróble: urażony tą niesłychaną napaścią właściciel lipy, zapozwał ojca małego szkodnika o zwrot należności, za swoje własne wróble. Sprawa wytoczyła się podobno za zgodą obydwóch przed sąd polubowny, i pozwany wyrokiem jego, został skazany na zapłacenie powodowi za wróble, które za własność tegoż zostały przyznane. Przegrywający uiściwszy należność, przemyśliwa tymczasem, jakby wet za wet oddać: sieje więc proso na swoim gruncie tuż obok lipy i oczekuje lata. Gdy proso wyrosło, wróble, jak to przewidywał, znęciły się chmarami do niego i niemalą w niem szkodę czyniły; natenczas zwołuje sąsiadów i pokazując im objedzone proso, płoszy kłasnieniem w ręce tych skrzydlatych szkodników, które zaraz na lipę sąsiada sfrunęły. Mając więc świadków, jako nie czyje inne wróble, tylko wróble właściciela lipy proso mu zniszczyły, pozywa on teraz niezgodnego sąsiada, który przegrawszy, musiał mu w dwójnasób więcej, niż jemu wpierv tenże, zapłacić za szkodę swych własnych wróbli.“

„W istocie, podobne tym drobnostki, często się tam stają przyczynami długotrwałych sporów; a gdy jeszcze dodamy do tej żyłki pieniackiej i zamięłowanie gorzalki: natenczas dziwić się prawie nie można, dla czego przy poprzednio przytoczonych przyczynach, taka tam bieda i tak płaczliwy nieporządek po chatach wiosek się znajduje.“

— „Jakim-że był dla was rok ostatni? — spytałem powożącego mnie, a ubranego tamtejszym zwyczajem w bajową siwą kaptę i czapkę rogatą z barankiem, szlachcica z za Sokółowa.

— „W naszych stronach, proś pana“ — rzekł zapytany dobitnym i przeciągłym akcentem — „zawse bieda!“. Sława tylko (zaledwie) człowiekowi na piersą potrzeb wystarcza, i to nie zawdy, bo co się tu u nas łońskiego roku działo, to pan temu nie uwieży! Głód zmiatał najsilniejszych i najurodliwszych ludzi; kilkunastoletnie chłopaki i dziewczyny chodzą jakby zbłąkane od wsi do wsi za służbą, i napróżo jej szukali. Ten był tu jeszcze szczęśliwy, kto się mógł całkami (brukwią suszoną i krajaną) wyżywić. Oj! było to głodno i chłodno, mój panie; wiele chałup nikiej stare wąklie

(uszkodzone garki) w zimie stercało bez posycia, bo je trza było dla bydelka porznąć na sieckę“.

— „A jakże-ż i w tym roku? przecież był urodzajniejszy, więc teraz i święta wielkanocne pewnie lepiej spędzicie? Przynajmniej chleb jest, boć o mięsie lub szynce wam pewnie nie myśleć.“

— „Podało się (jeszcze czego?) mój panie; bydlę co niewypadło od księgosusu, to je wystrzelano! Gdzie nam tam myśleć o mięsie lub o kompi (szynce, półgąsce)? Ależ dzięki Bogu i Matce najświętszej — „dodał po chwili uchyliwszy czapki“ — zanosi się i w tym roku na dobre urodzaje. Patrzno pan, jakto het! zytko garściami już w górę strzela, a tam dalej znowu, jakto, ze słonko już zasło, para z wód i oparzelisk chmurami się w górę unosi. Toć to mówią, że to się na dobry rok tak dzieje, a choć jeszcze stryjo brody nie rozwinął (ma znaczyć, że jeszcze się lasy liśćmi nie pokryły¹), — ciągnął dalej poganiając konia — „ależ, z tego co dotela (dotąd, jak odtela odtąd) widać, można już wróżyć o lepszych czasach, tylo... — dodał, spojrzawszy mi badawczo w oczy — „kiedy nas znowu bieda strasą... W Warszawie słyszałem, że *Kuryer* zapowiedział zniszczenie świata przez ognistą planetę: musi-być, już ludziska nadto na świecie nabroili“...“

Wytłumaczyłem mu, jak mogłem najprzystępniej, i złe doniesienie *Kuryera* i niepodobieństwo tej katastrofy, w którą pomimo przeciwnych dowodów pism publicznych, prawie powszechnie lud nasz ze strachem uwierzył“.

„Jadąc czas niejakiś w milczeniu, dozwoliłem wolnego biegu swym myślom i mimowoli zaszedłem w przeszłość, zastanawiając się nad tem, dlaczego w tej części kraju tyle się szlachty znajduje? Złośliwi dowcipnisie utrzymują, że „kiedy djabeł szlachtę z całej Korony polskiej do worka zabrał i z nią powietrzem do swej dziedziny dążył, nad Podlasie rozwiązał mu się worek, i z niego wysypała się tam szlachta jak groch na ziemię!“. Niechże sobie zostaną przy tem twierdzeniu; my możemy rozwiązać to pytanie w ten sposób: Podlasie, jak wiadomo, zarosło niegdyś lasami, w których się Jadźwingowie kryli, musiało być przez długi czas po ich wytopieniu mało zamieszkane; królowie więc polscy, chcąc je zaludnić, albo pozwalali szlachcie tam się osiedlać na pewnych warunkach, lub też wyznaczali jej odpowiednie grunta za zasługi krajowe: zkad też w następstwie tyle tam szlachty urosło. Polegając na historycznych źródłach, osiedlanie to szlachty polskiej sięga XIV stulecia, a szczególnie czasów Jagiellonów, którzy w tej ulubionej sobie ziemi wiele osad i miast pozakładali lub już istniejące rozszerzali“.

¹ Stryjo-brod, brzmi niekiedy Stry-boh, może Stary-bóg, Perun (Grajnert).

6.

Mieszczanie. Stan miejski (mówi Grajnert), niedorósł nigdy w tych stronach kraju do znaczenia, jakie posiadał niegdyś w zachodnich i południowych Polski prowincjach. Tutaj mieszczenie dzieląc ogólne Podlasian i Mazurów ubóstwo, równie jak drobna szlachta i chłopci, oddawała się i oddaje głównie rolnictwu i rzemiosłom, rzadko się biorąc do większego przemysłu i prac fabrycznych, które wraz z handlem i furmaństwem stały się udziałem zabiegłości żydów.

Ubożsi mieszczenie, przez majątniejszą szlachtę pogardliwie łykami przezwani, otrząśli się już znacznie z dawnej ciemnoty, a wysyłając synów do szkół i nabrawszy sami doświadczenia i większej znajomości świata, powoli doszli do pewnego samopoznania, tak, że z góry już patrząc zaczynają na zagonową szlachtę, a imponując jej, skarbią sobie jej szacunek, przyjaźń i usługi. Wszakże cnoty jej i wady są poniekąd też same, jakimi się cechuje drobna szlachta i chłopci, — religijność i gościnność z jednej, pociąg do pieniądza i trunku z drugiej strony, aczkolwiek cnoty i wady te mniej tu może dobitnie i rażąco występują.

Główną tedy cnotą tutejszych mieszczan jest, jakeśmy to powiedzieli, religijność. J. Grajnert w swej „Wycieczce na Podlasie“ tak opisuje pobożność Węgrowian (że o tych tylko teraz wspomina): „Najmniej dwukrotna bytność w kościele w dni świąteczne na sumę i nieszpory, lubo są i tacy, którzy szczególnie w odpusty, trzy i cztery razy dziennie pod grzechem w kościele być muszą. W dni powszednie nawet, żaden prawie do ust nie nie weźmie, nie pomodliwszy się wpierw na prymary w kościele. Ta religijna cnota przebija się w ich mowie, zwyczajach i wewnętrznych urzędzeniach domów: w każdym bowiem znajdziesz obok drzwi na ścianie wiszącą cynową kropielniczkę ze święconą wodą; na drzwiach przypiętą białą karteczkę z wypisanem przez którego z księży *Dulcissimum nomen Jesus* etc., a obok nakreślone święconą kredą początkowe litery Trzech-kroli. Na ścianach zaś ujrzysz wiele obrazów lub nawet i zaszkłone relikwie świętych Pańskich. Bywa, że wśród najweselszej gościny, niech tylko dzwonek kościelny na nabożeństwo wezwie, zaraz pobożny Węgrowianin opuszcza koło bawiących się i pospiesza (choćby mówiąc nawiasem, nieraz dobrze rumiany) do kościoła, gdzie upadłszy na kolana modli się przykładnie i ze skrucą prosi Najwyższego o łaski, lub śpiewa z drugimi pieśni nabożne“.

Na dowód jeszcze tego twierdzenia, przytacza Grajnert zdarzenie, gdy towarzystwo w którym się znajdował, wracało z polowania dwiema bryczkami z szumem, gwarem i śpiewem. Już babki (gwiazdki) na niebie ku zachodowi się chyliły (mówi tenże), gdyśmy ujrzeli przed sobą rysujące się na tle srebrzystem nieba kształty kościółka Panny-Maryi, tuż przy Węgrowie czerniącego się wśród na-

grobków i krzyży miejskiego cmentarza. Nagle gwar ucichł na te wymowne oznaki znikomości ludzkiej...

— Panowie! — zawołał jeden z nieźle podchoconych towarzyszy i jeden z największych religiantów węgrowskich — panowie! czapki z głowy i wieczny odpoczynek.

Wraz przystanęły bryczki i wszyscy zmówili słowa modlitwy za zmarłych.

— O! bo to niedosyć hulać, moi kochani! trzeba o Bogu przedewszystkiem pamiętać — mówił dalej tenże jegomość — i otóż, ja nabijam fuzyę i strzelam na honor Matki-Boskiej!

Zszedłszy więc z bryczki i nabiwszy przy pomocy drugiego fuzyę, ciągnął dalej:

— A teraz znowu czapki z głowy! ja strzelam! — I wystrzelił w powietrze, a my za nim.

— Otóż tak, to lubię, moi kochani! — dodał całując nas wokoło: — tak i nam Pan Bóg prędzej przebaczy dzisiejszą hulankę, gdy okazujemy, że o nim nigdy nie zapominamy.

Pomijającienne zatrudnienia tego pracowitego choć nieco zapowolnego ludu, życie jego objawia się jeszcze w gościnności, która jest okrasą ucies i zabaw tamtejszych. Jakkolwiek głoszone skąpstwo Podlasian, może poniekąd znaleźć potwierdzenie w braku wzajemnego i chętnego pomagania sobie w prywatnych stosunkach; lecz za to niknie ono, gdy jesteś w gościnie: nikt cię wówczas polową dloni nie uściśnie; otwartą ręką podają ci to, czem chata bogata. A już to pierwsze miejsce w uczeniu gościa zajmuje przyrządzony z wódki, miodu i niektórych korzeni, a czasem z masłem krupnik podlaski, do niezwyklej ruchliwości, serdeczności, szczeroty i wynurzeń wewnętrznego szczęścia całunkami biesiadników pobudzający. Użycie wszakże tego trunku w okolicach bliższych Warszawy mniej jest upowszechnione.

7.

Żydzi. Ludność handlową naszych miast i miasteczek stanowią przeważnie Żydzi. To plenne i zabiegłe pokolenie, (są słowa Grajner'a), mieści się w ogóle w drewnianych nędznych domach a raczej kletkach, czasem po kilka familij w jednej kletce, w której jeszcze wygodnie przegródka dla kozy znajduje pomieszczenie.

Liche mieszkanie, odzienie i pożywienie, dawałoby wymowne świadectwo o gniojącej ten lud nędzy. Częstokroć jednak jest to tylko pozór. Dosyć bowiem jest tylko wyjść w dni ich świąteczne na miasto, aby ujrzeć tam i stroje bogate wielu żydówek, jako i liczne ich złote ozdoby np. medale pod szyją, brosze, łańcuchy i t. p., jak niemniej wystające sporo chustki do nosa z kieszeni czarnych (jedwabnych) chałatów u wielu starozakonnych, co ma już oznaczać posiadanie znacznego majątku. Żyd średniej zamożności

zaledwie róg chustki pokaże, a biedak, jeżeli ją ma, trzyma głęboko w kieszeni. Dodać tu także należy, że żydzi chustkowi, jakkolwiek dostatnio są ubrani, nigdy pierza z sukien nieocyszczają, bo to także ma być świadectwem zamożności, oznaczać ton dobry, a przynajmniej posiadanie wygodnych betów.

Dziwiłoby się należało, skąd tak wielka liczba tych wyznawców Mojżesza, nietrudniących się ani to ciężką pracą w roli, a mało rzemiosłami, wyżywić się i utrzymać może, zwłaszcza w odosobionych od głównych traktów mieścinach? — Lecz znana ruchliwość i giętkość charakteru tych synów przebiegłości, przy skąpem obywatelstwie a raczej oszukiwaniu swych potrzeb, da nam odpowiedź i łatwo nas z tego zadziwienia wyprowadzić może. Niektórzy bowiem z nich prowadzą handel dosyć rozległy, bo ten, mając za przedmiot wełnę lub zboże, często aż do krańców Litwy sięga; niektórzy są dostawcami różnych przedmiotów do fabryk, mianowicie (jak tu) do fabryk cukru, araku i t. p., lub też hut szklanych; inni są miejscowymi kupcami; mała liczba jest lichych rzemieślników, mniejsza trudniących się furmaństwem, ale za to większa jest żyjących z lichwy, przemycania i oszukaństwa. W końcu i na takich nie zbywa, co podpiłym, ba! nawet i trzeźwym mieszkańcom wiosek robią często ulgę w dźwiganiu zakupionych przedmiotów na targach i jarmarkach; albo też bardzo zręcznie umieją wyławić, mówiąc językiem rzezimieszków, sikory z doliny (pieniądze z kieszeni), czego często nie mogąc sobie wytłumaczyć prostoduszny szlachcie zagonowy, przypisuje to władzy czarów lub inkluzów wywabiających mu pieniądze z kalety.

Wspomnieć tu jeszcze nie zawadzi (mówi Grajner) o usposobieniu mieszkańców miast, a mianowicie żydów, do wierzenia w nadnaturalne rzeczy i nedorzeczne baśnie. Rozbiegła się bowiem między temi ostatnimi (w Węgrowie) pogłoska, a to wszystko tyczyło się komety, że któregoś tam dnia w kwietniu (1857) ma nastąpić upał 40-stu stopni, ale takich, że każdy z nich będzie zawierał 3 zwycięzajne stopnie.

— I któż to wam o tem mówił? — spytałem starozakonnego, ubranego w chałat i sobolową czapkę.

— A kto? jeżeli nie nasz rabin.

— Musi to być bardzo mądry ten wasz rabin — spytałem.

— Oj! oj! i jak! on ciągle myśli, czyta i z domu nie wychodzi.

— A skądże się o tym upale dowiedział?

— Ny! on to doszedł z talmudu: bo to widzi pan! u nas na całym świecie jest zawsze ani mniej ani więcej, tylko 36 uczonych, takich, pan już wie, filizofów; a on pewnikiem należy do nich.

— I czy wasz rabin wierzy w to zniszczenie świata przez kometę?

— Oj! on wierzy i nie wierzy. Widzi pan, on tak gada, jak u nas w talmudach stoi: że po niebie spaceruje już od tysięcy lat 7 gwiazdów, które się z sobą co 500 lat schodzą; więc, jeżeli zgodnie się zejda, to nic nie będzie, a jak nie, to i lewiusen (Lewiatan) nie nie pomoże!

— A cóż to znowu za jeden, ten lewiusen? — zapytałem.

— Ny! jestto tak wielki ryba, co całą ziemię opasuje i trzyma ogon w pisku (pysku); jakby go puścił, toby już dawno było po ziemi.

— No, no! co to za znakomita ryba — rzekłem, żegnając tego szczególnego astronoma.

8.

Mówiąc o wielkim rozroście żydów w kraju i ich handlowej potędze, P. Stefanijs Ulanowska dotyka także demoralizacji, ciemnoty i fanatyzmu tego ludu, twierdząc (w *Czasie* Krak. 1884 n. 171), iż „w Parysowie (gdzie nawiasowo dodawszy, kościół parafialny jest drewniany z dachem gontowym nie malowanym nawet, a synagoga murowana ma dach żelazny) mieszka rabin, uważany za świętego. Podlega on napadom epileptycznym, a więc ztąd mniemanie, że widuje Pana Boga. Straszna to potęga? Słowo jego, skinienie starczy za rozkaz i nietylko z bliższych okolic, ale nawet z Warszawy ciągną do niego starozakonni po radę i pomoc, gdyż sam przystęp do tak świętej osoby ma dawać szczęście, zdrowie i błogosławieństwo boże! Miłosierny jest bardzo; codzień bowiem na 60 biednych żydów gotuje się u niego obiad, a za to sam ma od bogatych tyle pieniędzy, że mógłby się zasypać niemi. Przed paru laty, gdy go zniszczył pożar, to mu nietylko w krótkim czasie postawiono dom nowy, ale nadto przysłano zewsząd tyle sprzętu i żywności, iż nie wiedział gdzie to podziwiać. Charakterystycznym jest to, że rabin ten mający już około 60 lat, po ojcu odziedziczył gowność swoją, więc tutaj się urodził, tu wzrósł i zestarzał się, po polsku nie mówi wcale! Świadczy to wymownie o jego dążnościach i fanatyzmie, a w obec tego zbytecznem już dodawać, że jest starowiercem. Otoczony tajemniczością nie wychodzi nigdy z domu, na ulicy się nie pokazuje. Siedzi za swojemi czerwonymi frankami, gdyż takie ma we wszystkich oknach i tylko z Panem Bogiem rozmawia, a przystęp do niego jest tak utrudniony, że trzeba mieć dużo pieniędzy, ażeby sobie audyencyę wyjednać“.

„Skoro więc nadejdą święta jesienne, tak zwany sądny dzień i kuczki, takie tłumy ciągną do niego, że niczem są nasze odpusty. Na wszystkich gościńcach, jakie tylko prowadzą do Parysowa, aż czarno, aż się roi od żydów. Mieszczanie Parysowscy, jak na dziwowisko jakie wychodzą co wieczór przyglądać się tej napływa-

jącej szarańczy, jak mówią, i zawsze przytem obiega jakaś bajeczka puszczone na postrach. Przed dwoma laty, naprzykład, opowiadano za rzecz najpewniejszą, iż żydzi mieli zamiar wyrzucić chrześcian, tylko że rabin kazał im się z tem wstrzymać do czasu, aż ich więcej jeszcze będzie“.

„W czasie uroczystości, dniem najważniejszym jest ten, gdy rabin ukazuje się w oknie zgromadzonym, a ci rzucają na niego pieniędzmi ze wszech stron. W zamian za to pisze on im karteczki polecające do swego ojca nieboszczyka, z którymi-to karteczkami idą potem wszyscy na cmentarz i wrzucają je przez okienko do grobowca starego rabina, a ten modli się wtedy za nich, i na jego prośby Pan Bóg odpuszcza im grzechy“.

Przeszłej jesieni trafił się podczas tych świąt oryginalny wypadek. Młody i bogaty żyd z Mińska, który od pewnego czasu miał zajączka w głowie (obłąd), przyjechał aby być uleczonym przez rabina parysowskiego. Rabin miał go uleczyć mocą Bożą, a tymczasem dał mu dwóch stróżów, z których jeden pilnował go we dnie, a drugi w nocy, gdyż pacyent lubił umykać z domu. Ale stróż się popili i pośpili, a pacyent w noc straszną znikł. Naturalnie w miasteczku gruchnęło zaraz, iż djabeł porwał żyda. Zrobił się gwałt, rwetes; szukano, śledzono... napróżno. Zaczęły się dobre płatne oblawy po lesie, ale i to nie nie skutkowało, choć niejeden zapewniał, że widział żyda tam a tam w krzakach. Aż nareszcie w trzecim tygodniu, gdy już święta miały się ku schyłkowi, w studni znajdującej się w pobliżu domu rabinowego, wypłynęło na wierzch ciało nieszczęśliwego żyda, który widocznie rzucił się tam w chwili oblędu. Jakie to wrażenie zrobiło w miasteczku, trudno opisać. W studni tej była właśnie najlepsza woda; każdy z niej czerpał, każdy jej używał. Nauczyciel miejski aż się rozchorował na myśl, iż codzień z tej wody spijał herbatę; mieszczanki pozaprawiały nią kapustę na zimę; zaczęło się tedy ogólnie wydobywanie kapusty z beczek i płukanie jej na wielką skalę. To zaś najwięcej wszystkich trapiło, że żyd wpadł z butami i że buty wymokły w studni. I dopiero wtedy przypominano sobie, że już we dwa tygodnie po zniknięciu żyda, konie wzdragały się pić tę wodę, a nikt nie zwrócił uwagi na to fizyologiczne zjawisko i przyczyny nie dociekał. Między żydami lament był okropny, a ponieważ wydobyty topielec twarz miał mocno czerwoną, przeto twierdzili oni, iż on wie, że źle zrobił, i czerwieni się ze wstydu. Wrażenie wypadku wzmogło się jeszcze, skoro się rozeszła wiadomość, iż rabin nie chciał go chować na cmentarzu. Ale wtem nadejechała żona nieboszczyka i rabinowi sto rubli położyła na stole; — napróżno, on ani mrugnął; — położyła drugie sto; on tylko głową potrząsł; — dopiero jak położyła trzecią stówkę, pieniądze wziął, i do pogrzebu wydał rozkazy. I tak się ta sprawa skończyła, upamiętniwszy studnię na wieczne czasy“.

Żebrak wiejski. „Czas zmienia wszystko, nawet pomiędzy ludem wiele wybitnych widzimy zatraconych charakterystycznych rysów. Pomiędzy innymi wyginęła już wyłączna kasta dziadów żebrzących, którzy na tle wioskowego życia, dawniej tak przeważną odgrywali rolę. — Wyszła ona z wiejskiego ludu, a podtrzymywała się to starymi wojakami, to czeladzią i służbą dworską, bez przytułku będącą. Tym ostatnim nie tak łatwo było dostać się do rzędu żebrzących dziadów; jedynie tylko przez pokrewieństwo, przyjazne stosunki i umysłową wyższość, dochodzić mogli do tego zaszczytu.“

„Dziady u nas przed półwiekiem stanowili silnie spojone stowarzyszenie pomiędzy sobą. Tę organizację żebraków pokazał nam we wszystkich szczegółach znakomity powieściopisarz Józef Dzierżkowski w powieści pod napisem: *Król Dziadów*“.

„Dziady naszych okolic trzymając się z sobą, rozbierali okolice wiejskie, w których jeden tylko z ich grona mógł żebrac swobodnie. Chociaż jeszcze czerstwy i silny do pracy, przywdziewał torbę na plecy, bicz długi, kij na końcu okuty i obleczonej skórą jeża, brał w rękę skorupę z żółwia do zbierania groszaków i szedł na żebrzy“.

„Włóczęgowskie to życie musiało mieć swoje właściwe powaby, bo liczba dziadów ciągle wzrastała, i dopiero zmniejszyły się ich zastępy, gdy energicznie działać zaczęła władza na wytępienie żebractwa. Jak tylko założono domy przytułku i pracy, każdy z nich chronił się i uciekał nawet w odległe strony kraju, byle pozostać na swobodnej włóczędze, a nie zostać w takim domu zamkniętym“.

„Przybory, w jakie się dawny dziad zaopatrywał, były dla niego konieczne. Psy wogóle nie cierpiały tych żebraków (zjadł ludowe przysłowie: *Lubią go, jak psy dziada*) i oskakiwały natarczywie. Żebrak długim biczem trzymał ich z początku zdala, ale gdy zajadlejsze rzucały się, kijem okutym skórą jeżową odpierał ich zwycięzko. Lud nasz, z powodu tych biczów, wytworzył przysłowie na ludzi rozpasanych, że: *rozpuścił się jak dziadowski bicz*, a piaszczyste, pola, drogi i gościńce, których, nam nie braknie, nazwał *dziadowską wodą*¹⁾“.

„Żebracy ci wplekli się w życie wioskowe, i przybycie jednego z nich poruszyło całą gromadę. Przynosił on bowiem nowiny które zasłyszał, opowiadał ciekawe powieści i legendy, śpiewał i uczył nowych coraz pieśni, to pobożnych, to światowych. Zjadł, pomimo psów nienawiści, od mieszkańców mile był widziany i częstowany, a i do torby schowało się nieco. Znalazł dach gościnny wiosną i latem, a na zimę stałe nawet legowisko“.

¹⁾ Na Podlasiu i Polesiu zowią je także i cygańską wodą.

Wycieczki, jakie niegdyś uczniowie b. Instytutu w Marymoncie czynili po kraju pod przewodem zasłużonego prof. Jastrzębowskiego, celem praktycznego obeznania się z rozwojem gospodarstwa krajowego, lubo dorywczo i promieniami tylko w pewnych odbywane kierunkach, wskażą nam stanowisko na jakim ono podówczas znajdowało, i poniekąd po dziś dzień jeszcze, mimo przemiany w stosunkach włościańskich, pozostaje, a zarazem wiele odsłania rysów fizycznego i moralnego bytu ludu i otaczającej go przyrody.

Otóż jedno z podobnych sprawozdań z wycieczki, w następujący odzywa się sposób¹⁾:

W lipcu r. 1848 uczniowie Instytutu agronomicznego pod przewodem prof. Jastrzębowskiego odbyli podróż, i przez Żerań, Białolekę, Grodzisk, Marki doszli do Kobyłki gdzie obejrzeli piękny knięciół pojezuicki (a później Bernardynów). Wieś ta słynęła niegdyś wyrobami pasamonicznymi i mydlarnią. Za Lipinami w Krzywicach ujrzeli porządnie zbudowane domki włościańskie. Wieś Tuł znakomicie znaleźli zagospodarowaną, i urządzone wyścigi konne dla włościan. Jądów obszerne dobra hr. And. Zamojskiego z gruntami żytnymi: tu w r. 1848 włościanie po większej części okupnicy, płacili dziedzicowi za każdy dzień ciągle 1½ złp., za pieszy po gr. 20, a za dnie dodatkowe do żniwa po 1 złp.; im zaś płaciło się za dzień do żęcia oziminy od 50 gr. do 1½ złp., do żęcia jarzyny 40 gr. a do koszenia owsa i grochu od 5 gr. do 2 złp., do grabienia siana, do kopania ziemniaków i t. p. robót gospodarskich, dostawali za dzień od 20—30 gr. Co rok każdy włościanin oświadczał, czy będzie opłacał czy też odrabiał; tak, że włościan pańszczyźnianych wówczas było tylko kilku jeszcze. Do uprawy ziemi używały się: socha, radło, brony żelazne, plużki angielskie do oborywania ziemniaków; młocka odbywała się na dużej młocarni, połączonej z młynkiem i sieczkarnią; koniczyne, rzepak i t. p. drobnaziarniste zboża, sieli siewnikiem ręcznym Thacra (narzędzia te pochodziły z fabr. ordynackiej ze Zwierzyńca). Dalej minęli podróżni wsie Zawiszyn, Łochów, Baczki, Wielicznę, obejrzeli hutę szkła we wsi Stara-wieś, potem Nową-wieś, Majdany, Kałenczyn, Międzyłes, Wrotnów i Chruszczówkę. Tu widzieli troskliwą uprawę ziemi; pokazywano im gracę (pomysł p. Kusza), narzędzie zbliżone do motyki kończącej się gracą z zagiętymi pod siebie bokami w kształcie cieśli, szerokie na stopę, a na pół stopy wysokie i zastrzone równo od spodu; przy okopywaniu ziemniaków, dwoma gracy tej poruszeniami, z dwóch stron można nie tylko cały krzak dobrze

¹⁾ Wspomnienia z podróży po kraju odbytej w r. 1848. Biblioteka Warsz., r. 1849. Luty.

ziemią okryć, ale jeszcze i chwasty wydostaną się lub przynajmniej poprzecinają. W dobrach Sterdyni robyty gospodarskie obrabiała pańszczyzna, której miało: sprzężanej 32,997 dni, a pieszej czeladnej (t. j. takiej, gdzie wychodziły tylko młode dziewczęta lub chłopaki) 37,035 dni. Były tu duże zabudowania gospodarskie, mianowicie ogromna stodoła litewska na sochach. W miasteczku jest piękny kościół i pałac z ogrodem. Niedaleko stąd schodzą się trzy tak zwane puszcze: Sterdyniska, Ceranowska i Kiełpieniecka, mające 300 włók obszerności, obfitujące w sarny i dziki. Sokołów miasteczko handlowe, należało za Jagiellonów do zamożnego domu Kiszków, a w zeszłym wieku do Ogińskich: dziś podupadło. W bliskości leży wieś Przezdziałka z pałacem i cukrownią, z polami wybornie zagospodarowanymi i zmarglowanymi; z narzędzi tam używanych widzieli: sochy, pługi, radła, płużki do oborywania ziemniaków, do wyorywania tychże, extyrpatory, znaczniki, brony, siewnik ręczny Thaera, siewnik jednokonny Albana, młocarnię zwozową z młynkiem, sieczkarnię, młocarnię ręczną z dwiema korbami i t. d., potem obejrzeli browar, gorzelnię i cukrownię z rafinerią. Bliska stąd wieś Kupietyn, porządnie zabudowana, ma grunt żytmi dobry, jak w całej tutejszej okolicy. Dalej zwiedzili wieś Jabłonnię, dokąd piękna prowadzi aleja topolowa, z domami porządnie zabudowanymi i opatrzonymi w gromochrony (konduktory). Na drodze do Gródka widzieli trzy stopy kamieni polnych, mających kształt ostrokątego ściętego (a wysokości człowieka) oddalone o parę staj od siebie; mogiły te są smutnymi pamiątkami wojny szwedzkiej z r. 1657. W Gródku widzieli porządne obory, spichlerze i stodoły litewskie na sochach; dwór zbudowany na wyniosłości, odkrywa rozległe i wysokie dosyć góry, brzeg koryta Bugu stanowiące. Stąd udali się do Korczewa nad Bugiem, obszernego i pięknego majątku Kuczyńskich, z okazałym pałacem i ogrodem.

11.

„Pod Bielanami¹⁾ przeprawiliśmy się promem na drugi brzeg Wisły (na początku lipca) i przez wieś Żerań ruszyliśmy w drogę. Tylko cośmy weszli na łąki, jużemy doznali trudów w przeprawianiu się przez wody i bagna utworzone z deszczów tak częstych i ulewnych w tym roku. Smutny z tego powodu przedstawiał widok wsie po naszej będące drodze: Białoleka, Samocin i Kobiałka; tu pola i drogi pozalewane były wezbraniem rzeczki Czarna, szeroko niosącej spustoszenie, choć małej w innej suchszej porze. Brodząc po wodzie i błocie, wyszliśmy przecie na suchą, acz ciężką do przebycia, bo nader piaszczystą

¹⁾ Wspomnienia Jastrzębowskiego z podróży w lipcu i sierpniu 1853 r. Warszawa r. 1854 (w skróceniu tu podane).

drogę prowadzącą do wsi Nieporęt, porządnie i schludnie zabudowanej, z pośrodku której wygląda piękny kościółek murowany z dzwoniczką⁴.

Następnie zwiedzili podróżni Zegrze, stąd po moście na Narwi dostali się do Serocka; dalej Popowo-Piaski, gdzie dobrze urządzone widzieli chmielnik, Popowo-kościelne, Wielecin i t. d. a pod wsią Jacków przeprawili się na lewy brzeg Bugu do wsi Słężany pp. Komierowskich, gdzie zabawiwszy parę dni, obejrzeli gospodarstwo rolne dzielące się na żytnie i pszenne, a każde czteropolowe, opisali odbywającą się na nim rotacją płodoziemną, i zrobili uwagę, że siany po ziemniakach jęczmień przesłicznie się udaje; w Jackowie zaś znaleźli gospodarstwo siedmiopolowe. Grunta tutejszych okolic są niezłe, miejscami sapowate i torfiaste, a gdzieniegdzie piaszczyste. Bezużyteczne bagniska i torfowiska pokryte krzakami i zaroślami, zamieniają tu na urodzajne pola, osuszają je za pomocą rowów, krzaki zaś i drzewa po ścięciu karczują, a na jesieni krojem ciągniętym przez parę wołów przeciniają pole rzędami o sześć cali jeden od drugiego odległymi, a to dla przecięcia korzeni pozostawionych przy karczowaniu, które na jesieni będąc kruche z powodu braku w nich soków, łatwo łamać się dają. Za tym krojem idzie socha, która grunt wzrusza; torfowiny zaś wyparte sochą na wierzch gruntu, posypane wapnem, zamieniają się w doskonałą próchnicę. Domy włościańskie są tu zwykle dobrze zbudowane, drewniane z murowanymi kominami. Podróżni, idąc prawie pod Bugiem, minawszy Ignatów, Maryanów, Draszew i Słópsk, przybyli do Wulki Słópskiej, gdzie widzieli uprawianą tu mieszankę jarki z owsem i konieczną białą na paszę dla bydła — niemniej nowy sposób obredlania ziemniaków, zasadzający się na tem, że radło obredla tylko co drugi rząd ziemniaków, po ośmiu zaś dniach obredla pozostałe rzędkie, które nie będąc naruszone i przysypane odrazu z obudwóch stron w młodocianym swym stanie, miały czas wzmożnić się przez ośm dni, do dalszego ich obredlenia. Drogi tu po większej części piaszczyste, ustalają się w braku kamieni gliną lub torfem, albo też igłami sosnowymi i szyszkami, przez co stają się twarde i dogodne do przewożenia po nich nawet ciężarów. Domy wszędzie porządne; przy każdym znajduje się otoczony zgrabnym płotem ogródek, nie bez warzywa i owoców. Na polach Niegowa widzieli nowy sposób ustalania wydmuchów piaszczystych za pomocą sadzonek brzoźowych lub zrazów wierzbowych. Brzózki na ten cel mające się użyć, na wiosnę wyciągnięte w lesie z ziemi, natychmiast były sadzone w ziemię a nawet polewano je i układano korzonki, gdzie to się czynić dało. łąki pokryte mchem, poprawiają się przez pokrycie ich cienką warstwą piasku, przez co trawa wychodzi na wierzch i doskonale się zadarnia, gdy tymczasem mech pozbawiony przystępu powietrza i światła, gnije pod warstwą piasku i tworzy urodzajną powłokę ziemi. Kępy wystające na łąkach, by nie utrudniały roboty

przy pokrywaniu ich piaskiem, rozbijają ręcznym taranem, a miejsca gołe zasiewają nasionami traw z ręki. W Niegowie, Zielinowie i Trojanowie zaprowadzony płodozmian dziewięcio i ośmiopolowy. Tu także zauważyli podróżni nowy sposób przechowywania przez zimę ziemniaków, w kopcach umieszczonych nad powierzchnią ziemi, który z powodu korzyści jakie zapewnia, zasługuje na wzmiankę. Na dwóch balach długich około 3 łokci, położonych równolegle w pewnej od siebie odległości na ziemi, umieszczają się po ich końcach i w środku krokiewki prostopadłe do bali. Na tych krokiewkach, równolegle do poziomu przybijają się drażki jeden przy drugim, w takiej odległości, aby przez szpary pomiędzy niemi będące ziemniaki nie wylatywały. Potem sypią się ziemniaki w ilości kilkudziesięciu korcy na pomienione drażki tak, aby stanowiły o ile można równo-grubą warstwę. Tak usypany kopiec przykrywa się słomą, a następnie ziemią na $1\frac{1}{2}$ —2 stóp grubo, a w czasie silnych mrozów przykrywa się go z wierzchu słomianym nawozem. Otwory w końcach szczytowych kopca będące, zatykają się pęczkami grochowin, które się odtykają na jedną lub półtóry godziny w czasie pięknych, pogodnych dni zimowych. Na wierzchu kopca, w połowie jego długości, umieszcza się dymnik przykryty deszczką od zachodu, dający związek miejscu próżnemu kopca z powietrzem zewnętrznym, przez co za odjęciem pęczka grochowin odświeża się powietrze wewnątrz kopca zawarte. Ziemniaki w tych kopcach przechowane, nie podlegają zgniciu i przemarzaniu, a niewypuszczając rostków, doskonale i bardzo długo się zachowują. Dalej, podróżni przeszedszy wieś Mokrawieś, miasto Jadów, i wieś Wójty, Mysadła, Kąty, Korytnica, Żelazów i Zawady, przybyli do Liwa nad Liwcem.

Mieszkańcy miasta Liwa są mieszczanie zagrodowi, zbliżeni sposobem życia do szlachty zagrodowej czyli zagonowej. Miasto składało się niegdyś z dwóch części: Starego i Nowego Liwa. Niegdyś zamożne, teraz w podupadłym jest stanie; budynki w niem są drewniane, po większej części pokryte słomą, ulice błotniste pełne dołów i kałuż, mało ogrodów, karczmy licie arendowane przez żydów. Na prawo od miasta, blisko rzeki Liwca, wśród trzęsawisk wznosi się czerwieniąca ośmiograniasta wieża przy murowanych ścianach dawnego zamku¹⁾; obok niego bielą się ruiny pałacyku w nowszych stawianego czasach. Szczątki te pochodzą z owej niedostępnej niegdyś warowni liwskiej, z której między innymi Gołębiowski w swych „Pamiętnikach“ wspomina: że Szwedzi w ostatniej wojnie (r. 1657) po długotrwałem obstrzeliwaniu ze wzgórz Jarnickich, zmusili ją do kapitulacji. Od tego też zapewne czasu, za-

¹⁾ Zamęt w Litwie, ob.: *Tygodnik Ilustrow.* Warsz. r. 1866. N. 379. O Liwie i Węgrowie szeroko mówi rozprawa J. Grajuerta: „Wy-cieczka na Podlasie, w czasop. *Bibliot. Warsz.* (październ. 1857) zamieszczona.

czyna się upadek tej pogranicznej niegdyś strażnicy między Mazowszem a Litwą; bo nieprzyjaciół miasto złupił i spalił. Lecz stojąca dziś jeszcze prawie w dobrym stanie ze śpiczastym z dachówki dachem, wieża, zdaje się uragać czasowi i długi jeszcze niszczącej potędze czasu zapowiadać opór. Mówią okoliczni mieszkańcy, że w jednej ze ścian wmurowane 4 cegły, mają świadczyć o czasie, w którym zamek był stawiany, a to przedstawiając sobą cztery jedynki, to jest: rok 1111, we wieży zaś mają być papiery przekonujące o mieszkaniu w tej warowni czas jakiś królowej Bony (?). Tak to, gdzie się ruszysz, wszędzie cię Boną częstują.

Ztąd, tocząc się zwolna pół-mili po rozległych piaskach, zwanych przez lud dziadowską wodą, przybywa się do Węgrowa. Obszerne otaczają to miasto błonia, na których Karol-Gustaw, król Szwedzki rozłożył się obozem r. 1655. Węgrów, to prawdopodobnie pięciowiekowe i niegdyś większe miasto rodzin Kiszków i Radziwiłłów, w oddaleniu patrząc na malowniczo ugrupowane na płaszczynie domki, a szczególnie na dwa wyniosłe kościoły (farny i Reformacki) i biegnący zdala kościół ewangelicki, ma minę dość okazałą, dopóki się nie wjedzie w pierwszą zaraz ulicę, zamieszkałą przez nieschludnych żydów, gniezdzących się w brudnych i wielu walących się już domkach drewnianych. Czyściejszą jest część miasta chrześcijańska. W kościele farnym znajduje się w zakrystyi, pęknięte na 3 części słynne zwierciadło alchemika Twardowskiego o którym wspominają Narbutt, Gołębiowski, L. Siemiński i M. Baliński. Napis na niem umieszczony, tak po polsku brzmi: Za pomocą tego zwierciadła Twardowski przedstawiał sztuki magiczne (czarnoksiężkie), jednak i ta zabawa niech idzie na chwałę Bożą (obacz str. 352). Mieszkańcy katolicy utrzymują się głównie z rolnictwa, a niektórzy robią z ordynarnej wełny grube sukno zwane tam bają, której lud Podlaski na ubiór swój używa. Niedaleko od miasta ku zachodowi zieleni się piękny laszek zwany tam gajem, należący do trzech zamożnych osadników; w lasku tym próchnieją szczątki domku ostatnich już może u nas dwóch pustelników (ojca i syna) których cierpienia życia zagnały do tej pustyńki, z kąd jednak chętnie pośpieszali ratować schorzałych braci lekami z ziół sporządzonemi. Węgrów słynął niegdyś (mianowicie w czasach Aryanizmu i Reformacji) ze szkół swych, z fabryki sukna, i dzielił się wyraźnie na dwie części: polską (laską) i ruską, które teraz w tytule tylko istnieją. Podróżni agronomowie udali się następnie do porządknie zabudowanej wsi Jarnice koło miasta Liwa położonej nad Liwcem, z kąd pośpieszyli w dalszą drogę. Wszystkie prawie wsie w tych stronach gęsto znaleźli zamieszkałe przez tak zwaną szlachtę zagonową; ich gospodarstwa były wogóle bardzo licie i niedbałe. Dalej przechodzili przez wsie Zajac, Paczuska, Rozbity-Kamień vel Rozbicie, Wańtuchy, Kowiesy, Ruciany, Stany-Małe, Krynica i Patrykozy wieś porządknie zabudowaną z cegły przez gen. Szydło-

wskiego z pałacem, ogrodem i Zwierzyńcem¹⁾. Całą tę murowaną wieś, dosyć obszerną, przeryniają kanały z brzegami odarnionymi, łączące z sobą stawy i jeziora, po których rozrzucone kępy w kształcie klombów, zarosłe gęsto rozmaitemi drzewami i krzewami, jesionem i złotowierzbą, odbijają się w czystej wody zwierciadle, gdzie i gałęzie swe maczają, wśród świegotu rozlicznego ptactwa. W gospodarstwie tutejszem zauważyli, że na pokarm zimowy dla inwentarza żywego, używają w czasie biegu cukrowni w Przeździeńce, wytłocznin burakowych. Dalej, wędrowcy nasi minawszy wsie Smuniew, Paprotnia, Łęczyckie i Przesmyki, doszli do miasta Łosice, a opuściwszy je, ujrżeli około stu dropi, których stado zerwało się z pola i usiadło o parę staj opodal; ptak ten gromadami się w tych stronach pojawia. Lud wszystkich tuiejszych okolic składa się po większej części z zagonowej szlachty, której obecny stan i znacznie nie przedstawia ani cienia dawniejszego ich znaczenia. Według prawdopodobnych domysłów (mówi sprawozdanie tej podróży) jest on szczątkiem dawniejszych wojskowych osad, ustanowionych przeciwko napadom Jadźwingów i Litwinów, albo też zabytkiem dawnego przedchrześcijańskiego gminowładztwa polańskiego.

12.

Do stronicy 73.

Zapusty.

Miedzy szlachtą wielce upowszechnionemi były tu niegdyś (jak w całym kraju) kuligi (ob. *Lud* Ser. V str. 253. *Mazowsze* I, str. 118).

Wójciecki (*Stare Gawędy*, I. 138) daje obszerny opis kuligu w Lusławicach ze śpiewkami i tańcami. Na str. 161 podaje on pieśń kuligową:

Od terema do terema
do Starosty my jedziema.
Prowadzimy żywy plon,
Kulig! w Starosty dom²⁾. —

O północy (w ostatni Wtorek) podług odwiecznego kmieci Mazowieckich zwyczaju (str. 170) wjechał na zrobionym zgrabnie koniu, syn najstarszy pana Jana przedstawiając Zapust. W jednej ręce trzymał w woreczku popiół z przywiązany śledziem, drugą hamował rozhukanego rumaka. Pohasawszy po całej izbie, zapowiedział swój zgon bliski i nadejście postu. Tu potrząsł popiołem i wskazał śledzia. Na ten znak arlekin rzucił maskę i trzepaczkę pod nogi zapustowi. Powszechnie milczenie towarzyszyło jego odjazdowi, przecież mimo zapowiedzenia zapustu, tańczono i bawiono się wesoło do białego dnia.

¹⁾ Pałac w Patrykozach ob. *Tygod. Illustr.* 1866. 377.

²⁾ Pieśń tu przytoczona znana jest w Radzyńskim i Lubelskiem. Wieś zaś Lusławice leży pod Przyrowem niedaleko Częstochowy; w Mazowszu wsi tego nazwiska odnaleźć nie zdołaliśmy.

Omyłki i sprostowania.

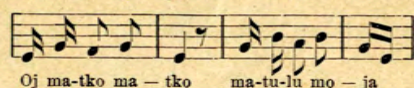
Str.		Wytłoczono:	Czytaj:
3	wiersz	9 od dołu	w położeniu
34	"	4 " "	wastwę,
43	"	9 od góry	zwana
48	"	8 od dołu	zamięszkuje
52	"	2 od góry	przesykuje
71	"	4 " "	krewka ciece. —
80	"	2 " "	wypiła,
142	"	15 od dołu	odkłada,
198	"	16 " "	zwyke
263	"	10 " "	miziuchno
295	"	6 od góry	Rady, Stany.
296	"	6 od dołu	na jarmarku
298	"	10 od góry	buzi ches
306	"	12 " "	z worem
349	"	12 od dołu	hypoteza
349	"	3 " "	Mas-sagetów
350	"	22 " "	Stacovolscius,
			w położeniu
			warstwę,
			zwana
			zamieszkuje
			vel: przesmykuje
			dodaj: obacz <i>Lud</i> , II n. 185 i Ser. XX. Przypisy do Sandomierza.
			wypiła,
			odkłada go
			zwykle
			m (n)iziuchno
			Rody, Stany.
			vel: z kiesonecek
			buzi ches
			z sadłem
			hypotezy
			albo raczej: Massa-getów.
			Starovolscius.

Omyłki w nutach.

Str.		Wytłoczono:	Czytaj:
56	nr.	2 tak 1	aby grzesznika
67	"	18 " 1	d, d — g, g.
115	"	75 " 8	niewyraźnie
129	"	101 " —	(dodać):
138	"	118 " 10	ostatnie <i>gis</i>
			aby grze-
			lub e, e — g, g.
			wyraźnie d —
			Nuta: obacz nr. 74 i 192
			ma być a



Str.			Wytłoczono:	Czytaj:
223	nr.	277	takt 6	<i>d</i> rozwiązane
228	"	285	" 1—4	<i>d</i> ćwierciowe
				jak jest lub też:



238 " 300 takt 13



242	"	311	" 3	<i>d</i> półnóta	<i>d</i> ćwierciowa
262	"	358	" 1	dwa <i>d</i> rozwiązane	dwa razy wiązane
265	"	365	" "	—	dodać: obacz str. 288
269	"	376	" "	—	dodać: od Liwa
299	"	433	" 5 i 9	<i>a i g</i> ćwierciowa	rozwiązana
314	"	472	" n. 1:	jak to w tań—cu,	jakto w tańcu
320	"	495	" 4	$\frac{1}{2}$	$\frac{2}{1}$ nad nutami
321	"	499	" 1 i 2	—	dodać $\frac{2}{1}$ "
324	"	510	" 1 i 4	—	dodać $\frac{1}{2}$ "
334	"	541	" 1 i 2	—	dodać $\frac{1}{2}$ "

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	I
Kraj	3
Mazowsze leśne	8
Podlasie. Siedleckie	11
" Łukowskie	19
Lud	28
Ubior	35
Pokarmy i napoje	38
Mieszkanie. Zabudowania	43
Sprzęty. Naczynia	45
Praca. Zajęcia	49
Narzędzia i sprzęty gospodarcze	53
Zwyczaj e. Boże narodzenie. Wigilja	54
Ś. Szczepan	55
Kołąda	72
Szczodry wieczór	73
Trzej-króle	73
Zapusty (Sierotki. Niedźwiedź. Konik)	75
Wielki Post	75
Kwietnia Niedziela	76
Wielkanoc	77
Wykup	81
Gajik	82
Zielone Świątki	83
Ś. Jan. Sobótka	87
Dożynki	92
Obrzędy domowe	92
Chrzcziny	93
Przesady dotyczące się dzieci	94
Pogrzeb	97
Wesele I. Ogólne	100
" II. Od Radzymina (Kraszew i t. d.)	111
" III. " (Jasienica)	127
" IV. Od Jądowa	139
" V. Od Latowicza (Oleksianka)	152
" VI. Od Siedlec (Ozorów)	162
" VII. Od Zelechowa	169
" VIII. Od Łukowa (Tuchowicz)	193
" IX. Od Sterdyni, Sokołowa	202
Przesady dotyczące się małżeństwa	

		<i>Str.</i>
Pieśni.	Pieśni zalotne	204
"	przy weselu	231
"	Stalość. Życzliwość	247
"	Strata wianka: Żale	252
"	Igraszka. Swawola	264
"	Smutek. Niedola	268
"	Małżeństwo	269
"	Dumy	274
"	Zabawa. Pijatyka	287
"	Wojsko. Łowy	290
"	Rody. Stany	295
"	Pasterstwo. Rola	297
"	Różne	303
Tańce.	W takcie $\frac{3}{4}$ $\frac{3}{8}$	309
"	$\frac{2}{4}$	331
Pieśni	kołyskowe	336
Pieśni	nabożne i Legendy	338
Przypisy		347
	Nazwa Mazowska	349
	Ziemia i grunta	350
	Węgrów	352
	Szlachta drobna	353
	Mieszczanie	357
	Żydzi	358
	Żebracy	362
	Rola. Gospodarstwo	363
	Zapusty. Kulig	368